MAGAZYN

Trzy kobiety, trzy historie i jedna siła. „Trzeba się badać i nie tracić nadziei”
– Str. 23

Świętowanie „Dni Hoborskiego” dla uczczenia pierwszego rektora AGH
– Str. 26

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X
47
9 772353 614050

www.gazetakrakowska.pl

Nr 270 (23 911) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 20.11.2026

77 lat

Gazeta Krakowska

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Kraków

Prezydent Gibała chce zmniejszyć Strefę Czystego Transportu

Strefa ma być drastycznie okrojona. Krakowski Alarm Smogowy protestuje: Zdrowie Krakowian przegrywa z wygodą gmin ościennych!
– Str. 3

Kraków

Zmiany będą. Tragedia, do której doszło, nie wpłynie na ich zawieszenie

Prof. Marek Bankowicz uważa, że prezydent Łukasz Gibała będzie działał w taki sposób, by nie zaostrzać sporów politycznych w mieście
– Str. 18

Trwa remont tatrzańskiego Sokoła. Górskim ratownikom pomaga wojsko, ale TOPR zaczyna się rozglądać za nowym helikopterem – Str. 5

Stanisława „Stasia” Dąbrowska, okrzyknięta „Matką Teresą z Canberry”, była Gorliczanką. Karmiła bezdomnych, dawała im nadzieję. Dziś ma w Australii pomnik – Str. 4



FOT. AMBASADA RP W AUSTRALII

Gwiazda tygodnia



FOT. ARKADIUSZ GOŁA

Kasia Moś

Powróciła na scenę miesiąc po urodzeniu dziecka. Mały Amadeusz towarzyszy jej w wojażach po Polsce niemal od pierwszego dnia życia
– Str. 24-25

eprasa.pl 0d1c19b8ec

POLECAMY

JUTRO: Nasze gwiazdy - Ida Nowakowska i Zbigniew Cybulski. Odwiedzamy Wilcze Gardło

20.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Anatol, Feliks, Rafał, Agnieszka, Lubomir
Telefon alarmowy: 112

GAZETA KRAKOWSKA

Redaktor naczelny
Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.gazetakrakowska.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz



Janusz Michalczyk: Straszne pytanie - czy bez zła nie ma dobra?

publicysta

Szkoda, że ciało Michała Oksińskiego, zamachowca z Krakowa, nie powędruje do tamtejszej uczelni z przeznaczeniem na cele naukowe, co proponował prezydent Łukasz Gibała. Babcia mężczyzny zmieniła zdanie i chce urządzić pogrzeb. Ma do tego prawo. Takie jest też stanowisko Kościoła katolickiego, który dostrzega przyrodzoną godność w każdym człowieku, choćby najgorszym zbrodniarzu. I z takich właśnie przesłanek wyszedł ksiądz, który w kościele Mariackim odprawił mszę świętą za duszę zabójcy. Dlaczego zatem słyszę głos sprzeciwu w swojej głowie?

Nie chodzi o zemstę. Żałuję, że Michał nie przeżył, nie miał procesu i nie usłyszał wyroku: dożywocie. Żałuję, że nie dał sobie szansy, by móc przemyśleć skutki swojego czynu, spojrzeć w oczy rodzinom ofiar, zmierzyć się z wyrzutami sumienia i na koniec wyrazić szczery żal. Nie dał sobie szansy, bo musiał zakładać, że zginie. Skoro tak, to jako wspólnota mamy prawo wykluczyć w sensie moralnym ze swego grona kogoś, kto z zimną krwią morduje rodziców, siostrę i przypadkowych ludzi.

Kiedyś Kościół głosił naukę o piekle dla najgorszych grzeszników, ale dziś woli mówić o niezmierzonym miłosierdziu Boga. To jednak kłóci się z naszym poczuciem sprawiedliwości. Powracamy do pytania o źródło zatwardziałego i ślepego zła, przy czym nie wszyscy zadowalają się przerzuceniem odpowiedzialności na diabła. Próbą wydobycia się z tej matni jest wskazywanie na dobro, którego świadkami byliśmy po zamachu - wspaniale zachowali się policjanci i osoby ratujące rannych. Czyli medal ma dwie strony - bez jednej nie ma drugiej. Bez zła nie ma dobra. To powód do optymizmu czy pesymizmu?

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Krakowską”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

POGODA

dziś
3°C/10°C

jutro
2°C/5°C

PRZYGOTOWANIA DO AKCJI ZIMA POD TARNOWEM

W Zbylitowskiej Górze pługopiaskarka już była w akcji, choć do zimy jeszcze trochę czasu

Paweł Chwał

Choć w kalendarzu jeszcze jesień, to pługopiaskarki interweniowały już na drogach pod Tarnowem. Przygotowaniu służb do tegorocznej Akcji Zima poświęcona była narada w tarnowskim Starostwie Powiatowym.



FOT. ARCHIWUM

Interwencja dotyczyła drogi powiatowej w Zbylitowskiej Górze, na której w ubiegłym tygodniu, z powodu minusowych temperatur, marznącej mgły i zalegającej na jezdni szadzi zrobiło się bardzo ślisko. Niezbędne okazało się skierowanie pługopiaskarki.

Pierwszy śnieg w tym sezonie spadł natomiast w miniony piątek na południu powiatu tarnowskiego. Rano, na chwilkę, zrobiło się biało m.in. na Jamnej, w Żurowej i w Rzepienniku. Na szczęście niedługo potem zaczął padać deszcz i śnieg szybko zniknął, dzięki czemu nie było problemu na drogach.

- Cały powiat został podzielony na osiem rejonów. W siedmiu z nich za zimowe utrzymanie dróg odpowiadać będą prywatni wykonawcy, z którymi mamy podpisane umowy,

Akcja Zima coraz bliżej

a w jednym - największym, wokół Tarnowa - działania te będziemy realizować własnymi siłami - mówi Stanisław Pyzdek, dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg (PZD) w Tarnowie z siedzibą w Zgłobicach.

W całym powiecie do utrzymania jest w sumie 580 kilometrów dróg powiatowych, natomiast w rejonie I - obejmującym m.in. gminy Tarnów, Pleśna, Lisia Góra, Wierzchosławice, Wojnicz oraz częściowo Tuchów, Zakliczyn, Żabno i Radłów - jest ich aż 225 km.

W magazynach PZD jest zabezpieczony piasek i sól do posypywania dróg, a w gotowości czeka też sprzęt, w tym dwa nowe samochody, pługi i osprzęt do pługopiaskarki.

Na zimowe utrzymanie dróg w powiecie tarnowskim zaplanowano 5 mln złotych. To kwota podobna, jak przed rokiem.

Na razie nie zapadła decyzja o rozpoczęciu Akcji Zima, gdyż nie ma takiej potrzeby. Prognozy pogody na razie nie wskazują na to, aby w najbliższym czasie miały przyjść do nas mrozy i śnieżyce. Wraz z ogłoszeniem Akcji Zima uruchomiony zostanie numer telefonu, by mieszkańcy mogli na bieżąco zgłaszać niebezpieczne sytuacje i miejsca wymagające interwencji. Pod nr tel.: 537842791 prowadzony będzie całodobowy dyżur.

W poniedziałkowym posiedzeniu Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, któremu przewodniczył starosta tarnowski, wzięli udział dyrektorzy wydziałów starostwa, a także reprezentanci służb mundurowych, ratowniczych oraz zarządców dróg, wód i infrastruktury krytycznej. Podczas obrad przedstawiono stan zabezpieczenia oraz gotowość poszczególnych jednostek do działania na drogach powiatowych w trudnych warunkach atmosferycznych. ©℗

PRZYRODA

Sójka oszustka

Grzegorz Tabasz

Ptaki potrafią naśladować różne dźwięki. Zwyczajny kos czasem zadzwoni niczym telefon komórkowy lub zagwiżdże niczym czajnik z wrzącą wodą.

Słyszałem o sójkach naśladowczyniach, ale pierwszy raz przyłapałem ptaka na gorącym uczynku oszustwa.

Byłem na kraju bukowego lasu. Jesienne plenery, drzewa pozbawione liści, doskonała widoczność. I przeciągły głos myszołowa. Raz, drugi, trzeci. Nic nadzwyczajnego, to pospolity ptak szponiasty. Tyle tylko, że drapieżnika ani nie widziałem szybującego po niebie, ani siedzącego gdzieś na czatowni. Jakby założył czapkę niewidkę.

Słyszałem go raz po raz i to bardzo blisko. I wówczas nad głową przeleciała mi sójka. Przysiadła w koronie buka i zerkała na mnie z ciekawością.

Zwykle sójki obwieszczają widok człowieka głośnym skrzeczeniem. Ot, taki leśny system alarmowy, ogłaszający wszem i wobec nadejście lisa czy innego groźnego prześladowcy. Ta zaś milczała i... w końcu zakwiliła niczym myszołów. No, mam cię, oszustko! Nie miałem najmniejszych wątpliwości. Myszołowa nie widziałem w zasięgu wzroku, zaś sójka wydawała oszukańcze głosy raz po raz.

Świetnie się bawiła. Choć muszę przyznać, że po dłuższym przesłuchaniu podrobiony głos myszołowa był zbyt krótki i mało dźwięczny, ale łudząco podobny.

Zapytałem znajomego ornitologa o powody i cel oszustwa. Jak powiedział, sójki to bardzo mądre ptaki. Ta sójka to taka wesoła oszustka była...

eprasa.pl 0d1c19b8ec

KRAKÓW

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

STREFA CZYSTEGO TRANSPORTU

O życiu w Krakowie będzie decydował obwarzanek?

Jolanta Białek, Piotr Tymczak

Dyskusja dotycząca zmian w Strefie Czystego Transportu (SCT) w Krakowie odbyła się podczas sesji Rady Miasta Krakowa 18 listopada. Nowe władze chcą drastycznie zmniejszyć strefę. Prezydent Krakowa Łukasz Gibała podkreśla, że chciałby, aby ostatecznie o kształcie SCT zadecydowali mieszkańcy w referendum.



FOT. WOJCIECH MATUSIK / POLSKAPRESS

Nowe władze chcą drastycznie ograniczyć Strefę Czystego Transportu

Na razie, w ramach konsultacji, mieszkańcy mogą wypowiedzieć się w kwestii zamrożenia stawek opłat za wjazd do SCT, czyli niewprowadzania podwyżek w latach 2027-2028.

Nie tylko ta kwestia będzie korygowana. Najnowsze informacje o zmianach w SCT przekazał wiceprezydent Jan Hoffman. - Proponujemy drastyczne ograniczenie strefy - stwierdził. Obecnie SCT obejmuje ok. 196 km kw., czyli niemal całe miasto. Po zmianie ma objąć ok. 0,99 km kw. w centrum (obszar w obrębie I obwodnicy i teren do al. Krasińskiego).

Taki pomysł miasta wywołał protesty stowarzyszeń walczących o poprawę jakości powietrza. Głos zabrał Krakowski Alarm Smogowy: - SCT tylko wokół Plant? To oznacza faktyczną likwidację strefy. Panie prezydencie, zamiast działań pozorowanych lepiej przyznać wprost: zdrowie Krakowian przegrywa z postulatami gmin sąsiednich. Bo co oznacza dla nas ograniczenie strefy? Dalsze duszenie się w spalinach najbardziej trujących aut. Do tego kilkadziesiąt milionów mniej w budżecie przez najbliższe dwa lata - a przecież te pieniądze mogą być przeznaczone na rozwój transportu publicznego, wzmocnienie połączeń aglomeracyjnych. Szkoda, że władze Krakowa nie mają takiej samej determinacji w walce o likwidację 7 tys. nielegalnych kopciuchów w obwarzanku, które codziennie zatruwają nasze powietrze. Czy nasze płuca są mniej warte niż wygoda sąsiednich gmin? - napisało stowarzyszenie na swym Facebooku.

Z kolei Akcja dla Krakowa stwierdziła: „Jan Hoffman postanowił zrobić prezent mieszkańcom obwarzanka, a jednocześnie zrobił sobie żarty z naszego zdrowia i życia".

Radny miejski Tomasz Leśniak (Nowa Lewica) skrytykował też same konsultacje: - Te konsultacje są żartem. Nie ma opcji, że przegłosujemy zamrożenie opłat w SCT po takich konsultacjach. To nie są konsultacje z mieszkańcami Krakowa. Dlaczego daje się możliwość uczestniczenia w konsultacjach osobom spoza Krakowa? Jaka jest logika w tym, aby wpisywać wpływy z SCT do projektu budżetu miasta, gdy chcecie likwidować strefę, ograniczając ją do Plant - mówił radny Leśniak w dyskusji o SCT.

Prezydent Łukasz Gibała zaznaczył, że planowane zmiany mają być tymczasowe. - O kształcie SCT zdecydują mieszkańcy w referendum. Ja będę się upierał, by tak się stało. Dopóki tego referendum nie będzie, to dopóty uważam, że jest nie fair pobieranie od ludzi opłat. W związku z tym pierwszy krok to jest jak najszybsze ograniczenie SCT, bo zawiesić się jej nie da - stwierdził prezydent.

Prezydent Gibała uważa, że w kwestii SCT ścierają się dwie wartości: z jednej strony chęć ochrony zdrowia i czystości powietrza, a z drugiej strony opór przeciwko uciskowi ekonomicznemu. - To są dwie przesłanki i niech ludzie zdecydują, która jest ważniejsza - mówił prezydent Gibała. ©℗

REKLAMA 0411595430



eprasa.pl 0d1c19b8ec

LUDZIE

Matka Teresa z Canberry była Gorliczanką. Dawała nadzieję

Agnieszka Nigbor-Chmura

Okrzyknięto ją „Matką Teresą z Canberry". Australijskie media opisywały kobietę, która karmiła bezdomnych, rozdawała koce, ubrania i nadzieję. Dla mieszkańców stolicy Australii była po prostu „Panią od zupy". A dla nas? Była Gorliczanką. Kobietą, która z rodzinnego miasta wyniosła najważniejszą lekcję: że obok biedy nie wolno przejść obojętnie.



FOT. AMBASADA RP W AUSTRALII

Pomnik Stanisławy „Stasi" Dąbrowskiej stanął w centrum Canberry

W Canberze odsłonięto pomnik Stanisławy „Stasi" Dąbrowskiej. Dla mieszkańców Australii była legendarną „Soup Kitchen Lady", czyli „Panią od zupy" - kobietą, która przez blisko cztery dekady karmiła bezdomnych. Mało kto jednak pamięta, że jej historia zaczęła się w Gorlicach.

Stanisława Dąbrowska urodziła się w 1926 r. podgorlickiej wsi. Jeszcze przed II wojną światową jej rodzina przeprowadziła się do Gorlic, gdzie Stasia dorastała i obserwowała rzeczywistość wojennych i powojennych lat. Można przypuszczać, że te doświadczenia nauczyły ją wrażliwości na ludzką biedę i krzywdę.

Z Gorlic na koniec świata

Po ukończeniu studiów w 1949 r. pracowała jako pielęgniarka, a w 1964 r. razem z dziećmi i mężem, naukowcem Janem Nurzyńskim, wyemigrowała do Canberry. Powodem była kariera męża, który w Australii podjął pracę jako fizyk jądrowy.

Stasia przez lata zajmowała się domem, rodziną. Swoją misję odnalazła w latach 80. Wstawała skoro świt i wysłużonym vanem odwiedzała sklepy i piekarnie przekazujące żywność. W czwartki odbierała nawet 180 kg warzyw, by następnego dnia ugotować dziesiątki litrów zupy, która była jedynym posiłkiem dla potrzebujących.

„Pani od zupy"

Jak przy okazji odsłonięcia pomnika Gorliczanki podaje Ambasada RP w Australii, Stasia pojawiała się co piątek w centrum Canberry, gdzie czekali na nią ludzie w życiowym kryzysie. Serwowała im zupę, rozdawała koce i - najważniejsze - rozmawiała z nimi, pamiętała ich historie. Z jej pomocy korzystało nawet 500 osób tygodniowo.

Za swoją działalność otrzymała m.in. tytuł Obywatelki Roku Canberry, Medal Orderu Australii, Medal Stulecia, ale do końca życia pozostała osobą skromną.

Swoją działalność prowadziła niemal do 90. roku życia. Zakończyła ją w 2018 r. Dwa lata później zmarła, pozostawiając po sobie tysiące ludzi, którym pomogła odzyskać nadzieję.

Dzisiaj w centrum Canberry stoi jej naturalnej wielkości pomnik. Przedstawia uśmiechniętą kobietę witającą przyjaciół, przychodzących po talerz gorącej zupy. ©℗

KRAKÓW BALICE

Terminal pasażerski T6 jest w budowie. Obecnie powstaje płyta fundamentowa

Barbara Ciryt

Budowa Terminalu T6 w Kraków Airport idzie zgodnie z harmonogramem. Rozpoczął się kolejny etap inwestycji. Najpierw było palowanie wykopu, teraz jest wykonywana konstrukcja żelbetowa płyty fundamentowej obiektu.

Przedstawiciele krakowskiego lotniska wskazują, że przygotowania do posadowienia płyty dennej obejmują szereg czynności. Wśród nich: wykonanie kanalizacji podposadzkowej, instalacji uziemienia oraz izolacji.

- Zaawansowanie wykonania płyty fundamentowej wynosi obecnie około 15 procent - informuje Kraków Airport.

Kraków Airport potwierdza, że realizacja Terminalu T6 przebiega zgodnie z planem i harmonogramem. Mostostal Warszawa, jako generalny wykonawca inwestycji, kontynuuje prace zgodnie z przyjętymi założeniami.

Powstający terminal T6 to największe przedsięwzięcie infrastrukturalne na krakowskim lotnisku. Mostostal Warszawa prowadzi zadanie w formule „projektuj i buduj". Zakończenie I etapu inwestycji i oddanie jej do użytkowania planowane jest na połowę 2029 roku.

Inwestycja ma kosztować 661,3 mln zł brutto (ponad 500 mln zł netto). Nowa część terminalu będzie miała około 45 tys. mkw. powierzchni. Według planów, powstanie 11 gate'ów oraz trzy wieże z klatkami schodowymi i wyjściami do rękawów pasażerskich.

W obiekcie zaplanowano m.in. 54 kabiny kontroli paszportowej, 20 bramek ABC do automatycznej odprawy paszportowej, rozbudowaną strefę handlowo-gastronomiczną oraz dwupoziomowy salon Business Lounge.

Jak wskazuje Kraków Airport, ta budowa jest częścią szeroko zakrojonego programu rozbudowy lotniska. Celem jest zwiększenie przepustowości portu i podniesienie komfortu obsługi pasażerów. ©℗



FOT. KRAKÓW AIRPORT

Nowy etap budowy terminalu pasażerskiego T6 na lotnisku w Krakowie. Trwają prace przy płycie dennej

POLITYKA PAMIĘCI

Czy Kraków zawiesi partnerstwo ze Lwowem?

Anna Piątkowska

Podczas sesji Rady Miasta Krakowa 18 listopada radni nie poparli propozycji prezydenta Łukasza Gibały o zawieszeniu partnerstwa ze Lwowem. Gibała poinformował, że podtrzyma swój wniosek.



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Rada nie poparła projektu zawieszającego partnerstwo z Lwowem

Projekt uchwały o wstrzymaniu partnerstwa był następstwem decyzji Lwowskiej Rady Obwodowej o ogłoszeniu roku 2027 na terenie obwodu lwowskiego Rokiem Romana Szuchewycza - jednego z przywódców nacjonalistów, współodpowiedzialnego za ludobójstwo polskiej ludności. Podczas środowej sesji Rady Miasta temat budził emocje radnych.

- Dzień po zaprzysiężeniu wystąpiłem z pismem do mera Lwowa z prośbą o odniesienie się do tej uchwały Lwowskiej Rady Obwodowej, czyli odpowiednika naszego Sejmiku - mówił prezydent Gibała. - Chcieliśmy poczekać, czy mer nie odetnie się od tej uchwały. Niestety, nie dostałem odpowiedzi.

Radny Grzegorz Stawowy (KO) zwrócił uwagę, że uchwała po stronie ukraińskiej nie została opublikowana, zatem formalnie nie istnieje. - Lepiej więc poczekać i ponowić pytanie - mówił Grzegorz Stawowy.

Stanowisko KO poparł klub Nowej Lewicy. - Trudno, żebyśmy oczekiwali od samorządu Lwowa reakcji na uchwałę, która nie zaistniała i która została skrytykowana przez ukraiński MSZ i prezydenta Ukrainy - wyjaśniał stanowisko Grzegorz Garboliński.

Radny PiS Maciej Michałowski zwrócił uwagę na fakt, że marszałek Małopolski Łukasz Smółka otrzymał pismo od strony ukraińskiej potwierdzające, że uchwała nie weszła w życie. Mimo tego faktu klub PiS obstaje przy zawieszeniu partnerstwa.

Za odesłaniem prezydentowi projektu uchwały zawieszającej partnerstwo byli radni KO i Nowej Lewicy. Przeciw był PiS i prezydencki klub Kraków dla Mieszkańców. ©℗

KRÓTKO

List intencyjny

Włosi chcą współpracować - Gandellino może być czwartym zagranicznym partnerem gminy Tarnów

Gmina Tarnów i włoskie Gandellino podpisały list intencyjny. Współpraca obu samorządów dotyczyć ma wymiany młodzieży, a jej zaczynem jest sprawa zamordowanych w Peru misjonarzy.

Gmina Tarnów do tej pory ma trzech zagranicznych partnerów: Jászalsószentgyörgy na Węgrzech, Csíkszentsimon z Rumunii oraz słowackie miasto Tornaľa. Jest szansa, że kolejnym partnerem będzie gmina we Włoszech. Gandellino to miejscowość z regionu Lombardii. - To Włosi zwrócili się z propozycją. Okazało się, że z Gandellino pochodził misjonarz ks. Alessandro Dordi, zabity w 1991 roku w Peru niedługo po tym, jak zamordowani zostali dwaj franciszkanie z Polski, a wśród nich nasz o. Zbigniew Strzałkowski z Zawady. Cała trójka była razem beatyfikowana przez papieża Franciszka - mówi Grzegorz Kozioł, wójt gminy Tarnów. Włosi podpisali list intencyjny i czekają teraz na decyzję swojego ministerstwa w tej sprawie - takie tam są przepisy.

Paweł Chwał

eprasa.pl 0d1c19b8ec

RATOWNICTWO GÓRSKIE

Remont Sokoła. TOPR zaczyna rozglądać się za nową maszyną

Marcin Szkodziński

Śmigłowiec ratunkowy TOPR został uziemiony. Trwają prace obejmujące doroczny przegląd oraz pierwszy etap generalnego remontu po 1500 godzinach nalotu. Koszt procedury rozłożonej na ten i przyszły rok zamknie się w kwocie ponad 40 mln zł. Pogotowie górskie przygotowuje się do zakupu nowej maszyny, która w przyszłej dekadzie zastąpi Sokoła.

O szczegółach i harmonogramie prac opowiedział naczelnik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Jan Krzysztof.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Remont odbywa się w hangarze przy lądowisku koło szpitala w Zakopanem

Remont za 40 milionów

- Mamy już śmigłowiec zastępczy, wojskowy. Przegląd naszego Sokoła potrwa mniej więcej cztery tygodnie - wyjaśnia Jan Krzysztof. - To jest generalny przegląd obejmujący wszystkie podstawowe elementy napędu, przekładni, hydrauliki. Stąd też ten koszt. W sumie będzie to kosztować ponad 40 milionów złotych - podkreśla Jan Krzysztof.

Drugie życie

Druga faza remontu, w przyszłym roku będzie wiązała się z blisko trzymiesięcznym przestojem i m.in. wymianą silników. Sokół zyska wtedy drugie życie.

Jeszcze kilka lat służby ratunkowej

Z szacunków TOPR wynika, że maszyna będzie mogła bezpiecznie służyć ratownikom jeszcze kilka lat. To da pogotowiu czas na przeprowadzenie skomplikowanej procedury zakupu zupełnie nowej maszyny.

- Po tym remoncie nasz śmigłowiec będzie mógł wykonać kolejne 1500 godzin. Szacujemy, że mniej więcej będzie mógł być użytkowany do około 2031-32 roku, co da nam czas na sfinalizowanie i przeprowadzenie procedury zakupu nowej platformy, nowego śmigłowca - mówi naczelnik.

Będzie nowa maszyna

Jak zaznacza kierownictwo TOPR, proces zakupu nowej maszyny - również finansowany ze środków obrony cywilnej - jest na etapie wstępnych konsultacji z producentami (trzy firmy zgłosiły się do rozmów, a jeden ze śmigłowców testowych odwiedził już Zakopane).

Podpisanie umowy na dostawę planowane jest na 2028 rok, a nowy śmigłowiec ma pojawić się w bazie na przełomie dekad. Przez pewien czas w Zakopanem mogą funkcjonować nawet dwie maszyny jednocześnie, co ułatwi płynne wdrożenie nowej załogi i technologii. ©℗

KĘTY, POWIAT OŚWIĘCIMSKI

Pijany i agresywny 48-latek biegał po ulicy, wymachując japońskim mieczem

Bogusław Kwiecień

Policjanci z komisariatu w Kętach interweniowali wobec nietrzeźwego 48-letniego mieszkańca Kęt. Mężczyzna wybiegł na ulicę z samurajskim mieczem w ręku. Podczas policyjnej interwencji znieważył, naruszył nietykalność oraz groził policjantom śmiercią.

O mężczyźnie, który wymachiwał mieczem na ulicy powiadomili operatora numeru alarmowego 112 przypadkowi świadkowie. Na miejsce niezwłocznie udał się patrol policji oraz straży miejskiej. W rozmowie ze świadkami funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna wbiegł do jednego z domów jednorodzinnych.

- Mundurowi, zachowując zasady bezpieczeństwa, weszli do wnętrza domu. W środku zastali dwie nietrzeźwe osoby: 53-letnią kobietę oraz jej agresywnego 48-letniego partnera. Mężczyzna pasował do rysopisu podawanego przez świadków. Był bardzo pobudzony. Podczas zatrzymania wyzywał, naruszał nietykalność policjantów, a także groził im śmiercią - informuje Małgorzata Jurecka, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu.

W mieszkaniu policjanci zabezpieczyli replikę miecza japońskiego.



FOT. KPP OŚWIĘCIM

Miecz odebrany w Kętach agresywnemu pijanemu mężczyźnie

Agresor został osadzony w pomieszczeniach dla zatrzymanych oświęcimskiej komendy. Badanie jego stanu trzeźwości wykazało 2,9 promila alkoholu.

Za znieważenie funkcjonariusza publicznego grozi kara do jednego roku pozbawienia wolności. Za groźbę karalną oraz naruszenie nietykalności funkcjonariusza publicznego grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności.

Policja składa podziękowania za prawidłową reakcję dwóm kierowcom, którzy byli świadkami. Widząc irracjonalne zachowanie mężczyzny, stwarzające zagrożenie dla osób postronnych, zawrócili swoje pojazdy i powiadomili służby o kierunku ucieczki agresora. ©℗

NOWY SĄCZ

Newag pokonał lidera i ma kontrakt na 5,5 mld zł

Joanna Mrozek

Newag pokonał Pesę w rywalizacji o dostawę nowego taboru kolejowego. Chodzi o kontrakt na dostawę 32 nowoczesnych pociągów dla Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii i Województwa Śląskiego. To kolejne zwycięstwo Newagu nad bydgoskim producentem pociągów, z którym wcześniej rywalizował w przetargach PKP Intercity.

To był gigantyczny kontrakt, którego wartość sięgnie 5,5 miliarda złotych. W postępowaniu przetargowym swoją ofertę złożyła także Pesa. Pierwsze nowe pociągi przyjadą w 2029 roku i będą częścią „śląsko-zagłębiowskiego metra".

Zamówienie obejmuje 32 elektryczne zespoły trakcyjne, czyli po 16 dla każdego z zamawiających - Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii i Województwa Śląskiego. Pierwsze pociągi powinny trafić do nich w II kwartale 2029 roku. Pozostałe do listopada 2029 r.

To nie pierwszy raz, kiedy firma z Nowego Sącza wygrała kontrakt z Pesą - liderem wśród producentów pociągów. W 2018 r. spółka PKP Intercity zamówiła 20 lokomotyw Griffin, a w następnym roku domówiła jeszcze 10 pojazdów. Kontrakt ten opiewał na 551,4 mln zł. Zdobył go Newag. W 2022 roku PKP Intercity ogłosiło przetarg na dostawę 20 lokomotyw elektrycznych o maksymalnej prędkości 160 km/h. Swoje oferty złożyły dwie firmy. Nowosądecki Newag zaoferował 524 mln



FOT. UMWM

Sądecki Newag produkuje nowoczesne pociągi

595 tys. zł, a bydgoska Pesa 561 mln 372 tys. zł. Obie firmy zadeklarowały okres utrzymania obejmujący 60 miesięcy. PKP Intercity na to zadanie planowało wydać 463 mln 710 tys. zł. Bliższa tej kwocie była oferta Newagu, której też poszczególne składowe zostały ocenione wyżej. Oferta nowosądeckiej spółki została wybrana jako najkorzystniejsza. ©℗

BRZESKO

Powstaje gminny park wypoczynku i rekreacji. Będzie gotowy w lipcu 2027

Paweł Michalczyk

Na pograniczu osiedli Kopaliny-Jagiełły oraz Kościuszki-Ogrodowa w Brzesku od kilku lat powstaje Gminny Park Wypoczynku i Rekreacji. Do tej pory zrealizowano już dwa etapy prac, właśnie ogłoszono przetarg na etap trzeci.

Historia inwestycji sięga lat 2018-19, gdy zaprojektowano i uporządkowano teren, wytyczono alejki piesze i rowerowe, zainstalowano oświetlenie oraz posadzono pierwsze rośliny. Był to pierwszy etap tworzenia Gminnego Parku Wypoczynku i Rekreacji. Pochłonął 552 759 zł, z czego 351 720 zł stanowiło dofinansowanie ze środków europejskich. Drugi etap miał miejsce w 2022 roku, gdy uruchomiono niewielką tężnię solankową. Koszt tej inwestycji wyniósł 385 tys. zł, w tym 175 tys. zł dofinansowania z budżetu Województwa Małopolskiego.

Obecnie ogłoszony jest przetarg na trzeci etap prac. - Z myślą o dzieciach zaplanowano budowę placu zabaw na bezpiecznej nawierzchni, wyposażonego m.in. w bocianie gniazdo, huśtawki, karuzelę, kiwak, zestaw urządzeń sprawnościowych oraz piaskownicę. Sporym urozmaiceniem strefy rekreacyjnej będzie tyrolka o długości minimum 25 metrów - zapowiadają władze Brzeska.

Wszystkie urządzenia mają być odpowiednio certyfikowane. To jednak nie wszystko, bo na terenie parku zostaną zamontowane stacjonarne leżaki i kilkanaście nowych ławek. Z kolei z myślą o czworonogach zaplanowano tzw. ekopark, czyli ogrodzony wybieg dla psów.

Zakończenie robót planowane jest najpóźniej w lipcu 2027 roku.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

KONCERT

Kunsztowne piosenki spod Krakowa. Grzegorz Turnau wystąpi dziś w NCK



FOT. REDAKCJA POLSKA PRESS

Grzegorz Turnau ma na swym koncie ponad 3000 koncertów, nagrał w sumie 16 studyjnych albumów

Paweł Gzyl

Zagrał już ponad 3000 koncertów w ciągu czterech dekad swej udanej kariery. Kolejny raz zobaczymy Grzegorza Turnaua dziś o godz. 19 na scenie Nowohuckiego Centrum Kultury. Bilety od 150 zł.

Choć mieszka w Mogilanach, jego serce bije w Krakowie. Tutaj zaczynał karierę i tutaj wypracował swój wyjątkowy muzyczny język. Mimo iż to wymagająca twórczość, od lat cieszy się niezmiennie dużym powodzeniem.

Być może to wyjazd do Anglii wraz z rodzicami w 1980 roku sprawił, że Grzegorz Turnau zapragnął śpiewać. Słuchał wtedy dużo radia, a w nim królował John Lennon, który właśnie zginął tragicznie w Nowym Jorku. Kiedy młody Polak wrócił do Krakowa, chciał czymś wyróżniać się spośród kolegów i koleżanek w słynnym V Liceum. Zasiadł przy fortepianie i spróbował sił przy mikrofonie. Wypadło to tak dobrze, że namówiono go, aby zgłosił się na Studencki Festiwal Piosenki. Choć był jeszcze licealistą, dostrzeżono w nim wielki talent i pozwolono wystąpić. Wykonał „Znów wędrujemy" do wiersza Baczyńskiego i... wygrał.

- Dzięki zwycięstwu zostałem zaproszony przez Piotra Ferstera do Piwnicy pod Baranami. Kiedy tam przyszedłem, nie był to kabaret sensu stricto. Tam się wtedy śpiewało pieśni bogoojczyźniane: „Kolędę warszawską" Balińskiego, „Matkę Boską" Lechonia, bo to było przecież tuż po stanie wojennym. Wszystkie koleżanki były do tego szczelnie pozapinane - cóż to za kabaret? Ale równolegle tworzył się nowy piwniczny repertuar prześmiewczy, dzięki inwencji Raja czy Preisnera. W taką piwniczną dychotomię wszedłem jako licealista. I musiałem sobie radzić - mówi nam Grzegorz Turnau.

Choć skończył anglistykę na UJ, postanowił śpiewaniem zarabiać na życie. Już jego debiutancka płyta z 1991 roku „Naprawdę nie dzieje się nic" pokryła się złotem. Jeszcze większy sukces odniósł wydany cztery lata później album „To tu, to tam", bo zdobył status podwójnej platyny, sprzedając się w ilości ponad 250 tys. egzemplarzy.

- Trudno mi recenzować własne życie. Dla doraźnego sukcesu musi zaistnieć splot okoliczności. Nagrałem później wiele płyt, a tylko ta miała spektakularną sprzedaż. Nie świadczy to, że była najlepsza. Po prostu wtedy ochoczo kupowano płyty i kasety. Dzisiaj muzykę ściąga się z innych źródeł. I to nie jest bez znaczenia - tłumaczy piosenkarz.

Do dziś nagrał w sumie 16 studyjnych albumów i zagrał ponad trzy tysiące koncertów w Polsce i za granicą. Niegdyś zaliczano jego piosenki do tzw. „krainy łagodności", kiedy indziej klasyfikowano jako poezję śpiewaną. Tak naprawdę trudno jednak jednoznacznie je zaszufladkować, bo słychać w nich również echa jazzu, popu i rocka. No i przede wszystkim Billy'ego Joela. A za sprawą takich piosenek, jak „Bracka" czy „Nie przenoście nam stolicy do Krakowa" (śpiewanej z Andrzejem Sikorowskim), od lat kojarzony jest powszechnie z Grodem Kraka.

- Szalenie mi to odpowiada. Bo pozwala na próżną rozkosz rozpoznawalności. Ludzie, którzy nawet nie słuchają moich piosenek, kiedy widzą mnie na ulicy w Białymstoku czy Tarnobrzegu, to z sympatią mówią: „Pan z Krakowa. Co tam słychać?". Nie podejrzewają nawet, że dawno tam nie byłem i sam chciałbym wiedzieć - śmieje się piosenkarz.

Bilety na koncert Grzegorza Turnaua w piątek 20 listopada o godz. 19 w Nowohuckim Centrum Kultury w cenach 150 i 170 zł są dostępne w kasie Nowohuckiego Centrum Kultury.

RECENZJA

Baletową „Balladynę" Opery Krakowskiej powinno się zapisać Krakowianom jako terapię na przebodźcowane zmysły

Anna Piątkowska

Po wydarzeniach, które 7 listopada wstrząsnęły Krakowem, to przedstawienie było jak balsam dla przebodźcowanych zmysłów. Baletową „Balladynę" Opery Krakowskiej powinno się zapisać Krakowianom jako terapię. To piękne widowisko - z jednej strony arcypolskie, z drugiej niosące ze sobą kojący japoński minimalizm.



FOT. AP

Baletowa „Balladyna" - w najlepszym stylu udało się wyjść poza sztampę!

Po premierowym spektaklu publiczność nagrodziła zespół długimi owacjami na stojąco. I choć to zgrany chwyt, tym razem stojące owacje były w pełni zasłużone. Ja również „Balladynę" polecam bardzo - w najlepszym stylu udało się twórcom i wykonawcom wyjść poza szkolną sztampę!

Wielkie owacje

Fabuła jest znana - mimo nieustających cięć w lekturach szkolnych „Balladyna" Juliusza Słowackiego wciąż na tej liście się znajduje. Rywalizacja sióstr Aliny i Balladyny o serce księcia Kirkora i zbrodnia Balladyny, która pociąga za sobą kolejne krwawe decyzje, ubrane zostały przez Słowackiego w kostium pradawnej legendy. Zdarzenia w świecie realnym splatają się z baśniowym światem jeziora Gopło, którym rządzi nimfa Goplana oraz jej złośliwi słudzy - Skierka i Chochlik.

Twórcy „Balladyny" Opery Krakowskiej tworzą widowisko świetnie zrealizowane, subtelnie osadzają dramat Słowackiego w polskiej tradycji, dając mu jednak uniwersalny wymiar. Całość spójnie spięta muzycznie, dramaturgicznie i choreograficznie tworzy współczesną opowieść zrozumiałą nawet bez lektury dramatu.

Wszystko to wytańczone przez fenomenalny, międzynarodowy balet Opery Krakowskiej, nagrodzony naprawdę długimi owacjami na stojąco. Na scenie w głównych rolach dwie japońskie tancerki Mizuki Kurosawa jako Balladyna i Iyo Hataishi w roli Aliny. Towarzyszą im: Agnieszka Chlebowska (Matka), Flavio Valentino (Grabiec), Filippo Penco (Kirkor), Yauheni Raukuts (Kostryn), Yauheni Yatskevich (Gralon), Alyssa Casey (Goplana), Teresa Żurowska (Skierka), Matheus Tertuliano (Chochlik) oraz Bożena Kowalska, Weronika Wilczyńska, Fabian von Lindern, Andrea Zulian jako Trybunał.

No i muzyka Chopina w wykonaniu Yehudy Prokopowicza, półfinalisty XIX Konkursu Chopinowskiego, któremu publiczność także zgotowała zasłużone owacje. Siedzący przy fortepianie Yehuda Prokopowicz objął także kierownictwo muzyczne spektaklu.

Uniwersalna opowieść

Wielkie brawa dla Mirka Kaczmarka za scenografię - bardzo minimalistyczną, dzięki której historia o potrzebie miłości i władzy stała się uniwersalną opowieścią o ludzkich pragnieniach poza czasem. Jest na scenie i polska wierzba, i kojarzące się z Japonią przedstawienie tych elementów opowieści, które wiążą się z wodą.

Polską aurę tej opowieści tworzą także projekcje autorstwa Natana Berkowicza, przywołujące klimat obrazów Chełmońskiego. Wszystko to jednak daje obraz najwyższej klasy dzięki adaptacji dramatu Słowackiego na potrzeby języka tańca, stworzonej przez dramaturga Teatru Słowackiego Jakuba Roszkowskiego oraz twórczynię choreografii i reżyserkę spektaklu Monikę Myśliwiec.

Także kostiumy - równie minimalistyczne - autorstwa Joanny Jaśko-Sroki wyjmują tę opowieść z anturażu pradawnej legendy, czyniąc z romantycznej lektury szkolnej historię, którą Opera Krakowska śmiało może wkraczać na zagraniczne sceny. A w czasach, gdy zewsząd jesteśmy bombardowani dźwiękami i obrazami ta „Balladyna" ma działanie prawdziwie terapeutyczne.

TRANSMISJA DŹWIĘKU BEZPOŚREDNIO DO APARATÓW SŁUCHOWYCH

Teatr Łaźnia Nowa bardziej dostępny dla osób z problemami słuchu

Anna Piątkowska

W sobotę w Teatrze Łaźnia Nowa odbędzie się pierwszy w Polsce spektakl z użyciem systemu Auracast, umożliwiającego bezprzewodową transmisję dźwięku ze sceny bezpośrednio do aparatów słuchowych.

- Wdrożenie technologii Auracast traktujemy nie tylko jako krok w stronę nowoczesności, ale przede wszystkim jako ważną zmianę społeczną. Teatr powinien łączyć ludzi, a nie dzielić. Cieszę się, że wspólnie z operatorami systemu Auracast będziemy mogli przełamywać bariery, które dla wielu osób w Polsce wciąż są codziennością - mówi Bartosz Szydłowski, dyrektor Teatru Łaźnia Nowa.

Jak tłumaczy Łaźnia Nowa, wprowadzenie nowego rozwiązania nie oznacza rezygnacji ze stosowanego tu dotychczas wspomagania słyszenia, np. pętli indukcyjnej. Osoby odpowiedzialne za dostępność i realizację dźwięku podkreślają, że urządzenia mogą się wzajemnie uzupełniać, odpowiadając na potrzeby osób korzystających z różnych aparatów słuchowych.

W najbliższym czasie z użyciem nowej technologii będzie można zobaczyć „Czerwone i czarne" (od 21 listopada) oraz „Czekając na barbarzyńców" w reżyserii Bartosza Szydłowskiego, a także „Larwy" w reżyserii Pameli Leończyk. Wystarczy wysłać mail na adres: bilety@laznianowa.pl z informacją na temat aparatu słuchowego, z którego się aktualnie korzysta. W tytule należy wpisać: Auracast w Łaźni Nowej. ©℗

eprasa.pl 0d1c19b8ec

REKLAMA
0011612542

Jak będzie wyglądać przyszłość? Małopolska pokaże ją na żywo

Roboty, eksperymenty, sztuczna inteligencja i ponad sto interaktywnych stoisk. Już 1 i 2 grudnia EXPO Kraków zamieni się w miejsce spotkania nauki, edukacji i nowych technologii. Festiwal Uczelni – Małopolska Przyszłości pokaże, jakie możliwości rozwoju czekają na mieszkańców regionu. To propozycja nie tylko dla młodych ludzi stojących przed wyborem studiów, ale także dla dorosłych, którzy chcą zdobywać nowe kompetencje i lepiej odnaleźć się na zmieniającym się rynku pracy.

– Chcemy pokazać potencjał małopolskich uczelni, instytutów i nowoczesnych centrów kształcenia zawodowego. Festiwal pozwala poznać ich ofertę i przekonać się, jak wiele ścieżek rozwoju jest dostępnych w naszym regionie.

Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego

Małopolska nauka i edukacja w jednym miejscu

Trzecia edycja festiwalu zgromadzi 108 interaktywnych stoisk. Swoją ofertę zaprezentuje 26 małopolskich uczelni, pięć instytutów Polskiej Akademii Nauk, dwa instytuty Sieci Badawczej Łukasiewicz, 15 Branżowych Centrów Umiejętności oraz partnerzy rynku pracy.

Wśród wystawców znajdą się Uniwersytet Jagielloński wraz z Collegium Medicum, Akademia Górniczo-Hutnicza, Politechnika Krakowska, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Uniwersytet Rolniczy, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Uniwersytet Ignatianum, Akademia Kultury Fizycznej, Akademia Muzyczna im. Krzysztofa Pendereckiego, Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki i Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego. Swoją ofertę przedstawią także Uniwersytet Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Akademia Tarnowska, Akademie Nauk Stosowanych w Nowym Sączu i Nowym Targu, Małopolska Uczelnia Państwowa w Oświęcimiu, Tarnowska Szkoła Wyższa, Wyższa Szkoła Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej, Akademia WSB-NLU, Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości, Krakowska Wyższa Szkoła Promocji Zdrowia, Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa Publicznego i Indywidualnego Apeiron, Uniwersytet DSW Ideis Kraków oraz filia Uniwersytetu SWPS w Krakowie.

Ważną częścią wydarzenia będzie prezentacja dorobku instytutów naukowych. Swoją działalność zaprezentują: Instytut Katalizy i Fizykochemii Powierzchni im. Jerzego Habera PAN, Instytut Metalurgii i Inżynierii Materiałowej im. Aleksandra Krupkowskiego PAN, Instytut Języka Polskiego PAN, Instytut Fizjologii Roślin im. Franciszka Górskiego PAN oraz Szkoła Doktorska Nauk Przyrodniczych i Rolniczych PAN. Dołączą do nich Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych oraz Krakowski Instytut Technologiczny z Sieci Badawczej Łukasiewicz.



Ekspozycja obejmie sześć obszarów tematycznych: inżynierię i technikę, innowacje i technologie, medycynę i zdrowie, społeczeństwo i gospodarkę, sztukę i design oraz żywność, środowisko, rolnictwo i turystykę. Dzięki temu odwiedzający będą mogli poznać różne kierunki kształcenia, specjalizacje uczelni i praktyczne zastosowania nauki.

– Współczesny rynek pracy wymaga ciągłego rozwijania i aktualizowania kompetencji. Chcemy, aby Małopolska była regionem, w którym edukacja odpowiada na wyzwania przyszłości, a mieszkańcy mają dostęp do wiedzy, nowoczesnych technologii i praktycznych doświadczeń.

Witold Kozłowski, Wicemarszałek Województwa Małopolskiego

15 Branżowych Centrów Umiejętności – od mechatroniki po technikę masażu

Szczególne miejsce wśród wystawców zajmą Branżowe Centra Umiejętności. Na festiwalu zaprezentują się wszystkie 15 BCU z Małopolski. Ich oferta obejmuje: agroturystykę w Nowym Targu, energetykę odnawialną w Krzeszowicach, fryzjerstwo w Krakowie, gastronomię i kelnerstwo w Tarnowie i Myślenicach, informatykę i programowanie w Mszanie Dolnej, mechatronikę w Brzesku, obuwnictwo w Kalwarii Zebrzydowskiej, opiekę medyczną i pożarnictwo w Krakowie, renowację elementów architektury w Krakowie, spedycję w Suchej Beskidzkiej i Andrychowie, technikę masażu w Nowym Sączu oraz telekomunikację w Miechowie.

Centra łączą szkoły, uczelnie i przedsiębiorców, oferując specjalistyczne zaplecze dydaktyczne i praktyczne umiejętności potrzebne na rynku pracy. Z ich oferty korzystają uczniowie, studenci, nauczyciele i dorośli, którzy chcą podnieść kwalifikacje lub zdobyć nowy zawód.

Nauka przez doświadczenie

W programie znalazły się warsztaty prowadzone przez wykładowców akademickich. Uczestnicy poznają tajniki pracy reportera, sprawdzą, jak sztuczna inteligencja rozpoznaje obrazy, zobaczą metody zabezpieczania śladów kryminalistycznych i spróbują samodzielnie przygotować maść farmaceutyczną. Nie zabraknie pokazów i eksperymentów z biochemii, medycyny i nowych technologii. Młodzież szkół zawodowych zmierzy się także z dwudniowym hackathonem „Mobilna pomoc – prosty robot ratunkowy", podczas którego zaprojektuje robota i przygotuje prototyp rozwiązania.

Kompetencje na całe życie

Województwo Małopolskie od lat inwestuje w edukację. Od 2010 roku na rozwój szkolnictwa zawodowego przeznaczono ponad miliard złotych. Samorząd wspiera również rozwój kompetencji cyfrowych, programy stypendialne i współpracę szkół z pracodawcami.

Festiwal jest skierowany do uczniów szkół ponadpodstawowych, studentów, nauczycieli i dorosłych planujących rozwój lub zmianę profesji. Młodzież będzie mogła skorzystać również z przestrzeni doradztwa kariery i uzyskać wsparcie w planowaniu dalszej edukacji od specjalistów z doradztwa zawodowego oraz przedstawicieli Biur Kariery krakowskich uczelni.

Wydarzenie jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Poprzednie edycje wydarzenia odwiedzało ponad 8 tysięcy osób rocznie.

Festiwal Małopolska Przyszłości odbędzie się 1 i 2 grudnia 2026 roku w EXPO Kraków przy ul. Galicyjskiej 9. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny, wymaga jednak wcześniejszej rejestracji.

Rejestracja i szczegóły na stronie malopolskauczy.pl

eprasa.pl 0d1c19b8ec

FOKUS

• **W październiku** br. zarejestrowano w Polsce o 9 proc. mniej nowych osobowych samochodów całkowicie elektrycznych

POLITYKA

Bogdan Święczkowski i jego zastępca Bartłomiej Sochański bez immunitetów

Obaj, podobnie jak opozycja i Pałac Prezydencki, nie uznają decyzji Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Ale śledczy i tak mogą stawiać im zarzuty

Dorota Kowalska

No i stało się. Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału Konstytucyjnego pozbawiło immunitetu Bogdana Święczkowskiego i Bartłomieja Sochańskiego, a tym samym zezwoliło na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej obu sędziów. Zgromadzenie nie wyraziło natomiast zgody na pozbawienie wolności Święczkowskiego – zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie.

Śledczy formułują wobec niego kilka zarzutów. Pierwsze dwa dotyczą okresu, gdy Święczkowski pełnił funkcję prokuratora krajowego. Prokuratura zarzuca mu przekroczenie uprawnień i uporczywe naruszanie praw pracowniczych poprzez wielokrotne, przymusowe delegowanie dziewięciu prokuratorów. Drugi zarzut z tamtego okresu wiąże się z nadużyciem władzy przy nadzorze nad czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi, a to miało skutkować bezprawnym zapoznaniem się z tajemnicą obrończą i adwokacką oraz jej ujawnieniem osobom postronnym.

Kolejne dwa zarzuty dotyczą jego działalności w Trybunale Konstytucyjnym – w tym wypadku mówimy o zarzucie niedopełnienia obowiązków i łamaniu praw pracowniczych poprzez niedopuszczanie prawidłowo wybranych sędziów TK do orzekania oraz naruszeniu nietykalności cielesnej innego sędziego.

Co do Bartłomieja Sochańskiego, prokuratura chce mu postawić zarzut niedopełnienia obowiązków oraz uporczywego naruszania praw pracowniczych w związku z blokowaniem innych, prawidłowo wybranych sędziów przed wykonywaniem ich pracy orzeczniczej.

Święczkowski po decyzjach zgromadzenia zjawił się przed Trybunałem Konstytucyjnym. Przekonywał, że nie będą one miały skutków prawnych. – Nie obawiam się przesłuchania przez prokuraturę, nie obawiam się sądów. Nigdy nie popełniłem przestępstwa – podkreślał i zapowiedział, że „legalni sędziowie TK będą działać przez jakiś czas na uchodźstwie".



FOT. PIOTR NOWAK

– Nie obawiam się przesłuchania przez prokuraturę, nie obawiam się sądów – przekonuje Bogdan Święczkowski

– Będziemy podejmować działania. One są na bardzo zaawansowanym etapie, żeby mieć jakieś biuro. Będziemy, na ile pozwoli nam wsparcie obywateli, a także nasze możliwości finansowe, prowadzić dalej działalność administracyjną, jeżeli chodzi o Trybunał Konstytucyjny, żeby pracownicy mieli możliwość pobierania wynagrodzeń, żeby wiedzieli, kto jest legalnym prezesem TK – oświadczył Święczkowski.

Bartłomiej Sochański, który także został pozbawiony immunitetu, również nie uznaje decyzji swoich kolegów. – Zapoznałem się z komunikatem państwa z Trybunału, zrozumiałem go i podtrzymuję swoje zdanie. Nie uznaję tej decyzji, co ma wymiar tak prawny, jak i faktyczny – oznajmił Onetowi sędzia Bartłomiej Sochański. – Po pierwsze, to zgodność tego komunikatu z prawem. Tu uważam, że decyzja tego gremium, które uważa się za Zgromadzenie, jest z gruntu niezgodna z prawem. Zgromadzenie było nieprawidłowo zwołane, nieprawidłowy był jego skład i nie było prawidłowego kworum. Osoby, które decydowały, nie są bezstronne – tłumaczył.

Dodał, że „w kwestii praktycznej stanu wojennego też nie uznawał, ale kartki pobierał".

– Uważam, że przez całe życie dawałem sobie radę bez immunitetu, to i teraz też dam sobie radę. A to, co zobaczyłem na papierze jako „uchwałę" Zgromadzenia, jest tak niedorzeczne, że mam nadzieję, że prokuratura nie będzie stawiać tych zarzutów – podsumował sędzia Sochański.

Decyzję TK skomentował minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. „Trybunał Konstytucyjny zdecydował. Prokuratura może teraz stawiać zarzuty. Nikt nie stoi ponad prawem" – napisał na platformie X Waldemar Żurek.

Politycy koalicji rządzącej wypowiadali się w podobnym tonie. „Święczkowski i Sochański pozbawieni immunitetu! Kolega Ziobry chciał się ukryć w Trybunale przed odpowiedzialnością. To mu się nie uda. Koniec z bezkarnością PiS-owskich funkcjonariuszy w sądach i trybunałach" – stwierdziła europosłanka Koalicji Obywatelskiej Kamila Gasiuk-Pihowicz.

Inna europosłanka Koalicji Obywatelskiej, Marta Wcisło, podkreśliła, że to „koniec bezkarności, a teraz wszystko w rękach wymiaru sprawiedliwości". Do decyzji Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego odniósł się również poseł Lewicy Tomasz Trela.

„Sędzia »na telefon Kaczyńskiego«, Święczkowski, bez immunitetu. Teraz zarzuty, szybki akt oskarżenia i decyzja niezawisłego Sądu" – napisał.

Opozycja, jak można się było spodziewać, stanęła murem za sędziami Święczkowskim i Sochańskim. – Bójcie się odpowiedzialności za to, co zrobiliście! Presja ma sens. Brawa i podziękowania dla obrońców Trybunału Konstytucyjnego. Choć ten komunikat uzurpatorów i tak jest bezprawny, to widać, że ta zorganizowana grupa przestępcza się przestraszyła. I słusznie – ocenił Przemysław Czarnek z Prawa i Sprawiedliwości.

Z kolei poseł Michał Wójcik grzmiał, że „nie było żadnego legalnego zgromadzenia sędziów TK. Było spotkanie przy kawce grupy przyznającej sobie prawa, które zostało zmiażdżone prawnie przez SN. Niewątpliwie dziś władza doznała ogromnej porażki".

Reprezentujący Święczkowskiego mecenas Bartosz Lewandowski też nie uznaje decyzji zgromadzenia. „Wbrew temu, co zostało stwierdzone w tym komunikacie, żadne »Zgromadzenie Ogólne« TK nie wyraziło zgody na pociągnięcie Prezesa TK sędziego Bogdana Świeczkowskiego oraz wiceprezesa TK Bartłomieja Sochańskiego do odpowiedzialności karnej. Nie było ani kworum do uczynienia tego, ani nie zostało zwołane przez uprawniony podmiot, a także w przepisanej formie. O pogwałceniu prawa do obrony już nie wspomnę" – napisał Lewandowski na platformie X.

Pałac Prezydencki od samego początku sporu wokół TK stoi po stronie opozycji, więc opinia jego przedstawicieli nikogo nie powinna dziwić.

– Ona jest w kontrze do prawa, w kontrze do konstytucji, w kontrze do logiki prawnej, a także w kontrze do takiej elementarnej etyki, moralności, myślenia o państwie – skomentował decyzję o odebraniu immunitetu Bogdanowi Święczkowskiemu szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki.

PAP

KRÓTKO

Śląskie

Zabił i upozorował wypadek. Posiedzi 25 lat

Prawomocna jest już kara 25 lat więzienia dla Andrzeja J., oskarżonego o zabójstwo upozorowane na nieszczęśliwy wypadek. Sąd nie miał wątpliwości, że w 2021 r. w Roszkowie (Śląskie) mężczyzna zatopił w stawie samochód, w którym spała jego 34-letnia partnerka. Kobieta utonęła. Sąd Apelacyjny w Katowicach utrzymał wczoraj wyrok w tym poszlakowym procesie. Andrzej J. do końca nie przyznawał się do winy, obrona wniosła o jego uniewinnienie. PAP

Gorzów Wlkp.

Odpowiedzą za posiadanie treści pedofilskich

Do pięciu lat więzienia grozi czterem mężczyznom podejrzanym o posiadanie treści pedofilskich – filmów i zdjęć. Zarzuty z tym związane przedstawiła im gorzowska Prokuratura Okręgowa. Do ich zatrzymania doszło podczas ogólnopolskiej akcji zwalczania tego rodzaju przestępczości. Postępowanie jest w toku, a prowadzący je prokurator nadal gromadzi i analizuje zabezpieczony materiał dowodowy. PAP

Partie

Paweł Śliz wystartuje na szefa partii Polska 2050

Obecny wiceszef klubu Polski 2050 Paweł Śliz ogłosił wczoraj start w wyborach na szefa partii.
– Polska 2050 potrzebuje lidera, który będzie potrafił odbudować struktury formacji w regionach. Chciałbym przywrócić Polsce 2050 blask, który przyciągnął do niej ludzi – podkreślił Śliz. O swoim starcie Śliz poinformował podczas briefingu prasowego w Sejmie. PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Optyka ściskania się prezydenta USA Donalda Trumpa z przywódcą Rosji Władimirem Putinem, nazywania go przyjacielem, wywołuje u nas pewien niepokój

RADOSŁAW SIKORSKI,
wicepremier, szef MSZ

eprasa.pl 0d1c19b8ec

SHENZHEN

Xi wezwał do budowy świata wolnego od broni jądrowej

oprac. Alina Mazurska

Chiński przywódca Xi Jinping zaapelował wczoraj do liderów USA i Rosji, Donalda Trumpa i Władimira Putina, o dążenie do budowy świata wolnego od broni atomowej. Historyczne rozmowy odbyły się na marginesie szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku w Shenzhen.



FOT. PAP/EPA

Historyczne, trwające blisko 90 minut rozmowy przywódców mocarstw odbyły się na marginesie szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC) w Shenzhen

– Broń jądrowa to wiszący nad ludzkością miecz Damoklesa; powinna zostać całkowicie zakazana i doszczętnie zniszczona, by ostatecznie zbudować świat wolny od broni atomowej – oświadczył Xi cytowany przez państwową agencję Xinhua. Podkreślił, że wojny nuklearnej nie da się wygrać ani nie wolno jej toczyć, dlatego należy podjąć wszelkie wysiłki, aby jej zapobiec oraz przestrzegać Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej z 1968 roku.

Amerykański prezydent powiedział w przemówieniu otwierającym, że jednym z tematów pierwszego w historii spotkania liderów trzech państw będzie wojna między Rosją a Ukrainą. – Odbyliśmy już z prezydentem Putinem długą rozmowę na ten temat. Myślę, że sprawy idą do przodu – oświadczył Trump. Amerykański przywódca rozmawiał bezpośrednio z Putinem w kuluarach APEC wczoraj przed południem. Wyraził przy tym nadzieję, że „obie strony konfliktu" chciałyby jego zakończenia. Podobną deklarację, dotyczącą poruszenia tematu rosyjskiej agresji na Ukrainę, Trump złożył przed wcześniejszym spotkaniem bilateralnym z Xi. Jak przekazał później resort dyplomacji ChRL, obaj liderzy, oprócz kwestii dotyczących stosunków bilateralnych, „wymienili również poglądy na temat zagadnień międzynarodowych i regionalnych, będących przedmiotem wspólnego zainteresowania".

Do kwestii ukraińskiej odniósł się również Władimir Putin. Rosyjski przywódca przypomniał, że Rosja, Chiny i USA, jako państwa zwycięskie w II wojnie światowej, ponoszą wspólną odpowiedzialność za pokój. Wskazał też na konieczność ochrony systemu prawa międzynarodowego opartego na Karcie Narodów Zjednoczonych. – Nasze kraje mają wiele wspólnych interesów w rozwiązywaniu konfliktów regionalnych, w tym oczywiście konfliktu w Ukrainie – oświadczył Putin. Dodał, że mocarstwa łączą też interesy dotyczące walki z terroryzmem międzynarodowym i przestępczością zorganizowaną. W ocenie Putina państwa te powinny również omówić kwestie bezpieczeństwa żywnościowego i energetycznego.

Podczas rozmów toczonych w odizolowanym od reszty miasta kurorcie Kylin Villa Xi przedstawił cztery zasady relacji między wielkimi mocarstwami: wzajemny szacunek dla suwerenności i integralności terytorialnej, pokojowe współistnienie, współpraca przynosząca obopólne korzyści oraz stały dialog. Wezwał do odrzucenia zimnowojennej mentalności, ostrzegł przed zrywaniem globalnych łańcuchów dostaw i argumentował, że Chiny, Rosja i USA powinny wspólnie skłaniać strony konfliktów do rozwiązywania sporów środkami politycznymi i dyplomatycznymi.

Szczyt Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku w chińskim Shenzhen to pierwsze wydarzenie w historii, podczas którego przywódcy USA, Chin i Rosji zasiedli do bezpośrednich rozmów o globalnym bezpieczeństwie w formacie trójstronnym.

PAP

WOJNA W UKRAINIE

Kolejny ukraiński atak na Most Krymski

Kazimierz Sikorski

Siły ukraińskie ponownie uderzyły w rosyjski Most Krymski. Ruch kolejowy został wstrzymany.

Siergiej Aksionow, ustanowiony przez Rosję przywódca Krymu, potwierdził, że obiekt znów zaatakowano w czwartek po północy. – W wyniku zdarzenia nikt nie ucierpiał. Specjaliści dokonają oceny zniszczeń – dodał.

Most Krymski, zbudowany po okupacji Krymu przez Rosję w 2014 roku, stanowi dla rosyjskich sił zbrojnych kluczowy szlak zaopatrzeniowy i transportowy prowadzący na okupowane terytoria Ukrainy.

17 listopada, po siedmioetapowej operacji prowadzonej przez kilka tygodni, ukraińskie pociski sprawiły, że fragment mostu runął na dno cieśniny Kerczeńskiej. Choć ruch samochodowy został wówczas wstrzymany, połączenie kolejowe na pozostałej części przeprawy funkcjonowało nadal.

Obiekt, mierzący 19 km, jest najdłuższym mostem na kontynencie europejskim; łączy rosyjski Kraj Krasnodarski z okupowanym Krymem. Most był wielokrotnie celem ukraińskich ataków – w październiku 2022 r. oraz w lipcu 2023 r. doznał poważnych uszkodzeń, choć żadne z tych uderzeń nie doprowadziło do całkowitego wyłączenia go z eksploatacji. Po atakach z 17 listopada Rosja zapowiedziała odbudowę Mostu Krymskiego; eksperci twierdzą, że naprawy mogą potrwać rok lub dłużej i wymagać zaangażowania znacznych zasobów.

BERLIN

Szczyt koalicji chętnych: Żadnych porozumień kosztem Kijowa lub Europy

oprac. Alina Mazurska

Wczoraj w Urzędzie Kanclerskim w Berlinie spotkali się szefowie państw i rządów koalicji chętnych wspierających Ukrainę. W stolicy Niemiec byli też wysłannicy prezydenta USA Donalda Trumpa, Steve Witkoff i Jared Kushner.



FOT. PAP/EPA

Szczyt w Urzędzie Kanclerskim w Berlinie zwołał kanclerz Niemiec Friedrich Merz

Szczytowi, zwołanemu przez kanclerza Niemiec Friedricha Merza, przewodniczyli także prezydent Francji Emmanuel Macron i premier Wielkiej Brytanii Andy Burnham. W spotkaniu wzięli udział m.in. prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, prezydent Finlandii Alexander Stubb i premier Czech Andrej Babisz. Polskę reprezentował premier Donald Tusk.

W Berlinie obecni byli też amerykańscy negocjatorzy; na ich obecności szczególnie zależało stronie niemieckiej. Witkoff i Kushner spotkali się również w Berlinie z powołanym w piątek (tydzień temu) zespołem, który ma reprezentować Europę w negocjacjach w sprawie zakończenia rosyjskiej wojny przeciw Ukrainie. Uzgodniono, że zespół będą tworzyć przedstawiciele krajów E5 – Polski, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Włoch – oraz instytucji unijnych.

Do podobnego spotkania doszło w grudniu ubiegłego roku; również wtedy w Berlinie pojawili się Witkoff i Kushner. Liderzy krajów europejskich uczestniczących w tamtym szczycie, w tym premier Tusk, przekazali we wspólnym oświadczeniu, że w ramach gwarancji bezpieczeństwa zapewnią Ukrainie trwałe i znaczące wsparcie w utrzymaniu jej sił zbrojnych na poziomie 800 tys. żołnierzy w czasie pokoju.

Koalicja chętnych została utworzona w marcu 2025 r. z inicjatywy Wielkiej Brytanii i Francji. Należy do niej ponad 30 państw wspierających Kijów finansowo, militarnie, logistycznie i politycznie.

Zgodnie ze źródłem w administracji USA, na które powołuje się m.in. portal Axios, spotkanie w Berlinie i wizyta Trumpa w Chinach stanowią skoordynowany wysiłek dyplomatyczny strony amerykańskiej. **PAP**

REKLAMA 0011611480

Gmina Brenna

WÓJTA GMINY BRENNA

OGŁASZA

PIERWSZY PISEMNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej obiektami dawnej Stanicy Harcerskiej, położonej w Górkach Wielkich, oznaczonej jako działka nr 64/1, obręb Górki Wielkie, o powierzchni 2,8004 ha, objętej księgą wieczystą nr BB1C/00078917/6.

Zespół zabudowy wraz z parkiem wpisany jest do rejestru zabytków województwa śląskiego pod nr A/580/2019.

Cena wywoławcza: 3 400 000,00 zł (zwolniona z VAT). Od ceny osiągniętej w przetargu może zostać udzielona bonifikata w wysokości 70%, na wniosek nabywcy, zgodnie z uchwałą Nr XXIX/268/26 Rady Gminy Brenna z dnia 28 września 2026 r.

Warunkiem sprzedaży **jest ustanowienie na rzecz Gminy Brenna nieodpłatnego prawa użytkowania części nieruchomości o powierzchni 1,3709 ha, stanowiącej teren parku, na czas nieoznaczony.**

Wadium: 340 000,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy Gminy Brenna nr 49 8111 0009 2001 0036 9950 0004 w terminie **do dnia 21 stycznia 2027 r**. Za termin wniesienia wadium uznaje się dzień wpływu środków na rachunek Gminy.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, **do dnia 21 stycznia 2027 r. do godz. 14:00.**

Część jawna przetargu odbędzie się 25 stycznia 2027 r. o godz. 9:00 w sali sesyjnej Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77.

Pełna dokumentacja przetargowa, w tym szczegółowe warunki przetargu oraz wzory zgłoszeń i ofert, dostępna jest: w Urzędzie Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, pok. nr 23 (II piętro), na stronach internetowych: **bip.brenna.org.pl** oraz **www.brenna.org.pl.** Dodatkowe informacje: tel. 33 8536 222 wew. 223 w godzinach pracy urzędu.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

REKLAMA
0011614543



Sportowa sobota nad Zalewem Chechło – za nami „FEst! Biegi Rodzinne”

Gorący doping, nowe „życiówki”, morze endorfin i ogrom frajdy - Fundusze Europejskie po raz kolejny połączyły pokolenia biegaczy we wspólnej aktywności. Frekwencja na zawodach w Trzebini dopisała!

Do startu, gotowi, start!

„FEst! Biegi Rodzinne” nad Zalewem Chechło w Trzebini zgromadziły blisko 400 zawodników, którzy rywalizowali w 10 kategoriach biegowych. Do walki o medale i nagrody stanęły zarówno maluchy, młodzież szkolna, dorośli, jak i seniorzy. Pobiegły całe rodziny!

„Małopolska to idealne miejsce do uprawiania sportu. Nasz region jest świetnie przygotowany zarówno pod kątem malowniczych tras biegowych, jak i setek kilometrów dobrze przygotowanych ścieżek *rowerowych. Każdego dnia Małopolanie korzystają z inwestycji w obszarze infrastruktury sportowej, która powstała dzięki Funduszom Europejskim. To także trasy narciarskie, nowe obiekty sportowe czy miejsca do rekreacji”* – mówi Marszałek Łukasz Smółka.

Przestrzeń rekreacyjna nad Zalewem Chechło, gdzie ulokowano start i metę, to także efekt unijnej inwestycji. Dostępna infrastruktura (m.in. parkingi, zaplecze sanitarne, place zabaw) to dogodne zaplecze do organizacji wydarzeń takich jak „FEst! Biegi Rodzinne”, które gromadzą mieszkańców okolicznych gmin, a także turystów.

Biegasz? Już wygrywasz!

Pasjonaci sportowej rywalizacji – uczestnicy „FEst! Biegów Rodzinnych” - konkurowali o miejsca na podium na specjalnie wytyczonych trasach biegowych wokół Zalewu Chechło. Każdy, od malucha do profesjonalisty, mógł wystartować na dystansie dopasowanym do swoich możliwości. Najmłodsi zawodnicy ścigali się na 100, 200, 400 i 600 metrów, a młodzież na dystansie 800 metrów. W biegu głównym na dorosłych czekała „dycha”, czyli dwie pięciokilometrowe pętle wokół zbiornika Chechło. Każdy z zawodników, który dotarł do mety, został uhonorowany pamiątkowym medalem. Zwycięzcy biegów w poszczególnych kategoriach wiekowych otrzymali także atrakcyjne nagrody.

Razem do celu!

Oprócz sportowych zmagań zarówno biegacze, jaki i towarzyszący im licznie kibice mogli wziąć udział w dodatkowych atrakcjach. Dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy specjalistycznego sprzętu i pojazdów prezentowanych w Strefie Bezpiecznej Małopolski. Funduszowe konkursy punktowały wiedzę o Unii Europejskiej i efektach unijnego wsparcia w regionie.

To był dzień pełen sportowych emocji, pozytywnej energii i rodzinnej atmosfery. Dziękujemy wszystkim uczestnikom za wspólną zabawę, sportowego ducha i obecność. Mamy nadzieję, że spotkamy się ponownie na kolejnych biegowych trasach.

Fundusze Europejskie dla Małopolski | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | MAŁOPOLSKA

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Kraków wypisze się z organizacji turystycznych, by zaoszczędzić? – **Str. 19**

MŁODZI, CO Z WAMI?

– **Str. 12-13**



BT

eprasa.pl 0d1c19b8ec

SPOŁECZEŃSTWO

Co dzieje się z młodymi ludźmi? Dlaczego tak się radykalizują?

Atak terrorystyczny w Krakowie, ataki uczniów-nożowników w polskich szkołach, zatrzymania nastolatków zafascynowanych neonazistowskimi organizacjami terrorystycznymi. Za wszystkimi tymi wydarzeniami stoją bardzo młodzi ludzi. Eksperci nie mają wątpliwości: środowiska ekstremistyczne w całej Europie nabrały w ostatnich latach nowej energii, a internet stał się potężnym narzędziem radykalizacji

Dorota Kowalska

Kraków, Ostrów Świętokrzyski, Ostrołęka, Warszawa - to już nie jest pojedynczy przypadek. To cała seria dramatycznych zdarzeń, które powinny niepokoić.

Zacznijmy od ostatniego z nich. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała właśnie trzech młodych Polaków: 16-latka i dwóch 17-latków, związanych z międzynarodowym środowiskiem neonazistowskim.

- Młodzież sięga po bardzo radykalne idee. W ich głowach rodzi się pomysł przemocy i współdziałania. To bardzo groźne – stwierdził minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak. Przypomniał o raporcie ABW, w którym mowa była o postępującej radykalizacji polskiej młodzieży.

W przypadku trzech zatrzymanych nastolatków nie ma mowy o jakimś wybryku, samotnym wilku buszującym w sieci, ale o grupie planującej zamach terrorystyczny.

- Za pośrednictwem komunikatorów internetowych wymieniali się informacjami dotyczącymi domowej produkcji materiałów wybuchowych, konstruowania improwizowanej broni palnej oraz wytwarzania materiałów pirotechnicznych do bezpośredniego przeprowadzenia działań o charakterze terrorystycznym – tłumaczył Tomasz Siemoniak.

W trakcie przeszukania domów podejrzanych funkcjonariusze znaleźli substancje chemiczne, które mogły służyć do wytwarzania materiałów wybuchowych. Dwaj 17-latkowie trafili do aresztu, ich 16-letni kolega został umieszczony w schronisku dla nieletnich. On też mocno angażował się w działalność grupy, propagował treści faszystowskie, nakłaniał innych „do naruszenia nietykalności cielesnej człowieka, z powodu jego przynależności rasowej" – to sformułowanie prawne, ale wszyscy wiemy, co się za nim kryje.

Obaj 17-latkowie zafascynowani byli organizacją Atomwaffen Division, czyli Narodowosocjalistycznym Frontem Oporu. Założył ją w 2015 roku Brandon Russell, to międzynarodowa neonazistowska organizacja terrorystyczna zamieszana w wiele morderstw dokonanych na całym świecie.

AWD posiada komórki w Europie i Ameryce Północnej, członkowie AWD są często powiązani z innymi grupami neonazistowskimi, takimi jak The Base, Order of Nine Angles (O9A) i innymi. Duża część ideologii AWD czerpie z Jamesa Masona, przywódcy Narodowosocjalistycznego Frontu Wyzwolenia (NSLF), przedstawiciela Amerykańskiej Partii Nazistowskiej (ANP). Mason chce całkowicie białego amerykańskiego państwa etnicznego, terroryzm jest dla niego narzędziem do osiągnięcia tego celu.

Nastolatkowie usłyszeli różne zarzuty, wśród nich zarzut posiadania bomby rurowej, usiłowania przerobienia wiatrówki pneumatycznej na broń palną, internetowego propagowania treści nawołujących do nienawiści na tle różnic narodowościowych, udziału w zorganizowanej grupie o charakterze terrorystycznym, propagowania totalitaryzmu w internecie.

Poważna sprawa. Mówimy o młodych jeszcze osobach, dzieciakach właściwie.

Zafascynowany mordercami

Te zatrzymania nastąpiły kilka dni po największej tragedii ostatnich lat. 7 listopada 24-letni Michał Oksiński wjechał samochodem na Rynek Główny w Krakowie. Otworzył ogień do przypadkowych ludzi. Zginęło sześć osób, szesnaście innych, w tym dwóch policjantów zostało rannych. Tego samego dnia w mieszkaniu zamachowca w Ostrowcu Świętokrzyskim policja znalazła ciała jego ojca, matki i siostry. Zostali zastrzeleni. Sam sprawca ataku także został ranny, zmarł w szpitalu.

Śledczym udało się uzyskać treści z zabezpieczonego komputera młodego mężczyzny. Wynika z nich, że napastnik interesował się skrajnymi ideologiami, prokuratorzy nie precyzują jednak, czy są to ideologie skrajnie prawicowe czy lewicowe.

Wiadomo natomiast, że Oksiński był zafascynowany masowymi morderstwami i ich sprawcami, w tym norweskim zamachowcem Andersem Breivikiem, który w 2011 roku przeprowadził dwa ataki w Norwegii: zamach bombowy w Oslo i strzelaninę na obozie młodzieżówki Partii Pracy na wyspie Utoya. Zginęło wówczas 77 osób, a kilkaset zostało rannych. Breivik miał skrajnie prawicowe poglądy, pisał o nich w swoim manifeście. Oksiński był w niego wpatrzony.

- Rozmawiał cały czas o seryjnych mordercach. Fascynował się. Każdą historię znał od A do Z - opowiadał jeden ze współpracowników zamachowca reporterom „Uwagi!". - Militaria to było jego główne hobby. Kiedyś przyniósł zdjęcia swoich karabinów do pracy, żeby się pochwalić, że udało mu się zdobyć pozwolenie i kupić broń – dodał.

Jak relacjonował, Michał Oksiński twierdził, że broń posiada hobbystycznie, „po to, żeby mieć". Opowiadał kolegom z pracy, że chciałby postrzelać na dynamicznej strzelnicy, czyli takiej, która pozwala poruszać się z bronią na torze.

- Mówił to na przestrzeni ostatniego półrocza. W pracy każdy miał go za dziwaka. Kiedy ktoś chciał go zaczepić, to inny pracownik mówił coś na zasadzie: „nie denerwuj Michała, bo cię odje..." - wspominał mężczyzna.

24-latek i jego ojciec byli członkami Klubu Sportowego Świt w Starachowicach. Mieli jedenaście sztuk, dwie należały do Michała Oksińskiego.

Funkcjonariusze ABW odczytali napis znajdujący się na szafce w pokoju zamachowca. Widniał na niej skrót „GGER". Śledczy twierdzą, że chodzi o zwrot „Good Game Elliot Rodger". Dwa ostatnie słowa oznaczają Elliota Rodgera, 22-letniego studenta, sprawcę masakry w USA w 2014 roku.

W domu Michała Oksińskiego znaleziono również flagę Gadsdena. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek zauważył, że w ostatnich latach była ona wykorzystywana przez część amerykańskich środowisk radykalnej prawicy, chociażby podczas szturmu na Kapitol w 2021 roku. Według Żurka w śledztwie pojawia się „bardzo silny wątek prawicowego ekstremizmu".

Śledczy wciąż badają tę sprawę, próbują odpowiedzieć na pytanie, co sprawiło, że młody, wydawałoby się zupełnie normalny 24-letni mężczyzna dokonał takiej rzezi. Zabił nie tylko obcych ludzi, ale własną rodzinę.

Szukają zrozumienia w sieci

Nie tylko raport ABW pokazuje skalę postępującej radykalizacji polskiej młodzieży. Mówią o tym także eksperci. Dr Konrad Ciesiołkiewicz, kierownik Centrum Analiz Społeczeństwa Informacyjnego na Uczelni Korczaka, potwierdza w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że środowiska ekstremistyczne w całej Europie nabrały w ostatnich latach nowej energii, a internet stał się potężnym narzędziem radykalizacji. Jego zdaniem, szczególnie niepokojące jest wykorzystywanie młodych ludzi przez międzynarodowe sieci ekstremistyczne.

- Można wręcz mówić o ich „weaponizacji", czyli przekształcaniu nastolatków w narzędzia przemocy. Platformy społecznościowe, streamingowe, gamingowe i komunikatory niezwykle przyspieszają ten proces. Polska nie jest odosobniona, doświadczamy zjawisk, które od kilku lat obserwowane są w innych krajach europejskich – tłumaczy.

Europol wskazuje, że od czasu rosyjskiej inwazji na Ukrainę nasiliło się w Europie angażowanie młodych ludzi w środowiska ekstremistyczne i różne formy przemocy, również motywowane finansowo. Mówiła o tym podczas niedawnego Forum Bezpieczeństwa w Łodzi koordynatorka służb kontrwywiadowczych NATO w Europie. Ale sprawa nie jest taka prosta, nie zawsze chodzi jedynie o udział obcych państw.

- Nie można wszystkiego tłumaczyć działalnością wrogich służb. Mamy również do czynienia z procesami społecznymi, które w pewnym sensie przegapiliśmy. Młodzi ludzie są szczególnie podatni na manipulację i narracje spiskowe, a te stanowią znakomite paliwo dla organizacji ekstremistycznych – wyjaśnia Konrad Ciesiołkiewicz.

Z badań „Między faktem a feedem", które robili, wynika, że około jednej czwartej młodych respondentów deklarowało codzienny kontakt z tego typu treściami, 64 proc. – co najmniej raz w tygodniu, a około 80 proc. – przynajmniej raz w miesiącu. To pokazuje skalę ekspozycji na przekazy, które mogą sprzyjać radykalizacji.

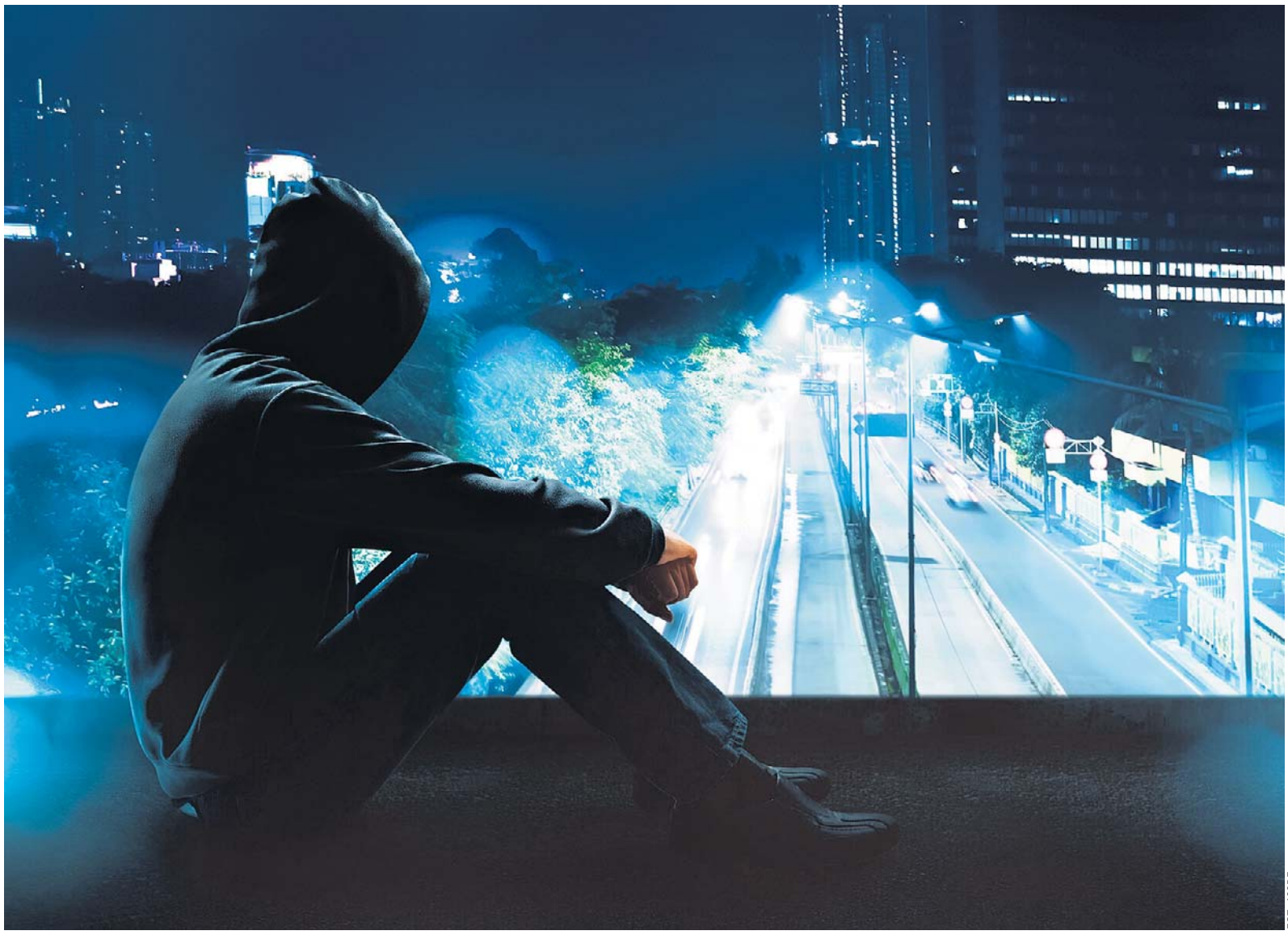
- W środowisku cyfrowym zaciera się granica między tym, co dzieje się w internecie, a rzeczywistym życiem. Dochodzi do rozhamowania zachowań. Jednocześnie część młodych ludzi doświadcza samotności, odrzucenia, przemocy rówieśniczej lub domowej, kryzysów psychicznych. Mogą mieć poczucie, że społeczeństwo ich odrzuciło, że przestali do niego należeć – wylicza kierownik Centrum Analiz Społeczeństwa Informacyjnego.

Tymczasem, jak tłumaczy, potrzeba przynależności jest jedną z naszych podstawowych potrzeb. Jeżeli nastolatek nie znajduje akceptacji w rodzinie czy wśród rówieśników, może szukać jej gdzie indziej, także w internecie. Tam spotyka ludzi, którzy poświęcają mu czas, podzielają jego frustrację i dają poczucie wspólnoty. Problem zaczyna się wtedy, gdy ta wspólnota opiera się na nienawiści i przemocy.

- Głębokie zanurzenie w takim środowisku może sprawić, że radykalizacja będzie postępowała niezwykle szybko. Proces, który kiedyś trwał wiele miesięcy, a nawet półtora roku, dziś może dokonać się w ciągu kilku tygodni. Oczywiście nie zawsze tak się dzieje, bo np. w przypadku sprawcy zamachu w Krakowie mieliśmy do czynienia z procesem rozciągniętym na lata – zauważa Ciesiołkiewicz.

I dodaje, że „coraz częściej obserwujemy zjawisko określane jako ekstremizm „baru sałatkowego". Młodzi ludzie wybierają elementy różnych ideologii, często wzajemnie sprzecznych, i tworzą z nich własną mieszankę. Nie mają spójnej wizji politycznej ani społecznej. Ideologia bywa jedynie narzędziem usprawiedliwiającym nienawiść do świata, który w ich przekonaniu ich odrzucił. Mówimy również o ekstremizmie nihilistycznym. W tym przypadku nie chodzi już na-

eprasa.pl 0d1c19b8ec



FOT. 123RF

Radykalizacja często polega na stopniowym przesuwaniu granicy tego, co młody człowiek uznaje za dopuszczalne

wet o zmianę rzeczywistości - sama destrukcja staje się celem. Dominuje mizantropia, pogarda wobec innych ludzi i pragnienie zemsty".

Co ważne, w internecie można zdobyć uwagę innych. Udokumentować przemoc, rozpowszechnić ją, „zbudować siebie" jako sprawcę – im brutalniejszego, tym bardziej godnego szacunku.

Naśladując zło

Pewne sygnały można jednak wyłapać. Inna rzecz, że po serii ataków w polskich szkołach, rodzice, uczniowie, nauczyciele stali się czujniejsi. Przypomnijmy, w połowie października, w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek, uczeń tej placówki, zaatakował nożem dziewięć osób - pięcioro uczniów, dwoje nauczycieli i dwie osoby postronne.

Jakub Z., bo o nim mowa, uchodził za skrytego, trochę wycofanego. Kolegom zdradził, że w swoje urodziny będzie o nim głośno i tak się stało. Miał przy sobie nie tylko nóż. W plecaku, który także wniósł na teren szkoły, znajdował się ładunek wybuchowy domowej konstrukcji, który prawie został zdetonowany. Plecak był już w sali komputerowej, na szczęście nauczycielka wyrzuciła go przez okno.

W dniu ataku nożownika w Ostrołęce, policjanci z Sierpca zatrzymali 17-latka. Do Komendy Powiatowej Policji w tym mieście zgłosił się nauczyciel, przekazał policjantom niepokojące informacje otrzymane od swoich podopiecznych. Z jego relacji wynikało, że jeden z uczeń szkoły wśród rówieśników przekazywał informacje, że planuje w środę 7 października „zrobić coś złego w szkole".

Śledczy z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Sierpcu weszli do mieszkania nastolatka, zatrzymali go. Podczas przeszukania w domu chłopaka zabezpieczono należącą do niego saszetkę, w której znajdowały się dwa noże i telefon komórkowy. W nim natrafiono na wyszukiwanie informacji dotyczących planowanego ataku.

Dzień po tragedii w Ostrołęce, 15-latek zaatakował w szkole podstawowej w miejscowości Leszczydół-Nowiny pod Wyszkowem. Wszedł na teren placówki w trakcie trwania lekcji. Na korytarzu ostrym narzędziem ugodził nożem jedną z pracownic placówki. Ranna została również nauczycielka. Hałas usłyszał dyrektor szkoły, który wyszedł ze swojego gabinetu i podjął interwencję. To on obezwładnił napastnika i przekazał wezwanym policjantom, którzy błyskawicznie pojawili się na miejscu zdarzenia. Zaatakowana pracownica placówki zmarła, kobieta miała 37 lat, ranni zostali nauczycielka i dyrektor szkoły.

Po serii ataków nastolatków w szkołach policja przeprowadziła łącznie 108 tys. kontroli w całej Polsce. Funkcjonariusze zatrzymali w sumie 167 osób. W ciągu doby schwytano ponad 30 podejrzanych o popełnienie czynu zabronionego.

Czujnym trzeba być jednak cały czas. Nie dalej jak w minioną środę policjanci z Piaseczna zatrzymali 16-latkę. Od października do listopada 2026 roku na skrzynkę e-mailową jednej ze szkół ponadpodstawowych w Piasecznie trafiały informacje, że w placówce znajduje się bomba. Za każdym razem zarządzana była ewakuacja, a na miejsce przyjeżdżali pirotechnicy.

Sprawą zainteresowali się piaseczyńscy policjanci i funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Szybko ustalili dane osoby wysyłającej groźby. 16-latka została umieszczona w Policyjnej Izbie Dziecka.

Dzień wcześniej policjanci zatrzymali 16-letniego obywatela Rosji podejrzewanego o kierowanie gróźb masowego zabójstwa wobec uczniów i dyrekcji jednej ze szkół na warszawskim Ursynowie. Funkcjonariuszy o sprawie poinformowała dyrekcja placówki.

Policjanci przyjechali do szkoły i zatrzymali nieletniego. Chłopak zamieszczał w mediach społecznościowych zdjęcia z nożem i przedmiotami przypominającymi broń. Nie wiadomo, jak skończyłaby się ta historia, gdyby nie przytomność dorosłych.

Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, nie ukrywa, że ataki nożowników w szkołach na Mazowszu zmobilizowały policję do jeszcze bardziej intensywnych działań.

- Mamy także zjawisko naśladownictwa, różne osoby próbują naśladować przemocowe działania - powiedział. I dodał, że również opinia publiczna stała się bardziej wyczulona na różnego typu sytuacje, dzieli się swoimi spostrzeżeniami ze służbami. Przemoc zaczyna się od działań, które bardzo często bagatelizowaliśmy, uznawaliśmy za całkowicie niewinne. Dzisiaj to się zmienia.

Obserwować i rozmawiać

Statystyki policyjne nie pozostawiają złudzeń: coraz więcej młodych ludzi, często nastolatków, popełnia najcięższe przestępstwa: mordu i gwałtu. Młodzi są przy tym coraz bardziej brutalni, agresywni, źli. I nie jest to tylko problem Polski.

Według policyjnych statystyk z 2024 roku, do których dotarł tygodnik „Der Spiegel", brutalna przestępczość w Niemczech osiągnęła nowy rekord od 2010 roku.

Według magazynu wzrost liczby przestępstw z użyciem przemocy wśród nieletnich był szczególnie znaczący: powiększył się o 11,3 proc. wśród dzieci i 3,8 proc. wśród młodzieży. Jednym z powodów może być coraz większy stres psychiczny, który wraz z „innymi niekorzystnymi czynnikami" zwiększa prawdopodobieństwo, że ktoś stanie się sprawcą, pisze „Der Spiegel".

Z kolei szwedzki rząd przedstawił w październiku 2025 roku projekt ustawy przewidującej obniżenie z 15 do 13 lat wieku odpowiedzialności karnej za popełnienie najcięższych przestępstw, w tym morderstw. To reakcja na rosnącą przestępczość gangów rekrutujących dzieci.

Nagłówki gazet elektryzują. W środku dnia ojciec rodziny został zastrzelony na oczach swojego syna. O popełnienie zbrodni podejrzany jest 17-latek. W innej strzelaninie rannych zostało sześć osób, a policja aresztowała 13-latka. W lesie znaleziono ciała dwóch 14-latków, którzy mieli powiązania ze środowiskiem gangów. Takie wiadomości, jak piszą media, stały się w Szwecji niemal codziennością.

Plany szwedzkiego rządu krytykują eksperci, organizacje praw dziecka i pracownicy socjalni. Tłumaczą, że to zła droga, bo obniżenie wieku odpowiedzialności karnej nie zapobiegnie przestępstwom, a może jedynie utrudnić resocjalizację.

Trzeba czegoś innego, trzeba większej uwagi dorosłych, więcej czasu poświęcanego przez nich dzieciom i nastolatkom. Jak zauważa jednak Konrad Ciesiołkiewicz w rozmowie z PAP, rodzice często nie widzą sygnałów ostrzegawczych, bo przez lata internet traktowano jako względnie bezpieczną przestrzeń komunikacji. To się jednak dramatycznie zmieniło.

- Nie oznacza to jednak, że nie ma żadnych sygnałów ostrzegawczych. Powinniśmy zwracać uwagę na nagłą zmianę zachowania, wycofanie z dotychczasowych relacji, pojawienie się zainteresowania symboliką ekstremistyczną, bronią, krwią czy sprawcami masowych zabójstw. Niepokojące mogą być symbole i oznaczenia pojawiające się na ubraniach, w zeszytach czy pokoju dziecka, których znaczenia dorośli nie rozumieją – radzi Konrad Ciesiołkiewicz.

I zauważa, że żaden z tych sygnałów nie przesądza jednak o radykalizacji. Możemy mieć przecież do czynienia z depresją, przemocą rówieśniczą, problemami dziecka w szkole czy na osiedlowym podwórku. Dlatego tak ważna jest rozmowa, wykazanie zainteresowania, troski, próba zrozumienia, co się dzieje z młodym człowiekiem.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI

W szponach algorytmów. Paweł Nowacki: To algorytm decyduje, co oglądamy. Młodzi wiedzą, że te treści na nich wpływają

Nie wierzą mediom, ale wierzą influencerom. Obawiają się treści generowanych przez sztuczną inteligencję, a jednocześnie pytają ją, co jest prawdą – mówi Paweł Nowacki, niezależny konsultant do spraw online, członek zarządu Stowarzyszenia Praktyków Transformacji Cyfrowej, ekspert Polskiej Izby Wydawców Prasy



Anita Czupryn

Wyobraźmy sobie, że dziecko siedzi na kanapie obok rodzica i przegląda telefon. Jest w zupełnie innym świecie niż jego rodzic?

Pytanie oczywiście, w jakim wieku jest to dziecko. W ostatnich tygodniach ukazał się raport „Między faktem a feedem" Uczelni Korczaka, dotyczący podatności młodzieży na dezinformację i teorie spiskowe w środowisku cyfrowym. Raport dość przerażający. Potwierdza to, na co już trzy lata temu wskazywała Amnesty International w „Driven in to darkness": na kontach odzwierciedlających zachowania trzynastolatków po pięciu – sześciu godzinach na Tik Toku niemal połowa oglądanych przez nich reelsów dotyczyła zdrowia psychicznego i mogła być dla nich szkodliwa. Wyświetlały się im materiały normalizujące czy zachęcające do samobójstwa. Syndrom króliczej nory. Problematyką zajęła się też Komisja Europejska, która wszczęła postępowanie wobec Tik Toka, m.in. w obszarach ochrony nieletnich, przejrzystości reklam czy dostępu naukowców do danych. Ale badanie, o którym wspominam, pokazuje też coś innego. Młodzi w ogóle nie szukają informacji, ponieważ uważają, że informacja sama ich znajduje. Bardzo długo siedzą w świecie platform społecznościowych, które lepiej nawet nazywać platformami algorytmicznymi. W badaniu mówili, że nie podoba im się to, co algorytm podsuwa, ale jednocześnie oglądają takie kontrowersyjne treści, choć wiedzą, że mają one na nich duży wpływ.

Co się dzieje, kiedy dziecko nadmiernie korzysta z takich serwisów?

Ja nie nazywam ich mediami społecznościowymi. Kiedyś były społecznościowe, dzisiaj to praktycznie platformy algorytmiczne. Badacze i nauczyciele alarmują. Wiadomo, że tworzy się „popcorn brain", czyli „popcornowy mózg", czyli układ nerwowy młodego człowieka przyzwyczajany jest do szybkich, intensywnych, zmiennych bodźców, przez co coraz trudniej utrzymać dłuższą koncentrację. Jednocześnie występuje nasilenie myślenia spiskowego, opartego na oglądaniu materiałów wizualnych i rekomendacjach algorytmicznych, takich jak te, którymi operuje Tik Tok. Młodzi konsumują informacje najbardziej w miejscu, któremu najmniej ufają. Nie ufają tym źródłom, ale teorie spiskowe dopuszczają jako alternatywne, rozrywkowe. W ich świadomości one nie są z definicji fałszem, po prostu mają prawo współistnieć. W badaniu, o którym wspominam, aż 65 procent badanych uważa, że media często manipulują faktami, żeby sterować opinią publiczną. Uważają zresztą, że memy i śmieszne filmiki są właśnie częścią świata informacyjnego.

Skąd aplikacja wie, przy czym zatrzymać dziecko, skoro ono samo nie zawsze wie, co je interesuje?

Zacznijmy od tego, że w zasadzie mało kto wie, jak działają owe algorytmy. To, co przedostaje się do opinii publicznej, pochodzi z badań czy eksperymentów. Np. badacze zakładali nowe konta, deklarując młody wiek i natychmiast były im proponowane krótkie filmy, które mają budzić emocje. Bo podstawą działania algorytmów są emocje. Skąd algorytm wie, komu co wyświetlić? Jeżeli ktoś dłużej zatrzymał się przy tym, co przyciąga uwagę, potem ogląda więcej takich treści. A co przyciąga uwagę? To, co szokujące, skandaliczne, śmieszne, nietypowe, kontrowersyjne. To każdy łatwo może sprawdzić. Ostatnio obserwuję u siebie na Instagramie ogromną liczbę treści związanych z wyposażeniem domu. Obejrzałem tego typu rolki i od razu algorytm uznał: skoro obejrzałem, częściej się na nich zatrzymywałem, to „potrzeba" mi więcej tego typu materiałów wyświetlać. W przypadku młodych, jak u każdego z nas, działa to tak samo. To algorytm decyduje, co oglądamy. Jednocześnie w badaniach młodzi przyznają, że oglądają kontrowersyjne materiały i wiedzą, że mają one duży wpływ na ich opinię o świecie.

Czyli to, co nastolatek widzi na swoim ekranie, może go przekonać, że wszyscy tak żyją, wyglądają i myślą?

Tak. Musimy pamiętać, że dieta informacyjna czy rozrywkowa, jakkolwiek ją nazwiemy, wygląda zupełnie inaczej niż wiele lat temu. Z badania wynika, że wśród źródeł, z których młodzi czerpią informacje, na pierwszym miejscu jest YouTube, na drugim telewizja, potem Facebook i Tik Tok. Dalej znajomi, rodzina czy portale informacyjne, ale tych wskazań jest już znacznie mniej. Jeśli chodzi o oglądanie treści, 54 procent badanych woli krótkie filmiki od długich. Przesycenie informacją, zmasowane atakowanie mózgu młodego człowieka. Jednocześnie w badaniu zapytano: czy znasz serwisy fact-checkingowe, takie jak w Polsce Demagog, które sprawdzają informacje. Wskazań było tak mało, że można powiedzieć, iż mniej więcej jedna na 25 badanych osób w ogóle tam zagląda.

Co przyciąga ich bardziej niż sprawdzona informacja?

Treści oferujące teorie spiskowe: aż 77 procent deklaruje, że interesuje się treściami ujawniającymi fakty i kulisy wydarzeń. One są traktowane przez nich jako rozrywkowe, odsłaniające jakieś ukryte sprawy, wydarzenia. Ktoś mówi: „Teraz wam powiem prawdę, której nie powiedzą wam media" i z natury rzeczy staje się dla młodej osoby atrakcyjny.

Jak powstaje zaufanie do internetowych twórców? Co powinien zrozumieć rodzic, który słyszy: „On zna mnie lepiej niż wy i jemu ufam"?

Przede wszystkim rodzic powinien rozmawiać ze swoim dzieckiem. To się bierze stąd, że w świecie, w którym młoda osoba nikomu nie ufa, jest jednocześnie narażona na olbrzymi napływ informacji, wywołujących negatywne uczucia czy smutek. Młodzi po prostu potrzebują osoby, której mogą wierzyć. Nie wierzą mediom, za to wierzą influencerom bo lepiej się z nimi identyfikują. Co gorsza, w tej chwili pośrednikiem w ustalaniu prawdy stała się sztuczna inteligencja. Bardzo dużo młodych osób deklaruje, że rolę mediatora czy pośrednika, którą tradycyjnie pełniły instytucje, media, eksperci, nauczyciele czy rodzice, przejmuje narzędzie AI, którego mechanizmów działania nikt nie weryfikuje. Aż 55 procent deklaruje lęk przed treściami generowanymi przez AI, ale i tak sięga po nie jako narzędzie do ustalenia prawdy.

Na czym polega niebezpieczeństwo?

Dużo rosyjskich działań związanych z wpływaniem na opinię publiczną na świecie (nazywanych wojną kognitywną) obejmuje zatruwanie dużych modeli językowych (tzw. LLM-y) nieprawdziwymi treściami. Na przykład tworzy się w wielu językach materiały pokazujące nieprawdę o tym, dlaczego wybuchła wojna w Ukrainie i że to nie Rosja napadła na Ukrainę albo, że „musiała" na nią napaść. Treści tworzone po to, by czytały je scrapery, czyli narzędzia pobierające treści z internetu, na których uczy się AI. To tzw. LLM grooming, inaczej celowe „wychowywanie" modeli językowych poprzez masowe karmienie ich spreparowanymi treściami, tak żeby później – zupełnie „legalnie", w ramach normalnego działania – zaczęły powtarzać określone narracje. Zbadano kilka najbardziej znanych LLM-ów AI i okazywało się, że część otrzymywanych odpowiedzi zawierała kłamstwa, m.in. właśnie na temat wojny w Ukrainie. Takie metody powodują, że dezinformacja trafia do młodych również poprzez narzędzia AI.

Jak jeszcze dezinformacja dociera do nastolatka, skoro nie musi przypominać wiadomości ani artykułu?

Pochodzi też z gier komputerowych. W Polsce mało kto się tym zajmuje. Paweł Gawryluk, badacz z Białegostoku, pokazywał, jak działa dezinformacja w grach wytwarzanych przez rosyjskie studia albo mające rodowód w Rosji, a dzisiaj działające na przykład z Armenii czy w Gruzji. Np. jeżeli jest to gra wojenna, zniszczone czołgi będą miały oznaczenia ukraińskie, a nie rosyjskie. Czołgi ze znakiem Z, takim jak ten na rosyjskich pojazdach wjeżdżających w 2022 r. do Ukrainy, będą raczej pokazywane jako zwycięskie i w pozytywnym świetle. Takich przykładów jest więcej.
W grach czy na platformach dla młodszych, typu Roblox, mamy historie praktycznie już na poziomie bajek: złe zwierzę, na przykład świnia, będzie miało oznaczenia ukraińskie, a nie rosyjskie. Ta propaganda jest na wielu poziomach. To masowo produkowane materiały, zatruwanie modeli językowych i treści w grach komputerowych.

Jak platforma zarabia na tym, że dziecko spędza w niej jeszcze kolejny kwadrans?

Przede wszystkim wszystkie platformy zarabiają na zbieraniu danych o nas, naszych zachowaniach. Mając gigantyczne zbiory danych o tym, że setki tysięcy czy miliony osób określonej płci, w określonym wieku i o określonych zainteresowaniach oglądają dane treści, mogą sprzedać reklamodawcom dotarcie do nich. Każda platforma, czy Facebook dla starszych, Instagram dla młodszych czy Tik Tok dla jeszcze młodszych, żyje przede wszystkim ze sprzedaży reklamy. Oczywiście Meta, czyli właściciel Facebooka, Instagrama i WhatsAppa, wprowadza też płatne rozwiązania i inne formy zarabiania (subskrypcje), ale mimo wszystko to dane użytkowników i ich zachowania są główną częścią ich ekosystemu i przychodów.

Co naprawdę dają konta dla nastolatków i ustawienia rodzicielskie? Czy można

eprasa.pl 0d1c19b8ec

wpłynąć na to, co aplikacja podsuwa dziecku?

Nie mam dziecka w tym wieku, więc odpowiem ogólnie. Im większy wpływ rodzic ma na to, co dziecko może obejrzeć na danym urządzeniu czy w danym serwisie, tym większa szansa, że będzie miał jeszcze wpływ na to, jak dziecko będzie się zachowywać. Niestety, rodzice rzadko korzystają z funkcji „nadzór rodzicielski", a same platformy nie za bardzo promują takie funkcje, a rodzice często nawet nie wiedzą, gdzie dziecko posiada konto. Weźmy przykład Australii, która jako pierwsza na świecie wprowadziła ograniczenia korzystania z serwisów społecznościowych. Potem zaczęły się do tego przygotowywać kolejne kraje, również Polska. Czy granicą będzie 15, czy 16 lat, to osobna kwestia. W pierwszej fali w Australii po wprowadzeniu zakazu gwałtownie spadła liczba kont. Najbardziej protestowali influencerzy, ponieważ spadły im zasięgi = publiczność. Nie media tradycyjne, które zwykle do tych młodych nie docierały, tylko influencerzy mający swoich młodych fanów.

Pojawiły się jednak sposoby obchodzenia zakazu.

Tak. Młodzi próbowali deklarować, że przekroczyli wymagany wiek. Tylko że istota problemu nie jest po stronie rodziców i nie po stronie dzieci, ale po stronie platform, bo one do tego dopuszczają. Co więcej same piszą w regulaminach, że to nie są produkty dla dzieci i same ten regulamin łamią. Zadaniem państwa, w tym Polski jako członka Unii Europejskiej, jest ściganie platform, żeby nie wpuszczały tych młodych osób albo nie pokazywały im takich treści. To, że nikt nie wie, jak algorytm rządzi i co młoda osoba zobaczy, na przykład dziesiątki filmów zachęcających do samobójstwa albo niebezpiecznych wyzwań, jest odpowiedzialnością polityków.

Jak oceniasz krajową propozycję ograniczenia dostępu do mediów społecznościowych osobom poniżej 15 lat?

Po pierwsze, uważam, że takie ograniczenie powinno obowiązywać od dawna. Po drugie, rzecz tkwi w skuteczności.

Co będzie o niej decydować?

To, czy złamanie zakazu spowoduje nałożenie dotkliwych kar na platformę. Bo przecież to platformy mają weryfikować wiek swoich użytkowników, a przerzuciły tę odpowiedzialność na rodziców, dzieci i państwo. Państwo może wprowadzić zakaz. Prosty przykład: nie sprzedajemy alkoholu osobom poniżej 18. roku życia. Jeśli platformy czynią takie spustoszenie, niszczą mózgi i umysły młodych osób, wprowadzają je w stan prowadzący do samobójstw, agresji albo wiary w teorie spiskowe, a państwo zakazuje dostępu do 15. roku życia, to winny nie jest rodzic ani dziecko. Winna jest platforma, która taką osobę wpuściła. Jeżeli potrafimy ukarać właściciela sklepu odebraniem mu koncesji za sprzedaż alkoholu siedemnastolatkowi, dlaczego nie możemy zrobić tego wobec platform? Oczywiście problem jest techniczny. Ale trzeba nałożyć jedną czy drugą wysoką karę i wtedy platformy zaczną się tym zajmować na serio. Mają sposoby, żeby sprawdzić, kto się zalogował.

Co granica 15 lat może zmienić w życiu trzynastolatka? Dlaczego właśnie taki wiek?

Nie jestem psychologiem. Mogę tylko powiedzieć, że chodzi o zarządzanie ryzykiem, żeby te osoby nie były narażone na treści powodujące destrukcję psychiczną w tak młodym wieku. Odwołam się do historii związanej ze Stanami Zjednoczonymi i Metą, do której należą Facebook i Instagram. Dopiero gdy Meta przegrała proces dotyczący młodych osób będących ofiarami kompulsywnego korzystania z tych serwisów, wyznaczono drakońską karę. Pewnie sam Mark Zuckerberg się przestraszył. Zaczęli próbować coś robić. Co się zmieni? Zmieni się świat, w którym ta młoda osoba funkcjonuje. Młodzi oczywiście będą próbować się zalogować, podawać nieprawdziwe dane. Ale to, jak zostaną ukształtowane ich poglądy na świat, zależy też od tego, kiedy i w jaki sposób będą korzystać z platform. My cały czas przerzucamy odpowiedzialność na użytkownika i rodzica. Tymczasem w zbyt małym stopniu próbujemy ograniczać działanie platform cyfrowych. One są już większe i silniejsze od wielu państw i robią, co chcą. To one są odpowiedzialne za to, że algorytmy wyświetlają treści niszczące psychikę młodego człowieka albo materiały pornograficzne.

Tylko jak skutecznie wyegzekwować te zasady wobec globalnych firm? Jakich narzędzi potrzebuje Polska, żeby jej wymagania były poważnie traktowane?

Myślę, że u nas powoli zaczyna się to zmieniać. Po wdrożeniu DSA, czyli unijnego aktu o usługach cyfrowych, mamy u nas Urząd Komunikacji Elektronicznej jako podmiot państwa, który może prowadzić postępowania wobec platform. Jeśli państwo uchwali takie zakazy, na pewno będzie łatwiej je egzekwować. Pewne ograniczenia możemy wprowadzać jako państwo, a jednocześnie może je wprowadzać Unia Europejska. I to robi. Wszystko jest kwestią chęci realizacji. Jeśli są przepisy, trzeba je egzekwować. Można pokazać Francję, czy Australię, które wprowadziły ograniczenia. Jeśli prezes UKE otrzymuje uprawnienia jako koordynator do spraw usług cyfrowych i ma nadzorować obowiązki wynikające z dyrektywy Digital Service Act, dlaczego nie możemy, nazwijmy to, postawić do pionu właścicieli Mety czy Tik Toka?

Widzimy jednak, jak długo Rafał Brzoska walczy z fałszywymi reklamami wykorzystującymi jego wizerunek.



FOT. 123RF

Paweł Nowacki: Młodzi w ogóle nie szukają informacji, ponieważ uważają, że informacja sama ich znajduje. Długo siedzą w świecie platform społecznościowych, które lepiej nawet nazywać platformami algorytmicznymi. Młodzi konsumują informacje najbardziej w miejscu, któremu najmniej ufają

Brzoska nadal nie osiągnął podstawowego celu właśnie dlatego, że Meta, a zresztą nie dotyczy to tylko jej, nie boi się tego typu działań w Europie. Meta obawia się tylko wyroków sądów w Stanach Zjednoczonych. W ostatnim czasie zapadały tam wyroki dotyczące wprowadzania użytkowników w błąd w sprawie prywatności danych. Były też sprawy dotyczące zdrowia psychicznego dzieci. To nie jest tak, że się nie da. Jeżeli regulator prowadzi postępowanie dotyczące tego, czy firma przeprowadziła wystarczającą analizę ryzyka przed wprowadzeniem konkretnej funkcji, to znaczy, że można. Albo traktujemy poważnie własne prawo i je egzekwujemy, albo nie. Oczywiście zawsze z tyłu głowy pojawia się, że to amerykański podmiot, więc zaraz będziemy mieli sprawy polityczne, relacje transatlantyckie, wsparcie polityczne czy militarne. Ale to są prywatne koncerny, które zarabiają gigantyczne pieniądze.

Jakie konkretnie ograniczenia mogą być od nich wymagane?

W USA okazało się, że można na przykład usuwać konta dzieci poniżej określonego wieku, ograniczać korzystanie z aplikacji przez nastolatków do maksymalnie dwóch godzin dziennie czy wyłączać powiadomienia w nocy. Takie postulaty pojawiły się w działaniach amerykańskich prokuratorów skarżących koncern Meta.

Co będzie sygnałem, że udało się pomóc dziecku? Poza tym, że krócej siedzi z telefonem.

W każdej rodzinie będzie to coś innego. Myślę, że dzieci, zwłaszcza młodsze, czerpią wzorce z domu. Jeśli rodzice nieustannie siedzą w smartfonach i nie rozmawiają z dziećmi, nie ma się co dziwić, że dzieci robią to samo. Potem są problemy z nauką, ze skupieniem czy problemy psychiczne, bo wpadają w króliczą norę, o której mówiłem na początku. Te zachowania są bardzo alarmujące. Sztucznie podbijane lajki, masowe udostępnienia, zorganizowane komentarze – w takim świecie młode osoby, zwłaszcza nastolatki, są szczególnie narażone na uzależnienie. Najbardziej zanurzeni potrafią spędzać w takich serwisach nawet osiem czy dziewięć godzin dziennie. Jeśli dodamy czas w szkole, naukę, jedzenie, dojazdy, sen i inne czynności, wychodzi, że są właściwie cały czas online. Cztery, pięć godzin to normalka. To jest bardzo dużo.

Dlaczego tak trudno im z tego wyjść?

Nie jest tak, że młodzi są w cyfrowym świecie, bo ktoś ich do tego przymusza. Z badań jakościowych wynika, że są tam, ponieważ tam jest cały świat. Tak go postrzegają. Ale na to, jaki świat zobaczą, nie mają wpływu rodzice, państwo, media. Albo mają, ale minimalny. Za to mają wpływ właściciele platform. Cały czas krążymy wokół problemu, a jego istotą są właściciele platform, na przykład Mety, nastawieni na zysk. Wszyscy się przywiązaliśmy do tych serwisów, platform algorytmicznych, a młodzi przywiązują się jeszcze bardziej, ponieważ ich emocjonalne wychowanie, ich mózgi są w dużym stopniu kształtowane przez cyfrowy świat.

I nie mamy już czasu na inne ważne rzeczy.

Tak. Neil Postman, specjalista od ekologii mediów, mówił, że nowa technologia niczego nie dodaje ani niczego nie ujmuje; nowa technologia wszystko zmienia. Światy offline i online dla młodych ludzi wzajemnie się nakładają. Jeżeli w komentarzach czytają, że ta dziewczyna jest gruba, a ten chłopak jakiś inny, a młodzi bardzo dużo czytają komentarzy, potem przenosi się to do świata offline, do szkoły. Jeżeli widzą w grze komputerowej, że świnia, to najgorsze zwierzę, ma oznaczenia ukraińskie, potem mamy antyukraińskie zachowania w szkołach wobec dzieci. Próby ograniczania dostępu do platform, o których rozmawiamy w kontekście Australii czy innych państw, są próbą powstrzymania tej fali. Młodzi emocjonalnie udostępniają treści, a występuje rozbieżność między tym, co chcieliby widzieć, materiałami wiarygodnymi, zaufanymi, a tym, co widzą – na przykład treści dotyczące teorii spiskowych.

Słowem, konfabulacje funkcjonują obok informacji pochodzących od ekspertów czy instytucji?

Tak. Coś jest tajemnicze, śmieszne, zabawne. Na pytanie o weryfikowanie źródeł część młodych odpowiada, że sprawdza je w wielu miejscach. Inni wyszukują w Google, ale są też osoby korzystające z czata AI. A takie źródła mogą być zatrute, pokazywać nieprawdę. Jeśli treści były zatrute, uczą się zatrutych treści. Tworzy się zamknięty krąg. Młoda osoba wierzy w to, co widzi, nie weryfikuje, a jeśli nawet weryfikuje, to nie w źródłach uznanych za wiarygodne albo robi to bardzo rzadko.

Czy wszyscy młodzi korzystają z tych treści podobnie?

Nie, choćby ze wspomnianego badania wiadomo o segmentacji młodych użytkowników. Jedni są bardziej ambitni, inni bardziej świadomi i kompetentni, ale duża grupa to osoby obojętne, tacy „zdystansowani cynicy", którzy po prostu pasywnie oglądają treści w przekonaniu, że nie szkodzi to ich zdrowiu psychicznemu. Coś jest zabawnego, jest jakiś mem. A to, że jest dezinformacyjny czy odwołuje się do teorii spiskowej, mieści się dla nich w tym samym świecie. Wątek teorii spiskowych był najbardziej zaskakujący. Są traktowane jako miękka, alternatywna wersja oficjalnej rzeczywistości. Nie wyklucza się ich prawdziwości a priori: „A może jednak ta teoria jest prawdą?". Młodzi stają się coraz bardziej obcy wobec świata, który ich otacza.

Jest szansa, żeby to zatrzymać?

Jest, jeśli państwa, w tym Polska, będą egzekwować prawo na swoim terytorium. Co to znaczy? Między innymi prawo do określania, kto może kupować alkohol czy kto może korzystać z serwisów społecznościowych, platform algorytmicznych. To państwo decyduje. Państwa powinny bardziej się w tej mierze postarać. I widać, że coraz częściej się to dzieje.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

LUDZIE I ZWIERZĘTA

Makuś nie wie, że jest na ustach całej Polski. W Ciechocinku ma dom i ludzi, którzy go kochają

Od 17 lat mieszka w Ciechocinku, ma własny pokój, ulubione zabawki i opiekunów, których zna niemal całe życie. Makuś, makak rezus z domu państwa Mansourów, w ostatnich dniach stał się jednym z najgłośniej komentowanych zwierząt w Polsce. Jedni stają w obronie jego opiekunów, inni pytają, czy małpa powinna w ogóle mieszkać w domu.

Ewelina Fuminkowska





FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

Makak rezus mieszka w swoim pokoju w domu państwa Mansourów. W tej rodzinie są też inne zwierzęta: 5 psów, w tym 2 adoptowane z fundacji, kot, 8 papug, kanarki. Każde z nich ma swoje miejsce

Makuś nie wie, że wystarczyło kilka publikacji, by usłyszała o nim cała Polska. Niewielka małpka z Ciechocinka trafiła na czołówki portali, do telewizyjnych materiałów i internetowych dyskusji. W komentarzach pojawiają się skrajne opinie. Jedni bronią rodziny, która od 17 lat opiekuje się zwierzęciem, inni zastanawiają się, czy makak rezus powinien być trzymany w warunkach domowych.

W domu państwa Mansourów ta medialna zawierucha wygląda zupełnie inaczej. Tu Makuś ma swoje sprawy. Trzeba sprawdzić zabawki, pobawić się piłką, zjeść coś dobrego. Najlepiej pomarańczę albo banana.

Ma swój pokój i ulubione zajęcia

Rodzina kupiła Makusia w 2009 r. w Centrum Egzotyki w Warszawie. Od początku dorastał razem z córką państwa Mansourów. Przez kolejne lata stał się częścią domowego życia, podobnie jak psy, kot i papugi, które również mieszkają z rodziną. – To członek naszej rodziny, podobnie jak pozostałe zwierzęta. Kochamy je i opiekujemy się nimi – mówi dr Edyta Stefaniak-Mansour.

W domu jest 5 psów, w tym 2 adoptowane z fundacji, kot, 8 papug, kanarki i Makuś. Każde zwierzę ma swoje miejsce, ale to właśnie małpka w ostatnim czasie znalazła się w centrum zainteresowania.

Makuś ma własny pokój. Jest w nim miejsce do zabawy, łóżeczko i zabawki. W cieplejszych miesiącach korzysta ze specjalnej woliery. Opiekunowie zapewniają, że dbają też o urozmaicenie jego codzienności. Co kilka dni wymieniają zabawki, bo małpka szybko traci nimi zainteresowanie. – Bardzo lubi pomarańcze i pomidory. Sam obiera sobie cytrusy i banany. Przez te 17 lat, odkąd jest z nami, w ogóle nie chorował. Jest łagodny, nawet wobec innych zwierząt. Kiedy nasz pies był po operacji i leżał na posłaniu, Makuś podrzucał mu jedzenie – opowiada dr Lotfi Mansour.

– Rozumie więcej niż pies czy kot – dodaje Edyta Stefaniak-Mansour.

„Dziwna nagonka"

Historia Makusia szybko podzieliła internautów, ale wśród mieszkańców powiatu aleksandrowskiego nie brakuje osób, które publicznie stają po stronie rodziny. W komentarzach często pojawiają się głosy ludzi znających państwa Mansourów, a niekiedy także samego Makusia.

– Było takie prawo, mogli ją kupić, to kupili. Teraz to ich członek rodziny – napisała jedna z internautek.

– Dziwna nagonka. Nie rozumiem tej całej sytuacji. Znam doktora od ponad 15 lat. Wielokrotnie widziałem małpkę i nigdy nie była agresywna. To są porządni ludzie, którzy legalnie kupili i wychowują zwierzę. Jeden ma psy, drugi koty, a trzeci małpę. Odpuście, bo to robi się niesmaczne – napisał Bartosz Różański.

Wokół historii Makusia pojawił się jeszcze jeden wątek – polityczny. Lotfi Mansour przez 16 lat był radnym powiatu aleksandrowskiego, podobnie jego żona. W ostatnich wyborach samorządowych on i jego żona startowali już z własnego komitetu, a nie z list Koalicji Obywatelskiej. Ich ugrupowanie nie zdobyło mandatów. Dziś część osób z otoczenia rodziny zastanawia się, czy zainteresowanie małpką nie jest wykorzystywane do rozgrywek politycznych. W internecie pojawiają się sugestie o nagonce na byłego samorządowca, a niektórzy komentujący wprost pytają, czy gdyby właścicielem Makusia był ktoś inny, sprawa wzbudziłaby aż takie zainteresowanie.

Sami państwo Mansour nie chcą jednoznacznie oceniać motywów osób nagłaśniających sprawę. Lotfi Mansour przypomina jednak, że obecność małpki w jego domu nigdy nie była tajemnicą. – Byłem 16 lat w radzie powiatu. Wszyscy starostowie i radni wiedzieli o Makusiu. Niczego nie ukrywałem przez ten czas – podkreśla.

Są też osoby, które pamiętają Makusia sprzed lat. Jedna z internautek wspomina, że miała okazję karmić go z ręki. – Nie był agresywny. To było z dziesięć lat temu. Nie rozumiem tej nagonki. Wszystkie zwierzęta w domu państwa Mansourów mają lepiej niż niektórzy ludzie. Są zadbane, kochane, bezpieczne i nic im nie brakuje. Ci ludzie kochają zwierzęta! – napisała.

Daria Kmieć-Janiszewska zwraca uwagę na więź, jaka może powstać między zwierzęciem a jego opiekunem. – Każde zwierzątko nawiązuje bardzo mocną więź emocjonalną, w szczególności jeśli ma opiekuna. Nagła i drastyczna izolacja może zabić zwierzę. Ono też czuje fizycznie i emocjonalnie tak jak my. Szukanie sensacji na siłę jest nie na miejscu. Właściciele pokazali, w jakich warunkach żyje ich zwierzęcy członek rodziny. Życzyłabym sobie, żeby inni ludzie tak dbali o swoich pupili jak właściciele tej małpki – komentuje.

„Małpa nie powinna być zwierzątkiem domowym"

W dyskusji nie brakuje jednak głosów krytycznych. Część komentujących podkreśla, że nawet najlepsza opieka człowieka nie zastąpi zwierzęciu kontaktu z przedstawicielami własnego gatunku i warunków zbliżonych do naturalnych.

Wojciech Kopczyk zwraca uwagę: – Sama długość życia zwierzęcia nie jest wystarczającym wyznacznikiem jakości jego warunków. Wskazuje również na wyposażenie pomieszczenia, podłoże i dietę.

Inni komentujący podnoszą kwestię odpowiedniej przestrzeni. – Małpka powinna mieć duże pomieszczenie z linami, na których mogłaby się bujać, przeskakiwać z jednej na drugą! – twierdzi pani Anna Zdanowska.

Pojawiają się również inne głosy. – Żadna małpa nie powinna być zwierzątkiem domowym. Wszystkie małpy poza orangutanami są silnie stadnymi zwierzętami i tu pierwszy sygnał, że małpa ma złe warunki – uważa pani Sonia.

Policja była w domu, sprawę bada prokuratura

Za medialnym zainteresowaniem stoi również postępowanie dotyczące legalności przetrzymywania Makusia.

W październiku do domu państwa Mansourów przyszli policjanci. Jak relacjonuje Edyta Stefaniak-Mansour, funkcjonariusze chcieli rozmawiać z jej mężem, ale to ona jest właścicielką małpki. Rodzina pokazała im pokój zwierzęcia, wolierę oraz dokumenty, w tym książeczkę zdrowia i dowód zakupu.

Opiekunowie zapewniają, że nie ukrywali obecności Makusia przez całe 17 lat.

Sprawą zajmuje się Prokuratura Okręgowa we Włocławku. Postępowanie dotyczy podejrzenia naruszenia przepisów ustawy o ochronie przyrody, a dokładniej przetrzymywania zwierzęcia należącego do gatunku niebezpiecznego dla życia i zdrowia ludzi, zaliczonego do kategorii I, bez wymaganych uprawnień.

Makuś trafił do rodziny w 2009 r. Dwa lata później zmieniły się przepisy. Edyta Stefaniak-Mansour mówi, że nie wiedziała o nowych wymogach. – Cały czas zajmowałam się pacjentami, dziećmi i zwierzętami. Nie wiedziałam, że zmieniły się przepisy. Gdybyśmy mieli taką wiedzę, z pewnością dopełnilibyśmy formalności. O Makusia będziemy walczyć, bo to nasz domownik. Jest z nami tyle lat – mówi.

Małpka jest pod stałą opieką weterynaryjną. Jest szczepiona m.in. przeciwko grypie i tężcowi, została wykastrowana. Po przeprowadzonych czynnościach policja pozostawiła zwierzę pod opieką dotychczasowych właścicieli na czas postępowania.

Podczas gdy tysiące ludzi dyskutują o Makusiu, on sam nie ma pojęcia, że stał się tak sławny, w jego pokoju życie toczy się swoim rytmem. W przeciwieństwie do ludzi, którzy coraz częściej próbują odczytywać tę historię przez pryzmat politycznych sympatii i antypatii, małpka nie zna podziałów ani samorządowych sporów.

Dla Edyty i Lotfiego Mansourów najważniejsze jest, by nic nie zmieniło się w codzienności ich podopiecznego. Nie wyobrażają sobie rozstania po 17 latach wspólnego życia. ©℗

eprasa.pl 0d1c19b8ec

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP 0311553412

Szansa na szczęśliwą dorosłość zaczyna się już w dzieciństwie

Chcą mieć przyjaciół, rozwijać zainteresowania, skończyć szkołę. W przyszłości znaleźć pracę, urządzić dom i czuć się w nim bezpiecznie. Dzieci i młodzież z pieczy zastępczej mają marzenia podobne do marzeń swoich rówieśników. Żeby je spełnić, potrzebują jednak pomocy w pokonaniu trudności, których same nie wybrały. I kogoś, kto będzie przy nich wystarczająco długo, by mogły uwierzyć we własne możliwości.



Moda na Lepszy Start

„Teraz więcej rozumiem i chcę coś zmienić, żeby być kiedyś szczęśliwy" – napisał w ankiecie jeden z chłopców uczestniczących w programie „Moda na Lepszy Start". Opowiadał o wymarzonych treningach koszykówki, ale przyznał też, że nie zawsze radzi sobie ze swoimi myślami. Kiedyś nie lubił terapii, dziś chce z niej korzystać.
Program „Moda na Lepszy Start" gdańskiej Fundacji LPP od 2021 roku pomaga odpowiadać na potrzeby dzieci i młodzieży z pieczy zastępczej. W latach 2021–2026 na jego realizację przeznaczono niemal 3,5 mln zł, w tym rekordowe 850 tys. zł w tym roku. Ponad 50 proc. środków wydano na ochronę i poprawę zdrowia psychicznego.
Program jest realizowany z Gdańską Fundacją Innowacji Społecznej, Fundacją „Rodzinny Gdańsk", Fundacją dla Rodziny „Ogniska Nadziei", a od 2023 roku także z krakowskim oddziałem Towarzystwa „Nasz Dom".
Wiele dzieci trafiających do pieczy zastępczej doświadczyło zaniedbania, przemocy albo rozpadu rodziny. Międzynarodowy Dzień Praw Dziecka przypomina, że prawo do bezpieczeństwa, edukacji i rozwoju oznacza w pieczy zastępczej m.in. dostęp do leczenia, terapii oraz zajęć rozwijających talenty.
– Po pięciu latach najważniejszym rezultatem „Mody na Lepszy Start" nie jest sama wysokość przekazanego wsparcia, a wypracowane relacje. Nasz projekt gwarantuje organizacjom społecznym stabilność, ale przede wszystkim daje swobodę w decydowaniu, jak najlepiej odpowiedzieć na potrzeby konkretnego młodego człowieka. W końcu to wychowawcy są najbliżej dzieci i najlepiej wiedzą, w jaki sposób efektywnie wykorzystać dostępne środki – podkreśla Patrycja Zbytniewska, prezeska Fundacji LPP.

Od leczenia po przygotowanie do samodzielności

Wsparcie obejmuje m.in. psychoterapię, leczenie stomatologiczne, korepetycje, szkolenia zawodowe i kursy prawa jazdy. W pierwszym roku z programu korzystało 240 osób, a w 2025 roku już 340. Jedna z uczestniczek napisała, że przed przyjściem do placówki nigdy nie była u dentysty. Jej zęby wymagały długiego leczenia, które dzięki wsparciu mogła rozpocząć. Dziś je kontynuuje i bardziej o siebie dba.
„Dzięki temu programowi mogę mieć ubrania i buty, które mi się podobają i które sam wybieram" – napisał inny uczestnik. Możliwość samodzielnego wyboru sprawia, że lepiej się czuje i ma większą pewność siebie.

Pomoc wymaga czasu i dopasowania

Współpraca Fundacji LPP, organizacji społecznych i opiekunów pozwala planować wsparcie w dłuższej perspektywie.
– Każda historia jest inna, a potrzeby młodego człowieka w dużej mierze wynikają z jego dotychczasowych doświadczeń, sytuacji rodzinnej i społecznej oraz otoczenia, w którym dorasta. Dlatego tak ważne jest, by nie koncentrować się wyłącznie na samym programie pomocowym, ale przede wszystkim uważnie przyglądać się osobom, którym chcemy pomóc, i warunkom, w jakich funkcjonują. Dopiero takie podejście pozwala budować wsparcie odpowiadające na rzeczywiste potrzeby, a nie na założenia przyjęte z góry – podkreśla Patrycja Zbytniewska.
Potrzeby młodych ludzi i możliwości partnerów różnią się w zależności od regionu, dlatego każde takie przedsięwzięcie wymaga dostosowania do lokalnych warunków. „Moda na Lepszy Start" może być punktem wyjścia do budowania własnych mechanizmów wsparcia.



REKLAMA 0311553413



eprasa.pl 0d1c19b8ec

ROZMOWA

To nie czas na ostre spory polityczne

– Prezydent Łukasz Gibała pokazuje, że będzie przebudowywał urząd. Z całą pewnością nie będzie tak, że tragedia do której doszło w Krakowie, spowoduje całkowite zawieszenie aktywności na polu zmian. Formułowanie oczekiwań, by tak nie robił, byłoby nierealistyczne, jakoś więc będzie działał, ale myślę, że w taki sposób, by jednak nie spowodować nadmiernego wzrostu temperatury politycznej w mieście – mówi prof. Marek Bankowicz

Piotr Tymczak

Na początku prezydentury Łukasza Gibały doszło w Krakowie do zamachu terrorystycznego, jednego z najtragiczniejszych wydarzeń w historii miasta. To może mieć duży wpływ na rządy nowego prezydenta do końca kadencji przez najbliższe dwa lata?

To będzie miało wpływ na zarządzanie miastem, na pewno. Konsekwencje tych wydarzeń będą nie tylko krótkoterminowe, ale i długofalowe. Jeszcze nie wiemy, jakie to wywoła skutki, ale wiadomo, że jakieś wywoła i w ruchu turystycznym i postrzeganiu Krakowa w Polsce oraz za granicą. To, co się wydarzyło, nie tylko naznaczy prezydenturę Łukasza Gibały, ale też w jakiś sposób zmodyfikuje jego rozmaite obietnice. W tej sytuacji, do której doszło, nie można „siedzieć mu na głowie" i tak bardzo pilnie recenzować, co już zrobił, a czego jeszcze nie wykonał. Trzeba mu dać jakąś prolongatę z uwagi na tragiczne wydarzenia, do których doszło w Krakowie.

Zapewne to nie jest odpowiedni czas na jakieś wojny polityczne w Krakowie?

Zdecydowanie tak. Nawet w skali ogólnokrajowej powinno teraz dojść do pewnego ostudzenia atmosfery politycznej, a z całą pewnością w Krakowie. Kraków nie jest teraz miejscem, żeby tu prowadzić jakieś ogniste spory i rywalizować na linii prezydent – Rada Miasta. Kraków absolutnie powinien być przez długi czas miejscem, gdzie panuje harmonijna współpraca wszystkich tych podmiotów, które w politykę miejską są zaangażowane.

Co teraz będzie w tej polityce miejskiej najważniejsze?

Numerem jeden jest bezpieczeństwo. To temat, który siłą rzeczy staje się sprawą pierwszorzędnej wagi. Tutaj nie ma miejsca na jakiekolwiek spory, czy rywalizację, tylko jest miejsce na współpracę. Widzimy gołym okiem, że miasto się zmienia wyraźnie pod wpływem tego, co się wydarzyło. Wydawać by się mogło, że tego typu rzeczy się już nie powtórzą, ale nadal mamy niepokojące sygnały i kolejne interwencje służb. Musi być więc podwyższony alert w Krakowie i nie tylko tutaj.

Prezydent Krakowa Łukasz Gibała swoje porządki w urzędzie jednak robi. Jak je Pan ocenia?

Jest z tym średnio. Po zapowiedziach wyborczych można było się spodziewać, że z impetem przystąpi do rekonstrukcji urzędu. Co prawda zapowiadał, że pracownicy średniego i niskiego szczebla mogą spać spokojnie, bo jego działania na ten poziom nie zejdą, ale można było się spodziewać, że będzie radykalniejszy, jeżeli chodzi o najważniejsze funkcje. Nie jest tak, że nie wykonuje żadnych działań, ale też nie uznałbym tych, które są za wyjątkowo drastyczne dla dotychczasowego kształtu Urzędu Miasta.

Jak Pan ocenia dotychczasowe zmiany?

Niektóre bym ocenił pozytywnie. Likwidacja departamentów w urzędzie, w moim przekonaniu jest korzystną zmianą. Te departamenty były sztucznym tworem i nie wiedzieć, czemu miały służyć, bo przecież jest prezydent i zastępcy prezydenta, a później wydziały i dyrektorzy tych wydziałów. I to powinno działać należycie. Utworzenie departamentów zwiększało mitręgę administracyjną. Były też cięcia pełnomocników. Było ich za dużo. Jest prezydent, jego zastępcy, są struktury administracyjne odpowiedzialne za rozmaite działania, więc po co jeszcze armia pełnomocników i ich funkcje bardziej sztucznie wykreowane niż spełniające jakieś zadania merytoryczne. Tego można było się więc spodziewać, że prezydent Łukasz Gibała za weryfikację liczby pełnomocników zabierze się ostrzejszą ręką.

Zauważyłbym też nominację Elżbiety Kois-Żurek na funkcję jednego z wiceprezydentów. Tą nominacją prezydent Gibała pokazuje, że jest w stanie docenić kompetencje osoby funkcjonującej dotychczas w urzędzie na wysokim stanowisku i tę osobę nie tylko pozostawia, ale nawet podnosi jej rangę.

Pracę straciła natomiast rzeczniczka praw ucznia Aleksandra Twaróg. Zwołała nawet konferencję przed magistratem, podczas której wyliczała swoje osiągnięcia, nie kryła rozgoryczenia.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Prof. Marek Bankowicz, politolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego

Obecny prezydent Łukasz Gibała zapowiadał, że osoby, które otrzymały angaż w urzędzie za czasów poprzedniego prezydenta Aleksandra Miszalskiego z uwagi na to, iż sytuowały się politycznie blisko niego, wywodziły się z jego środowiska, to mogą stracić pracę w urzędzie. Takich działań można było się spodziewać i to niezależnie od tego, czy dane osoby poczynały sobie w pracy w urzędzie dobrze.

Jak Pan ocenia działania nowego prezydenta pod względem budowania swojej pozycji w politycznych realiach w mieście?

Prezydent Łukasz Gibała nie może wystąpić z otwartą wojną, konfrontacją w stosunku do Rady Miasta zdominowanej przez współpracujących radnych z Koalicji Obywatelskiej i Lewicy, ale de facto zdominowanej przez mającą najliczniejszy klub radnych Koalicję Obywatelską. Obserwujemy początki budowania przez prezydenta swojej pozycji w urzędzie, załatwianie różnych spraw i tutaj akceptacja Rady Miasta jest potrzebna. Wygląda to tak, że nie chce wchodzić w taką ostrą rywalizację z radnymi.

Ostatnio doszło jednak do odwołania z roli prezesa sztandarowej miejskiej spółki, Krakowskiego Holdingu Komunalnego, Bogusława Kośmidera, jednego z czołowych krakowskich polityków Koalicji Obywatelskiej. Jak Pan to odbiera?

Został odwołany i to w momencie żałoby. Można było sądzić, że do tego odwołania tak szybko nie dojdzie. Jednak tak się stało. Prezydent Łukasz Gibała pokazuje, że będzie przebudowywał urząd i funkcjonowanie spółek miejskich w myśl swoich koncepcji i planów, a więc z całą pewnością nie będzie tak, że tragedia do której doszło, spowoduje całkowite zawieszenie aktywności na polu zmian. Formułowanie oczekiwań, by tak nie robił byłoby nierealistyczne, jakoś więc będzie działał, ale myślę, że w taki sposób, by jednak nie spowodować nadmiernego wzrostu temperatury politycznej w mieście.

A jak Pan ocenia działania prezydenta, jeżeli chodzi o układanie relacji z prawicowymi środowiskami?

W otoczeniu najbliższych doradców prezydenta znalazł się Marcin Kędryna. Mnie to nie dziwi. Łukasz Gibała musiał w jakiś sposób uhonorować szeroko rozumiane środowisko prawicy, w tym związanej z Prawem i Sprawiedliwości, za poparcie, na jakie mógł ze strony tego środowiska liczyć przed drugą turą wyborów. Tu mówimy o poparciu drogą pośrednią, ale bardzo wyraźną, bo przecież pamiętamy: nie mówiono, że należy głosować na Łukasza Gibałę, ale mówiono, że należy iść do głosowania i nie głosować na Monikę Piątkowską, popieraną przez Koalicję Obywatelską. Wyborcy PiS-u i prawicy w sposób zdyscyplinowany poszli do drugiej tury i masowo poparli Łukasza Gibałę.

W moim przekonaniu pewien dług wdzięczności więc ma i musiał go jakoś spłacić. Oczywiście, nie mógł sobie pozwolić przy swoich deklaracjach apolityczności na coś takiego, żeby bardzo twardego przedstawiciela PiS-u mianować zastępcą prezydenta czy ludziom bezpośrednio związanym z PiS-em powierzać jakieś bardzo ważne funkcje w strukturach Urzędu Miasta. Ale nie dziwi mnie to, że tu i ówdzie będą się pojawiały jakieś osoby należące do szeroko rozumianej sfery prawicy, jakkolwiek nie bezpośrednio związani z bieżącą polityką lokalną w Krakowie. Marcin Kędryna jest przykładem takiej osoby, która ma relacje z prawicą, ale nie jest frontmanem politycznym.

Jeżeli chodzi o nominacje na inne stanowiska, to już zaczęto natomiast wypominać prezydentowi brak konkursów, które zapowiadał w kampanii, a niektórzy zarzucają mu nawet „kolesiostwo", z którym miał walczyć. Ludzie z jego otoczenia tłumaczą, że na razie brakuje czasu, bo trzeba przygotować budżet na przyszły rok, przyszłe transparentne zmiany. To Pana przekonuje?

To brzmi przekonująco. Też nie jest możliwa taka sytuacja, że prezydent w ogóle nie ma żadnych swoich zaufanych współpracowników, przychodzi do urzędu kompletnie sam. Tutaj nie udawałbym świętoszka, bo jakieś osoby z jego otoczenia pewnie jakąś rolę będą mogły odegrać w strukturach miasta. I to jest normalne. Tutaj jakiegoś zalewu „kolesiostwa" na razie nie obserwujemy. Absolutnie nie. A wręcz przeciwnie, jak już mówiłem, cała masa osób, które do tej pory funkcjonowały w urzędzie, nadal funkcjonuje. Taka ocena, że stanowiska obsadza „kolesiami" jest nieuzasadniona. Nie ma takiego materiału faktograficznego, który by pozwalał taką tezę postawić i ją bronić. Natomiast inna sprawa, że póki co brakuje konkursów, które istotnie prezydent szeroko reklamował i miały być takim znakiem firmowym Łukasza Gibały. I rzeczywiście, gdyby przeprowadzał konkursy przy otwartej kurtynie, uczciwe, przychodziliby ludzie z zewnątrz i je wygrywali i tak byłyby obsadzane ważne funkcje w mieście, to prezydent Łukasz Gibała okazałby się osobą, która wprowadza pewien przełom w polityce samorządowej, nie tylko krakowskiej, ale ogólnopolskiej. Oczywiście, są już jakieś pierwsze działania, zapowiedzi tych konkursów, bo wyborcy na to czekają, ale pewnie teraz też nie z jakąś niesłychaną niecierpliwością, z uwagi na to, co się w Krakowie zdarzyło. Jeżeli tych konkursów prezydent by jednak nie przeprowadzał, czy je odkładał, to może to być dla niego czynnik obciążający.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

CZAS DECYZJI

Kraków wypisze się z organizacji turystycznych, by zaoszczędzić? Radni chcą twardych danych

Decyzja w sprawie wystąpienia Krakowa z dziewięciu organizacji turystycznych, stowarzyszeń i związków miast – co miałoby oznaczać oszczędności na składkach członkowskich – odsunie się w czasie

Małgorzata Mrowiec



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Wycofanie się z szeregu organizacji i stowarzyszeń prezydent Krakowa Łukasz Gibała zapowiedział na początku listopada, za pośrednictwem portalu X. Cel – zaoszczędzenie ok. 8,2 mln zł rocznie

Radni z Komisji Promocji i Turystyki Rady Miasta Krakowa na wtorkowym posiedzeniu nie zaopiniowali prezydenckich projektów uchwał w tej sprawie. Chcą, by najpierw zostały im przedstawione konkretne liczby opisujące to, co Kraków zyska, a co może stracić na takim ruchu oraz jaki będzie koszt przejęcia przez Urząd Miasta działań, które dotąd były realizowane we współpracy z organizacjami turystycznymi.

Wycofanie się z szeregu organizacji i stowarzyszeń prezydent Krakowa Łukasz Gibała zapowiedział na początku listopada (dokładnie 4.11), za pośrednictwem portalu X. Cel – zaoszczędzenie ok. 8,2 mln zł rocznie. „Kraków płaci wysokie składki członkowskie. Tymczasem korzyści są niewielkie, a zadania dublują się często z zadaniami jednostek miejskich" – tłumaczył prezydent.

Przygotowane projekty uchwał dotyczą wystąpienia z dziewięciu takich organizacji. Rada Miasta miała w tej sprawie podejmować decyzję na jutrzejszej (18 listopada) sesji, w trybie jednego czytania. Jednak radni z Komisji Promocji i Turystyki już zapowiedzieli, że zawnioskują o to, by odbyły się również drugie czytania, ponieważ – jak podsumowała przewodnicząca komisji Agnieszka Łętocha – projekty były przygotowywane „w zbytnim pośpiechu", potrzebny jest czas na uzyskanie niezbędnych informacji i zapoznanie się z nimi.

Wcześniej już, zarówno do radnych, jak i do mediów, trafiły pisma z apelami poszczególnych organizacji i związków o kontynuowanie w nich członkostwa Krakowa i o dialog dotyczący dalszej współpracy. Organizacje wyliczają, dlaczego jest ona z korzyścią dla Krakowa.

Sygnał, który po zamachu idzie w świat

Jedną z organizacji, z której Kraków miałby się „wypisać", jest Małopolska Organizacja Turystyczna. Jak mówi nam jej prezes Grzegorz Biedroń, największym minusem zapowiedzianego wystąpienia gminy Kraków z organizacji turystycznych jest „pewna niezręczność", po pierwsze wynikająca z obecnej sytuacji, tego, że jesteśmy krótko po zamachu w Krakowie.

– Czyli zbieżność terminów jest niefortunna. I jest to też sygnał, który idzie w świat, bo to wystąpienie z organizacji turystycznych daje sygnał w Polsce, jak i poza Polskę, że dla Krakowa turystyka i przyjazdy gości, turystów są nieistotne czy wręcz niemile widziane – uważa prezes MOT.

Grzegorz Biedroń tłumaczy, że po zamachu w Krakowie ukazały się już np. w Niemczech artykuły mówiące, że Polska przestała być bezpiecznym państwem, którego legendę sobie budowała.

– Uważam, że dla Krakowa punktem odniesienia nie jest Barcelona czy Rzym, tylko raczej Praga i to od Pragi powinniśmy się uczyć, jak ona przeszła przez podobny zamach. Oni poradzili sobie skutecznie, nie nagłaśniając zamachu i dalej wykonując swoją pracę. Nie było sytuacji po zamachu w Pradze, że burmistrz tego miasta ogłaszałby wystąpienie z organizacji turystycznych. Pierwsza informacja o wystąpieniu Krakowa z takich organizacji pojawiła się jeszcze przed zamachem, ale nie oczekujmy, że mieszkaniec Krakowa, Polski, nie mówiąc już o mieszkańcu Francji czy Wielkiej Brytanii śledzi harmonogram decyzji prezydenta i analizuje wszystko. Po prostu do niego dociera informacja, że właśnie był zamach i że Kraków występuje z organizacji turystycznych – przekonuje Grzegorz Biedroń.

Prezes MOT stwierdza też, że turystyka od co najmniej kilku lat jest chłopcem do bicia w Krakowie. I dlatego istotne jest pokazanie, ile pieniędzy dzięki turystyce realnie wpływa do budżetu miasta – że jest to 7 procent po stronie dochodów w Krakowie.

Prezes Biedroń odnosi się tu do apelu, z jakim wystąpiły Polska Izba Turystyki, Izba Gospodarcza Hotelarstwa Polskiego oraz Stowarzyszenie „Konferencje i Kongresy w Polsce" – o dyskusję i dialog z branżą w sprawie planowanego wystąpienia organizacji turystycznych. Przedstawiają w nim swoją perspektywę, a także dane dotyczące turystyki w Krakowie.

– Branża wreszcie poinformowała świat, że jest, że to są tysiące miejsc pracy, dziesiątki tysięcy ludzi w Krakowie żyje godnie i zarabia dzięki turystyce. Pokazali też, że to nie jest taka grupa, którą można ustawić do kąta i poszturchiwać, że oni też zasługują na szacunek, bo ta praca w turystyce – zarówno, jeśli chodzi o kierowanie firmą, bycie kelnerem czy pracownikiem biurowym, w niczym nie jest gorsza, a czasem i trudniejsza od innej pracy, i ona też tworzy dochód. Od wielu kwartałów to właśnie usługi w największym stopniu zwiększają PKB w kraju, czyli majątek i poziom rozwoju Polski. Turystyka tutaj stanowi istotny element – w Krakowie jest to ok. 10 procent miejsc pracy i ponad 3 miliardy zł brutto zarobków, które trafiły do osób pracujących w tej branży w Krakowie, według danych za rok 2025 – mówi Grzegorz Biedroń.

Prezes MOT wskazuje, że w ubiegłym roku dzięki branży turystycznej w budżecie Krakowa po stronie dochodów pojawiło się 700 mln zł. Wylicza, że biorąc pod uwagę, iż liczba turystów wzrosła i w tym roku jest wyższa w przypadku turystów zagranicznych o 10 proc., zaś krajowych o 7 procent – w tym roku może to być już 800 mln złotych. Przekonuje, że promocja jest potrzebna, by w kolejnych latach znów następowały wzrosty.

Organizacje z argumentami i zachętą dla Krakowa

Przedstawiciele organizacji turystycznych podkreślają też w jednym z pism-apeli:

„Podstawowe składki członkowskie Krakowa w sześciu organizacjach wskazanych w projektach uchwał wynoszą łącznie 2,36 mln zł rocznie. Wskazywana przez miasto kwota niemal 7,9 mln zł, dotycząca samych KTA (stowarzyszenie Kraków Tourism Alliance – red.) i MOT, obejmuje również zwiększenia składek związane z powierzaniem tym organizacjom dodatkowych zadań. Zadania te nie znikną po podjęciu uchwał – nadal trzeba będzie je realizować i opłacać z miejskiej kasy. Kto je przejmie, ile będzie to kosztować podatników i czy po zsumowaniu wszystkich wydatków „oszczędności" nie zamienią się w dodatkowe koszty?" – pytają.

Do takich zadań dotąd zlecanych należy np. obsługa punktów informacji turystycznej czy sprzedaż karty turystycznej.

Z kolei np. Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski, z którego Kraków także miałby wystąpić, zwróciło się do prezydenta i radnych miasta o pozostanie Krakowa w tej organizacji oraz o wspólne określenie programu współpracy na 2027 rok.

„Proponujemy skoncentrować go na bezpłatnej edukacji mieszkańców w zakresie bezpieczeństwa, szkoleniach odpowiadających potrzebom miejskich kadr, transporcie aglomeracyjnym, współpracy z uczelniami, promocji krakowskich osiągnięć oraz rzecznictwie w sprawach dochodów i zadań samorządów. Jesteśmy gotowi konsultować te priorytety z Miastem. W związku z bardzo trudną sytuacją finansową Krakowa jesteśmy otwarci na rozmowę o możliwych formach zmniejszenia obciążenia Miasta składką członkowską w roku 2027, w tym o jej czasowym obniżeniu. Chcemy wspólnie wypracować rozwiązanie możliwe do przyjęcia przez właściwe organy Stowarzyszenia, które uwzględni sytuację budżetową Krakowa i pozwoli zachować jego członkostwo oraz ciągłość współpracy" – zachęca SGiPM.

Turystyka i liczby

Przedstawiciele organizacji, z którymi miałby „zerwać" Kraków, pojawili się na wtorkowym posiedzeniu Komisji Promocji i Turystyki RMK. Przekazywali dane dotyczące branży turystycznej. Pojawiły się m.in. liczby:

- 46 tys. miejsc w pracy w Krakowie w tej branży, w tym hotelach i gastronomii
- 3 miliardy zł brutto, które trafiły do osób pracujących w tej branży w Krakowie w 2025 r.

– W 2016 roku było szacowane, że takich osób jest w Krakowie 40 tysięcy. Więc od 2016 roku wzrost jest tylko o 6 tysięcy? – pytała przewodnicząca komisji. Podsumowała też, że z powyższych liczb wynika, że wynagrodzenie miesięczne w branży turystycznej wynosi tylko 5400 zł brutto.

W tej kwestii odpowiadała radnej Anna Jędrocha ze Stowarzyszenia „Konferencje i Kongresy w Polsce":

– Wynagrodzenie jest niskie, bo w tej branży pracują przede wszystkim kobiety. Gdzie 40 tys. kobiet znajdzie zatrudnienie w Krakowie, jeśli zrezygnujemy z promocji, z inwestowania w branżę? – pytała.

Dyrektorka Wydziału ds. Turystyki UMK Natalia Kulec-Greń na posiedzeniu komisji zaznaczała w odniesieniu do podawanych przez organizacje liczb dotyczących branży, że magistrat jeszcze nie utrzymał oficjalnego raportu, więc nie są to oficjalne, potwierdzone przez urząd dane.

Komisja Promocji i Turystyki RMK zawiesiła zajmowanie się projektami dotyczącymi żegnania się Krakowa z tymi organizacjami i zobowiązała dyrektorkę Wydziału ds. Turystyki do przekazania pełnych danych, które pozwolą podjąć decyzję w tej sprawie.

©℗

eprasa.pl 0d1c19b8ec

POSTACIE

Od Trześniowa po Watykan i Nowy Jork. Niezwykłe hełmy Edwarda Mroza wciąż podbijają świat

Jego hełmy trafiły do papieża Franciszka, mistrzów olimpijskich, książąt i strażaków na kilku kontynentach. Jeden z nich jest w nowojorskiej Izbie Pamięci ofiar zamachów z 11 września. Wszystkie powstały w niewielkim Trześniowie, gdzie Edward Mróz od 1983 roku nadaje blask dawnym strażackim tradycjom. W domu stworzył wyjątkową galerię. Zgromadził 300 paradnych hełmów. Każdy ma inną historię. A wszystko zaczęło się od prośby strażaków.

Sabina Tworek



FOT. SABINA TWOREK

Edward Mróz wraz z synem Wojciechem wykonał kilka tysięcy hełmów, które trafiały do remiz, muzeów oraz prywatnych kolekcji

Złote, srebrne, czarne, białe, a nawet różowe. Z bogato zdobionymi grzebieniami, orłami, pióropuszami z końskich grzyw i ogonów. Jedne przypominają hełmy rzymskich legionistów, inne strażackie nakrycia głowy z czasów zaborów i II Rzeczypospolitej.

W galerii Edwarda Mroza trudno znaleźć dwa identyczne egzemplarze. Niektóre zachwycają bogactwem ozdób, inne prostotą i elegancją. Wszystkie łączy niezwykła precyzja wykonania.

– To moja wyobraźnia i kompozycja. Wkładam w te hełmy ogrom czasu i pracy – mówi Edward Mróz, mieszkaniec Trześniowa w gminie Haczów, twórca jednej z najbardziej niezwykłych kolekcji strażackich w Polsce.

Początki jego pasji sięgają 1983 roku. Wtedy prezes miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, Władysław Wojtoń, zwrócił się do niego z prośbą o wykonanie hełmów dla druhów pełniących wielkanocną wartę przy Grobie Pańskim.

Pan Edward nie miał doświadczenia w tego rodzaju rzemiośle, ale postanowił spróbować. Pierwsze nakrycia głowy powstawały w trudnych warunkach, przy ograniczonym dostępie do materiałów i narzędzi. Praca nad pierwszym hełmem trwała około trzech miesięcy.

Efekt spodobał się strażakom, dlatego wkrótce po podobne hełmy zaczęły zgłaszać się kolejne jednostki. To, co początkowo miało być jednorazową pomocą dla miejscowej OSP, przerodziło się w zajęcie na całe życie. Przez kolejne dziesięciolecia pan Edward wraz z synem Wojciechem wykonał kilka tysięcy hełmów, które trafiały do remiz, muzeów oraz prywatnych kolekcji.

Każdy hełm to osobne dzieło

Wykonywanie paradnych hełmów wymaga nie tylko zdolności manualnych, ale również znajomości historii. Edward Mróz przez lata poszukiwał dawnych wzorów, przeglądał fotografie, odwiedzał muzea i odtwarzał nakrycia głowy noszone przez strażaków przed dziesiątkami, a nawet ponad stu laty.

W jego pracowni powstawały między innymi hełmy śląskie, cesarskie, lwowskie, warszawskie, tarnowskie i rzymskie. Każdy z nich wyróżnia się kształtem, zdobieniami i sposobem wykończenia. Wśród historycznych inspiracji nie brakuje również wzorów greckich i francuskich.

Dawniej strażackie hełmy wykonywał przede wszystkim z metalu i skóry, bo miały one chronić głowę podczas akcji gaśniczych. Obecne modele paradne pełnią funkcję reprezentacyjną. Zakłada się je podczas świąt państwowych, uroczystości kościelnych, jubileuszy i strażackich obchodów.

Do produkcji współczesnych egzemplarzy pan Edward wykorzystuje między innymi żywice, mosiądz, brąz oraz chromowane elementy. Te ostatnie, jak podkreśla twórca, mają tę zaletę, że nie śniedzieją tak jak niektóre tradycyjnie stosowane metale.

Charakterystycznym motywem wielu hełmów jest polski orzeł oraz litery „SO", czyli skrót od dawnej nazwy Straż Ogniowa. O ich ostatecznym wyglądzie decyduje zarówno historyczny wzór, jak i wyobraźnia wykonawcy oraz życzenia zamawiających.

– Kolory wedle życzeń – zaznacza Edward Mróz.

W jego kolekcji można znaleźć egzemplarze złote, srebrne, białe i czarne, a nawet różowy hełm wykonany na specjalne zamówienie dla znanej wokalistki.

Jak opowiada, złote modele często przeznaczane są na upominki dla ważnych osobistości, srebrne wręczane są zasłużonym strażakom, a najbardziej ozdobne trafiają między innymi do dowódców. Nie brakuje też nietypowych pomysłów. Zdarzyło mu się wykorzystać przy tworzeniu hełmu nawet zwykłą szczotkę do zamiatania.

Jedyna taka galeria w Polsce

Edward Mróz nie poprzestał na wykonywaniu hełmów. Z czasem zaczął gromadzić najciekawsze egzemplarze, tworząc w swoim domu kolekcję, którą trudno porównać z jakimkolwiek innym tego rodzaju miejscem w kraju.

– Galeria składa się z trzech części – opowiada pan Edward. – Dwie znajdują się w moim domu, a trzecia ma charakter wędrujący. Moje zbiory są wypożyczane na różnego rodzaju wystawy. Ostatnio kilkadziesiąt moich hełmów było prezentowanych w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Pokaz kolekcji w sanockim skansenie znalazł się w programie Europejskich Dni Dziedzictwa. Wystawa towarzyszyła wydarzeniu poświęconemu zagrożeniom związanym z pożarami oraz historii ochrony przeciwpożarowej.

Wcześniej hełmy Mrozów można było oglądać między innymi w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, Muzeum Podkarpackim w Krośnie, Muzeum Regionalnym w Brzozowie oraz Muzeum Historycznym – Pałacu w Dukli.

Domową galerię odwiedzają strażacy, miłośnicy historii, turyści i osoby, które po prostu chcą zobaczyć coś niezwykłego. Gospodarz chętnie opowiada o swoich zbiorach, a odwiedzający mogą przymierzyć wybrane hełmy.

– Ludzie, którzy do mnie przyjeżdżają, są zachwyceni. Mają ogromną satysfakcję, że mogą te hełmy przymierzyć, a ja się cieszę, że moje prace im się podobają. Mam z tego powodu wielką frajdę – podkreśla.

Hełm dla papieża i hołd dla bohaterów z Nowego Jorku

Lista miejsc i osób, do których trafiły hełmy z Trześniowa, robi ogromne wrażenie. Wśród obdarowanych znaleźli się biskupi, generałowie, przedstawiciele władz państwowych, znani sportowcy i książęta.

Dla Edwarda Mroza szczególnym wydarzeniem było wykonanie hełmu, który otrzymał papież Franciszek. Do Watykanu zawiozła go delegacja strażaków z Mielca.

– Tak. Największą satysfakcją było dla mnie zrobienie hełmu dla papieża Franciszka – przyznaje twórca.

Inny hełm trafił do księcia Michała Sapiehy, honorowego prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej im. Księcia Adama Sapiehy w Krasiczynie. Wręczono go podczas jubileuszowych uroczystości w sierpniu 2011 roku. Był to srebrny, brokatowy egzemplarz z chromowanymi zdobieniami i pozłacanymi liśćmi dębu.

Wyjątkowe hełmy wykonane w Trześniowie trafiły również do polskich sanktuariów. Jeden przekazano jako wotum strażaków województwa podkarpackiego Matce Bożej w Kalwarii Pacławskiej.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Kolejny ofiarowano Matce Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. W ten sposób stały się nie tylko pamiątkami strażackiego rzemiosła, ale również wyrazem wiary i przywiązania do tradycji.

Szczególne miejsce w historii pracowni zajmuje jednak hełm, który w 2003 roku dotarł do Nowego Jorku. Podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych ówczesny marszałek Sejmu Marek Borowski przekazał go do Izby Pamięci poświęconej strażakom i policjantom poległym w zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 roku.

Dla rzemieślnika z niewielkiej podkarpackiej miejscowości był to niezwykły moment. Jego praca stała się częścią hołdu dla ludzi, którzy zginęli, niosąc pomoc innym.

Hełmy z Trześniowa otrzymali także wybitni polscy skoczkowie narciarscy. Jeden podarowano Adamowi Małyszowi, kolejny trafił do Kamila Stocha po jego sukcesach podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Soczi w 2014 roku.

Nie był to zresztą koniec podróży trześniowskich hełmów. Wyroby Mrozów trafiały między innymi do Niemiec, Czech, Francji, Holandii, Szwecji, Włoch, Wielkiej Brytanii i Australii. Według informacji podawanych przez samego twórcę w 2016 roku jego prace dotarły już do 28 krajów.



FOT. ARCHIWUM

Ozdobny hełm wykonany przez pana Edwarda dla papieża Franciszka do Watykanu zawiozła delegacja strażaków z Mielca

Rodzinna pasja przekazywana pokoleniom

Dla Edwarda Mroza największą wartością nie jest jednak liczba wykonanych hełmów ani lista znanych osobistości, które je otrzymały. Szczególnie ważne pozostaje to, że swoją pasją potrafił zarazić najbliższych.

W pracowni od lat pomaga mu syn Wojciech, który nauczył się od ojca tajników wykonywania strażackich nakryć głowy i przejął znaczną część prac rzemieślniczych.

Zainteresowanie rodzinnym zajęciem wykazali również trzej wnukowie. Przyjeżdżali do dziadka, aby nauczyć się wykonywania hełmów, poznawali materiały i techniki zdobienia, a przy okazji mogli zarobić pieniądze na własną edukację.

– Chcieli być strażakami, dlatego w piątki po szkole przyjeżdżali do mnie. Przez trzy lata uczyli się robić hełmy i zarabiali sobie na szkołę. Jestem z nich bardzo dumny – opowiada Edward Mróz.

Dzięki temu umiejętności, które sam zdobywał metodą prób i błędów, mogły zostać przekazane kolejnemu pokoleniu. A rodzinna pracownia stała się nie tylko miejscem pracy, lecz także przestrzenią wspólnych doświadczeń.

Człowiek „Solidarności”, społecznik i pasjonat historii

Choć Edward Mróz kojarzony jest przede wszystkim ze strażackimi hełmami, jego życiorys jest znacznie bogatszy. Przez wiele lat pracował w Sanockiej Fabryce Autobusów Autosan, gdzie zaangażował się w działalność NSZZ „Solidarność”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego współorganizował protest pracowników zakładu. Za udział w tych działaniach został zwolniony z pracy 15 grudnia 1981 roku. W kolejnych latach wspierał osoby represjonowane, pomagał działaczom opozycyjnym i angażował się w podziemną działalność związkową.

Właśnie w tym trudnym okresie zaczął rozwijać swoje umiejętności rzemieślnicze. Zajmował się konserwacją elementów wyposażenia kościelnego, świeczników i kandelabrów. Zdobyte doświadczenie wykorzystał później podczas wykonywania pierwszych strażackich hełmów.

Przez sześć kadencji, czyli 24 lata, był radnym gminy Haczów. Pełnił również funkcję zastępcy wójta, angażując się w sprawy mieszkańców i rozwój lokalnej społeczności.

Za swoją działalność otrzymał liczne wyróżnienia, w tym Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Wolności i Solidarności oraz odznakę honorową „Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego”. Został także uhonorowany odznaczeniami za zasługi dla pożarnictwa.

Obok hełmów jego wielką pasją pozostaje historia, szczególnie dzieje Trześniowa i ruchu „Solidarność”. Przez lata gromadził stare dokumenty, fotografie, kroniki, księgi i pamiątki związane z mieszkańcami regionu. Interesował się między innymi historią rodziny Kołłątajów, związanej z Trześniowem. ©℗

REKLAMA 0411606852

forum PRZEDSIĘBIORCÓW MAŁOPOLSKI edycja 26

www.forumprzedsiebiorcow.pl

Biznes na pełnych obrotach. Strategia, szybkość, zwinność, transformacja

Skorzystaj z kodu QR I ZAREJESTRUJ SIĘ

Już 25 listopada 2026 spotkajmy się w Hotelu Park Inn By Radisson w Krakowie!

26. edycja Forum Przedsiębiorców to wyjątkowe wydarzenie dla liderów biznesu, ekspertów i innowatorów, którzy wspólnie wytyczają nowe kierunki rozwoju Małopolski.

Czeka nas dzień pełen inspirujących debat, najnowszych trendów i realnych rozwiązań dla przedsiębiorców.

ORGANIZATOR: POLSKA PRESS GRUPA

PARTNER REGIONALNY: MAŁOPOLSKA

PARTNER MERYTORYCZNY: Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

PARTNER TECHNOLOGICZNY: Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki

PARTNERZY GŁÓWNI: BGK, Lukasiewicz ILiM, PODRÓŻE I REJSY, POLREGIO, TEZEUSZ.pl Drugie życie książek, KSB, Koleje Małopolskie, ASTOR, Leier, Akademia WSB-NLU, Wodociągi Miasta Krakowa, Dobra Woda

PATRONAT MEDIALNY: DZIENNIK POLSKI24, GAZETA KRAKOWSKA.PL, strefa BIZNESU

SPONSOR: MARR

PARTNERZY: Business in Małopolska, Kraków, DOM-BUD, SUZUKI Japan Motors, OKNOPLAST, SUBARU, enterprise europe network, ACATOM, BRIGHTSPOT

eprasa.pl 0d1c19b8ec

ŚLEDZTWO

Wiktoria postrzelona na szkolnej strzelnicy

16-letnia uczennica została postrzelona z wiatrówki podczas zajęć na szkolnej strzelnicy w Wąbrzeźnie. Śrut ze stopy operacyjnie usunięto jej w szpitalu. Według policji uczennicę niechcący postrzelił nauczyciel. – Nie usłyszał zarzutów. Przesłuchany zostanie na koniec śledztwa – informuje prokuratura

Małgorzata Oberlan

– To nie powinno się wydarzyć – te słowa nasi rozmówcy powtarzają zgodnie, niezależnie od wieku i związku z tą sprawą. Szkolna strzelnica i zajęcia prowadzone na niej przez doświadczonego nauczyciela powinny być dla uczniów bezpieczne. A jednak się zdarzyło...

4 listopada br. podczas zajęć SKS „Sokole Oko" na strzelnicy Zespołu Szkół w Wąbrzeźnie postrzelona została uczennica. Ranna w stopę 16-letnia Wiktoria trafiła szybko do szpitala, gdzie operacyjnie usunięto jej śrut. Jakie ostatecznie będą skutki zdrowotne tego zdarzenia, dopiero się okaże.

Według ustaleń policji to sam nauczyciel niechcący postrzelił dziewczynę pod koniec zajęć, odkładając broń pneumatyczną (wiatrówkę). Śledczy jednak są ostrożni w kategorycznych sądach i zbierają kolejne dowody. – Nikt w tej sprawie nie usłyszał na razie zarzutów. Nauczyciel przesłuchany zostanie na koniec śledztwa – zapowiada prokuratura.

Wiktoria jest już w domu. – Decyzją dyrekcji szkoły strzelnicę zamknięto – mówi Krzysztof Świerczyński, rzecznik policji w Wąbrzeźnie.

Co się wydarzyło na strzelnicy 4 listopada?

Zespół Szkół w Wąbrzeźnie powstał 4 lata temu z połączenia dwóch szkół powiatowych, tj. Zespołu Szkół Zawodowych w Wąbrzeźnie i Zespołu Szkół we Wroniu oraz Centrum Kształcenia Praktycznego i Ustawicznego (CKPiU) w Wąbrzeźnie. W skład Zespołu Szkół wchodzą dziś: technikum, liceum ogólnokształcące, branżowe szkoły I i II stopnia oraz liceum dla dorosłych. Rocznie uczy się tutaj ponad 700 uczniów. Szkoła ma swój internat w podwąbrzeskim Wroniu i generalnie dla młodzieży z mniejszych miejscowości jest oknem na świat, otwierającym drogi nie tylko do wykształcenia i zdobycia konkretnego fachu. Wysyła ich za granicę na praktyki (ostatnio np. do hoteli w Turyngii), pokazuje region i kraj, rozwija pasje, aktywizuje. Jej siłą są pedagodzy, którym nadal się chce, i tacy też uczniowie.

Tak też powstał Szkolny Klub Sportowy „Sokole Oko", który strzelnicę zorganizował i otworzył w 2023 roku z inicjatywy samych uczniów i dorosłych pasjonatów strzelectwa. W ubiegłym roku otwarto natomiast nową salę treningową do strzelectwa. Ponownie w remont i urządzanie miejsca wysiłek i serce włożyli także sami uczniowie.

Co się wydarzyło tutaj 4 listopada? – Wszystko wskazuje na to, że był to nieszczęśliwy wypadek. Nauczyciel niechcący postrzelił tę uczennicę. Doszło do tego pod koniec zajęć SKS, podczas odkładania przez niego broni pneumatycznej (wiatrówki)- mówi Krzysztof Świerczyński, rzecznik policji w Wąbrzeźnie.

16-letnia Wiktoria ranna została w stopę. W szpitalu operacyjnie usunięto jej śrut i dość szybko wypisano do domu. Ale konsekwencje zdrowotne jednak są poważne i tak naprawdę w pełni dopiero będą znane w przyszłości.

Kto strzelał lub raczej – czyja broń wystrzeliła? To pytanie wisiało do 9 listopada w powietrzu. Wersje wydarzeń przez kilka dni były rozbieżne. Jedna mówiła o tym, że postrzeliła się sama 16-latka. Druga natomiast, że doszło do wypadku przy odkładaniu broni przez inną osobę. Pewność co do sprawstwa nauczyciela policja zyskała 9 listopada po kolejnych przesłuchaniach uczestników zajęć. „Niechcący postrzelił uczennicę nauczyciel" – przekazała prokuratura.

Nauczyciel doświadczony, z uprawnieniami

Nauczyciel to mężczyzna w średnim wieku, z doświadczeniem zawodowym i strzeleckim, z pasją. – Miał pozwolenia na broń oraz uprawnienia Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego – podkreśla prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Akta sprawy już trafiły do nadzorującej od początku postępowanie Prokuratury Rejonowej w Wąbrzeźnie (okręg toruński). Policja swoje pierwsze, podstawowe czynności przeprowadziła sprawnie: przesłuchała uczestników zajęć strzeleckich 4 listopada (oprócz nauczyciela), sprawdziła uprawnienia i pozwolenia, pozyskała pierwsze dane o stanie zdrowia Wiktorii.

Prokuratura tak kategoryczna jednak w sądach, jak policja, nie jest. Nie mówi „niechcący postrzelił nauczyciel", choć realnie bierze to pod uwagę. Jest jednak ostrożna. O nauczycielu mówić można, według niej, najwyżej jako o „podejrzewanym", ale nie „podejrzanym". Bo zarzutów nie ma.



FOT. FACEBOOK

Strzelnica w Zespole Szkół w Wąbrzeźnie prowadzona przez SKS „Sokole Oko" działa od 2023 r. W ubiegłym roku uczniowie oraz dorośli wyremontowali i otworzyli nową salę do treningów strzeleckich (na zdjęciu). Po wypadku podczas zajęć 4 listopada dyrekcja ZS zdecydowała o zamknięciu strzelnicy

- Na razie to dochodzenie toczy się „w sprawie". Co oznacza, że nikomu w nim nie przedstawiono żadnych zarzutów. Wstępny kierunek śledztwa to artykuł 157 paragraf 1 Kodeksu karnego, czyli uszkodzenie ciała – spowodowanie u Wiktorii P. obrażeń, których leczenie trwa powyżej siedmiu dni. Prokurator nie wyklucza jedna rozszerzenia tej kwalifikacji prawnej o artykuł 160 kk, czyli narażenia człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu – mówi prokurator Izabela Oliver.

Prokuratura: Opiekun zostanie przesłuchany na końcu śledztwa

Ani policja, ani prokuratura nauczyciela jeszcze nie przesłuchała. Rzeczniczka prokuratury przekazuje, że stanie się to na sam koniec postępowania, gdy zebrany zostanie potrzebny materiał dowodowy. A jest tego w planie dużo i trochę to potrwa...Albo wtedy mężczyzna usłyszy zarzuty, albo nie – tak to obecnie wygląda.

Na szkolnej strzelnicy nie ma monitoringu. A szkoda, bo zapewne byłby cennym dowodem. Na razie są pierwsze zeznania całkiem licznych świadków, pozyskane przez policjantów.

– Prokurator z Wąbrzeźna polecił jednak uzupełniająco przesłuchać wszystkich tych uczestników zajęć 4 listopada, a także pozyskać monitoring z pobliskich posesji. A także dokonać oględzin strzelnicy i pozyskać ze szkoły jej pełną dokumentację – mówi prokurator Oliver.

Czy na strzelnicy był instruktaż dotyczący użycia broni? Ile strzałów oddano tamtej środy na zajęciach? Jaka była trajektoria lotu kluczowego pocisku? Aż wreszcie: czy uczennica mogła postrzelić się sama, czy też postrzelił ją nauczyciel? Na te pytania szukają odpowiedzi śledczy.

– Czekamy na pełną opinię biegłego w sprawie obrażeń, które odniosła uczennica. W planie jest pozyskanie jeszcze ekspertyzy biegłego z zakresu bronioznawstwa, a także przeprowadzenie eksperymentu procesowego na strzelnicy – nie kryje rzeczniczka prokuratury.

Umorzenie czy więzienie?

Najgorszy scenariusz dla nauczyciela to ten, który mówi o postawieniu mu prokuratorskich zarzutów i akcie oskarżenia. Najkorzystniejszy to oczywiście ten z podejrzeń oczyszczający.

Gdyby nauczyciel musiał stawać przed sądem, za samo uszkodzenie ciała uczennicy groziłoby mu do 5 lat więzienia (zakładając lekki lub średni uszczerbek na zdrowiu), a za narażenie jej życia i zdrowia przez zobowiązanego do opieki – kolejna taka kara.

W sądzie jednak nieumyślne postrzelenia i wypadki nierzadko kończą się warunkowymi umorzeniami lub łagodnymi wyrokami „w zawiasach", szczególnie gdy skutki zdrowotne nie są jakieś dramatyczne, a zdarzeniu trudno było zapobiec.

Umorzenie zresztą może nastąpić po takim wypadku już na etapie prokuratury. Tak było no. w 2025 roku w województwie warmińsko-mazurskim. Umorzono śledztwo w sprawie postrzelenia kobiety w pobliżu strzelnicy w miejscowości Nibork Drugi – w mikołajki 2024 roku. Szkolili się tam wtedy policjanci.

Śledztwo dotyczyło podejrzenia niedopełnienia obowiązków służbowych przez funkcjonariusza Komendy Powiatowej Policji w Nidzicy, prowadzącego ćwiczenia. Miał wydać polecenia zajęcia pozycji strzeleckiej do strzelania z broni krótkiej w sposób niezgodny z regulaminem strzelnicy. W efekcie po oddaniu strzału przez jednego z policjantów pocisk przebił tarczę strzelecką, a następnie w nieustalony sposób zrykoszetował poza teren strzelnicy, trafiając poruszającą się w tym czasie po kompleksie leśnym kobietę. 53-latka miała ranę głowy. Udzielono jej pomocy i została przetransportowana do szpitala z raną niezagrażającą jej życiu.

– Po zbadaniu w szpitalu w Działdowie znaleziono w jej ciele kulę pocisku odpowiadającego kalibrem broni stosowanej przez funkcjonariuszy, którzy przechodzili w dniu 6 grudnia 2024 roku sprawdzian strzelecki – podał prokurator Daniel Brodowski, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

Śledczy przesłuchali świadków i uzyskali opinie biegłych, w tym z zakresu broni palnej i balistyki. – Strzelnica miała wszystkie wymagane zgody i pozwolenia. Działania odbywające się tam 6.12.2024 r. były też zgodne z regulaminem obiektu. Prowadzący strzelanie funkcjonariusz miał wymagane uprawnienia i dysponował odpowiednimi umiejętnościami. Szkoleni policjanci wykonywali polecenia prowadzącego i postępowali zgodnie z procedurami. Obrażenia ciała pokrzywdzonej powstały w wyniku rykoszetu wystrzelonego pocisku, czego nikt z uczestników szkolenia nie mógł przewidzieć – wyjaśnił prokurator Brodowski, uzasadniając decyzję o umorzeniu śledztwa.

W Wąbrzeźnie nic jeszcze nie jest przesądzone. Do tematu wrócimy.

©℗

eprasa.pl 0d1c19b8ec

NOWOTWÓR TO NIE WYROK. TO POCZĄTEK WALKI O ŻYCIE

Trzy kobiety, trzy historie i jedna siła. „Nie ma na co czekać. Trzeba się badać i nie tracić nadziei”

Za każdą diagnozą kryje się człowiek. Za każdym wynikiem badania - emocje, strach, pytania i niepewność o jutro. Małgorzata, Kazimiera i Małgorzata opowiedziały o swoim życiu z chorobą nowotworową. Każda przeszła inną drogę, każda mierzyła się z innymi doświadczeniami. Łączy je jednak coś niezwykle ważnego: odwaga, nadzieja i przekonanie, że nawet w najtrudniejszych chwilach warto szukać światła.

Barbara Galas



Małgorzata Skawińska, 45 lat. Rak piersi



Kazimiera Wilk, 74 lata. Nowotwór jajnika



Małgorzata Kawalec, 50 lat. Nowotwór nerki

FOT. BARBARA GALAS

Małgorzata Skawińska, 45 lat. „Siła jest w nas, ale też w ludziach, którzy są wokół”

Diagnozę usłyszała tuż po Świętach Wielkanocnych w tym roku. Rak piersi. Ma 45 lat i, jak sama przyznaje, nigdy nie przypuszczała, że choroba nowotworowa może dotknąć właśnie ją.

W jej rodzinie kobiety nie chorowały na raka. Wcześniej wykonywała mammografię, dlatego czuła się względnie bezpiecznie. Jednak regularne badania nie uśpiły jej czujności. Dzięki samobadaniu piersi zauważyła niepokojącą zmianę.

- Kiedy wyczułam guzek, nie czekałam. Umówiłam się na USG, a następnie rozpoczęłam dalszą diagnostykę. Pomogła mi w tym czasie moja przyjaciółka, która mnie wspiera od samego początku - opowiada Małgorzata.

Diagnoza była ciosem, ale Małgorzata postanowiła działać. Jak opowiada, wcześniejsze życiowe kryzysy nauczyły ją odnajdywać się w trudnych sytuacjach. Skupiała się na tym, co trzeba zrobić tu i teraz.

- Podeszłam do tego zadaniowo, podzieliłam to sobie na etapy i realizowałam to, co było w danym etapie - wspomina.

Kwiecień upłynął jej na badaniach i poszukiwaniu odpowiedzi. Starała się nawet pracować, choć jej codzienność podporządkowana była kolejnym wizytom i procedurom medycznym. Później przyszła chemioterapia. Były łzy, trudne momenty i chwile zwątpienia. Była też nadzieja. Małgorzata nie ukrywa, jak ogromne znaczenie miało dla niej wsparcie innych ludzi. Szczególne miejsce w tej historii zajmuje mąż, ale również przyjaciółki, przyjaciele i osoby, które często zwykłą wiadomością, telefonem czy krótkim pytaniem „jak się czujesz?” potrafiły dodać jej sił.

- W trudnych czasach szukajcie ludzi, po prostu - apeluje.

Obecność bliskich miała ogromny wpływ na jej samopoczucie. Czasami wystarczyła drobna wiadomość, nagranie czy gest pamięci, by poczuć, że nie jest sama. Dziś mówi o sobie, że jest w procesie zdrowienia, a nie choroby. Ma bardzo dobre rokowania i podkreśla, jak ważne były szybka reakcja, odpowiednia diagnostyka, leczenie celowane oraz zaufanie do lekarza.

Nie udaje, że było łatwo. Nie twierdzi też, że przez cały czas była silna. Wie, że chwile załamania są częścią tej drogi. Chce jednak dotrzeć do kobiet, które w obliczu diagnozy tracą nadzieję.

- Siła jest w nas, ale też i w ludziach, którzy są wokół - mówi Małgorzata.

Kazimiera Wilk, 74 lata. „Nie poddaję się. Trzeba cieszyć się każdym dniem”

Cztery lata temu przeszła operację z powodu raka jajnika, a następnie chemioterapię. Choroba została wykryta w trzecim stadium, kiedy guz miał prawie 17 centymetrów i ponad cztery litry płynu.

- Początkowo nie przypuszczałam, jak poważna jest sytuacja. Zaczęło się od złego samopoczucia. Odwiedzałam lekarza rodzinnego, a później zgłosiłam się do ginekologa. Co ciekawe, zaledwie osiem miesięcy wcześniej badałam się i wszystko było dobrze - opowiada Kazimiera.

Kiedy usłyszała diagnozę, spodziewała się już, że może być coś nie tak. Nie załamała się jednak. Postanowiła walczyć i zaufała lekarzom. Leczenie było długie. Po operacji przeszła sześć cykli chemioterapii dożylnej, a następnie przez trzy lata przyjmowała leki w tabletkach. Dziś znajduje się w całkowitej remisji. Nadal pozostaje pod opieką poradni, ponieważ po chemioterapii zmaga się z neuropatią, która powoduje dolegliwości w obrębie rąk i nóg. Regularnie korzysta z kroplówek przeciwbólowych.

Jej droga do zdrowia nie była łatwa również ze względu na sytuację rodzinną. Mieszka sama, a w czasie, kiedy przechodziła operację, dzień później zmarła jej synowa. Syn, który sam przeżywał ogromną tragedię, odwiedzał ją codziennie. Kazimiera wspomina, że w tamtym czasie oboje potrzebowali wsparcia. Dzisiaj cieszy ją to, co dla wielu osób jest zwyczajnym elementem dnia.

- Teraz żyję z dnia na dzień. Nie robię wielkich planów. Po prostu wstaję rano, cieszę się, że słoneczko świeci, i robię co chcę - opowiada. Ma też bardzo konkretny apel do kobiet.

- Nie wolno rezygnować z profilaktyki. Sama regularnie chodziłam do ginekologa, a mimo to zachorowałam. Dlatego zachęcam swoje siostry, znajome i wszystkie kobiety do systematycznych kontroli. Badać się - apeluje Kazimiera.

Małgorzata Kawalec, 50 lat. „Cieszę się każdym momentem bez badań, bez szpitala i bez bólu”

Małgorzata Kawalec dowiedziała się o chorobie, kiedy miała zaledwie 40 lat. Nie bolało ją nic, nie miała niepokojących objawów. Nowotwór nerki i pęcherza został wykryty przypadkowo, podczas badań kontrolnych.

- Po usłyszeniu takiej diagnozy tak naprawdę świat się wali - wspomina.

Od tamtej chwili minęło dziesięć lat. Dziesięć lat leczenia, badań, wizyt w szpitalach i życia z chorobą, która stała się częścią jej codzienności. W najtrudniejszych momentach ogromnym oparciem byli dla niej mąż i dzieci. Rodzina również przeżywała diagnozę, choć Małgorzata starała się nie obciążać dzieci dodatkowymi emocjami. Wiedziała, że musi znaleźć w sobie siłę, by walczyć.

- Staraliśmy się, ja też przede wszystkim, nawet ze względu na dzieci, nie poddawać tej chorobie. Jakoś znaleźć w sobie tę siłę, żeby jednak zawalczyć. I dalej to kontynuuję - mówi.

Dziś ma 50 lat. Z perspektywy dekady wie, jak bardzo zmieniło się jej spojrzenie na życie. Zaczęła doceniać chwile, które wcześniej mogły wydawać się zupełnie zwyczajne.

- Teraz cieszę się każdym momentem bez badań, szpitala i bólu - mówi ze wzruszeniem. Nie chce, aby jej życie składało się wyłącznie z leczenia i oczekiwania na kolejne wyniki.

Dlatego tak ważne są dla niej wydarzenia, które pozwalają oderwać się od codzienności związanej z chorobą. Spotkania z ludźmi, muzyka, śmiech i wspólna radość dają jej wytchnienie.

- To jest bardzo ważne, żeby nie zatopić się w tej chorobie, w leczeniach, w szpitalu, w pacjentach, w kroplówkach. Żeby po prostu mieć te momenty takiego wytchnienia, radości, słońca - podkreśla Małgorzata.

Ma jeden szczególnie ważny apel do kobiet, które odkładają badania profilaktyczne ze strachu przed diagnozą.

- Wszystkie koleżanki namawiam na wszelakie możliwe badania profilaktyczne. Bo wykrycie choroby na wczesnym etapie to naprawdę jest ogromna szansa na wyleczenie, na poprawę komfortu życia. Nie ma na co czekać - mówi.

I dodaje słowa, które trudno zapomnieć: - Jest takie myślenie: „Nie pójdę do lekarza, bo jeszcze coś znajdzie”. I bardzo dobrze. Niech coś znajdzie i niech szybko zainterweniuje.©℗

eprasa.pl 0d1c19b8ec

GWIAZDA TYGODNIA

Kasia Moś: Zawsze staram się żyć na własnych zasadach

Powróciła na scenę miesiąc po urodzeniu dziecka. Mały Amadeusz towarzyszy jej w wojażach po Polsce niemal od pierwszego dnia życia. A ona ciągle próbuje w muzyce czegoś nowego. Nam opowiada, co sprawia, że tak chętnie eksperymentuje z różnymi gatunkami

Paweł Gzyl

Swoją premierę miał niedawno twój nowy singiel o zabawnym tytule „Psiapsi". Piosenka opowiada o fałszywej przyjaciółce. Co było inspiracją do napisania tekstu?

Myślę, że każdy z nas prędzej czy później odkrywa, że nie wszystkie relacje są tak szczere, jak mogłoby się wydawać. I nie jest to szczególnie odkrywcza konstatacja, choć kiedy dotyczy nas samych, potrafi być zaskakująco bolesna. Z wiekiem zaczynamy rozumieć, że bliskość nie zawsze oznacza lojalność, a deklaracje niekoniecznie idą w parze z czynami. Niektórzy ludzie pojawiają się w naszym życiu na chwilę, inni zostają na zawsze. Sztuka polega na tym, żeby nauczyć się odróżniać jednych od drugich. Mnie również nie ominęły takie doświadczenia. Ale zamiast pisać kolejny dramat o rozczarowaniu, wolałam zrobić z tego piosenkę, przy której można zatańczyć. To chyba całkiem rozsądny sposób gospodarowania trudnymi emocjami.

Jedna z internautek napisała pod tym klipem, że przeżyła podobną sytuację i podsumowała: „Kobieta kobiecie wilkiem". Zgodzisz się z tym?

Nie lubię takich uogólnień. Nielojalność, zawiść czy brak empatii nie mają przecież płci. Podobnie jak uczciwość, odwaga i przyzwoitość. Od dziecka dobrze odnajdywałam się w męskim towarzystwie. Mam brata, dorastałam wśród jego kolegów i ten świat zawsze był mi bliski. Ale mam też wspaniałe relacje z kobietami, które ogromnie cenię. Najbardziej lubię ludzi autentycznych, konkretnych, pozbawionych potrzeby nieustannego udowadniania swojej wartości. Szczególnie imponują mi kobiety, które wiedzą, czego chcą i nie muszą umniejszać innych, żeby same czuć się dobrze. Zresztą mam wrażenie, że płeć jest tutaj najmniej interesującym kryterium. Znacznie ważniejsze jest to, co człowiek ma w głowie i w sercu.

W „Psiapsi" śpiewasz o tym trudnym doświadczeniu zdrady z humorem. Co pozwoliło ci teraz na taki dystans?

Poczucie humoru to chyba jedna z najcenniejszych rzeczy, jakie wyniosłam z domu. W mojej rodzinie nawet w najbardziej absurdalnych czy trudnych sytuacjach prędzej czy później pojawia się żart. Czasami bardzo nie na miejscu, ale właśnie dlatego zbawienny. Nie chodzi o bagatelizowanie problemów, tylko o umiejętność spojrzenia na nie z innej perspektywy. Jeśli człowiek potrafi się z czegoś śmiać, to znaczy, że przestaje być tego zakładnikiem. Zresztą już „Alejandro" był utrzymany w podobnym duchu. Teledysk kręciliśmy w dziewiątym miesiącu mojej ciąży. O drugiej w nocy biegałam po planie z ogromnym brzuchem i maczetą w ręku. Trudno o bardziej wymowną metaforę mojego ówczesnego życia. Myślę, że humor pozwala odzyskać kontrolę nad własną historią. A przy okazji znacznie lepiej wygląda w teledysku niż rozpacz.

„Psiapsi" to kandydat na przebój tegorocznej jesieni. Chciałabyś trafić do szerszej publiczności?

Oczywiście. Nie będę udawać artystki, która tworzy wyłącznie dla własnej satysfakcji i najchętniej ukryłaby swoje piosenki przed światem. Bardzo się cieszę, kiedy muzyka dociera do nowych słuchaczy. Mam też poczucie, że przez lata zbudowaliśmy wspaniałą publiczność koncertową. Ludzie polecają sobie nasze występy i często właśnie dzięki temu sale są pełne. Nie zamierzam jednak podporządkowywać swojej twórczości algorytmom czy przewidywaniom dotyczącym radiowych przebojów. Zresztą wielokrotnie słyszałam już, że jakiś utwór ma wszelkie predyspozycje, żeby zostać hitem. Po czym rzeczywistość uprzejmie weryfikowała te prognozy. A czasami dzieje się odwrotnie. Nigdy nie przypuszczałam, że „Dobre moce" zdobędą taką popularność. Muzyka ma to do siebie, że potrafi zaskakiwać również swoich autorów.

Śpiewałaś już R&B, Moniuszkę, Karin Stanek, a teraz nowoczesny pop. To oznacza, że nie chcesz się zamknąć w jednej stylistyce?

Nigdy nie miałam potrzeby zamykania muzyki w gatunkowych szufladach. Już moja pierwsza płyta „Inspiration" była stylistycznie tak różnorodna, że do dziś miałabym problem z jednoznacznym jej sklasyfikowaniem. R&B jest we mnie bardzo głęboko zakorzenione. To muzyka, na której się wychowałam i która ukształtowała moją wrażliwość. Jej wpływy można odnaleźć nawet w moich interpretacjach Moniuszki, choćby w „Kozaku". Zresztą współczesna muzyka coraz skuteczniej wymyka się wszelkim klasyfikacjom. Gatunki przenikają się, inspiracje podróżują w najróżniejszych kierunkach. I bardzo dobrze. Dla mnie najważniejsze jest to, czy muzyka wywołuje emocje, a nie to, jaką etykietę ktoś postanowi jej przykleić.

Jak rzadko która u nas wokalistka, jesteś gotowa na artystyczne ryzyko. Co daje ci tę odwagę?

Ciekawość. I chyba pewna niezdolność do zadowalania się tym, co już znam. Lubię wyzwania, które zmuszają mnie do poszukiwania nowych środków wyrazu. Nie interesuje mnie powielanie sprawdzonych rozwiązań tylko dlatego, że są bezpieczne. 19 grudnia zagram pierwszy koncert projektu „Slavonica", który przygotowuję wspólnie z Marcinem Wyrostkiem i orkiestrą AUKSO. To przedsięwzięcie niezwykle mi bliskie, inspirowane słowiańską kulturą i muzyczną tradycją, ale opowiedziane współczesnym językiem. Materiał wciąż powstaje, co jest jednocześnie ekscytujące i odrobinę przerażające. Chcielibyśmy, żeby projekt ten zaowocował również płytą. Równolegle myślę już o kolejnym autorskim albumie, który planuję na 2028 rok. Oczywiście realizacja takich przedsięwzięć wymaga nie tylko pomysłów, ale również pieniędzy. Nie stoi za mną wielka wytwórnia, która finansuje kolejne artystyczne eksperymenty. W praktyce wygląda to więc tak, że zarabiam na koncertach, żeby móc wydać pieniądze na następne projekty. Ekonomista prawdopodobnie złapałby się za głowę. Ale ta niezależność daje mi coś niezwykle cennego: wolność artystyczną. A z niej nie chciałabym rezygnować.

Masz świetny warsztat wokalny, który pozwala ci eksperymentować z różnymi gatunkami i nastrojami. Jak dbasz o głos?

Dobrze opanowany warsztat powinien być narzędziem, a nie celem samym w sobie. Oczywiście, cieszę się, że mogę zaśpiewać zarówno bardzo delikatnie, jak i z dużą siłą, ale sama technika bez emocji niewiele znaczy. Czasami największym wyzwaniem jest właśnie powstrzymanie się od pokazania wszystkiego, co się potrafi. Można zaśpiewać dźwięk idealnie, a mimo to nie przekazać niczego. Z drugiej strony są utwory, które wymagają precyzji, kontroli i dużej sprawności. Wtedy warsztat daje poczucie bezpieczeństwa. Najważniejsze jest dla mnie to, żeby forma służyła treści. Jeśli piosenka potrzebuje prostoty, nie będę jej niepotrzebnie komplikować. A jeśli wymaga rozmachu, chętnie z niego skorzystam. Wokalistyka jest trochę jak język – im lepiej go znamy, tym swobodniej możemy wyrażać własne myśli.

Bierzesz też udział w wielu projektach specjalnych – ostatnio „Epic Rock: Symphonic Concert" czy trasie poświęconej pamięci Andrzeja Zauchy. Co decyduje, że przyjmujesz zaproszenie do jakiegoś projektu?

Przede wszystkim muzyka. Muszę poczuć, że dany projekt jest mi w jakiś sposób bliski albo że daje mi możliwość odkrycia czegoś nowego. Czasami na początku mam wątpliwości, czy odnajdę się w określonym repertuarze, ale później okazuje się, że potrafię nadać mu własny charakter. Tak było choćby z „Epic Rock: Symphonic Concert". To ogromne widowisko, trwające ponad dwie godziny, z orkiestrą, znakomitymi muzykami i wokalistami. Energia tych koncertów jest niesamowita. Podczas jednego z ostatnich występów publiczność podbiegła pod scenę i zaczęła tańczyć. Uwielbiam takie momenty, kiedy znika dystans między artystami a widownią. Śpiewam tam utwór, którego wcześniej nie znałam, a który okazał się tak bliski mojej muzycznej wrażliwości, że mój Łukasz stwierdził, iż ktoś musiał napisać go specjalnie dla mnie. Są w nim takie wejścia gitarowe, które dosłownie przeszywają mnie na wskroś. I właśnie dla takich emocji warto wychodzić na scenę.

Latem wystąpiłaś nawet na Pikniku Country w Mrągowie. O miłość do kowbojskich piosenek bym cię nie podejrzewał. Jak się tam odnalazłaś?

A widzisz, pozory bywają mylące. Country uwielbiam od lat! Bardzo lubiłam kiedyś amerykański zespół Rascal Flatts. W tej muzyce zawsze odnajdywałam coś niezwykle autentycznego. Oczywiście, country ma różne oblicza, ale sprowadzanie go wyłącznie do kowbojskich kapeluszy i prostych melodii byłoby ogromnym uproszczeniem. Piknik Country w Mrągowie okazał się jednym z najprzyjemniejszych festiwali, na jakich kiedykolwiek występowałam. Wspaniała atmosfera, ogromny entuzjazm publiczności i przede wszystkim ludzie, którzy przyjeżdżają tam z autentycznej miłości do muzyki. Bardzo cenię takie miejsca. Bez zbędnego zadęcia, bez nieustannego kreowania wizerunku i udowadniania, kto jest ważniejszy. Mam wrażenie, że w naszym show-biznesie czasami więcej energii poświęca się na sprawianie wrażenia niż na rzeczywistą pracę. A ja coraz bardziej lubię zwyczajność. Choć w tej branży bywa ona towarem dość luksusowym.

Pokazałaś się w Mrągowie w kowbojskiej stylizacji, co dowodzi, że w kwestii mody stać cię na wszystko. To prawda?

Lubię eksperymentować i nie mam szczególnych oporów przed odważnymi stylizacjami. Najważniejsze, żebym dobrze się w nich czuła. Współpracuję z kilkoma stylistami, których bardzo cenię. Czasami po prostu proszę ich o coś ciekawego i zdaję się na ich wyobraźnię. Są oczywiście projekty, w których kostium staje się częścią

eprasa.pl 0d1c19b8ec

opowiadanej historii. Wtedy poświęcam mu więcej uwagi, bo zależy mi, żeby całość była spójna.

Lubisz chyba drapieżne i wyraziste stroje.

Być może. Chociaż nie mam poczucia, że muszę za każdym razem wyglądać spektakularnie. Jeśli coś mi się podoba i dobrze się w tym czuję, po prostu to zakładam. Nie dorabiam do tego szczególnej filozofii.

A jak się ubierasz na co dzień?

Jak większość ludzi, którzy nie muszą akurat stać na scenie – najchętniej w dres. Moja mama czasami patrzy na mnie z dezaprobatą i mówi: „Kasiu, ubierz się jakoś, bo wstyd z tobą jechać!". Jak widać, mój codzienny styl bywa źródłem zażenowania nawet dla własnej mamy. (śmiech)

Zachwyciłaś wszystkich szybkim powrotem do formy po porodzie. Stwierdziłaś, że to dlatego, iż nie jesz mięsa. Jak to możliwe?

Myślę, że wpływa na to wiele czynników. Od lat nie jem mięsa i bardzo dobrze czuję się na diecie wegetariańskiej, ale nie chciałabym przedstawiać jej jako uniwersalnej recepty na szybki powrót do formy. Przez całą ciążę czułam się dobrze i byłam aktywna niemal do samego końca. Tydzień przed porodem biegałam jeszcze po planie teledysku do „Alejandro" z maczetą w ręku. Trudno więc powiedzieć, żebym szczególnie oszczędzała energię. Trzy tygodnie po narodzinach Amadeusza wróciłam na scenę. Tak po prostu się ułożyło. Szybko odzyskałam siły, dobrze się czułam i miałam ochotę pracować. Mam jednak świadomość, że każda ciąża i każdy poród są inne. Nie ma sensu porównywać kobiet ani wyznaczać jakichś terminów powrotu do formy. Każda z nas powinna mieć prawo przeżyć ten czas po swojemu.

Ale stresu ci nie brakowało w tym czasie, kiedy byłaś w ciąży. Akurat wtedy pod adresem twego partnera pojawiło się w mediach sporo oskarżeń, co odbiło się na tobie rykoszetem.

To prawda. Był to jeden z trudniejszych okresów w moim życiu, ale też czas, który bardzo wiele mnie nauczył. W pewnym momencie człowiek odkrywa, że życie nie zawsze układa się według zasad, które sam uważa za oczywiste. Że nawet kiedy postępuje w zgodzie z własnym sumieniem, może spotkać się z niezrozumieniem, oceną czy zwyczajnym okrucieństwem. Doświadczyłam tego również wtedy, kiedy byłam w ciąży. Niektóre słowa, które pod naszym adresem padały, były naprawdę trudne do przyjęcia. Ale nie chciałabym sprowadzać tego okresu wyłącznie do przykrych doświadczeń. Był to przede wszystkim czas, w którym przekonałam się, jak ogromną wartość mają miłość, lojalność i wzajemne wsparcie. Zawsze starałam się żyć na własnych zasadach i podejmować decyzje w zgodzie z tym, co czuję. Nie zmieniło się to również wtedy, kiedy okoliczności były wyjątkowo niesprzyjające. Myślę, że trudne doświadczenia mogą człowieka zamknąć albo nauczyć go większej uważności. Ja wybrałam to drugie. Nie chcę rezygnować z zaufania do ludzi tylko dlatego, że niektórzy potrafią je zawieść. Najpiękniejsze w tym wszystkim było odkrycie, jak silne więzi łączą mnie z najbliższymi. I że są ludzie, którzy zostają obok nas nie tylko wtedy, kiedy wszystko jest łatwe i przyjemne.



FOT. MAT. PRAS.

Kasia Moś: Lubię eksperymentować i nie mam szczególnych oporów przed odważnymi stylizacjami. Najważniejsze, żebym dobrze się w nich czuła

Stosujesz jakąś specjalną dietę wegetariańską?

Absolutnie nie. Nie jem mięsa, ryb ani owoców morza, ale jem jajka i nabiał. Poza tym uwielbiam słodycze, więc trudno byłoby przedstawiać mnie jako wzór dietetycznej dyscypliny. Mam szczęście, że nie muszę szczególnie się ograniczać. Staram się natomiast regularnie ruszać i ćwiczyć, nawet kiedy nie mam na to wielkiej ochoty. Myślę, że aktywność fizyczna ma ogromne znaczenie, nie tylko dla sylwetki, ale przede wszystkim dla samopoczucia. Zresztą znam siebie – jeśli zbyt długo siedzę na kanapie, istnieje ryzyko, że zostanę tam na stałe. (śmiech)

Ty miesiąc po porodzie byłaś już na scenie. Tak tęskniłaś za śpiewem?

Myślę, że trochę obawiałam się wypadnięcia z zawodowego rytmu. Przez wiele lat przyzwyczaiłam się do intensywnej pracy i trudno było mi wyobrazić sobie nagłe zatrzymanie. Dziś nie wiem, czy w przyszłości w podobnej sytuacji podjęłabym taką samą decyzję. Życie potrafi skutecznie weryfikować nasze wcześniejsze przekonania. Wtedy wszystko ułożyło się jednak bardzo dobrze. Szybko odzyskałam siły, mogłam wrócić na scenę, a Amadeusz podróżował razem ze mną. Okazał się niezwykle towarzyskim dzieckiem. Uwielbia ludzi, dobrze znosi podróże i jest bardzo ciekawy świata. Mam więc wrażenie, że trafił mi się mały kompan, który całkiem nieźle odnajduje się w moim nieco zwariowanym trybie życia.

A śpiewasz synkowi w domu?

Kiedy był malutki, śpiewałam mu kołysanki. Teraz częściej słyszy, jak jego matka ćwiczy repertuar i wydaje z siebie dźwięki, które nie zawsze kojarzą się z kołysanką. (śmiech) Muzyka towarzyszy mu właściwie od początku, jeszcze zanim przyszedł na świat. I widzę, że bardzo na nią reaguje. Podczas koncertów potrafi z ogromnym skupieniem słuchać muzyki, a kiedy pojawia się przerwa, natychmiast zaczyna komentować sytuację po swojemu. Najbardziej zadziwia mnie jednak jego poczucie rytmu. Potrafi niezwykle precyzyjnie wyłapywać akcenty i wystukiwać je nóżką. A ma dopiero półtora roku. Czy chciałabym, żeby został muzykiem? Nie jestem przekonana. To piękny zawód, ale potrafi być również bardzo wymagający. Zresztą niech sam zdecyduje, co będzie chciał robić. Na razie wystarczy mi, że lubi muzykę.

Ale dałaś synkowi na imię Amadeusz na cześć Mozarta.

Nie do końca. Amadeusz to po prostu jedno z niewielu męskich imion, które naprawdę mi się podobają. Oczywiście muzyczne skojarzenia są nieuniknione, ale nie był to główny powód naszego wyboru. Teraz wszyscy żartują, że mamy w rodzinie Amadeusza Mosiarza. Mam nadzieję, że nie poczuje się przez to zobowiązany do napisania czterdziestu symfonii przed osiemnastymi urodzinami. (śmiech)

Na drugie Amadeusz ma na imię Marek. Tata bardzo się ucieszył?

Myślę, że dziadkowi jest bardzo miło. Mają z Amadeuszem niezwykle bliską relację i wspaniale się razem czują. Zresztą imię Marek ma w naszej rodzinie szczególne znaczenie. Noszą je moi ukochani mężczyźni – tata, brat i partner, który również ma je na drugie imię. Właściwie nie mieliśmy więc wielkiego wyboru. Tradycja okazała się silniejsza od wszelkich innych pomysłów.

Amadeusz to brzmi bardzo poważnie. Jak mówisz zdrobniale do synka?

Nasza rodzina ma wyjątkowy talent do wymyślania alternatywnych imion. Amadeusz funkcjonuje więc również jako Amadziudziu, Duduś czy Frydolin. Podobnie jest z naszymi zwierzętami. Każde ma oficjalne imię i cały zestaw pseudonimów, które z biegiem czasu zaczynają żyć własnym życiem. Podejrzewam, że gdyby ktoś z zewnątrz posłuchał naszych rodzinnych rozmów, mógłby mieć poważne trudności z ustaleniem, o kim właściwie mówimy. (śmiech)

A jak twój synek reaguje na psy i koty, których masz stado w rodzinnym domu pod Częstochową?

Mam wrażenie, że do szczekania psów przyzwyczaił się jeszcze przed narodzinami. Kiedy był niemowlęciem i nasze psy urządzały wieczorne koncerty, potrafił spać zupełnie niewzruszony. Dziś jest bardzo ciekawy zwierząt i właściwie do każdego chciałby natychmiast podejść. Oczywiście, pilnujemy tych kontaktów, bo nie wszystkie nasze psy mają temperament cierpliwego labradora z reklamy karmy. Niektóre są dość niezależnymi osobowościami. Amadeusz również dopiero uczy się delikatności w kontakcie ze zwierzętami. Dlatego zawsze jesteśmy obok, żeby zarówno on, jak i nasi czworonożni domownicy czuli się bezpiecznie.

Amadeusz pewnie przejmie od ciebie miłość do zwierząt.

Bardzo na to liczę. W naszej rodzinie szacunek do zwierząt i przyrody jest czymś zupełnie naturalnym. Chciałabym, żeby Amadeusz dorastał ze świadomością, że człowiek nie jest jedynym ważnym mieszkańcem tej planety. Że inne istoty również odczuwają emocje, potrzebują bezpieczeństwa i zasługują na szacunek. Mam nadzieję, że będzie wrażliwy na świat przyrody. Być może nawet bardziej niż my. Każde kolejne pokolenie powinno przecież próbować być odrobinę mądrzejsze od poprzedniego.

Zostanie też wegetarianinem?

Na razie jego dieta jest w dużej mierze roślinna, ale nie podchodzę do tego dogmatycznie. Od czasu do czasu je również ryby, choć zdecydowanie najbardziej lubi warzywa i owoce. Szczególną słabość ma do brokułów i szparagów, które potrafi jeść w naprawdę imponujących ilościach. Nie zamierzam narzucać mu swoich wyborów. Chciałabym raczej, żeby dorastał w atmosferze szacunku do zwierząt, przyrody i świadomego podejścia do jedzenia. A kiedy będzie starszy, sam zdecyduje, jak chce się odżywiać. Na razie cieszę się, że nie muszę prowadzić z nim negocjacji w sprawie zjedzenia brokułów. Podejrzewam, że wielu rodziców uznałoby to za prawdziwy luksus.

Kasia Moś wystąpi w sobotę 21 listopada o godz. 18 w Nowohuckim Centrum Kultury

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Dni Hoborskiego

W całym tym tygodniu na AGH świętowane były tak zwane „Dni Hoborskiego". To trzecie duże uczelniane święto związane z szeroko rozumianym obszarem nauk ścisłych. Do tradycji AGH należy świętowanie Dnia Górnika w okolicach dnia świętej Barbary, patronki górników i ludzi ciężkiej pracy (w tym także artylerzystów). Tradycja świętowania Barbórki trwa na AGH od 1920 roku i obok sesji naukowych i spotkań towarzyskich zasadniczym elementem święta jest uroczyste otwarte posiedzenia Senatu, po którym młodych adeptów fachu górniczego przyjmuje się do zawodu podczas uroczystości „skok przez skórę" połączonej z piękną tradycją pasowania szpadą górniczą.

Drugim składnikiem nazwy AGH jest hutnictwo, więc na uczelni obchodzony jest uroczyście Dzień Hutnika. Obchody Dnia Hutnika lokalizowane są w okolicy 4 maja, czyli dnia świętego Floriana, uważanego za patrona hutników. Ten duopol górniczo-hutniczy trwał do końca XX wieku i gdy ja, jako informatyk, zostałem wybrany w 1996 roku najpierw na prorektora, a potem trzykrotnie na rektora AGH – miałem do wyboru togę zieloną przypisaną do górników lub czerwoną przynależną senatorem związanym z wydziałami hutniczymi (które na AGH są aż trzy). Wybrałem zieloną, ponieważ wydział elektryczny, z którego się wywodziłem, własnego koloru nie posiadał.

Jednak w miarę rozwoju AGH takich wydziałów bez własnego koloru przybywało. Obecnie są to – poza moim elektrycznym – Wydział Informatyki (podaję tu skrócone nazwy) Wydział Elektroniki, mechaniczny, fizyki, ceramiczny i kosmiczny, a zwłaszcza Wydział Matematyki Stosowanej, którego dziekan, prof. Jerzy Stochel wystąpił w 2014 roku z inicjatywą, żeby dodać trzecie święto uczelniane związane z naukami ścisłymi. Święto to nazwano „Dniami Hoborskiego" dla uczczenia pamięci pierwszego rektora AGH, profesora Antoniego Hoborskiego, matematyka. Władał on uczelnią w latach 1920 – 1922, co niestety przypłacił życiem, bo we wrześniu 1939 roku, po zdobyciu Krakowa przez Niemców, został on aresztowany (wraz z innymi profesorami krakowskich uczelni), następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen i w tym obozie zamęczony na śmierć.

Od 2014 roku rokrocznie w listopadzie są obchody tego święta, Dni Hoborskiego, przy czym w bieżącym roku owe dni zaczęły się w poniedziałek 16.11.2026. Odbyły się już sesje naukowe studentów i naukowców oraz różne prezentacje publiczne i konferencje. W dniu 19.11.2026 zebrała się i obradowała Rada Społeczna Wydziału Matematyki Stosowanej AGH, zaś dzisiaj będzie szczytowe świętowanie z uroczystym posiedzeniem Senatu, gdzie wręczone będą Nagrody Hoborskiego i Bartla (matematyka i premiera Polski, zamordowanego we Lwowie), a także Gwiazda Hoborskiego dla artystów.

Tradycja świętowania Barbórki trwa na AGH od 1920 r. Zasadniczym elementem święta jest uroczyste otwarte posiedzenie Senatu

Na koniec będzie radosne spotkanie przy muzyce w Klubie Studio (jest to klub AGH posiadający własny browar).

Z ustanowieniem Święta Nauk Ścisłych jako trzeciego święta AGH nastąpiła pewna redefinicja barw uczelni. Od zawsze AGH miała flagę o trzech kolorach: idąc od góry jest to barwa zielona, potem czarna a na dole czerwona. Przez wiele lat wyjaśniano to w ten sposób: Układ kolorów zielonego ponad czarnym – to symbol górnictwa. Bo pod zielonymi polami i lasami na powierzchni ziemi widnieje czerń przypominająca czarne podziemia kopalń. Natomiast układ kolorów czarny i czerwony miał symbolizować hutnictwo, bo przypominał płynny metal (czerwony) przykryty czarną szlaką na powierzchni.

Jednak po ustanowieniu Święta Nauk Ścisłych jako trzeciego równoprawnego święta uczelnianego przyjęto zasadę, że górnicy mają togi zielone, hutnicy – czerwone, a wszyscy pozostali czarne. Tak więc jeśli ja występuję niekiedy w todze, to należy mi się toga czarna!

RYSZARD TADEUSIEWICZ
profesor AGH

HUMOR

Zięć dzwoni do teściowej:
- Mamo, dostałem pracę!
- Gratulacje, jaką?
- Windykator bankowy.
- Co?!
- Mamo, wiesz już, dlaczego dzwonię?

●

Idą sobie dwa ślimaki. Nagle jeden mówi do drugiego:
- Wiesz co, ja to się w sumie cieszę, że my tak idziemy powolutku...
- Serio? A dlaczego?
- Bo idziemy w złym kierunku...

●

Ojciec pyta dorastającego syna:
- Przyznaj się, piłeś już wódkę?
- Nie, tato! Dziś jeszcze nie...

●

Studenci skarżyli się dziekanowi, że jedzenie w stołówce jest obrzydliwe. Dziekan zadzwonił do szefowej stołówki i zagroził, że ją zwolni. Ta na to:
- Panie dziekanie, nie należy zwracać uwagi na to, co mówią młodzi ludzie. Na przykład w stołówce marudzą na pańskie wykłady.

●

- Nie lubię słuchawek, na dłuższą metę są niewygodne, niezdrowe i niebezpieczne.
- Dlaczego niebezpieczne?
- Bo nieusłyszenie tego, co mówi żona, jest śmiertelnie niebezpieczne...

●

Spotyka się dwóch meneli, jeden narzeka:
- Kurczę, nawet w czasie urlopu myślę o robocie.
- A jak to się objawia?
- Wczoraj byłem na grzybach, a uzbierałem dwa kosze puszek.

●

Zięć wita teściową:
- A długo mamusia u nas zabawi?
- Aż się rozwiedziecie.

●

Dzieci pytają ojca:
- Tato, co to takiego korupcja?
- Powiem wam, ale najpierw weźcie mi 500 złotych z portmonetki matki, chcę kupić wódkę.
- Ale mama niedawno powiedziała, że nadszedł czas, aby przestać trwonić budżet rodzinny na alkohol!
- A za resztę kupię ci słodycze...

NASZE SMAKI



FOT. STANISŁAW ROMEK

Jarmuż jest uniwersalny, smaczny i pełen nieocenionych dla zdrowia składników odżywczych. Dzięki pierwszym przymrozkom utracił swą charakterystyczną gorycz, dlatego warto już dziś poznać jego wyjątkowe kulinarne możliwości. Intensywnie zielone lub purpurowe liście jarmużu obfitują przede wszystkim w przeciwutleniacze, a także witaminy C i K oraz wapń i żelazo. Aby nie utracił on swych prozdrowotnych właściwości, najlepiej jeść go na surowo lub gotując na parze przez zaledwie kilka minut. Jesienią dodawajmy go gdzie się tylko da!

Kasza gryczana z kurczakiem, dynią i jarmużem

Składniki
100 g białej kaszy gryczanej (nieprażonej)
350 g fileta z kurczaka
400 g obranej dyni
50 g jarmużu
por
duża łyżka masła
1/2 łyżeczki imbiru
sól, pieprz

W garnku rozpuścić masło i podsmażyć pora pokrojonego w krążki. Po chwili dodać kurczaka pokrojonego w kostkę. Po kilku minutach dodać kaszę i przyprawić. Kiedy kurczak będzie gotowy, a kasza prawie miękka, dodać dynię i posiekany jarmuż. Gdy dynia i kasza będą miękkie, danie jest gotowe. W razie potrzeby, podczas duszenia można podlać danie odrobiną wody, żeby się nie przypaliło.

Przepis
Magdaleny i Stanisława Romków

REKLAMA 0011613821

Jestem dyplomowanym specjalistą z podologii.
Specjalizuję się w leczeniu paznokci.

Oferuję szeroki zakres usług podologicznych, kompleksową pielęgnację stóp oraz dłoni, w tym leczenie wrastających paznokci, onycholizy i grzybicy paznokci, usuwanie brodawek, leczenie pękających pięt oraz grubych, szponowatych paznokci i wiele innych.

Do każdego podchodzę indywidualnie, łącząc nowoczesne metody terapii z doświadczeniem i dbałością o komfort. Moją misją jest nie tylko terapia, ale także edukacja - uczę, jak prawidłowo dbać o stopy na co dzień, aby były zdrowe i zadbane.



Tesoro Dina Olszewska

Tesoro Firma Usługowa
Dina Olszewska
ul. św. Sebastiana 33
31-051 Kraków

tesoro-podologia-krakow.pl
575 777 519

REKLAMA 0011615307

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j. z późn. zm.):

Burmistrz Miasta i Gminy Czarny Dunajec

informuje, że w dniach od 20.11.2026 r. do 11.12.2026 r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Czarny Dunajec – ul. Piłsudskiego 2, 34-470 Czarny Dunajec, na tablicy ogłoszeń – I piętro (obok pok. 32) i II piętro (obok sekretariatu) został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia.

Wykaz nieruchomości będzie również umieszczony na stronie internetowej urzędu.

Informacje w przedmiotowej sprawie można uzyskać pod numerem telefonu – 18 261 35 31.

Czarny Dunajec, 20.11.2026 r.

Marcin Ratułowski
Burmistrz Miasta i Gminy Czarny Dunajec

REKLAMA 0011615257

Prezydent Miasta Krakowa

informuje,

że na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy Placu Wszystkich Świętych 3-4 i przy ulicy Kasprowicza 29 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa został podany do publicznej wiadomości w dniach **od 20 listopada 2026 r. do 11 grudnia 2026 r.** wykaz nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Miejskiej Kraków, przeznaczonej do oddania w dzierżawę na czas nieoznaczony w trybie bezprzetargowym, obejmujący część działki nr 132/1, obręb 8 – Nowa Huta, na os. Kalinowym 16, na cel: wiata śmietnikowa.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

LITERATURA/ FILOZOFIA

W którym momencie powiedzieć „Nie!”?

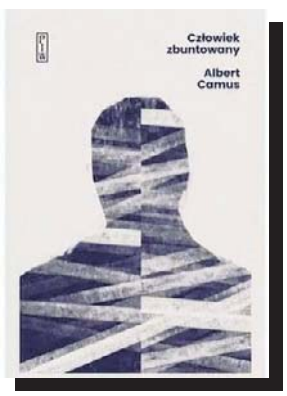
Albert Camus uchodził zasadniczo za człowieka dość spokojnego i może dlatego tematem „Człowieka zbuntowanego”, swojego eseju z 1951 r., uczynił buntowników europejskich na przestrzeni wieków.

Ale nie chodzi tu o szaleńców-rewolucjonistów, ale o tych, którzy dokonali buntu w sposobie myślenia o rzeczywistości. Epikur sąsiaduje tu z Lukrecjuszem, markiz de Sade z Heglem, a Fiodor Dostojewski z Nietzschem i André Bretonem.

„Bunt ludzki w swoich formach wysokich i tragicznych jest może tylko ciągłym protestem przeciw śmierci, szaleńczym oskarżeniem losu, który określa powszechna kara śmierci. We wszystkich napotkanych przypadkach protest zawsze zwraca się ku temu, co w świecie jest dysonansem, zmąceniem, co zrywa ciągłość” – wywodzi Camus.

Po czym cierpliwie analizuje owe postaci i ruchy kontrkulturowe w zachodniej myśli i sztuce, zwracając uwagę na znaczenie w ogólnym rozwoju myśli rewolucyjnej i filozoficznej.

„Zbuntowany – konkluduje – nie domaga się życia, ale racji życia. Odrzuca logikę śmierci. Jeśli nic nie trwa, jeśli nie ma żadnych usprawiedliwień, śmierć pozbawiona jest sensu. Walczyć ze śmiercią znaczy więc żądać sensu życia, walczyć o regułę i jedność”.



Albert Camus, „Człowiek zbuntowany”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 59 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Kinga Rusin

Spełniła urodzinowe życzenia

Po małżeństwie celebrytki z Tomaszem Lisem zostały jej dwie córki – starsza Pola, która zajmuje się dziennikarstwem sportowym, oraz młodsza Iga, która zasłynęła jako reżyserka filmów dokumentalnych. W minionym tygodniu Rusin opublikowała w mediach społecznościowych serię zdjęć z wyjazdu do Aten. Pojechała tam z Polą, która w antycznym mieście celebrowała trzydzieste urodziny. Oprócz kilku wspólnych kadrów, celebrytka podzieliła się też nagraniem, na którym jej starsza córka siedzi w restauracji. Przed nią leży na stole deser z bitą śmietaną i urodzinową świeczką. „Miało być słońce, miało być ciepło, miało być zwiedzanie i dużo czasu na rozmowy. Zamówione, dostarczone. Takie życzenia urodzinowe spełniam z największą radością” – napisała Rusin.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Kinga Rusin spędziła swoje urodziny w słonecznych Atenach, gdzie przebywała wraz z córką Polą

Anna Lewandowska

Ma milion nowych pomysłów

Celebrytka od kilku miesięcy stara się zadomowić za oceanem: nie tylko stworzyć przytulną przystań dla swych najbliższych, ale też rozkręcić swoje biznesy. I idzie jej coraz lepiej. „Słyszałam przez ostatnie miesiące: »Będzie ciężko połączyć życie między USA a Europą i dopilnować wszystkich projektów«. I wiecie co? Może i tak. Ale nikt nie mówił, że wyzwania mają być łatwe. Właśnie dlatego satysfakcja na koniec dnia jest bezcenna!” – napisała na Instagramie. Ale podkreśliła, że wiele dają jej regularne wizyty w Hiszpanii: „Powroty do Barcelony zawsze mają w sobie jakąś niesamowitą energię! Ostatnio dzieje się naprawdę dużo: treningi, spotkania, sesje, eventy, audyty, klienci... i milion nowych pomysłów w głowie”.

Andrzej Duda

Nie przekracza prędkości w nowym aucie

Jakiś czas temu media poinformowały, że były prezydent kupił sobie używane auto – sportowy kabriolet Porsche Boxster S z 2013 roku. Nie był to jakiś wyjątkowo drogi nabytek, bo wyliczono, iż zapłacił zań ok. 150-160 tys. zł. Teraz wątek motoryzacyjny powrócił w wywiadzie, którego Duda udzielił Bogdanowi Rymanowskiemu. – Zrobiłem sobie wielką przyjemność, co tu kryć. Bardzo się z tego cieszę. Ale staram się być ostrożnym kierowcą i nie przekraczać prędkości. Mam taką przyjemność z jazdy. To jest kabriolet, więc właściwie tylko dlatego go kupiłem, że jest takim kabrioletem, według mnie bardzo ładnym. Słabość, bym powiedział. Trochę wstyd, trochę się uśmiecham – przyznał Duda. Dodał przy tym, że wsiadając za kierownicę Porsche, jeździ nim bez przysługującej mu ochrony. Jako były prezydent ma bowiem prawo odstąpić od niej w razie chęci. – Wtedy jestem jak normalny obywatel. Czasem z tego korzystam – podkreślił.

Alicja Bachleda-Curuś

Chciała uchronić siebie od mediów

Aktorka wyjechała za ocean, mając zaledwie dziewiętnaście lat, aby studiować w Lee Strasberg Theatre and Film Institute w Nowym Jorku. Teraz w wywiadzie dla „Vivy” zdradziła, co było głównym powodem tej odważnej decyzji. – W jakimś stopniu mój wyjazd do Stanów spowodowany był chęcią ucieczki od ogromnego, będącego dla mnie ciężarem zainteresowania, jakie wybuchło po premierze „Pana Tadeusza”. Chciałam uchronić od tego i siebie, i swoją rodzinę. To były początki zawodu paparazzi. To, do czego posuwali się fotoreporterzy pragnący zrobić mi zdjęcia, było niebywałe. Siedzieli na drzewach, gonili mnie, gdy chciałam wsiąść do pociągu. Miałam wtedy czternaście lat i nie rozumiałam, dlaczego tak za mną biegają. Czułam się jak na polowaniu – wyznała w magazynie.

Grzegorz Damięcki

Ma cudowny nastrój z nową partnerką

Po rozwodzie z Dominiką Laskowską w zeszłym roku popularny aktor coraz częściej był widywany z koleżanką po fachu – Marianną Schejbal. Paparazzi przyłapali ich nieraz podczas wspólnych wypadów na miasto, ale żadne z nich nie odnosiło się do spekulacji, iż są razem. Informator „Super Expressu” zdradził wówczas: Magda jest teraz wielkim oparciem dla Grzegorza. Wysłuchuje jego rozterek dotyczących wychowywania dzieci, problemów, jakie generuje rozstanie z byłą żoną. Ale nie poucza, nie umoralnia, tylko cierpliwie słucha, co on ma do powiedzenia, bo wie, że takie wygadanie się przynosi mu ulgę – mówił. W minioną niedzielę z okazji 59. urodzin aktora na jego Instagram trafiło pierwsze wspólne zdjęcie z nową partnerką. Z fotografii wynika, że para spędziła ów dzień razem. Damięcki opatrzył ją krótkim podpisem: „W cudownym nastroju”.

Ewa Minge

Pokazała długie nogi na tle panoramy miasta

W minioną niedzielę Ewa Minge podzieliła się na Instagramie fotką, do której zapozowała ubrana w czarne spódnico-spodenki, zestawione z marynarką oraz szpilkami w tym samym kolorze. Projektantka wyeksponowała długie nogi, wyginając się na tle panoramy Warszawy. W opisie zdjęcia zasugerowała, że spodziewa się, iż spotka się ono z komentarzami w stylu „W tym wieku to nie wypada”. I stwierdziła: „Bardzo mnie ciekawi, kto prowadzi ten kalendarz. I dlaczego żadna z nas nie dostała go do akceptacji. Kobieta pokazuje kolano i natychmiast zbiera się komisja. Czy odpowiednio do wieku? Czy dostatecznie elegancko? Czy dorosłym dzieciom nie będzie wstyd? Tyle troski o kawałek cudzej nogi. Gdybyśmy z podobnym zaangażowaniem interesowali się tym, czy ta kobieta jest szczęśliwa, mielibyśmy całkiem przyjemny świat” – podsumowała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Mgła skrywa odpowiedź, której szukasz. Horoskop dzienny wróży, że poznasz ją, gdy zapadnie zmrok.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cichy szept losu dotrze do Ciebie niespodziewanie. Horoskop na dziś radzi uważnie odczytać jego treść.

Baran (21.03 - 19.04)
W cieniu kryje się wskazówka. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że przypadkowe spotkanie odkryje pewien sekret.

Byk (20.04 - 20.05)
Księżyc wzmocni intuicję. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać przeczuciu, nawet jeśli zaskoczy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Tajemnicze spojrzenie skieruje Cię ku nowej drodze. Horoskop na dziś podpowiada, by nie ignorować znaków losu.

Rak (22.06 - 22.07)
To, co ukryte, zacznie wychodzić na światło. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by zachować spokój oraz rozwagę.

Lew (23.07 - 22.08)
Niewidzialna nić połączy wydarzenia. Horoskop dzienny zapowiada, że odpowiedź znajdziesz bliżej niż myślisz.

Panna (23.08 - 22.09)
Sekret długo skrywany odsłoni fragment prawdy. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by nie zdradzać wszystkich myśli.

Waga (23.09 - 22.10)
Tajemniczy zbieg okoliczności wskaże kierunek. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by podążać bez lęku naprzód.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Cień przeszłości przypomni o ważnej sprawie. Horoskop dzienny mówi, że dostrzeżesz jej ukryte znaczenie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Noc przyniesie inspirację niczym zagadkowy sen. Horoskop na dziś stanowczo radzi zachować ją dla siebie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Echo dawnych marzeń powróci niespodziewanie. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że odkryjesz sens pewnego znaku.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

0011615590

Gdyby miłość mogła uzdrawiać,
a łzy wskrzeszać, byłbyś z nami.
Odszedłeś z naszych oczu, lecz nigdy z naszych serc.
Miłość, która nas łączy,
będzie trwać na zawsze.

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 18 listopada 2026 r.
odszedł od nas

Prof. dr hab. n. med.

Jan Kulig

Najukochańszy Tata,
Brat, Dziadek, Pradziadek i Szwagier

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w sobotę,
dnia 21 listopada 2026 roku o godzinie 12.00
w Kościele Parafialnym pod wezwaniem
św. Jana Chrzciciela w Zembrzycach,
po czym nastąpi odprowadzenie zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążona w żałobie
Rodzina

0011615604

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie".

Odszedł do Domu Ojca

Xawery Hr. Jaxa-Konarski

z Topoli i Dubiecka

Kuzyn i Przyjaciel

Łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi

Pogrążony w wielkim smutku

Kacper z Siecina Krasicki
wraz z Rodziną

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gazetakrakowska.pl/nekrologi

REKLAMA

0011614847

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (jednolity tekst: Dz. U. z 2025 r. poz. 1691 - dalej *Kpa*) oraz art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r. poz. 311 – dalej *Specustawa*),

STAROSTA NOWOTARSKI

zawiadamia, że w dniu **17.11.2026 r.** została wydana decyzja **nr Z-14/2026, znak: BA.6740.4.12.2026.AZ** dla **Burmistrza Miasta i Gminy Szczawnica,** ul. Szalaya 103, 34-460 Szczawnica, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Krzysztofa Waniczek, ul. Węgierska146A, 33-300 Nowy Sącz, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Rozbudowa drogi gminnej nr 364841K ul. Biała Woda w km 0+153.30 - 0+426.68 w m. Jaworki".

Inwestycja planowana jest do realizacji w miejscowości Jaworki, gmina Szczawnica, powiat nowotarski, województwo małopolskie, jednostka ewidencyjna Szczawnica [121102_5], obręb Jaworki [0003], na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, zlokalizowanych:

1. między liniami rozgraniczającymi teren, w granicach projektowanego pasa drogowego drogi gminnej:

1.1 niepodlegających podziałowi, przeznaczonych pod drogę w części: 258/1, 253/6, 253/9;

1.2 podlegających podziałowi:
258/3 (258/2); **257/4** (257/2); **311/1** (311); **261/3** (261/1); **261/5** (261/2); **257/6** (257/2); **158/14** (158/7); **158/13** (158/7); **158/12** (158/7); **253/11** (253/5); **253/13** (253/7); **253/15** (253/8), **255/2** (255);

2. poza liniami rozgraniczającymi teren projektowanego pasa drogowego drogi gminnej:

2.1 w terenie objętym obowiązkiem budowy lub przebudowy zjazdów:
261/4 (261/1); **261/6** (261/2);

2.2 w terenie objętym obowiązkiem i terminem rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania:
258/5 (258/2); **257/3** (257/2); **261/6** (261/2); **158/11** (158/7); **253/16** (253/8); **253/14** (253/7); **258/1**; **253/6**; **259/2**;

2.3 w terenie objętym obowiązkiem budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu:
258/5 (258/2); **257/3** (257/2); **261/6** (261/2); **158/11** (158/7); **253/16** (253/8); **253/14** (253/7); **258/1**; **253/6**; **253/4**; **253/9**; **259/2**;

2.4 w terenie niezbędnym dla realizacji inwestycji – teren wód płynących:
158/11 (158/7) - w części użytku Wp;

w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału, w nawiasie podano numer działki przed podziałem; zgodnie z **Załącznikiem nr 1 do decyzji**;

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Wydziale Administracji Budowlano-Architektonicznej Starostwa Powiatowego w Nowym Targu, (ul. Bolesława Wstydliwego 14, pokój nr 3.27, II piętro, wyłącznie po uprzednim uzgodnieniu terminu telefonicznie nr tel. 182610767).

Informuje się, że wydzielone pod drogę nieruchomości lub części nieruchomości, których właścicielem lub użytkownikiem wieczystym były osoby fizyczne lub prawne, stają się z mocy prawa własnością Miasta i Gminy Szczawnica – z dniem, w którym decyzja stanie się ostateczna (art. 12 ust. 4 pkt. 2 *Specustawy*).

Przedmiotowej decyzji nadany został rygor natychmiastowej wykonalności, w związku z czym – zgodnie z art. 17 ust. 3 *Specustawy*:

- **zobowiązuje ona do niezwłocznego wydania nieruchomości, opróżnienia lokali i innych pomieszczeń,**
- **uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi,**
- **uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych,**
- **uprawnia do wydania przez właściwy organ dziennika budowy.**

Od ww. decyzji stronom służy odwołanie do Wojewody Małopolskiego w Krakowie, za pośrednictwem organu I instancji, w terminie 14 dni od daty jej doręczenia. Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazać dowody uzasadniające to żądanie.

Doręczenie uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron – po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu decyzji (zgodnie z art. 49 Kpa).

Zgodnie z art. 127a Kpa, który stanowi: „§ 1. Przed upływem biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. § 2. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna", Stronie przysługuje zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

LAS dębowo- jodł. gruby do wycinki tanio sprzedam (ok. 1500m^3 jodły i ok. 70m^3 dębu). Tel. 887-582-665

ZĄB, ul. Potoczki, 1ha, widok na Tatry 781 776 612

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP SAMOCHODÓW TEL. 514-429-514. Każda marka - gotówka od ręki. Dojazd gratis!

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzedaży obwarzanków przyjmę. Tel. 696-300-005.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 880-821-746

Matrymonialne

KAWALER lat 52, rencista, majętny, pozna pannę z dzieckiem (studentkę) w wieku od 22 do 52 lat stanu wolnego. Adam z Oświęcimia. Tel. 732-799-854.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI„ 668-571-329

Rolnicze

OGRODNICTWO

KREDĘ w kruchach sprzedam. Tel. 887-582-665

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/ tona, 500-669-621

REKLAMA

0011606333

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
ul.Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul.Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul.Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul.Wrocławska 8 12 631 77 95
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium ul.Wielogórska 20 12 413 33 33
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała dobę
ul.Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul.Bieżanowska 24 12 658 21 11 cała dobę
ul.Ćwiklińskiej 10 606 793 279

AUTOREKLAMA

Nekrologi
zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

eprasa.pl 0d1c19b8ec

przyrząd pomiarowy / miękka, gęsta masa
gruba zasłona, kotara
Wolfgang Amadeusz
czynność na polu
„Titanic" na dnie Atlantyku
ciasto z rożna / stan w USA
serial animowany z USA
np. „Pożegnalny walc"
tokaj lub malaga / parada
wał pod torami
zbytnia pewność siebie / pieszczotliwie o dziecku
samiec owcy / deszyfrator

biblia / pośrednik handlowy
rodzaj literacki
część stolicy Węgier

przestępny / marzenie karierowicza / kociokwik / lek na ból gardła
bon na zakupy
czasomierz dla maratończyka

język powieści
pęta, kajdany
duży antałek / rozsądek

święta księga z surami
tatarski obóz / harcerski alarm
porozumienie handlowe
siłacz, mocarz

Tomasz, przyjaciel Mickiewicza / staropolski pan
karny lub wolny
składnik jądra atomowego
„Król ...", film animowany
cięgi, razy
wielki gad z Komodo

kraina historyczna w Izraelu
idylla, bukolika
maszyna na stoku narciarskim
miejsce spotkań masonów
siedzi cicho pod miotłą

pajęczyca z kreskówki / tworzy zatory na rzece
zaraz po orce
narzędzie kowala
góry przenosi

jednostka długości / legendarny polski król
utwór poetycki / wystawowe
imię aktorki z filmu „Gilda"
naczynie na żurek
„Łaciate" w kartonie
sprzęt w sanitarce

„Gra o ..." serial USA
model Nissana
rybi tłuszcz
część powiatu

szczyt do zdobycia / dawny wojenny statek żaglowy
tnie kłody na deski
ptak śródziemnomorski
stolica Grenlandii
gaz w jarzeniówce
republika islamska
kierownica kutra
kananejska bogini płodności

azjatycki pojazd

stu- złotowy
wyspa raj dla turysty
godność osobista
ostry sprzeciw

barwnik w marchwi
operowy kniaź
kończy pacierz
bohater „Tanga" Mrożka

wznoszenie willi

wieża meczetu / karmiony piersią / arabski sędzia
paczka, tobołek
damska fryzura
drzewo z żołędziami
skowronek polny
kaustyczna
włókno z liści agawy
człowiek surowych zasad

konny uczestnik corridy
arabski targ
konkuruje z „Bryzą"
pramatka ludzkości
bohater „Iliady"
wywrzony z budowy
chwast w zbożu
„Noce ...i ", polski serial / królewska córka w Hiszpanii
spis dziejów

uszko w futrynie
jeden u dromadera
polska kawa zbożowa
samochodzik-zabawka
amerykański storczyk
sypialnia szlachcianki

narzędzie ślusarza
harmider, zgiełk
atrybut Temidy / wytwórnia piwa
kawalerzyści / nauka na UJ
awantura, chryja

kościelne nabożeństwo
zimowe wakacje
... Alda, aktor z USA

miasto z dramatu Szekspira / pobudka, powód
słona lub słodka
psuje się od głowy
część meczu tenisowego / starożytne liczydło
dopływ Wisły, Czarna Woda
grecki Amor
bobrowa grobla
roślina mokrych łąk
szalona zabawa, heca
gra dla trzech górników

Klio lub Talia
brutto – tara
Lx dla fizyka

filmowy agent 007
czeska ciężarówka
rywal firmy Adidas

dyskusja / siatka na ryby
prawy dopływ Sekwany
szata liturgiczna
indonezyjska wyspa

kamionka lub tumak
szkolne pomieszczenie
wiązany pod szyją

AUTOPROMOCJA 0310990505

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie: myśl Henryka Elzenberga.

ROZWIĄZANIE: KULTURA JEST PARADĄ WARTOŚCI.

SŁOWNIK: ANAT, NOTE, OISE, ROLAK, SAMARIA, SIZAL, SUK.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

PLEBISCYT SPORTOWY 2026

Poznajcie bliżej kolejny młody talent z naszego województwa

Za nami już ponad dwa tygodnie emocji związanych z Plebiscytem Sportowym. W jego ramach prezentujemy nasze młode talenty, pokazując historie dzieci , dla których sport jest czymś więcej niż hobby.

To ich pasja, sposób na hartowanie ciała i duszy, a także bardzo ważna część codzienności. Dla jednych zaczęło się od treningu, na który zaprowadzili ich rodzice. Inni sami odkryli dyscyplinę, bez której dziś trudno wyobrazić im sobie życie. Bo sport daje im radość, uczy wytrwałości, pomaga pokonywać własne słabości i buduje charakter. Za każdym ich sukcesem stoją godziny treningów, wiele wyrzeczeń, a także wsparcie najbliższych. - Każdy z młodych talentów ma swoją historię, a my chcemy te historie opowiadać i pokazywać naszym czytelnikom. Dlatego dziś prezentujemy kolejnego młodego sportowca z naszego województwa - mówi Katarzyna Adamczyk, dziennikarka, która opiekuje się redakcyjną odsłoną akcji. W kategorii Sportowy Talent Roku znajdziecie zarówno tych, którzy mają już na koncie znaczące sukcesy, jak i tych, którzy nabierają rozpędu. Wszystkich łączy zaangażowanie, pasja i chęć ciągłego rozwoju.

Jak zaczęła się sportowa przygoda? Jak wygląda codzienność związana ze sportem? Przeczytacie o tym w sylwetce przygotowanej dzięki informacjom, którymi podzielili się z nami bliscy młodego sportowca.

SPORTOWY TALENT ROKU

Boks daje jej więcej niż wyniki, zwycięstwa i medale

Przygoda Mai z boksem rozpoczęła się, gdy miała zaledwie 6 lat. - Maja została w klubie i dziś, mając 11 lat, nie wyobraża sobie życia bez boksu i treningów. Sport stał się jej codziennością, ogromną miłością i częścią jej samej. Czasami, nawet kiedy jest chora, bardzo chce iść na trening. Oczywiście zdarza się, że musi zostać w domu, ale wtedy trudno jej znaleźć sobie miejsce. Nie potrafi usiedzieć bezczynnie, dlatego często organizuje sobie treningi w domu. Ma własny worek bokserski i różnego rodzaju sprzęt, dzięki któremu może ćwiczyć również poza klubem - opisuje Natalia Przydział. Boks stał się częścią życia dziewczynki.



Zrozumiała, że to już nie jest zwykłe hobby. To prawdziwa pasja, zaangażowanie i coś, co daje jej ogromną radość. Sport daje Mai Przydział (Stowarzyszenie Akademia Boksu AW&F) znacznie więcej niż tylko wyniki, zwycięstwa i medale. Przede wszystkim uczy ją dyscypliny, wytrwałości, pokory i szacunku do innych.

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY



Martyna Stasiuk, koszykówka, TS Wisła Kraków, Kraków



Ilona Prokop, akrobatyka powietrzna, Acrofly, powiat brzeski



Marlena Bajsarowicz, biegi, Nowy Sącz

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI



Marcin Starostka, Parawioślarstwo, KS AZS AWF Kraków, Kraków



Dawid Bednarek, strongman, powiat tarnowski



Kamil Piątek, rajdy baja, Motocross Team Rapacz, Tarnów

TRENER ROKU



Marta Kwiatkowska, lekkoatletyka, Trenuj w Krakowie, Kraków



Katarzyna Szczepanik, judo, MKS Pałac Młodzieży Tarnów, Tarnów



Zenon Matras, piłka siatkowa, SMS Sparta Kraków, Kraków



PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO

KRAJOWE ZRZESZENIE
LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy głosowania w miastach i powiatach naszego regionu oraz czołówka rankingu wojewódzkiej kategorii Sportowy Talent Roku

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Aleksandra Ścigaj,** enduro, Beskidzki Klub Motorowy (BKM), powiat olkuski
2. **Martyna Stasiuk,** koszykówka, TS Wisła Kraków, Kraków
3. **Justyna Nidecka,** biegi / biegi przeszkodowe, Unit37, Tarnów

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Paweł Mirek,** piłka nożna, KS Clepardia Kraków, Kraków
2. **Łukasz Kaim,** wyciskanie sztangi leżąc, powiat limanowski
3. **Dawid Bednarek, s**trongman, powiat tarnowski

TRENER SPORTOWY ROKU

1. **Paweł Cioroch,** ju-jitsu, Klub Sportowy Victoria Ju-Jitsu, powiat chrzanowski
2. **Marta Kwiatkowska,** lekkoatletyka, Trenuj w Krakowie, Kraków
3. **Katarzyna Szczepanik,** judo, MKS Pałac Młodzieży Tarnów, Tarnów

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Maciej Pacia,** Piłka nożna, Wisła Kraków
2. **Olga Duraj,** Gimnastyka Artystyczna
3. **Antoni Zając,** Tenis stołowy, KS Bronowianka

DRUŻYNA ROKU

1. **Klub Sportowy Victoria Ju-Jitsu,** jiu jitsu, powiat chrzanowski
2. **UKS Wierchy Zalesie,** narciarstwo biegowe, powiat limanowski
3. **Wisła Junior 2020,** piłka nożna, Kraków

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
www.gazetakrakowska.pl/plebiscyt-sportowy

eprasa.pl 0d1c19b8ec

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Nazwa, która w Wiśle wywołuje ciarki...

W sobotę o godz. 20.15 Wisła Kraków zagra w Radomiu z Radomiakiem. Nie ma w dzisiejszej ekstraklasie rywala, z którym „Biała Gwiazda" miałaby tak fatalny bilans oficjalnych gier i tak fatalną historię rywalizacji

Bartosz Karcz



FOT. BARTEK ZIÓŁKOWSKI/WISLAKRAKOW.COM

15 maja 2022 roku. Fragment meczu Radomiaka z Wisłą, po którym Krakowianie spadli z ekstraklasy

Choć pierwszy udokumentowany mecz między obiema drużynami wygrała 3:2 Wisła, a miało to miejsce już ponad 80 lat temu, bo w sierpniu 1946 roku, to na pierwszy oficjalny mecz przyszło obu klubom czekać aż do roku 1984, gdy Radomiak zaliczał wówczas swój pierwszy sezon w najwyższej klasie rozgrywkowej. Dlatego o pierwszym oficjalnym meczu obu drużyn można mówić dopiero 15 września 1984 roku. Radomiak podjął wtedy Wisłę, w składzie której zagrało dwóch aktualnych wówczas medalistów mistrzostw świata, czyli Piotr Skrobowski i Jan Jałocha, a w drugiej linii występował inny reprezentant Polski, a po latach jej selekcjoner Adam Nawałka. Wisła była już jednak wówczas na równi pochyłej. Choć jesienią 1984 roku byli Krakowianie jeszcze jednym z polskich przedstawicieli w europejskich pucharach, to w lidze radzili sobie marnie. Mecz w Radomiu tylko to potwierdził. Wczytując się w relacje z tego spotkania, można zauważyć, że Radomiak nie przestraszył się wówczas wielkich nazwisk, a wygrał dzięki większemu zaangażowaniu i woli walki. Co ciekawe, mecz ten - tak jak teraz - również rozgrywany był po przerwie na kadrę. O wszystkim przesądziła akcja z 13 minuty, zakończona strzałem Włodzimierza Andrzejewskiego. Wiślacy nie potrafili na tego gola odpowiedzieć i mecz zakończył się wygraną Radomiaka 1:0.

Wiosną 1985 roku Wisła walczyła o utrzymanie w ekstraklasie. Radomiak również. W Krakowie ponownie górą był Radomiak, co mocno rozczarowało wówczas nieco ponad 10 tysięcy widzów na stadionie przy ul. Reymonta. Rozczarowanie było tym większe, że Wisła kolejkę wcześniej wygrała w Warszawie z Legią 2:0 i fani „Białej Gwiazdy" liczyli na przełom, marsz w górę tabeli swojego zespołu. Nic z tych rzeczy. Radomiak przyjechał do Krakowa, zamurował się, a w drugiej połowie goście wyprowadzili dwie kontry, które przyniosły im powodzenie. Najpierw był karny, zamieniony na gola przez Pawła Zawadzkiego, a następnie wiślaków dobił Mirosław Sajewicz. Komentarze krakowskiej prasy, która informowała o antyfutbolu drużyny z Radomia, na nic się zdały. Wisła przegrała 0:2 i niedługo później opuściła ekstraklasę drugi raz w swojej historii. Porażki z Radomiakiem mocno do tego się przyczyniły. Inna sprawa, że Radomianie byli wówczas towarzyszami niedoli „Białej Gwiazdy", bo oni również spadli... A na następny oficjalny mecz obu drużyn czekać trzeba było... 36 lat!

Czarna niedziela Wisły Kraków w Radomiu

26 listopada 2021 roku, znów przy publiczności nieco przekraczającej 10 tysięcy widzów, doszło przy ul. Reymonta do trzeciego oficjalnego meczu Wisły z Radomiakiem. I choć od ostatniego oficjalnego spotkania minęły prawie cztery dekady, to radomskie koszmary wiślaków wróciły z całą mocą. Znów gol dla Radomiaka padł po rzucie karnym, którego tym razem wykonał Karol Angielski. Na nic zdały się ogromne pretensje Krakowian o podyktowanie tej jedenastki przez Damiana Sylwestrzaka. Wisła była tego dnia po prostu bezradna, nie potrafiła odpowiedzieć w żaden konkretny sposób i z trzech punktów cieszyli się piłkarze Radomiaka i ich liczna grupa kibiców, która w Krakowie zaprezentowała pamiętną oprawę „Smacznej kawusi"... Cóż, jeśli komuś kawa przy okazji tego meczu smakowała, to tylko przyjezdnym.

O ile mecz jesienią przy Reymonta był po prostu walką o ligowe punkty, o tyle ten z wiosny w Radomiu miał już dla Wisły wagę superciężką. Żeby wówczas przedłużyć swoje szanse na utrzymanie w ekstraklasie, musiała w przedostatniej kolejce sezonu wygrać z Radomiakiem. I wszystko początkowo układało się dla Wisły bardzo dobrze. Na początku meczu gola dla niej strzelił Giorgi Citaiszwili. Trzy minuty po przerwie poprawił na 2:0 Stefan Savić. Miejscowi kibice gwizdali na swoich piłkarzy, wszystko - wydawało się - szło po myśli Krakowian. No, ale wtedy „odpalił" niesamowicie Karol Angielski, który okazał się prawdziwym katem Wisły. W osiemnaście minut ustrzelił hat-trick. Krakowian dobił były piłkarz „Białej Gwiazdy" Dawid Abramowicz. Wynik 4:2 dla Radomiaka oznaczał dla Wisły nie tylko porażkę, ale też czwarty w historii spadek z ekstraklasy. W pamięci tego meczu pozostał obraz łez Kazimierza Kmiecika po końcowym gwizdku... I przekonanie, że Radomiak dla Wisły jest drużyną wręcz przeklętą... Dość powiedzieć, że w dzisiejszej ekstraklasie Radomianie są jedynym zespołem, który z Wisłą Kraków w całej historii rywalizacji nie stracił ani jednego punktu! I choć historia ta jest mocno skromna, bo obejmuje zaledwie cztery oficjalne gry, to jednak jest po prostu faktem. Tak jak fatalny jest bilans bramkowy Wisły w oficjalnych meczach z Radomiakiem wynoszący 2:8. Czy tę statystykę wiślacy poprawią w najbliższą sobotę? Będziemy to wiedzieć około godz. 22. ©℗

SKOKI NARCIARSKIE

Rusza Puchar Świata. Trener Maciusiak: Jesteśmy dobrze przygotowani

Paweł Wiśniewski

Od piątku do niedzieli w Lillehammer rozgrywane będą pierwsze w sezonie 2026-2027 zawody Pucharu Świata. To będzie już 48. edycja prestiżowego cyklu. Liczymy, że w najbliższych kilku miesiącach cieszyć się będziemy z sukcesów Polaków.

Rywalizacja na skoczni Lysgardsbakken, na północ od Oslo, rozpocznie się od konkursu drużyn mieszanych. W sobotę i niedzielę natomiast odbędą się zmagania indywidualne kobiet i mężczyzn

Trener reprezentacji Polski w skokach narciarskich Maciej Maciusiak nie kryje, że jest bardzo zadowolony z okresu przygotowawczego. - Wykonaliśmy kawał dobrej roboty - mówi. - Jest trochę niecierpliwości, bo to pierwsze konkursy PŚ, ale wszyscy czujemy, i zawodnicy, i cały sztab, że jesteśmy dobrze przygotowani do sezonu.

Ostatni etap przygotowań zawodnicy spędzili na skoczniach w Zakopanem i Wiśle.

- Oba obiekty były bardzo dobrze przygotowane - wyjaśnia Maciusiak. - Trenowaliśmy na torach lodowych, z najazdem dokładnie takim samym jak na większości skoczni w Pucharze Świata. Zawodnicy lądowali na igelicie. W Lillehammer będzie inaczej, bo tam tory najazdowe są śniegowe. Tu jest różnica, ale myślę, że wszystko powinno być pod kontrolą. Ze sprzętem również problemów nie było.

Po konsultacji w Wiśle Maciusiak ogłosił skład reprezentacji na zawody w Lillehammer. Znaleźli się w niej: Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Klemens Joniak, Maciej Kot, Dawid Kubacki i Jakub Wolny. Czy szkoleniowiec długo namyślał się przy wyborze zawodników?

- Wahania na pewno były - twierdzi otwarcie. - Czterech skoczków już wcześniej wybraliśmy, a w ostatnim sprawdzianie w Wiśle do dwóch ostatnich miejsc kandydowało jeszcze czterech: Dawid Kubacki, Jakub Wolny, Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł. Postawiliśmy na Dawida i Jakuba. Decydowała wyłącznie forma sportowa.

Program PŚ w Lillehammer. Piątek: 10:30 - kwalifikacje kobiet, 14 - kwalifikacje mężczyzn, 16 - konkurs drużyn mieszanych. **Sobota**: 14:35 - konkurs indywidualny kobiet, 16:50 - konkurs indywidualny mężczyzn. **Niedziela:** 10:30 - kwalifikacje kobiet, 12 - konkurs indywidualny kobiet, 14:30 - kwalifikacje mężczyzn, 16 - konkurs indywidualny mężczyzn. ©℗

eprasa.pl 0d1c19b8ec

SPORT

• **Dzisiaj w Tauron Hokej Lidze** odbędą się derby Małopolski, Comarch Cracovia podejmuje Unię Oświęcim o godz. 18

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Aleksandar Vuković, nowy trener Cracovii: Nie zakładam, że będzie źle

Jacek Żukowski

W sobotę o godz. 14.45 Cracovia zagra z Jagiellonią Białystok. Po raz pierwszy „Pasy" poprowadzi nowy trener Aleksandar Vuković.

Vuković przychodzi do „Pasów" w trudnej dla nich sytuacji - zespół jest na 15. miejscu w tabeli, mając tyle samo punktów - 12 - co kolejny zespół, już znajdujący się w strefie spadkowej Raków Częstochowa. Przed Serbem, który ma też polski paszport, stoi więc bardzo trudne zadanie dźwignięcia Cracovii w bardziej bezpieczne rejony tabeli.

Ostatnio (do 10 września) Aleksandar Vuković pracował w Widzewie Łódź, a wcześniej w Legii Warszawa (zdobył z nią mistrzostwo Polski w 2020 roku) i Piaście Gliwice.

Kiedy popatrzył na Cracovię jako potencjalnego pracodawcę? - Będąc na bieżąco, oglądałem mecze w ekstraklasie, a nie potencjalne kluby. Pierwszy kontakt ze strony Cracovii nastąpił po meczu derbowym, wszystko zadziało się szybko. Było kilka rozmów do decyzji, którą trzeba było podjąć. Uważam ją za słuszną. Nie da się zaplanować, jak długo się będzie czekać na następną robotę. Miałem komfort, nie musiałem się spieszyć, ale po telefonie z takiego klubu zdecydowałem się. Znam tę ligę na tyle dobrze, wszystkie scenariusze są możliwe, nie jestem zszokowany wydarzeniami. Cracovia miała dobry start, trudno było sądzić, że będę trenerem tego klubu, ale patrząc na realia trudno być w szoku.

Sytuacja wokół klubu nie jest najlepsza, zmieniają się zarządy, kibice są zaniepokojeni. - Nie takich rzeczy doświadczałem, muszę się skupić na swojej robocie, na tym, co należy do mnie. By drużyna walczyła, zdobywała punkty, bo może to sprawić, że pójdzie to wszystko w dobrą stronę. Z doświadczenia wiem, że ma to kolosalne znaczenie. Nie jestem ignorantem, wiem, jak ważne są te rzeczy. W Legii miałem kilkakrotnie taką sytuację, wystarczy przypomnieć mój powrót do Legii, że była w strefie spadkowej. Dzień po tym, jak autokar z drużyną został zaatakowany, trwał bojkot. Trudno o większy chaos. Wiem, że są problemy w Cracovii, ale nieporównywalne. Jednak na boisko wyjdą piłkarze, a nie zarząd...



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Aleksandar Vuković w polskiej lidze prowadził Legię Warszawa, Piasta Gliwice i Widzew Łódź

Na co dzień mam kontakt z dyrektorem sportowym. Dostaję informacje, wiem, co się dzieje, wiem, że są zmiany, będzie nowy prezes, ale na dzisiaj zajmuję się tym, co zrobić z Hasiciem, jak go wykorzystać najlepiej i innych.

Będę chciał reagować na niesprzyjające mi kwestie, ale nie zakładam, że będzie źle. Do Legii wracałem, był właściciel, ale sprzedano Luquinhasa i Emreliego. Problemy są po to, by poszukiwać rozwiązań. Nie można dać się oszukiwać, ale nie czuję się oszukany. Będę robił swoją robotę.

Ile meczów Cracovii z tego sezonu Vuković oglądał? - Prawie wszystkie ekstraklasowe oglądałem, nie widziałem tego pucharowego ze Zniczem - mówi. - Ja, jak również sztab, oglądaliśmy mecze, był teraz czas na to. Decyzja zapadła szybko. Trudno było przeprowadzać dogłębną analizę. Ta wiedza jest odpowiednia.

Vuković trafił do Cracovii podczas przerwy reprezentacyjnej. Nie miał wtedy do dyspozycji reprezentantów.

- Graliśmy sparing z Odrą Opole, posłużył temu, by lepiej poznać tych zawodników, wobec których nie miałem wiedzy. Nie pierwszy raz jestem w takiej sytuacji, że reprezentanci wracają, trzeba się dostosować, nie podchodzę w taki sposób, że czegoś mi brakuje. Dzisiaj już wszystkich będę miał w komplecie na pierwszym treningu. Al-Ammari nie będzie mógł trenować, niedawno zagrał.

Wracając do sparingu, to wziąłem wiele pozytywów z tego sparingu. Nie powiem dziś, że jest kilku młodych zawodników, którzy mają zbawić Cracovię. To byłoby życzeniowe. Przed nimi daleka droga, by dołączyć do grona takich, jak Klich, Kapustka, Wójcik, którzy jako wychowankowie odgrywali ważną rolę w I zespole, co nie znaczy, że nie mogą być przydatni.

Vuković obejmuje „Pasy" w dość trudnej sytuacji. Czy gdy obejmował Widzew była trudniejsza? - Bardziej porównałbym tu przejęcie Piasta Gliwice przed zimową przerwą - mówi trener. - Widzew obejmowałem w marcu, dwa miesiące przed końcem rozgrywek. Wpadłem w maszynę, gdy liga zmierzała ku końcowi rozgrywek. Tu jest inaczej. Nie chcę się licytować, ale bliżej jest tu do Piasta, były 3 ligowe i 1 pucharowy mecz. Piast miał 12 punktów po 14 kolejkach. Bardzo bym chciał, by była podobna sytuacja gdy skończyliśmy sezon, bo było to 5. miejsce. Nie ma sensu wracać do tego, co było w Widzewie. Musiałbym użyć tysiące argumentów, że tak naprawdę nie było źle. Mówienie, że wygrałem jeden mecz w kiepskim stylu w tym roku budzi we mnie niezgodę. Zostawiam to z boku. To przeszłość, liczą się tylko te dni, których jeszcze nie znamy. A mecz z Widzewem? O nim nie myślę na razie. Najważniejszy jest ten z Jagiellonią. W Cracovii jest potencjał, jaki był też w Piaście. Musimy go uwolnić. Tam się udało.

Vuković będzie musiał rozwiązać wiele personalnych zagadek. Jak uwolnić potencjał Ajdina Hasicia? - Ajdin Hasić jest na dzisiaj bardzo jasnym punktem drużyny. Jest w stanie jej wiele dać. Na pewno nie jest problemem. Oby utrzymał formę - mówi.

Szkoleniowiec nie będzie mógł skorzystać z Mateusza Klicha, który dostał 6 meczów kary. - Od razu nie można pisać odwołania, ale na pewno będzie, bo kara jest niewspółmierna - to było zagranie bardziej brzydkie niż groźne, nie było aż tak bardzo agresywne - mówi Vuković. - Trzeba tępić takie zagrania, są godne karania, ale kara jest zdecydowanie za duża.

Będziemy szukać rozwiązań, bo Mateusz przynajmniej do końca rundy nie będzie grał. Jeśli chodzi o środek pola, możliwości nie ma za dużo. Są rozwiązania, a nie problemy, na tym się skupiam. Po to jesteśmy zatrudniani w tym zawodzie, by temu podołać. Wobec tego i późnego powrotu Al-Ammariego chcemy najlepiej ułożyć środek pola.

A jaki jest priorytet trenera? - Stabilizacja drużyny, zwłaszcza w defensywie jest fundamentem - mówi trener. - Ofensywne drużyny „problem" gry obronnej mają za sobą. Dla mnie najważniejsze jest dostosowanie możliwości do potencjału drużyny, co będzie jej najbardziej pasowało w celu zdobycia jak największej liczby punktów. Tego najbardziej potrzebujemy. Bez stabilności w grze defensywnej jest to trudne. Ale trzeba też myśleć o jakości ofensywnej, o tym, co najbardziej cieszy kibiców, czyli to, że drużyna też ładnie gra.

Czy Cracovia ma mniej punktów w stosunku do swojej gry? - Powszechna opinia jest taka, że wszystkie drużyny, które dołują, stać na więcej, na lepszą grę, to świadczy o wyrównanej stawce - uważa szkoleniowiec. - Cienka jest linia oddzielająca drużyny dobrze punktujące od tych, które punktują gorzej. Stać ją na więcej punktów, ale to może też powiedzieć Wieczysta, Śląsk i kilka innych drużyn. Patrzę pragmatycznie na to, co jest. Jesteśmy praktycznie na miejscu spadkowym, wyzwanie jest wielkie, najtrudniejsze mecze przed nami - dwa z pucharowiczami, aktualnym mistrzem Polski i z takimi zespołami, które najwięcej zainwestowały w polskim futbolu w ostatnim czasie. Rozpatrywanie, ile punktów można było zdobyć, nie ma już sensu. Ważne, że 3 spotkania z 4 zagramy na swoim stadionie. Przy wsparciu publiczności, o czym się przekonałem, to będzie ten atut, że skuteczność w końcówce rundy będzie lepsza.

W debiucie trenera czeka Jagiellonia, z którą już wygrał prowadząc Widzew w tym sezonie 1:0. - Czy to idealny rywal na debiut? To się okaże po meczu - mówi trener. - Nasi rywale wynik mają poniżej oczekiwań, ale jest spowodowany liczbą spotkań. Czeka nas trudny przeciwnik. Oczekuję, że wyzwaniu podołamy.

Cracovii brakuje lidera. - Ten wątek pojawia się w sytuacjach takich, jak nasza - ocenia Vuković. - Liderów wyłoni dobrze funkcjonująca drużyna. Mam nadzieję, że my jako zespół będziemy się prezentowali lepiej. Jeśli brakuje, to stwórzmy grupę, która jest siłą samą w sobie.

Skuteczność? - Mecz można wygrać po golu obrońcy - mówi trener. - Wysoko cenię Nordasa, jest w gronie zawodników z dużym potencjałem. Mam nadzieję, że go uwolni.

©℗

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Piątek
20.11.2026

TYGODNIK ZIEMIA Limanowska

GAZETA Gorlicka

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

LUDZIE

KUBA JAMRO ŁĄCZY NAUKĘ Z PIŁKARSKIM BOISKIEM. **WYGRAŁ DUŻY TURNIEJ, JEDZIE DO FC PORTO**

str. 7

REGION

TAK UCZCILIŚMY 108. ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Ulicami miast przeszły biało-czerwone marsze, było wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych, inscenizacje historyczne i nie tylko. **str. 4**

BOBOWA

Powstaje dokument o koronce klockowej. Misterne dzieła sztuki stały się wizytówką regionu **str. 3**

SZCZYRZYC

Niedaleko opactwa Cystersów powstanie jeden z największych schronów w kraju - na 800 osób **str. 4**

REGION

Wyszukują miejsca, gdzie przed laty były cerkwie, a potem umieszczają je na mapach. Tak przywracają o nich pamięć **str. 5**

ROŻNÓW

Stara żwirownia będzie parkiem. Temat przewodni to kamień. Będzie turystyczny hit? **str. 6**

eprasa.pl 0d1c19b8ec



Krystyna Trzupek

Świat poczeka

Idź na spacer. Powoli, bez pośpiechu. Nie sprawdzaj co chwilę godziny, nie myśl o tym, co jeszcze masz zrobić. Popatrz na drzewa, na ludzi mijających cię na ulicy. Zauważ drobiazgi, obok których przechodzisz obojętnie. Świat poczeka.

Zrób herbatę i zostań dłużej niż zwykle. Nie wypijaj jej w biegu, między jednym obowiązkiem a drugim. Usiądź wygodnie. Przeczytaj kilka stron książki albo po prostu popatrz przez okno. Odłóż telefon. Nie odpowiadaj natychmiast na każdą wiadomość. Nie miej wyrzutów sumienia, że nie jesteś dostępny na każde skinienie. Przyzwyczailiśmy się żyć w nieustannym niedoczasie. Biegniemy, nadrabiamy, odhaczamy kolejne zadania. Nawet odpoczynek potrafimy zamienić w projekt, który trzeba dobrze zrealizować. Życie nie składa się wyłącznie z rzeczy, które musimy zrobić. Składa się także z tych, na które wreszcie sobie pozwolimy. Myślę, że najbardziej nam brakuje zgody na zwyczajność. Zgody na to, że czasem można po prostu być. Nie wyprzedzać jutra, nie rozpamiętywać wczoraj, nie próbować zmieścić całego życia.

Nie odkładaj odpoczynku na później. Nie czekaj na urlop, wolny weekend ani idealny moment, który być może nigdy nie nadejdzie. Nie musisz najpierw uporządkować całego świata, żeby znaleźć w nim miejsce dla siebie. Świat zawsze będzie miał swoje sprawy. Kolejne terminy, wiadomości, oczekiwania i powody do pośpiechu. Ale ty nie musisz za tym biec.

Świat poczeka. A jeśli nie poczeka? To może tym bardziej warto na moment się zatrzymać. Nie wszystko, co ważne, można odhaczyć na liście. Nie wszystko, co cenne, da się zmierzyć. I nie wszystko, co dobre, musi wydarzyć się szybko. Świat poczeka. Tylko życie nie powinno czekać na nas bez końca.

Sekret jej długowieczności zaskakuje! Pani Ewa z Gorlic skończyła 100 lat!

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

To wyjątkowy moment nie tylko dla samej Jubilatki, ale także dla całej lokalnej społeczności. Pani Ewa Bugno z Gorlic obchodziła swoje 100. urodziny, a z tej okazji nie zabrakło wzruszeń, gratulacji i serdecznych życzeń.



FOT. UM GORLICE

Jaki jest przepis na długie życie? Pani Ewa zawdzięcza to dobrym genom, pogodzie ducha i zdrowym nawykom

Historia życia Pani Ewy Bugno to opowieść o pracowitości, rodzinie i oddaniu drugiemu człowiekowi. Jubilatka urodziła się 15 listopada 1926 roku w Krakowie jako Ewa Skrzypkowska. Dzieciństwo spędziła najpierw w Binarowej, a później w Krygu, gdzie jej ojciec Andrzej Skrzypkowski był kierownikiem miejscowej szkoły.

Po zakończeniu II wojny światowej uczęszczała do Szkoły Handlowej w Gorlicach. Po zdaniu matury rozpoczęła pracę jako nauczycielka wychowania fizycznego, pełniąc również funkcję wychowawczyni w internacie.

W 1954 roku poślubiła Józefa Bugno. W kolejnych latach najważniejsze miejsce w jej życiu zajmowała rodzina i wychowanie trzech synów. W 1966 roku podjęła pracę w Przedsiębiorstwie Handlu Spożywczego, z którym pozostała związana aż do przejścia na emeryturę w 1986 roku. 20 lat przepracowała w jednej firmie.

Dzisiaj Pani Ewa cieszy się obecnością licznej rodziny. Doczekała się pięciorga wnuków i trojga prawnuków, którzy są dla niej źródłem radości i dumy.

Jaki jest sekret jej długowieczności? Najbliżsi zgodnie wskazują na dobre geny, pogodę ducha i zdrowe nawyki. Wśród tych ostatnich szczególne miejsce od lat zajmuje... owsianka, która na stałe wpisała się w codzienny jadłospis Jubilatki.

Dostojną Jubilatkę odwiedziła delegacja samorządowa, która w imieniu mieszkańców miasta złożyła jej najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i dalszych lat w otoczeniu najbliższych. Listy gratulacyjne od Donalda Tuska, prezesa Rady Ministrów oraz Krzysztofa Klęczara wojewody małopolskiego przekazali Rafał Kukla, burmistrz Miasta Gorlice, Robert Ryndak, przewodniczący Rady Miasta Gorlice oraz Grzegorz Maniak, zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego i Spraw Obywatelskich.

W uroczystości uczestniczył również Szymon Ślusarz, kierownik Inspektoratu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Gorlicach, który przekazał Jubilatce gratulacje oraz życzenia kolejnych lat przeżytych w zdrowiu, spokoju i pomyślności.

Trwają ostatnie prace przy modernizacji lądowiska dla helikopterów przy szpitalu

Joanna Mrozek
Limanowa

Przy Szpitalu Powiatowy w Limanowej trwa wyczekiwana modernizacja lądowiska dla helikopterów. Zakończenie prac nastąpi w tym roku.

W Szpitalu Powiatowym w Limanowej nieprzerwanie trwają inwestycje, które zmieniają i unowocześniają jego przestrzeń. Prowadzone prace dotyczą zarówno rozwoju diagnostyki i leczenia, jak i poprawy warunków dla pacjentów. Trwa też modernizacja lądowiska dla helikopterów, które nie będzie już odbiegało od standardów.

- Realizowane prace obejmują modernizację oznakowania oraz oświetlenia lądowiska. Dotychczasowe oznakowanie poziome i oświetlenie zostały zdemontowane, a w ich miejsce montowane są nowe rozwiązania. Wykonana została już nawierzchnia utwardzona. Opracowywana jest również nowa instrukcja operacyjna lądowań - czytamy na stronie szpitala.

W ramach inwestycji ratownicy zyskają też nowoczesny i niezbędny sprzęt: radiokontroler z anteną umożliwiający załodze śmigłowca włączanie i sterowanie intensywnością oświetlenia nawigacyjnego, pulpit sterujący przy wejściu na lądowisko oraz przenośne radio lotnicze służące do łączności pracownika obsługi lądowiska z załogą śmigłowca.

Zmodernizowane lądowisko będzie kolejnym elementem infrastruktury szpitala dostosowanym do współczesnych wymagań. Całkowity koszt inwestycji to ponad 700 tys. zł, z czego 580 tys. zł stanowi dofinansowanie. Prace potrwają do końca grudnia.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. FB ŻYWORÓDKA JEZIOROWA-KLUB MORSÓW

Jezioro Rożnowskie cieszy się ogromną popularnością nie tylko w sezonie letnim. Kiedy plażowicze opuszczają brzegi, pustoszeją domki letniskowe i cichnie gwar w ogródkach letnich lokalnych restauracji rozpoczyna się sezon morsowania. Pasjonaci kąpieli w lodowatej wodzie z utęsknieniem wyczekują chłodnych dni, aby zażywać zimnych kąpieli. Nad Jeziorem Rożnowskim sezon już się rozpoczął. Członkowie Żyworódka Jeziorowa - Klub Morsów spotykają się na plaży w Gródku nad Dunajcem (tzw. cypel) co niedzielę, a do wody wchodzą o godz. 13.30. Dołączyć może każdy chętny. Klaudia Kulak

GAZETA Nowosądecka Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Alicja Fałek, Agnieszka Nigbor-Chmura;** Zespół: Joanna Mrozek, Klaudia Kulak, Krystyna Trzupek, Halina Gajda, Lech Klimek; REKLAMA: kierownik **Iwona Potoniec** - tel. 509 428 191, **Ewelina Grędziak** - tel. 500 044 866, **Monika Głuszczuk** - tel. 509 428 080, **Gorlice** - tel. 509 428 080; PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

ZA ZDJĘCIA DO DOKUMENTU REALIZOWANEGO PRZEZ MCK SOKÓŁ ODPOWIADA MATEUSZ KSIĄŻKIEWICZ

Bobowska koronka klockowa zachwyca kolejne pokolenia. Powstaje film o skarbie Małopolski

Lech Klimek
Bobowa

Ponad sto lat historii, wspomnienia stuletniej mieszkanki i obrazy dawnej wsi. Bobowskie koronczarki od pokoleń tworzą misterne dzieła, które stały się wizytówką regionu. Teraz ich losy i umiejętności zostaną utrwalone w dokumencie „Zapisane w splotach – historia bobowskiej koronki klockowej", który reżyseruje Jacek Kieroński. Film jest już na finiszu.



FOT. MATEUSZ KSIĄŻKIEWICZ

Zdjęcia do dokumentu ukazującego historię i współczesność bobowskiego koronczarstwa

Czterdziestopięciominutowy dokument powstał na podstawie scenariusza Justyny Śmiertki-Wilgi. Przygotowanie opowieści o ponadstuletnich dziejach bobowskiego koronczarstwa wymagało wyboru najważniejszych wątków i rozmówców. Przed kamerą wystąpiła m.in. stuletnia Józefa Myśliwiec. Jej wspomnienia uzupełniają relacje lokalnych twórczyń i pasjonatów, którzy od lat zgłębiają tajniki tej wymagającej sztuki.

Ważnym bohaterem dokumentu będzie również samo miasto. Na ekranie pojawią się zabytki, dawna ulica Cicha, fontanna z postacią koronczarki Zosi oraz ujęcia z lotu ptaka. Archiwalne fotografie pozwolą prześledzić zmiany, jakie zaszły w Bobowej na przestrzeni lat.

Nie zabraknie odniesień do Międzynarodowego Festiwalu Koronki Klockowej, który przyciąga do miasta miłośników tej dziedziny. To właśnie dzięki takim inicjatywom Bobowa umocniła swoją pozycję jako jeden z najważniejszych ośrodków koronczarstwa w Małopolsce.

Obraz otwierają sceny fabularne inspirowane opowieściami o życiu na dawnej wsi. Ciężka praca w polu, codzienne obowiązki i trudne warunki tworzą tło dla losów kobiet, które wieczorami zasiadały do pracy przy bębnie.

W tej części szczególnie wyraźnie wybrzmiewa motyw przemijania. Zmieniają się ludzie i ich otoczenie, ale kolejne pokolenia nadal wykonują podobne sploty. Koronkarskie rzemiosło staje się symbolem ciągłości mimo upływu czasu.

Zdjęcia nakręcono w Skansenie Wsi Pogórzańskiej im. prof. Romana Reinfussa w Szymbarku. Koronki przygotowały Kinga Prokop, Zofia Tarasek i Zofia Król. Ta ostatnia czuwała również nad prawidłowym wykonywaniem splotów przez główną bohaterkę scen fabularnych.

W produkcji pojawi się także lampa naftowa, nawiązująca do historii Gorlic i działalności Ignacego Łukasiewicza.

Znaczenie przedsięwzięcia podkreśla Jadwiga Wójtowicz, wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Małopolskiego. Zwraca uwagę na rolę inicjatyw kulturalnych w promowaniu regionu i ochronie jego dorobku.

– Od dawna Województwo Małopolskie wspiera samorządy, instytucje i mieszkańców na wielu płaszczyznach, a kultura jest jedną z nich. Projekty takie jak Filmoteka Małopolska pozwalają promować Małopolskę jako miejsce z bogatą historią, odkrywać nieodkryte i utrwalać dziedzictwo regionu. Bez dwóch zdań Bobowa ma się czym chwalić – mówi Jadwiga Wójtowicz.

Sama również promuje lokalne koronczarstwo, wykorzystując jego elementy w swoich strojach podczas różnych wydarzeń. Jak zaznacza, kunszt miejscowych artystek wciąż nie jest dostatecznie dobrze znany poza regionem.

– W przypadku tego rękodzieła pasuje powiedzenie „cudze chwalicie, swego nie znacie", bo wciąż za mało osób wie o tym, jak misterne dzieła powstają w domach i pracowniach tutejszych koronczarek. Sama w swoich strojach przemycam elementy bobowskiej koronki i z dumą noszę je na wszelkich wydarzeniach. Mam nadzieję, że film odbije się szerokim echem i będzie coraz głośniej o koronce klockowej – podkreśla Jadwiga Wójtowicz.

Dokument ma przybliżyć odbiorcom pracę miejscowych artystek i pokazać, ile cierpliwości i precyzji wymaga tworzenie delikatnych wzorów.

Za zdjęcia odpowiada Mateusz Książkiewicz. W realizację filmu zaangażowany był również zespół operatorów, realizatorów i osób odpowiedzialnych za postprodukcję. Film powstaje w ramach programu „Filmoteka Małopolska", realizowanego przez Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu i finansowanego z budżetu Województwa Małopolskiego. Współproducentem jest CKiPG Bobowa.

Wyłudzali markowe buty metodą „na paczkomat". W końcu wpadli

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Do Sądu Okręgowego w Częstochowie trafił akt oskarżenia wydany przez Prokurato4r z Samodzielnego Działu do Spraw Cyberprzestępczości Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu przeciwko czterem osobom zamieszanym w proceder wyłudzania markowego obuwia za pośrednictwem Paczkomatów InPost.



FOT. KOMENDA GŁÓWNA POLICJI

Jeden z mężczyzn biorących udział w procederze został zatrzymany przy odbiorze wyłudzonej paczki

Prokurator z Nowego Sącza skierował 10 listopada 2026 roku akt oskarżenia przeciwko dwóm mężczyznom, którym zarzucono dokonanie 268 oszustw na szkodę klientów firmy kurierskiej InPost. Na ławie oskarżonych zasiądą także osoba pomagająca w przestępczym procederze oraz paser.

Śledztwo prowadzone od stycznia 2024 r. przez Prokuraturę Okręgową w Nowym Sączu i funkcjonariuszy Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości objęło blisko 300 zdarzeń z całego kraju. Według ustaleń główni oskarżeni wyszukiwali w internecie ogłoszenia dotyczące sprzedaży limitowanych modeli obuwia sportowego. Kontaktowali się ze sprzedającymi, deklarując chęć zakupu i proponując własną organizację wysyłki.

Powodzenie oszustwa opierało się przede wszystkim na wykorzystaniu niewiedzy sprzedających dotyczącej sposobu działania przesyłek pobraniowych. Sprawcy przesyłali im przygotowane wcześniej kody nadawcze, które miały sprawiać wrażenie, że odbiór paczki będzie możliwy dopiero po dokonaniu płatności.

- To pokazuje, że przestępcy coraz częściej wykorzystują nie tylko narzędzia cyfrowe, ale również mechanizmy inżynierii społecznej, bazując na zaufaniu i rutynowych zachowaniach użytkowników - wyjaśnia rzecznik prasowa Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu, prok. Justyna Rataj-Mykietyn.

Przełom w sprawie nastąpił dzięki współpracy śledczych z firmą InPost. Analiza podejrzanych przesyłek doprowadziła do zatrzymania jednego z mężczyzn podczas odbioru wyłudzonej paczki z Paczkomatu. Zabezpieczono komputery, telefony oraz liczne opakowania po przesyłkach.

- Zabezpieczone ślady cyfrowe pozwoliły połączyć ze sobą rozproszone postępowania prowadzone w różnych częściach kraju. Dzięki temu udało się odtworzyć pełną skalę działalności sprawców - podkreśla Rataj-Mykietyn.

Dowody zgromadzone podczas śledztwa umożliwiły przypisanie oskarżonym około 200 oszustw, które wcześniej zostały umorzone z powodu niewykrycia sprawców. Dotarto również do kolejnych pokrzywdzonych, którzy wcześniej nie zgłaszali przestępstw.

- Wielu poszkodowanych było przekonanych, że sprawców nie uda się ustalić. Tymczasem analiza dowodów elektronicznych pozwoliła nie tylko zidentyfikować podejrzanych, ale również odzyskać informacje o przestępstwach, które wcześniej pozostawały ze sobą niepowiązane - zaznacza rzeczniczka prokuratury.

Łącznie czterem oskarżonym zarzucono przestępstwa związane z oszustwami, oszustwami komputerowymi oraz bezprawnym wykorzystywaniem danych osobowych. Jednemu z głównych sprawców zarzucono dodatkowo dwa oszustwa na szkodę osób kupujących od niego obuwie.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Koło Limanowej zbudują jeden z największych podziemnych schronów w całej Polsce. W razie potrzeby pomieści 800 osób

Klaudia Kulak
Szczyrzyc

To będzie jeden z największych podziemnych schronów w naszym kraju. W miejscowości Szczyrzyc powstanie obiekt, w którym schronienie w razie potrzeby znajdzie około 800 osób. Jeżeli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, jeszcze w tym roku rozpoczną się prace budowlane, które mogłyby zakończyć się w 2028 roku.



FOT. WOJCIECH MATUSIK/ARCHIWUM PPG

Dumą i symbolem Szczyrzyca jest opactwo Cystersów. Z niego słynie miejscowość

Szczyrzyc to niewielka miejscowość w gminie Jodłownik, która ma w planie wielką inwestycję. Schron, którego budowa lada chwila ma się rozpocząć, ma nie tylko pomieścić 800 osób, ale także zapewnić ochronę również w przypadku zagrożenia chemicznego.

- Jako samorządowiec uważam, że przynajmniej jeden profesjonalny schron powinien znajdować się w każdym powiecie. W Polsce przez dziesięciolecia zaniedbywano kwestie związane z obroną cywilną i przygotowaniem mieszkańców na sytuacje kryzysowe. To odpowiedni moment, aby rozpocząć realne działania inwestycyjne w tym zakresie - powiedział w rozmowie z „Gazetą Krakowską" Paweł Stawarz, wójt gminy Jodłownik.

Jak podkreślił, gmina już od jakiegoś przygotowała się do tego przedsięwzięcia przede wszystkim poprzez znalezienie odpowiedniej lokalizacji. Wybrany został teren na Błoniach Szczyrzyckich, gdzie odbywają się lokalne wydarzenia i uroczystości. Gmina pozyskała tam grunt pod budowę schronu.

- To miejsce nie jest przypadkowe. W promieniu około 250-300 metrów znajdują się najważniejsze instytucje publiczne: żłobek, przedszkole, szkoła licząca ponad 400 uczniów, Dom Pomocy Społecznej, szpital oraz okoliczna zabudowa mieszkaniowa. Łącznie w tym obszarze przebywa około 800 osób - podkreśla Stawarz.

Zdaniem wójta obecnie każdy powiat powinien dysponować przynajmniej jednym schronem z prawdziwego zdarzenia.

- Nie chodzi o zwykłe miejsca ukrycia czy doraźnego schronienia, ale o obiekt spełniający profesjonalne standardy bezpieczeństwa. Taki schron mógłby również pełnić funkcję powiatowego centrum dowodzenia i zarządzania kryzysowego. Nasza inwestycja została właśnie w taki sposób zaprojektowana - powiedział nam Stawarz.

Całe przedsięwzięcie rozpoczęło się od przygotowania koncepcji i dokumentacji projektowej. Gmina sfinansowała je z własnych środków. Koszt dokumentacji wyniósł około miliona złotych.

- Dzięki temu, rozmawiając z przedstawicielami administracji rządowej, mogliśmy przedstawić nie sam pomysł, ale gotowy projekt. Pokazywaliśmy konkretną dokumentację oraz argumentowaliśmy, że w bezpośrednim sąsiedztwie planowanego schronu znajdują się najważniejsze instytucje publiczne. To pozwoliło nam ubiegać się o dalsze wsparcie finansowe - dodał nasz rozmówca.

Obecnie gmina jest na etapie rozstrzygania pierwszego przetargu. Jeszcze w tym roku chcieliby rozpocząć prace przygotowawcze, obejmujące ogrodzenie terenu, wykonanie oświetlenia oraz budowę dróg dojazdowych. W kolejnych latach realizowana będzie właściwa część inwestycji. - Zakładamy, że całość uda się zakończyć w ciągu trzech lat - podkreśla wójt.

Tak wspólnie świętowaliśmy Niepodległość. Były marsze, apele i pieśni patriotyczne

Alicja Fałek
Region

Narodowe Święto Niepodległości po raz kolejny pokazało, że Sądeczanie, Gorliczanie i Limanowianie to patrioci.

Nie było miejscowości w regionie, która 11 listopada nie świętowałaby 108. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Uczczoną ją różnie.

W Nowym Sączu pod Dębem Wolności władze miasta wraz mieszkańcami wspólnie odśpiewali hymn Polski oraz kilka pieśni patriotycznych. Był apel pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego oraz marsz ulicami miasta. W Miasteczku Galicyjskim podziwiać można było m.in. pokazy musztry konnej i władania białą bronią oraz inscenizację historyczną „Nim przyszedł pokój". W Piwnicznej-Zdroju 20 kowali z całej Polski prezentowali to wyjątkowe rzemiosło. W Gorlicach biało-czerwona 108-metrowa flaga „płynęła" ulicami miasta.



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA



FOT. FB TOMASZ MICHAŁOWSKI BURMISTRZ PIWNICZNEJ



FOT. ALICJA FAŁEK



FOT. ALICJA FAŁEK



FOT. FB PREZYDENT LUDOMIR HANDZEL



FOT. PIOTR DROŻDZIK/MUZEUM ZIEMI SĄDECKIEJ

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Dzięki ich pracy zapomniane cerkwie znów trafiają na mapy

Halina Gajda
Gorlice

Klub Miłośników Łemkowszczyzny oraz Diecezjalny Ośrodek Kultury Prawosławnej „Elpis" w Gorlicach wraz z wolontariuszami chcą inwentaryzować miejsca po nieistniejących cerkwiach prawosławnych w Małopolsce i na Podkarpaciu. Zadanie jest trudne, bo niewiele jest oficjalnych archiwaliów. Pozostają prywatne zbiory, zapiski i wspomnienia przodków.



FOT. HALINA GAJDA

Tegoroczny etap projektu objął dokumentacją fotograficzną osiem miejscowości

Zadanie jest trudne. W większości przypadków nie ma już żadnych śladów po cerkwiach. Pozostała więc kwerenda prywatnych zbiorów, poszukiwanie ludzi i ich wspomnień, a czasem także rodzinnych pamiątek i spisanych notatek.

– Po II wojnie światowej, a szczególnie po wysiedleniu ludności łemkowskiej w 1947 roku, świątynie zostały pozbawione zarówno wiernych, jak i opieki. Część z nich po prostu całkowicie zniszczała, inne zostały wykorzystane do celów gospodarczych. Choćby cerkiew w Czarnem została zamieniona na magazyn siana – przywołuje ks. dr Roman Dubec, dyrektor Ośrodka Elpis. – W wyniku takich działań z Beskidu Niskiego zniknęły między innymi świątynie w Lipnej, Długiem, Czarnem, Florynce czy Wyszowatce – dodaje.

Niektóre ze świątyń wyróżniały się swoją architekturą. Zachowany opis cerkwi prawosławnej w Wyszowatce, sporządzony w 1947 roku, określał ją jako obiekt „stylowo bardzo piękny" i wskazywał, że świątynia powinna zostać zachowana oraz objęta ochroną.

- Mimo to większość prawosławnych cerkwi powstałych na Łemkowszczyźnie w okresie międzywojennym nie przetrwała kolejnych dziesięcioleci - przywołuje duchowny.

Wysiłek wolontariuszy się opłacił, bo na podstawie zebranych dokumentów udało się odnaleźć informacje o świątyniach, które przez dekady były niemal całkowicie zapomniane.

– Udało nam się określić położenie poszczególnych obiektów na współczesnych mapach. Zebrany materiał został następnie opracowany i wykorzystany do przygotowania opisów poszczególnych cerkwisk - dodaje.

Wspomniane opracowania, dzięki sztucznej inteligencji zostały wzbogacone o wizualizacje - odnalezione fotografie zostały wpisane na współczesne zdjęcia terenu. Dzieki temu można „zobaczyć" jak taka świątynia wyglądała, jak wpisywała się w otoczenie.

Prace nie ograniczyły się tylko do działań merytorycznych, ale objęły również działania praktyczne. Wolontariusze, którzy uczestniczyli w dokumentowaniu historii, uprzątnęli cerkwiska, które udało się zlokalizować: usunęli krzaki, wykosili trawę oraz uporządkowali pozostałą roślinność. Wykonana została także dokumentacja fotograficzna oraz opisy miejsc. Tegoroczny etap projektu objął cerkwiska w ośmiu miejscowościach: Czarnem, Banicy, Długiem, Lipnej, Radocynie, Tylawie, Florynce i Wyszowatce. Pomysłodawcy zapowiadają, że w przyszłym roku znowu wyruszą w teren.

Ośrodek Elips od lat troszczy się o całe prawosławne dziedzictwo regionu. Ks. Dubec od kilkunastu lat zajmuje się działaniami na rzecz ratowania bezcennych cerkiewnych starodruków, ksiąg metrykalnych oraz liturgicznych. Pośród wspomnianych jest choćby Czasosłow, czyli odpowiednik brewiarza. Wydrukowany w 1742 roku w Kijowie, pochodzi z nieistniejącej cerkwi Soboru Bogurodzicy z Sanoka. Poszarpane, poplamione karty, zniszczone okładki nabierają w rękach konserwatorów nowego życia.

- Trudno to zawrzeć w słowach, ale biorąc do ręki taką księgę, czuć że jest jakby namodlona. Przecież modląc się z nich, ktoś kiedyś żegnał zmarłych, błogosławił nowożeńcom, nowonarodzonym. Prosił o łaski, dziękował za opiekę - opowiadał nam o fundamentach swoich starań.

Co ważne, nie zmieniają swojej formy, pozostawia się wszelkie zapiski, czasem plamy po wosku, ślady palców. To wszystko ma bowiem wartość, nie tylko duchową, ale i sentymentalną.

Miejski sylwester w Nowym Sączu. Gwiazdy? Będą tylko na niebie, o ile dopisze pogoda

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Sądeczanie będą mogli wspólnie przywitać Nowy Rok 2027 na Rynku, bo miejski sylwester zostanie zorganizowany. Ale jak zapowiedział prezydent - bez wielkich gwiazd.


FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Ludomir Handzel zapowiada, że sylwester z wielkimi gwiazdami będzie, ale na przełomie roku 2008/2029

Sylwestry na nowosądeckim rynku były swego rodzaju tradycją. Zazwyczaj około godz. 21 w samym sercu miasta spotykało się kilkaset osób, by pod gołym niebem i przy dźwiękach muzyki witać Nowy Rok. Obecny był również prezydent Nowego Sącza, który uczestnikom sykwestra składał życzenia, a od kilku lat posiadacze Karty Nowosądeczanina otrzymywali darmowy gorący posiłek. Kilka lat temu zrezygnowano pokazu sztucznych ogni. W zamian były pokazy laserowe albo zimne ognie.

Bywały lata, że pod ratuszem występowały gwiazdy, jak: Kasia Stankiewicz z zespołem Varius Manx, Kasia Kowalska, Formacja Nieżywych Schabufff, Bratanki, Łzy oraz Blue Cafe, czy Krzysztof Krawczyk. Potem zrezydgnowano z takiej formuły

W ubiegłym roku na nowosądeckim rynku mieszkańcy bawili się przy muzyce latino. Za część muzyczną odpowiedzialny był zaproszony na wydarzenie DJ, który poprowadził imprezę. Miejski sylwester kosztował 50 tys. zł.

Podczas niedawnego spotkania on-line z mieszkańcami prezydent Nowego Sącza poinformował, że mimo cześniejszych zapowiedzi, nie będzie spektakularnej imprezy.

- W tym roku Sylwestra z wielkimi gwiazdami nie będzie. Przygotowujemy taki na przełomie roku 2028 i 2029. Wtedy myślę, że to będzie radość z tego, że będzie już zrewitalizowana właśnie płyta rynku i będziemy się mogli nią pochwalić - poinformował Ludomir Handzel.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO 0111602516

Czy wiesz, że zwykła zieleń pomaga i podczas suszy, i podczas ulewy?

Drzewa, krzewy, trawniki i rabaty kwiatowe to nie tylko ozdoba otoczenia. Pomagają przygotować się na skutki zmiany klimatu, zarówno podczas długich okresów bez deszczu, jak i gwałtownych opadów.



Podczas upałów drzewa dają cień, a rośliny uwalniają wodę do atmosfery, wspierając ochładzanie otoczenia. Dzięki temu zielone podwórka, parki i osiedla mogą być przyjemniejszym miejscem odpoczynku niż nagrzane betonowe przestrzenie. Roślinność i gleba pomagają również zatrzymywać wilgoć, co ma znaczenie, gdy przez dłuższy czas nie pada.

A co dzieje się podczas ulewy? Korony drzew i liście przechwytują część opadu, a przepuszczalna gleba pozwala wodzie wsiąkać w grunt. Drzewa, krzewy i ogrody deszczowe wspierają naturalną retencję, dzięki czemu część wody pozostaje w środowisku, zamiast szybko spływać do kanalizacji. Nie zapobiega to wszystkim podtopieniom, ale może ograniczyć szybki spływ wody i pomóc łagodzić skutki intensywnych opadów.

Co możesz zrobić? Posadź drzewo lub krzew odpowiedni do miejsca, załóż rabatę albo pozostaw fragment podwórka bez betonu. Możesz też zbierać deszczówkę lub - jeśli warunki na to pozwalają - stworzyć ogród deszczowy. Nawet niewielkie zmiany mają znaczenie, szczególnie gdy działamy wspólnie: w domach, na osiedlach i w całych gminach.

Zieleń to coś więcej niż dekoracja. Daje cień, wspiera zatrzymywanie wody i poprawia jakość naszego otoczenia. Nie rozwiąże wszystkich problemów związanych ze zmianą klimatu, ale jest ważnym elementem przygotowania się na jej skutki.

Nie musisz robić wszystkiego naraz. Zacznij od jednego działania. Nie zatrzymamy suszy ani nie powstrzymamy każdej ulewy, ale możemy sprawić, że nasze najbliższe otoczenie będzie lepiej przygotowane na ich skutki.

Zmiana zaczyna się tutaj - od zieleni, wody i naszych codziennych decyzji.



„Kampania Województwa Małopolskiego realizowana w ramach projektu LIFE DREAM CITIES „Projektowanie i realizacja wzorcowej adaptacji wśród miast średniej wielkości – Małopolska gotowa na adaptację"(101158113 — LIFE23-CCA-PL-LIFE DREAM CITIES) przy dofinansowaniu ze środków Programu LIFE Unii Europejskiej i NFOŚiGW."

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Dawną żwirownię nad Jeziorem Rożnowskim zmienią w nietypowy park

Joanna Mrozek
Rożnów

W miejscu dawnej żwirowni trwa budowa nowej atrakcji dla mieszkańców i turystów. Takiego parku nie ma w całej Małopolsce, tutaj naturalny surowiec oraz piękno jeziora będą tworzyć nietypowy klimat. Są już pierwsze efekty.

W gminie Gródek na Dunajcem cały czas inwestują w turystykę, aby wykorzystać potencjał Jeziora Rożnowskiego. Zalew z charakterystycznymi zatoczkami i półwyspami zachwyca o każdej porze roku. Oferuje wszystko, o czym można pomarzyć; trasy do spacerów, rowerowych wypraw, możliwość uprawiania sportów wodnych czy zwiedzania okolicznych atrakcji.

Gmina Gródek nad Dunajcem już jakiś czas temu zdecydowała o losie dawnej żwirowni w Rożnowie. Teren po zakończeniu wydobycia surowca nie był atrakcyjny, ale udało się pozyskać środki i obecnie trwają tam prace, które sprawią, że zamieni się on w nietypowe miejsce do wypoczynku i rekreacji. Widać już fragmenty schodów terenowych, są też sporej wielkości głazy, które w projekcie mają szczególne znaczenie - nawiązują do natury i dzikości tego miejsca.

- Jesienna aura nie zwalnia tempa naszych działań! Na terenie inwestycji trwają kolejne etapy prac związanych z zagospodarowaniem przestrzeni. Powstają betonowe schody terenowe, przygotowywane są ścieżki i umacniane brzegi. Na miejscu pojawiły się również imponujące bloki granitowe - informuje Jarosław Baziak, wójt Gminy Gródek nad Dunajcem i pokazuje kolejne efekty prac.



FOT. UG GRÓDEK NAD DUNAJCEM

Na Jeziorem Rożnowskim powstaje nietypowa atrakcja turystyczna. Motywem przewodnim będzie kamień

Duże wrażenie będą robić kamienne posągi. Powstanie ciąg pieszo-rowerowy oraz sieć ścieżek wykonanych z nawierzchni mineralnej przepuszczającej wodę. Przebudowana zostanie droga gminna, a przy nowym parku powstaną miejsca postojowe wraz z drogą manewrową.

Nie zabraknie również punktów widokowych, elementów małej architektury, nowoczesnego oświetlenia oraz rzeźb i innych elementów zagospodarowania przestrzeni.

Inwestycja obejmie także rekultywację strefy przybrzeżnej zbiornika wodnego i wykonanie nowych nasadzeń zieleni, dzięki którym teren zyska zupełnie nowy charakter. Atrakcja powinna być gotowa w przyszłym roku.

Okolica Jeziora Rożnowskiego w ostatnich latach coraz mocniej się rozbudowuje. Szczególne emocje wzbudza inwestycja biznesmena Andrzeja Wiśniowskiego. Mowa o karczmie i kompleksie hotelowym, wraz z plażą na palach i basenem. Choć dokładne plany inwestycji nie są znane, wiadomo, że powstanie budynek usługowy o wielkości 17 tys. m2 wraz z zapleczem technicznym. Nieoficjalnie mówi się, że hotele, które zamierza wybudować milioner, mają być czterogwiazdkowe i trzygwiazdkowe. Łącznie około 400 pokoi. Inwestycja powstaje w miejscu popularnego niegdyś klubu Quantum.

REKLAMA 0011613555

Uście Gorlickie, dnia 20 listopada 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY UŚCIE GORLICKIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektów zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Uście Gorlickie I – Etap I, Uście Gorlickie II – Etap Ia i Etap II, Uście Gorlickie IV– Etap I, Uście Gorlickie 4, Uście Gorlickie V– Etap I, Uście Gorlickie VI – Etap I oraz Uście Gorlickie VII– Etap I wraz z prognozami oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.) art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670 z późn. zm.) oraz w związku z Uchwałą:

- Nr IX/97/25 i Nr IX/98/25 z dnia 13 lutego 2025 r., Nr XI/119/25 z dnia 16 maja 2025 r., Nr XII/136/25 z dnia 26 czerwca 2025 r., Nr XVI/190/25 z dnia 28 listopada 2025 r. oraz Nr XX/226/26 z dnia 30 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy „Uście Gorlickie I" Wysowa-Blechnarka-Ropki-Hańczowa zmienionych Uchwałą Nr XXIII/242/26 Rady Gminy Uście Gorlickie z dnia 29 czerwca 2026 r.,
- Nr IX/99/25 i Nr IX/100/25 z dnia 13 lutego 2025 r., Nr IX/101/25 z dnia 13 lutego 2025 r., Nr XI/120/25 z dnia 16 maja 2025 r., Nr XII/137/25 z dnia 26 czerwca 2025 r. oraz Nr XVI/189/25 z dnia 28 listopada 2025 r. w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Uście Gorlickie II" w Gminie Uście Gorlickie, wieś Uście Gorlickie zmienionych Uchwałą Nr XXIII/242/26 Rady Gminy Uście Gorlickie z dnia 29 czerwca 2026 r.,
- Nr VII/78/24 z dnia 29 listopada 2024 r., Nr IX/102/25 z dnia 13 lutego 2025 r. oraz Nr XI/121/25 z dnia 16 maja 2025 r. w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Uście Gorlickie IV" w Gminie Uście Gorlickie, wsie Nowica i Kunkowa zmienionych Uchwałą Nr XXIII/242/26 Rady Gminy Uście Gorlickie z dnia 29 czerwca 2026 r.,
- Nr IX/103/25 z dnia 13 lutego 2025 r. i Nr XI/122/25 z dnia 16 maja 2025 r. w sprawie w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Uście Gorlickie V" w Gminie Uście Gorlickie, wsie Gładyszów, Smerekowiec, Zdynia, Konieczna zmienionych Uchwałą Nr XXIII/242/26 Rady Gminy Uście Gorlickie z dnia 29 czerwca 2026 r.,
- Nr IX/104/25 z dnia 13 lutego 2025 r., Nr XI/123/25 z dnia 16 maja 2025 r., Nr XII/138/25 z dnia 26 czerwca 2025 r. oraz Nr XVI/191/25 z dnia 28 listopada 2025 r. w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Uście Gorlickie VI" w Gminie Uście Gorlickie, wsie: Brunary, Czarna, Śnietnica, Stawisza zmienionych Uchwałą Nr XXIII/242/26 Rady Gminy Uście Gorlickie z dnia 29 czerwca 2026 r.,
- Nr IX/107/25 z dnia 13 lutego 2025 r., Nr XI/124/25 z dnia 16 maja 2025 r. Nr XVI/192/25 z dnia 28 listopada 2025 r. oraz Nr XX/225/26 z dnia 30 marca 2026 r. w sprawie w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Uście Gorlickie VII" w Gminie Uście Gorlickie, wsie: Banica i Izby zmienionych Uchwałą Nr XXIII/242/26 Rady Gminy Uście Gorlickie z dnia 29 czerwca 2026 r.,
- Nr XI/125/25 z dnia 16 maja 2025 r. w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Uście Gorlickie 4" w Gminie Uście Gorlickie, wieś Uście Gorlickie zmienionych Uchwałą Nr zmienioną Uchwałą Nr XXIII/242/26 Rady Gminy Uście Gorlickie z dnia 29 czerwca 2026 r.,

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego **Uście Gorlickie I – Etap I, Uście Gorlickie II – Etap Ia i Etap II, Uście Gorlickie IV– Etap I, Uście Gorlickie 4, Uście Gorlickie V – Etap I, Uście Gorlickie VI – Etap I oraz Uście Gorlickie VII – Etap I, które będą prowadzone w terminie od dnia 20 listopada 2026 r. do dnia 21 grudnia 2026 r. (włącznie)** i obejmują:

1. zbieranie uwag **od dnia 20 listopada 2026 r. do dnia 21 grudnia 2026 r. (włącznie),**
2. spotkanie otwarte, **które odbędzie się w dniu 1 grudnia 2026 r. o godz. 15:30 w siedzibie Urzędu Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 77a, pokój nr 2,**
3. dyżury projektanta **w dniu 1 grudnia 2026 r. po spotkaniu otwartym oraz w dniu 2 grudnia 2026 r. o godz. 15:30 w siedzibie Urzędu Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, pokój nr 6.**

Projekty zmian planu wraz z prognozami oddziaływania na środowisko będą dostępne w Urzędzie Gminy Uście Gorlickie w pokoju nr 6, będą udostępnione w Rejestrze Urbanistycznym pod adresem https://rejestr-urbanistyczny.gov.pl/published oraz będą również udostępnione w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Uście Gorlickie pod adresem https://bip.malopolska.pl/ugusciegorlickie → zakładka Planowanie i Zagospodarowanie Przestrzenne → Ogłoszenia o wyłożeniu do publicznego wglądu projektów APP/ Konsultacje społeczne.

Zgodnie z art. 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.) każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu, może wnieść uwagi.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. uwagi do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Sekretariacie Urzędu Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, pok. nr 3 lub pocztą na adres: Urząd Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, na adres e-mail: gmina@usciegorlickie.pl lub za pomocą eDoręczeń: AE:PL-97357-31659-AUVUC-27

Uwagi do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronach: https://bip.malopolska.pl/ugusciegorlickie,m,432819,wnioski-do-app.html

Składający uwagi do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy składać w formie pisemnej w Sekretariacie Urzędu Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, pok. nr 3 lub pocztą na adres: Urząd Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, ustnie do protokołu w Referacie Inwestycji, Budownictwa i Planowania Przestrzennego, 38-315 Uście Gorlickie 80, pok. Nr 6 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: gmina@usciegorlickie.pl lub za pomocą eDoręczeń: AE:PL-97357-31659-AUVUC-27

Zgodnie z art. 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) uwagi złożone po zakończeniu konsultacji społecznych pozostawia się bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag będzie Wójt Gminy Uście Gorlickie.

Wójt Gminy Uście Gorlickie
Ewa Garbowska-Góra

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postepowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych.
Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) w związku z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych, w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanym dalej „RODO" - informuję, iż prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia RODO przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano. Administratorem danych osobowych przetwarzanych w wyniku uzyskania ich w toku prowadzonych postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych jest Gmina Uście Gorlickie. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych możliwy jest za pomocą e-mail: kedzierski@adwokacikancelaria.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w ramach sprawowania władzy publicznej - szczegółowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych dostępne są na stronie internetowej www.usciegorlickie.pl.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

NASTOLATEK Z DRUŻYNĄ SMS RESOVIA RZESZÓW WYGRAŁ TURNIEJ „Z ORLIKA NA STADION". POJEDZIE DO PORTO

Z Korczyny na wielką piłkarską scenę. Kuba Jamro mistrzem!

Lech Klimek
Korczyna

Jeszcze kilka lat temu biegał za piłką na boiskach w Bieczu. Dziś świętuje triumf na jednym z największych stadionów w Polsce i szykuje się do wyjazdu do słynnego FC Porto.



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Kuba Jamro jest zawodnikiem SMS Resovia Rzeszów kadry U15. Piłce całkowicie podporządkował swoje życie

Kuba Jamro pochodzi z Korczyny w gminie Biecz. To tutaj zaczęła się jego piłkarska przygoda. Pierwsze treningi odbywał w Podhalaninie Biecz, później rozwijał swoje umiejętności w Beniaminku Krosno, a dziś reprezentuje barwy SMS Resovia Rzeszów. Wraz z drużyną U15 wygrał ogólnopolski turniej „Z Orlika na Stadion", którego finał rozegrano na Polsat Plus Arenie w Gdańsku. Nagrodą za zwycięstwo będzie wyjazd do Portugalii i wizyta w jednej z najbardziej renomowanych akademii piłkarskich w Europie.

Obecnie Kuba jest zawodnikiem zespołu U15 SMS Resovia Rzeszów, lidera Centralnej Ligi Juniorów. Zanim trafił do stolicy Podkarpacia, uczestniczył w testach w innych klubach. – Byliśmy na testach w Wiśle Kraków, GKS Katowice i Koronie Kielce, ale ostatecznie wybraliśmy SMS Resovię Rzeszów. Jak się okazało, była to bardzo dobra decyzja – mówi Paweł Jamro, tata zawodnika.

W rozwoju młodego piłkarza ważną rolę odegrały również indywidualne treningi motoryczne w gorlickiej Power Zona. Kuba pracował tam pod okiem Łukasza Krzysztonia, obecnego pierwszego trenera Glinika Gorlice. Zajęcia pomogły mu nie tylko w budowaniu formy fizycznej, ale także w rozwijaniu cech niezbędnych w sporcie na wysokim poziomie: systematyczności, odporności psychicznej i umiejętności radzenia sobie z presją.

– Na drodze Kuby pojawiło się wiele osób, którym jesteśmy wdzięczni za poświęcony czas i wsparcie – podkreślają rodzice Jolanta i Paweł Jamro.

Rodzice zdecydowali się wysłać syna do Rzeszowa już na etapie szkoły podstawowej. Był to ważny krok, ale Kuba szybko odnalazł się w nowym środowisku.

– Postanowiliśmy nie czekać do szkoły średniej. Kuba przeszedł odpowiednie testy i rozpoczął naukę w Rzeszowie już w ósmej klasie. Jest nie tylko ambitnym sportowcem, ale też bardzo dobrym uczniem. Brał udział w konkursie kuratoryjnym z języka polskiego – mówi Paweł Jamro.

Droga do sportowych marzeń wiąże się z wyrzeczeniami. Kuba mieszka w bursie w Rzeszowie, a do rodzinnego domu wraca głównie na weekendy. W Korczynie zostali rodzice, siostra oraz dwaj młodsi bracia bliźniacy.

Codzienność młodych zawodników jest dokładnie zaplanowana. Pobudka o świcie, poranne treningi, szkoła, a później obowiązkowa nauka.

– Chłopcy wstają o 6.20, o 7.00 mają treningi, które trwają do godziny 10. Potem jest szkoła do 16, a wieczorem obowiązkowa nauka w bursie. To prawdziwa szkoła życia. Taki system bardzo ich porządkuje i uczy odpowiedzialności – mówi Paweł Jamro.

Jak podkreśla, w SMS Resovia sport nie zwalnia z obowiązków szkolnych. – Piłka jest bardzo ważna, ale nauka zawsze pozostaje na pierwszym miejscu. To jedna z najnowocześniejszych szkół sportowych w Polsce i ogromny nacisk kładzie się tutaj właśnie na edukację – dodaje.

Podobnego zdania jest sam Kuba. – Nauka jest ważnym elementem rozwoju młodego piłkarza. Uczy samodyscypliny i odpowiedzialności. W naszej szkole funkcjonuje system punktów dodatnich i ujemnych, dlatego nauczyciele nie mają z nami problemów wychowawczych – mówi.

Kuba nie ukrywa, że chce zostać profesjonalnym piłkarzem. – Moim marzeniem jest zostanie zawodowym piłkarzem. Chciałbym występować na największych stadionach świata, choć na wielu dużych stadionach w Polsce miałem już okazję zagrać podczas różnych turniejów – przyznaje.

Na boisku występuje jako defensywny pomocnik, a jego piłkarskim idolem pozostaje Cristiano Ronaldo. – Cenię go za ambicję, ciężką pracę i konsekwentne dążenie do celu – mówi młody zawodnik.

Piłka nożna jest obecna w całej rodzinie. Dziewięcioletni bliźniacy Maciej i Michał również trenują i chcieliby w przyszłości pójść śladami starszego brata. Swoje umiejętności rozwijają w Beskidzkiej Akademii Piłkarskiej.

– Jesteśmy z Kuby bardzo dumni, ale najbardziej cieszy nas nie sam wynik czy zdobyte medale. Widzimy, ile pracy i wyrzeczeń kosztowała go droga do tego miejsca. Od najmłodszych lat podporządkował wiele rzeczy piłce nożnej, a jednocześnie nigdy nie zaniedbywał nauki. To dla nas najważniejsze – mówią zgodnie Jolanta i Paweł Jamro.

Największe emocje przyniósł finał turnieju „Z Orlika na Stadion". Na Polsat Plus Arenie Gdańsk rywalem SMS Resovia była Lechia Gdańsk. Piłkarze z Rzeszowa musieli zmierzyć się nie tylko z wymagającym przeciwnikiem, ale również z atmosferą wielkiego finału. Na trybunach dominowali kibice gospodarzy.

– To był naprawdę trudny mecz. Grali z gospodarzami, a praktycznie cały stadion był przeciwko nim. Chłopcy musieli poradzić sobie z ogromną presją i pokazali wielki charakter – wspomina Paweł Jamro.

Ostatecznie Resovia wygrała 1:0 po bramce Krzysztofa Dubiela zdobytej w drugiej połowie spotkania. Po końcowym gwizdku rozpoczęła się wielka radość zawodników, trenerów i rodziców.

Finał miał wyjątkową oprawę. Wydarzenie transmitowała TVP Sport. Spotkanie komentował Grzegorz Mielcarski, a transmisję prowadził Jacek Laskowski. Na stadionie pojawiło się wiele znanych postaci ze świata sportu, a publiczność mogła obejrzeć również występ Roxie Węgiel.

Podczas uroczystej dekoracji młodzi piłkarze odebrali medale oraz puchar z rąk ministra sportu i turystyki Jakuba Rutnickiego.

Zwycięstwo w Gdańsku oznacza dla zawodników SMS Resovia coś więcej niż puchar i złote medale. W nagrodę drużyna pojedzie do Portugalii, gdzie odwiedzi FC Porto, jeden z najbardziej utytułowanych klubów europejskiej piłki nożnej.

Dla młodych zawodników będzie to wyjątkowa okazja, by z bliska zobaczyć funkcjonowanie klubu znanego na całym świecie, jego bazę treningową oraz warunki, w jakich rozwijają się piłkarze marzący o zawodowej karierze.

Po triumfie na Polsat Plus Arenie Gdańsk przed Kubą kolejne sportowe wyzwania. Najpierw wyjazd do Portugalii, później walka o następne cele w barwach SMS Resovia.

W Korczynie wszyscy trzymają kciuki za Kubę Jamro, a jego dotychczasowa droga pokazuje, że ciężka praca i cierpliwość potrafią przynieść efekty. Dla rówieśników jest wzorem do naśladowania.

REKLAMA 0011614457

Uście Gorlickie, dnia 20 listopada 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY UŚCIE GORLICKIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Uście Gorlickie II" w Gminie Uście Gorlickie, wieś Uście Gorlickie – Etap Ib wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 977, poz. 1506, poz. 1597) w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688), art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 670 z późn. zm.) oraz w związku z Uchwałą Nr XLII/488/23 Rady Gminy Uście Gorlickie z dnia 30 czerwca 2023 r. w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Uście Gorlickie II" w Gminie Uście Gorlickie, wieś Uście Gorlickie, zmienionej Uchwałą Nr XXIII/242/26 Rady Gminy Uście Gorlickie z dnia 29 czerwca 2026 r., **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu** zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Uście Gorlickie II" w Gminie Uście Gorlickie, wieś Uście Gorlickie – Etap Ib.

Wyłożenie do publicznego wglądu projektu zmiany planu odbędzie się **w dniach od 30 listopada 2026 r. do 22 grudnia 2026 r. (włącznie)** w siedzibie Urzędu Gminy Uście Gorlickie w pokoju nr 6 w godzinach pracy urzędu. Projekty zmiany planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie udostępniony w Rejestrze Urbanistycznym pod adresem https://rejestr-urbanistyczny.gov.pl/published, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Uście Gorlickie pod adresem https://bip.malopolska.pl/ugusciegorlickie → zakładka Planowanie i Zagospodarowanie Przestrzenne → Ogłoszenia o wyłożeniu do publicznego wglądu projektów APP/Konsultacje społeczne.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie zmiany miejscowego planu odbędzie się w dniu 2 grudnia 2026 r. o godz. 15:00 w siedzibie Urzędu Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, pokój nr 6.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany miejscowego planu, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu zmiany planu należy składać do Wójta Gminy Uście Gorlickie w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 14 stycznia 2027 r. (włącznie).** Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Sekretariacie Urzędu Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, pok. nr 3 lub pocztą na adres: Urząd Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, na adres e-mail: gmina@usciegorlickie.pl lub za pomocą eDoręczeń: AE:PL-97357-31659-AUVUC-27 z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 39 oraz art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt zmiany miejscowego planu podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie jego wyłożenia do publicznego wglądu. **Uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko** do projektu zmiany planu mogą być wnoszone w terminie **do dnia 14 stycznia 2027 r. (włącznie)** w formie pisemnej w Sekretariacie Urzędu Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, pok. nr 3 lub pocztą na adres: Urząd Gminy Uście Gorlickie, 38-315 Uście Gorlickie 80, ustnie do protokołu w Referacie Inwestycji, Budownictwa i Planowania Przestrzennego, 38-315 Uście Gorlickie 80, pok. nr 6, lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: gmina@usciegorlickie.pl lub za pomocą eDoręczeń: AE:PL-97357-31659-AUVUC-27 z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Organem właściwym do r ozpatrzenia uwag będzie Wójt Gminy Uście Gorlickie.

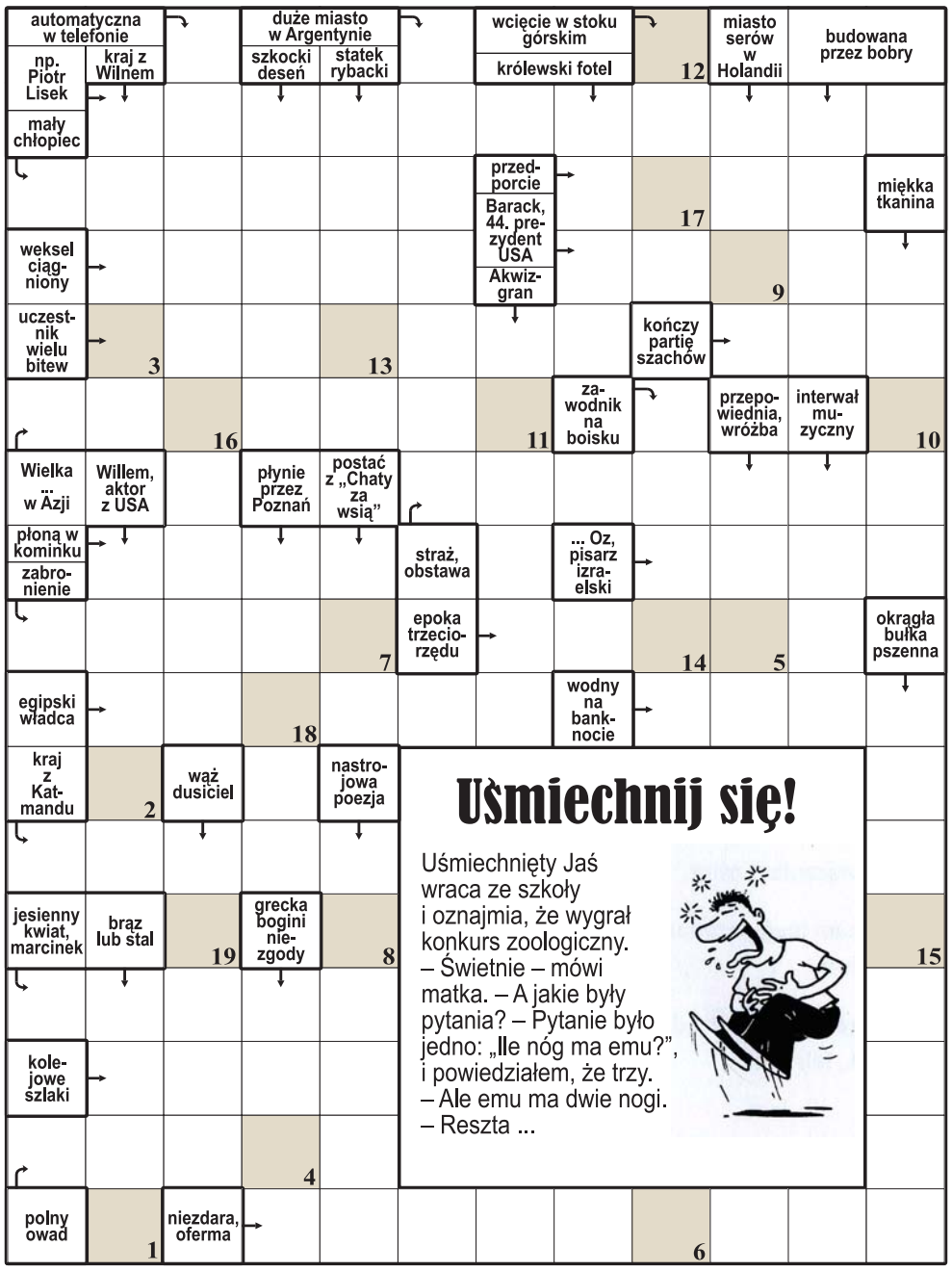
Wójt Gminy Uście Gorlickie
Ewa Garbowska-Góra

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postepowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. z 2024r. poz. 1130 z późn. zm.) w związku z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych, w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanym dalej „RODO" - informuję, iż prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia RODO przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano. Administratorem danych osobowych przetwarzanych w wyniku uzyskania ich w toku prowadzonych postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych jest Gmina Uście Gorlickie. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych możliwy jest za pomocą e-mail: kedzierski@adwokacikancelaria.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w ramach sprawowania władzy publicznej - szczegółowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych dostępne są na stronie internetowej www.usciegorlickie.pl.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

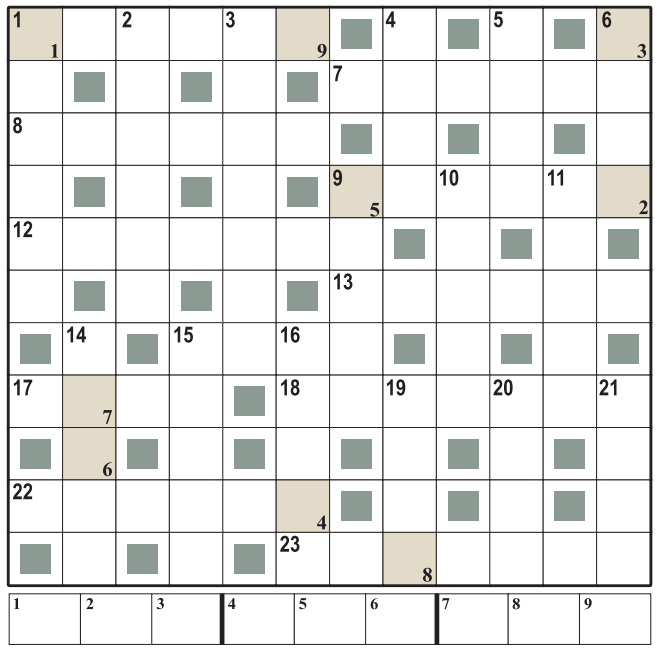
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) osoby towarzyszące VIP-owi (6).
B) osoba oschła, pozbawiona uczuć (5,4).
C) jak do niego - to coś do niczego! (6).
D) stekowiec o charakterystycznie zakończonym pysku (7).
E) dawny nadzorca prac rolnych (6).
F) potoczne określenie mężczyzny (5).
G) narzędzie rolnicze do spulchniania gleby; kultywator (6).
H) „... traw”, powieść Trumana Capote (5).
I) wzór do naśladowania (5).
J) nadmorska część Gdańska z przystanią dla rybaków (9).
K) wesoła z Windsoru (8).
L) konkuruje z „Milky Way” (4).
Ł) gatunek wierzby (4).
M) pitne trójniaki (5).
N) zakochał się we własnym odbiciu (6).
O) piątki lub szóstki w dzienniku (5).
P) kudłaty węgierski pies pasterski (4).
R) przedmiot materialny (5).
S) ćwiczenia podnoszące sprawność fizyczną (5).
T) historyczne bębny z polskiego hymnu (8).
U) mała ryba słodkowodna (6).
W) ... syty i owca cała (4).
Z) pasiasty ssak koniowaty z sawanny (5).
Ż) komedia autorstwa Gabrieli Zapolskiej (7).

Krzyżówka z hasłem

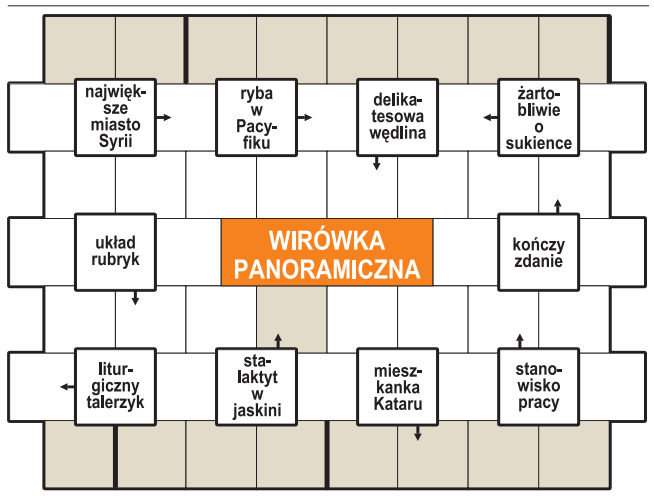


1	2	3	4	5	6	7	8	9

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 9 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

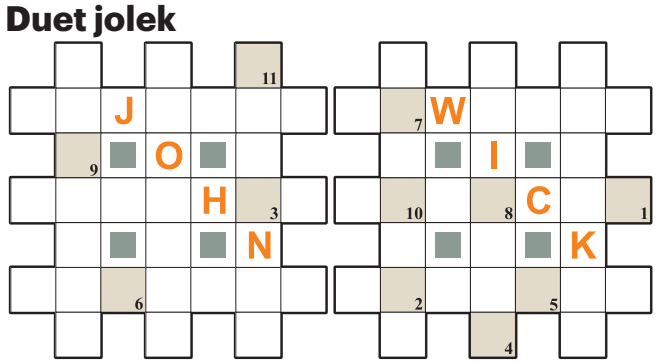
Poziomo:
1) przejmujący żal,
7) łamigłówka z Japonii,
8) domowe obuwie,
9) Stafan, król Polski,
12) naczynie laboratoryjne,
13) spaja dwa urządzenia,
15) zieleń na Saharze,
17) rodzaj pogrzebacza,
18) sielankowa kraina,
22) afrykański kraj z Luandą,
23) nacierany kalafonią.

Pionowo:
1) maszyna tkacka,
2) narzędzie kopacza,
3) ręczny „odkurzacz”,
4) dawna kopalnia soli,
5) gra jak sweter,
6) komisja konkursowa,
9) plac ze straganami,
10) gapa, ślamazara,
11) cięgi, baty,
14) leśny krzew owocowy,
15) wielka ilość, masa,
16) rezerwa, zasób,
19) dawna nazwa diabła,
20) Cameron, aktorka z USA,
21) atak szału.



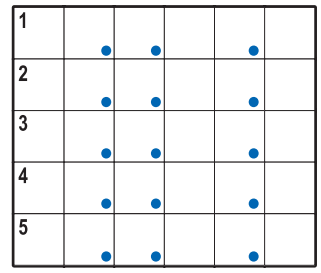
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



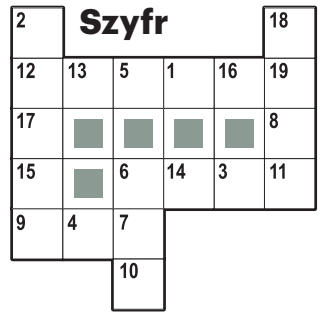
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– ogon komety
– nakrycie głowy malca
– wydma jak tkanina
– obramowanie, obwódka
– rodzaj stempla ze stali
– faworyt w gonitwie
– podróżna walizeczka
– wielki talent
– Telly, filmowy Kojak
– grube, wełniane rajstopy
– imię papieży
– „Eugeniusz ...”, poemat Puszkina

Logogryf



Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: wizytówkę satyryka.
1) nieduża rola teatralna lub filmowa,
2) żytnie lub pszenne odpady,
3) wiosenne warzywo liściaste,
4) „... Billy”, autorski film Clinta Eastwooda,
5) przezroczysty element witraża.

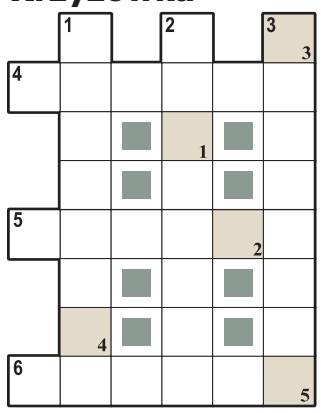
Szyfr



Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł opery.
Poziomo:
12) masa ludzi, mrowie,
6) gruby koc,
9) kobiece imię z „Chaty za wsią”.

Pionowo:
2) broń, która pokonała Goliata,
18) powieść Emila Zoli,
6) stopień w dżudo.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) polskie kluby piłkarskie.

Pionowo:
1) podział Polski na dzielnice,
2) tropikalne warzywo spokrewnione z dynią,
3) zakład przesyłający paliwo do kuchenek.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … powiedziała, że cztery; **krzyżówka A-Ż:** kalkomania; **krzyżówka z hasłem:** Żyj, aby żyć; **wirówka panoramiczna:** Po czynie na nic rada; **duet jolek:** Keanu Reeves; **logogryf:** Piotr Baltroczyk; **szyfr:** "Sprzedana narzeczona"; **krzyżówka:** Legia.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Piątek
20.11.2026

Gazeta Tarnowska

TYGODNIK Brzesko-Bochnia

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

TARNÓW

KTO JEŚLI NIE JANUSZ KOŁODZIEJ I SPÓŁKA **WSKRZESI CZARNY SPORT W TARNOWIE?**

str. 3

LUDZIE

SCENA TO ŻYWIOŁ AMELII. CAŁA GMINA KIBICUJE JEJ PRZED TELEWIZORAMI



FOT. ARCHIWUM TVP/FOT. KRYSTIAN SZCZĘSNY

Chociaż obecnie studiuje, pracuje i mieszka w Krakowie, to sercem nadal jest dziewczyną z podtarnowskich Szerzyn. Nic dziwnego, że rodzinna wieś mocno ściska kciuki za 21-latkę, która robi furorę w The Voice of Poland, a na najbliższy odcinek planuje nawet strefę kibica **str. 5**

TARNÓW

Słynny „Koci Zamek" czeka teraz sprzedaż. Ten obiekt intryguje nie tylko Tarnowian **str. 2**

TARNÓW

Mają niespełna 20 lat i już drugą płytę. U Sad Smiles zaśpiewali też Porter i Zalewski **str. 4**

TARNÓW

W Krzyżu wrze, bo inwestor dostał zgodę na spopielarnię zwłok. Grupa mieszkańców chce powstrzymać budowę **str. 6**

SPORT

Trio zawodniczek zza oceanu nadaje ton koszykarskiej ekipie Contimaksu Bochnia **str. 7**

eprasa.pl 0d1c19b8ec



Krystyna Trzupek

Świat poczeka

Idź na spacer. Powoli, bez pośpiechu. Nie sprawdzaj co chwilę godziny, nie myśl o tym, co jeszcze masz zrobić. Popatrz na drzewa, na ludzi mijających cię na ulicy. Zauważ drobiazgi, obok których przechodzisz obojętnie. Świat poczeka.

Zrób herbatę i zostań dłużej niż zwykle. Nie wypijaj jej w biegu, między jednym obowiązkiem a drugim. Usiądź wygodnie. Przeczytaj kilka stron książki albo po prostu popatrz przez okno. Odłóż telefon. Nie odpowiadaj natychmiast na każdą wiadomość. Nie miej wyrzutów sumienia, że nie jesteś dostępny na każde skinienie. Przyzwyczailiśmy się żyć w nieustannym niedoczasie. Biegniemy, nadrabiamy, odhaczamy kolejne zadania. Nawet odpoczynek potrafimy zamienić w projekt, który trzeba dobrze zrealizować. Życie nie składa się wyłącznie z rzeczy, które musimy zrobić. Składa się także z tych, na które wreszcie sobie pozwolimy. Myślę, że najbardziej nam brakuje zgody na zwyczajność. Zgody na to, że czasem można po prostu być. Nie wyprzedzać jutra, nie rozpamiętywać wczoraj, nie próbować zmieścić całego życia.

Nie odkładaj odpoczynku na później. Nie czekaj na urlop, wolny weekend ani idealny moment, który być może nigdy nie nadejdzie. Nie musisz najpierw uporządkować całego świata, żeby znaleźć w nim miejsce dla siebie. Świat zawsze będzie miał swoje sprawy. Kolejne terminy, wiadomości, oczekiwania i powody do pośpiechu. Ale ty nie musisz za tym biec.

Świat poczeka. A jeśli nie poczeka? To może tym bardziej warto na moment się zatrzymać. Nie wszystko, co ważne, można odhaczyć na liście. Nie wszystko, co cenne, da się zmierzyć. I nie wszystko, co dobre, musi wydarzyć się szybko. Świat poczeka. Tylko życie nie powinno czekać na nas bez końca.

Słynny „Koci Zamek" czeka na kupca. Oryginalna willa wystawiona na sprzedaż

Robert Gąsiorek
Tarnów

Jedna z najbardziej charakterystycznych budowli w centrum Tarnowa została wystawiona na sprzedaż. Historyczna willa przy ul. Batorego od lat przyciąga uwagę mieszkańców i turystów swoją niezwykłą architekturą.



FOT. PARTNERS INTERNATIONAL

Budowla od lat przyciąga uwagę mieszkańców i jest obiektem zainteresowania turystów

Ulicą Batorego trudno przejść obojętnie obok wyjątkowej budowli, która swoim wyglądem przypomina okazały dwór, a nawet niewielki zamek. Od dziesięcioleci mieszkańcy nazywają ją właśnie „Kocim Zamkiem".

Historia tego niezwykłego obiektu sięga końca XIX wieku. Willa została wzniesiona według projektu Szczęsnego Zaremby, który przez blisko 40 lat pełnił funkcję budowniczego miejskiego Tarnowa. Do dziś wiele budynków zaprojektowanych przez niego stanowi ozdobę miasta.

„Koci Zamek" powstał dla Karola Kotwicza-Smolika, powstańca styczniowego i wieloletniego dyrektora Urzędu Stajenniczego przy tarnowskiej poczcie. Według jednej z teorii to właśnie od jego nazwiska wzięła się potoczna nazwa budynku.

Ambitna inwestycja nigdy jednak nie została ukończona zgodnie z pierwotnym zamysłem. Prace przerwały problemy finansowe właściciela, a niedokończony obiekt przez kolejne dekady pozostawał jedną z największych architektonicznych zagadek Tarnowa.

Na początku XXI wieku „Koci Zamek" trafił w ręce tarnowskiego biznesmena i kolekcjonera sztuki Zbigniewa Zarywskiego. Nowy właściciel zapowiadał przywrócenie dawnej świetności wyjątkowej willi i rozpoczął szeroko zakrojone prace remontowe oraz rozbudowę obiektu.

W ramach inwestycji wykonano m.in. nową elewację, szczelne pokrycie dachowe, izolacje termiczne i przeciwwilgociowe. Cała posesja została także otoczona wysokim ceglanym murem.

Mimo przeprowadzonych prac budynek wciąż wymaga wykończenia. Tego etapu nie zrealizuje jednak Zbigniew Zarywski, który zdecydował się wystawić „Koci Zamek" na sprzedaż.

Oferty sprzedaży wyjątkowej nieruchomości pojawiły się już w serwisach ogłoszeniowych. Cena historycznej willi, położonej w samym centrum Tarnowa, została ustalona na ponad 7,9 mln zł. Dzięki uprzejmości Krzysztofa Gaika, przedstawiciela biura nieruchomości Partners International, prezentujemy aktualne zdjęcie „Kociego Zamku".

TARNÓW

ArtFest w... Domu Książków

W ramach 23. Festiwalu Sztuki ArtFest w sobotę (21 listopada) będzie można zajrzeć do wnętrza Domu Książków przy ul. Chopina w Tarnowie. Budynek budzi zainteresowanie nie tylko miłośników architektury, designu i sztuki. W sobotę można będzie zobaczyć go od środka. Obowiązują zapisy i płatne wejściówki. Szczegóły na stronie BWA w Tarnowie. O godz. 16 w garażu domu przy Chopina 16 odbędzie się natomiast spotkanie z Maciejem Czarneckim, który wydał album „Turysta Futurysta", dotyczący polskiej architektury modernistycznej.
(PACH)

TARNÓW

Młodzież w Arenie Jaskółka

W sobotę (21 listopada), Arena Jaskółka wypełni się młodzieżą z całej diecezji za sprawą wydarzenia „Rusz duszę", organizowanego w ramach obchodów Światowego Dnia Młodzieży. W programie konferencje, wspólna modlitwa oraz integracyjne zabawy. Gośćmi specjalnymi spotkania będą s. Gaudia Skass ISMM oraz popularny twórca internetowy Wojciech Czuba, znany jako „Ślimak na pustyni". Wydarzenie potrwa od godz. 12 do 20.
(ROG)

TŁUM NA URODZINACH LADY PANK



FOT. IGA SADY

Tysiące fanów legendarnego zespołu Lady Pank bawiły się na wyjątkowym koncercie swoich idoli w piątek (13 listopada) w Arenie Jaskółka Tarnów. Zespół przemierza Polskę ze specjalną trasą podsumowującą 45-lecie obecności na scenie. Fani w Arenie Jaskółka Tarnów bawili się w rytm największych przebojów Lady Pank. Wśród tych ostatnich nie zabrakło „Mniej niż zero", Kryzysowej narzeczonej", Tańcz głupia, tańcz", czy „Zostawcie Titanica", ale również kawałki z najnowszego krążka grupy zatytułowanego „45".
(ANS)

GAZETA Tarnowska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Andrzej Skórka,** Zespół: Paweł Chwał, Robert Gąsiorek, Roman Kieroński, Paulina Marcinek-Kozioł, Paweł Michalczyk.
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, **Małgorzata Boruch** malgorzata.boruch@polakspress.pl **tel. 516063856;** PRENUMERATA: **tel. 12 3125388;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 20144 00, fax: 22 20144 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

LEGENDARNY ZAWODNIK RODEM Z TARNOWA MOŻE FIRMOWAĆ NOWĄ LIGOWĄ DRUŻYNĘ!

Żużel w Mościcach wskrzesi Janusz Kołodziej? „Poważnie to rozważamy"

Andrzej Skórka
Tarnów

Rozbrat Tarnowa z ligowym żużlem wcale nie musi trwać latami. I to nie za sprawą Motoru Lublin, bo nowy klub może powstać pod auspicjami Janusza Kołodzieja, żywej legendy nie tylko tarnowskiego speedway'a.

Jeszcze niedawno w Tarnowie wydawało się, że „czarny sport" powróci wraz z Motorem Lublin, który rozważał starty w ramach Ekstraligi właśnie w Tarnowie.

Niewypał z Motorem

Z dużej chmury nie spadła jednak nawet kropla deszczu. Działacze trzykrotnych Drużynowych Mistrzów Polski oczekiwali bowiem, że Tarnów weźmie na swoje barki koszty dostosowania stadionu przy ulicy Zbylitowskiej do wymogów Ekstraligi.

Z magistratu popłynęło twarde „Nie", bo oznaczałoby to wydatki rzędu 5-6 milionów złotych – przede wszystkim na modernizację oświetlenia, wymianę siedzisk na trybunach, przygotowanie zaplecza oraz prace na samym torze.

Zaawansowane wcześniej kontakty ustały z dnia na dzień, a w centrum zainteresowania Motoru znalazło się Gniezno.

To oznaczało, że ligowy żużel w 2027 roku nie zagości po rocznej przerwie w Mościcach. Wydawało się tak aż do czasu, gdy pojawiły się przecieki o tym, że przystąpienie do regularnych rozgrywek rozważa Akademia Janusza Kołodzieja.

Nadzieja w Akademii

Ta sama Akademia, której wychowankami są choćby bracia Bartłomiej i Radosław Kowalscy, z powodzeniem ścigający się w niedawni zakończonym sezonie w barwach odpowiednio Sparty Wrocław i krośnieńskich Wilków.



FOT. ARCHIWUM ANDRZEJ SKÓRKA, SEBASTIAN MACIEJKO

Akademia Janusza Kołodzieja wystawi ligową drużynę do Krajowej Ligi Żużlowej?

Ale, że młodych adeptów żużla w Akademii jest więcej, to stowarzyszenie już w tym roku korzystało z opuszczonego przez Unię Tarnów stadionu. Drużyna spod szyldu Janusza Kołodzieja wystartowała w juniorskich rozgrywkach, które wzbudziły nadspodziewanie duże zainteresowanie w Mościcach.

Sam żużlowy mistrz co prawda wiosną w Tarnowie odżegnywał się od deklaracji odbudowy żużla w mieście, ale wtedy był jeszcze czynnym zawodnikiem Unii Leszno.

Z końcem sezonu, odczuwający skutki licznych kontuzji z ostatnich lat zawodnik ogłosił jednak definitywne zakończenie kariery i to ewidentnie zweryfikowało również plany Akademii. Co prawda "Koldi" mieszka na stałe w Lesznie i deklaruje pomoc tamtejszej Unii w przyszłym roku, ale na kierunku tarnowskim sprawa i tak nabiera rozpędu.

– Sezon szkoleniowo, młodzieżowo i pod kątem turniejów przebiegł nam na tyle dobrze, że możemy przymierzać się do nowej rzeczywistości – przyznaje Krzysztof Cegielski – przyjaciel i menedżer Janusza Kołodzieja, a zarazem dyrektor ds. rozwoju i partnerstwa w Akademii Żużlowej.

Żużlowe odrodzenie?

O tym, że coś jest na rzeczy świadczy choćby piątkowe (13 listopada) spotkanie w magistracie z udziałem władz miejskich oraz Krzysztofa Cegielskiego. Spotkanie zorganizował poseł Piotr Górnikiewicz, który przed karierą polityczną dał się poznać jako założyciel siatkarskiego klubu z Tarnowa występującego w najwyższej klasie rozgrywkowej.

– Postanowiłem podjąć dyskusję nad przyszłością żużla w Tarnowie – mówi parlamentarzysta, który zaprosił do Tarnowa Krzysztofa Cegielskiego. –Jeśli ktoś miałby podjąć się jego odbudowy, to nie widzę lepszych gwarantów niż panowie Janusz Kołodziej i Krzysztof Cegielski.

Czy Akademia zdecyduje się na projekt budowania drużyny pod kątem startów w Krajowej Lidze Żużlowej? Zgodnie z kalendarzem Polskiego Związku Motorowego, termin na zgłoszenie udziału w sezonie 2027 w rozgrywkach minął 20 października.

Tyle, że równocześnie z trzeciego frontu żużlowych rozgrywek płyną niepokojące wieści, bo widmo finansowej zapaści zaglądać ma tam w oczy aż trzem klubom – z Opola, Krakowa i Gniezna. Ponoć żużlowa centrala miałaby z tego powodu bardzo przychylnie patrzeć na przymiarki duetu Kołodziej-Cegielski i terminy nie byłyby wielkim problemem.

Zmiana planów

– Wcześniej nie mieliśmy takich planów, przygotowywaliśmy się do dzielenia obiektu z Motorem Lublin, z którym planowaliśmy nawet wspólną drużynę młodzieżową. Wiemy jednak jak skończyły się rozmowy Tarnowa z Lublinem, co z kolei otworzyło nową przestrzeń. Na ten moment mogę potwierdzić, że tak, poważnie rozważamy zgłoszenie drużyny do rozgrywek Krajowej Ligi Żużlowej – mówi Krzysztof Cegielski.

Zastrzega, że Janusz Kołodziej nie planuje przeprowadzki do Tarnowa, co nie stoi na przeszkodzie by firmował przedsięwzięcie w dalszym ciągu swoim nazwiskiem.

– Pod względem organizacyjnym, czyli ludzi, sprzętu, toru jesteśmy gotowi. Zachęcają nas Polski Związek Motorowy, Ekstraliga, mniejsi i więksi sponsorzy – dodaje Krzysztof Cegielski.

– Jesteśmy bardzo przychylni inicjatywie powrotu ligowego żużla do Tarnowa – deklaruje po wspólnym spotkaniu prezydent Tarnowa Jakub Kwaśny, podkreślając, że tegoroczna współpraca TOSiR z Akademią Żużlową Janusza Kołodzieja była wzorcowa. –W jakiś skromny sposób miasto zawsze może także wspomóc taki projekt, jednak ciężar finansowania drużyny musi spoczywać na klubie oraz sponsorach.

Nie wyklucza rozmów na temat ekwiwalentu promocyjnego, a przede wszystkim zachęca Akademię do udziału w konkursach o dotacje dla klubów sportowych na szkolenie młodzieży z budżetu miasta.

Swoje chłopaki

Krzysztof Cegielski mówi, że z założenia ligowy zespół Akademii miałby być młody, polski, w jak największej części tarnowski. Choć nie zamyka to pola do rozmów z młodymi, utalentowanymi zawodnikami, którzy nie mieściliby się w składzie drużyn ekstraligowych.

– Szkoda byłoby nie iść do przodu z tym potencjałem, który zbudowaliśmy. Ale też my niczego nie musimy, więc jeśli te wszystkie zachęty, które słyszymy z wielu stron nie przełożą się na rzeczywiste wsparcie, możemy za te rozmowy podziękować i realizować się na innych polach – mówi Krzysztof Cegielski. – Mamy też oczywiście dylemat dotyczący wyniku sportowego, bo radość kibiców po zgłoszeniu zespołu do ligi może szybko minąć. Dlatego też wsłuchujemy się w głosy tego środowiska. Myślimy także i o tym, że być może drużyna żużlowa startująca w lidze pozwoliłaby pchnąć do przodu temat modernizacji stadionu.

KRÓTKO

TARNÓW

Razem przez życie 50 lat i dłużej

W piątek (13 listopada) w Sali Lustrzanej w Tarnowie odbyła się uroczystość jubileuszy małżeńskich. Szmaragdowe Gody świętują w tym roku Danuta i Eugeniusz Metelowie oraz Danuta i Kazimierz Mikrutowie. Podczas ceremonii wszystkie pary zostały odznaczone Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznawanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W imieniu głowy państwa wyróżnienia wręczył prezydent Tarnowa Jakub Kwaśny. Nie zabrakło również kwiatów, okolicznościowych toastów i tradycyjnego Marsza Mendelssohna. Artystyczną oprawę uroczystości zapewnili uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych w Tarnowie, których występ spotkał się z ciepłym przyjęciem zgromadzonych gości.

Oto pary z Tarnowa, które świętowały Złote Gody

- **Bronisława i Andrzej Bieniowie – 51 lat małżeństwa**
- **Czesława i Jacek Giebałowie – 51 lat**
- **Teresa i Antoni Hynkowie – 51 lat**
- **Grażyna i Andrzej Łężniakowie – 51 lat**
- **Alfreda i Stanisław Moździerzowie – 51 lat**
- **Grażyna i Stefan Piotrowscy – 51 lat**
- **Renata i Jan Poniewierscy – 51 lat**
- **Halina i Kazimierz Tomolikowie – 51 lat**
- **Emilia i Julian Wielbłądowie – 51 lat**
- **Ewa i Józef Bochenkowie – 52 lata**
- **Genowefa i Wiesław Gromniakowie – 52 lata**
- **Grażyna i Bolesław Madejowie – 52 lata**
- **Maria i Marian Mrozowie – 52 lata**
- **Teresa i Wiktor Toczkowie – 52 lata**
- **Anna i Piotr Grybosiowie – 53 lata**
- **Grażyna i Józef Nowakowie – 53 lata**
- **Maria i Wiesław Kotowie – 54 lata**

(ROG)

eprasa.pl 0d1c19b8ec

„Taxi help" to hit! Kupią drugi samochód

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Zainteresowanie nową usługą „Taxi help" w Tarnowie jest bardzo duże, a chętnych seniorów i osób niepełnosprawnością, którzy chcą darmowym busikiem pojechać do przychodni, urzędu, sklepu cały czas przybywa

Nieco ponad miesiąc temu miasto uruchomiło nową usługę „Taxi help" dla seniorów powyżej 75. roku życia i osób z niepełnosprawnościami. Dzięki funduszom szwajcarskim udało się kupić specjalny busik, który wozi teraz osoby w potrzebie w różne miejsca na terenie Tarnowa m.in.: do urzędu, apteki, przychodni, kościoła, a nawet teatru czy kina.

Dla niektórych to jedyna okazja, aby wyjść z domu, bo pojazd pełni rolę darmowej taksówki z tą jednak różnicą, że obowiązują tu wcześniejsze zapisy, które prowadzi Centrum Usług Społecznych.

Tylko w ciągu miesiąca z przejażdżek skorzystało około 200 osób.

Najwięcej kursów wykonywanych jest do placówek medycznych. Obecnie w terenie pojazd kursuje cały czas od godziny 8 do 18 przez pięć dni w tygodniu (od poniedziałku do piątku). Niewykluczone, że się to zmieni.

– Zainteresowanie jest tak duże, że już trzeba czekać w kolejce, dlatego chcemy kupić drugi taki specjalistyczny pojazd – mówi Dorota Krakowska, dyrektor Centrum Usług Społecznych w Tarnowie. – Obecnie przeprowadzamy ankiety wśród korzystających i gdy będziemy już mieć kolejnego busika, to albo wydłużymy godziny jazdy, albo uruchomimy kursy też w soboty. Wszystko będzie zależało od potrzeb – dodaje. Koszt zakupu to około 300 tys. zł.

Młodzi muzycy z Sad Smiles wydali drugi album! Na nim gościnnie Zalewski i Porter

Andrzej Skórka
Tarnów

Młody wiekiem zespół rodem z Tarnowa ma już na koncie sporo sukcesów, a w miniony piątek (13 listopada) wydał swój drugi album zatytułowany „Komercja". W nagranym materiale pojawiają się bardzo znane nazwiska.



FOT. ARCHIWUM BARTOSZ KORDEK

Sad Smiles tworzy czwórka przyjaciół: Szymon Jarmuła, Patrycja Szawica, Tymon Łuszcz i Filip Abram

Już pierwszy, debiutancki album grupy „Bunt" uzyskał nominację do najważniejszych polskich nagród muzycznych Fryderyków.

Teraz Sad Smiles wydali drugą płytę „Komercja". Krążek promuje utwór „Zawód" z gościnnym udziałem Krzysztofa Zalewskiego.

– Nie zawiedliśmy się i mamy nadzieję, że was nie zawiedliśmy tym faktem, że Krzysiek Zalewski odebrał od nas telefon i jest gościem specjalnym w tej piosence – mówi Szymon, wokalista.

Zalewski to niejedyny uznany muzyk, który pojawia się na płycie. Drugim jest John Porter, z którym powstał utwór „Plastic World". Z kolei w kawałku „Wszyscy!!!" pojawia się Zuta.

Sad Smiles ma już na swoim koncie wygrane na festiwalach Jarocin Festiwal, FAMA czy Fest Muza.

Występowali na największych krajowych i zagranicznych scenach - m.in. na OFF Festivalu, Męskim Graniu, Inside Seaside, CieszFanów Festivalu czy w Serbii na Takt Festivalu, gdzie pojawili się w roli headlinera.

Ich muzykę regularnie można usłyszeć na antenach m.in. Czwórki, Radia 357, Trójki, Eski Rock oraz Antyradia.

Album „Komercja" to zbiór dziesięciu piosenek, będących manifestem przeciwko wszechobecnej sztuczności i idealizowaniu życia w mediach społecznościowych.

– To jest płyta o tym, że dzisiaj najtrudniej jest być po prostu sobą. Takie mamy wrażenie – napisali muzycy na swoim fanpage na Facebooku.

Z muzycznego materiału wybrzmiewają przemyślenia o trudnościach z byciem sobą w dzisiejszym świecie, konfrontacji z oczekiwaniami innych i odnajdywaniu swojego muzycznego ja. Album jest bardzo spójny brzmieniowo i udowadnia, że gitary nadal mogą być przebojowe.

Sprawdzianem dla nowej płyty będzie wiosna, kiedy Sad Smiles wyruszą w swoją pierwszą autorską, klubową trasę koncertową po Polsce. Jeden z jej przystanków znajdzie się w rodzinnym Tarnowie, gdzie zespół zagra 5 marca w klubie „Przepraszam".

Z Góry św. Marcina zobaczysz więcej

Paweł Chwał
Tarnów

Mieszkańcy i turyści mogą podziwiać panoramę Tarnowa i okolicy za pomocą lunety obserwacyjnej. Przyrząd został zamontowany na Górze św. Marcina, a korzystnie z niego jest darmowe.



FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Zakup lunety kosztował miasto ok. 15 tys. zł

Góra św. Marcina to świetny punkt widokowy na miasto i okolicę, ale nie tylko. Przy dobrej pogodzie z ruin zamku Tarnowskich można dostrzec nawet szczyty Tatr.

Jest miejscem chętnie wybieranym na spacery i krótkie wycieczki zarówno przez mieszkańców jak i odwiedzających miasto turystów. Teraz obserwacja panoramy będzie jeszcze lepsza i dokładniejsza, bo miasto zdecydowało się zakupić lunetę.

- Zamontowaliśmy ją na Górze świętego Marcina na solidnej podstawie z elementów niekorodujących - mówi Maciej Włodek, zastępca prezydenta Tarnowa.

Za korzystanie z lunety płacić nie trzeba. Urzędnicy po złych doświadczeniach m.in. z automatyczną toaletą w Parku Piaskówka, gdzie powodem częstych awarii było m.in. wrzucanie do pojemnika na monety różnych przedmiotów, zdecydowali że tutaj nie będą pobierać opłat. Jej zakup kosztował budżet miasta ok. 15 tysięcy złotych.

Mała armia pomagania wsparła ubogich

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

To był dzień pełen wzruszeń i radości. Wolontariusze Małej Armii Pomagania przejęli na chwilę kuchnię św. Szymona przy Klasztorze Ojców Bernardynów w Tarnowie i pod czujnym okiem siostry Bernadetty serwowali potrzebującym bułki oraz ciepłą zupę.

Wolontariusze z Małej Armii Pomagania już od dłuższego czasu wspierają osoby, które korzystają z Kuchni dla Ubogich przy Klasztorze Ojców Bernardynów. Organizowali dla nich już choćby zbiórkę plecaków, walizek i bidonów. Tym razem postanowili przygotować posiłek i spędzić z nimi nieco więcej czasu.

Dzięki wsparciu wielu osób oraz prywatnych firm z miasta i okolic, które do akcji zaangażowała pani Kasia – jedna z wolontariuszek – udało się zebrać potrzebne produkty do przygotowania kanapek. Następnie członkowie Małej Armii Pomagania wzięli się do pracy.

Już od samego rana rozgościli się w kuchni św. Szymona. Rozpoznać ich nie było trudno. Mieli na sobie koszulki z napisami: „Mała Armia Pomagania Tarnów. Dobro ma siłę rażenia". Wszystko odbywało się pod czujnym okiem siostry Bernadetty, która na co dzień opiekuje się tym miejscem.

Kolejka chętnych oczekujących na posiłek była długa. Oprócz kanapek częstowano ich także gorącą zupą i ciepłą herbatą.

Na samym posiłku się jednak nie skończyło, bo choć wolontariusze spędzili w kuchni kilka godzin, to znaleźli również czas na rozmowę z potrzebującymi.

– Historie, które usłyszeliśmy poruszyły nasze serca. Widać, że ci ludzie przyszli tutaj bo byli w potrzebie. Ktoś pojawił się po jedzenie dla chorego męża, ktoś inny stracił pracę i potrzebował posiłku dla dziecka – opowiada Beata Janowska-Ptasznik, koordynatorka Małej Armii Pomagania – To było dla nas spotkanie pełne emocji, łez i wzruszeń - dodaje.

W sumie przygotowano sto bułek. Akcja odbywała się z okazji X Światowego Dnia Ubogich.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wolontariusze przygotowali dla potrzebujących sto bułek, gorącą zupę i herbatę

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Amelia Mitoraj podbija telewizyjną scenę. Gmina Szerzyny mocno ściska kciuki za swoją krajankę w The Voice of Poland

Paulina M arcinek-Kozioł
Szerzyny

Takiego wsparcie na jakie może liczyć Amelia Mitoraj można tylko pozazdrościć. 21-latka właśnie podbija telewizyjna scenę The Voice of Poland i pokonuje kolejne etapy programu, a kibicuje jej cała gmina Szerzyny.



FOT. ARCHIWUM TVP/FOT. KRYSTIAN SZCZĘSNY

Amelia w „Bitwach" zaśpiewała piosenkę zespołu Bajm „Dwa serca, dwa smutki"

Podobnej mobilizacji w Szerzynach dawno nie było. Odkąd mieszkańcy dowiedzieli się, że Amelia Mitoraj bierze udział w The Voice of Poland z zapartym tchem śledzą wszystkie odcinki z jej udziałem i mocno kibicują. To jak bardzo trzymają za nią kciuki pokazali ostatnio. Amelia występując w pierwszym odcinku na żywo uzyskała największą liczbę głosów w drużynie Michała Szpaka, co dało jej przepustkę do kolejnego etapu programu.

– Bliscy i ludzie z moich stron dali mi duże wsparcie. Jedna pani z naszej gminy to nawet wysłała mi zdjęcie. Widać na nim jak wszyscy oglądają mój występ i kibicują. Tam było kilkanaście osób, których zupełnie nie znam. Bardzo się wzruszyłam – mówi Amelia Mitoraj.

Szerzyny w sercu

Choć na co dzień mieszka w Krakowie z Szerzynami jest bardzo mocno związana. Tam dorastała, była też często bywalczynią Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa oraz stawiała pierwsze artystyczne kroki. – Tutaj wszystko się zaczęło i chęci do tego, żeby śpiewać dalej. Brałam udział w różnych zajęciach i razem z moją przyjaciółką Anią jeździłyśmy na różne konkursy – opowiada. – Lubię wracać w rodzinne strony.

W GCKiC w Szerzynach o Amelii mówią w samych superlatywach. Wspominają ją jako bardzo radosną i niezwykle utalentowaną dziewczynę, która chętnie brała udział w różnych wydarzeniach.

– Wszyscy bardzo dopingowali naszą Amelkę i obiecywali, że będą głosować. Te deklaracje to nie były puste słowa, bo Amelka przeszła dalej i jesteśmy przeszczęśliwi. W pełni sobie zasłużyła i zapracowała na ten sukces – podkreśla Renata Małek-Górka, dyrektor GCKiC w Szerzynach.

Będą kibicować

Występu Amelii nie mogli również nachwalić się trenerzy programu.

– Ale jesteś wspaniała – komplementował Michał Szpak.

– Amelia możesz być z siebie totalnie dumna po tym występie– dodał Kuba Badach.

Życie 21-latki odkąd bierze udział w The Voice of Poland nabrało tempa. Oprócz przygotowań do występu, prób, treningów wokalnych studiuje na kierunku didgital media na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie i dorabia jako kelnerka w restauracji azjatyckiej. 21 listopada zobaczymy ją w odcinku na żywo. Tak jak pozostali uczestnicy zmierzy się z repertuarem musicalowym.

– Stres jest przed każdym występem, ale zaczynam sobie z nim radzić i coraz lepiej czuję się w tym programie. Teraz też dam z siebie wszystko – podkreśla Amelia.

W gminie Szerzyny znów będą trzymać za nią kciuki.

– Przygotowujemy coś na wzór strefy kibica, żeby można było wspólnie spotkać się i kibicować Amelce. Będziemy zachęcać do oddawania głosów, żeby mogła uzyskać jak największe wsparcie ze strony Szerzyn – zapowiada Grzegorz Gotfryd, wójt gminy Szerzyny.

Nowa książka pióra Tarnowianki. Patrycja Mnich opowiedziała o niej w TCK

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Patrycja Mnich spotkała się z mieszkańcami w Piwnicach Tarnowskiego Centrum Kultury. Tarnowianka, pisarka i scenarzystka opowiedział m.in. o swojej najnowszej książce „Kowboje".



FOT. ARTUR GAWLE

To był wyjątkowy autorski wieczór w Piwnicach Tarnowskiego Centrum Kultury

Pretekstem do spotkania z Patrycją Nowak w Piwnicach Tarnowskiego Centrum Kultury była jej nowa książka.

„Kowboje" to zbiór ośmiu opowiadań o ludziach, którzy próbują ułożyć sobie życie, choć nadal mają poczucie, że jego właściwy początek jest dopiero przed nimi.

Muzyczną część wieczoru wypełnił akustyczny występ zespołu STAFF w składzie: Karolina Czerska, Jan Gąszczyk, Piotr Paradowski, Miłosław Piątek i Sebastian Mnich.

Patrycja Mnich ma na swoim koncie także wiele scenariuszy do popularnych produkcji TVN-u m.in.: „Szkoła", Szpital", „Detektywi", „Julia".

Pierwszą kinowa produkcją, przy której pracowała był film „Nad życie" o Tarnowiance Agacie Mróz-Olszewskiej. Jest również współautorką scenariusza do filmu o Kalinie Jędrusik „ Bo we mnie jest seks". Obecnie pisze scenariusz do serialu, który ogląda cała Polska. Tarnowianka jest jedną ze scenarzystek „Szpitala św. Anny". Serial podbił serca widzów i otrzymał już drugą „Telekamerę".

Tarnowianka chętnie pisze też książki dla dzieci oraz teksty teatralne. Spektakl z jej tekstem „Ptaki Dziwaki" zdobył wyróżnienie w Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. W styczniu przyszłego roku w Teatrze Nowym w Zabrzu planowana jest premiera jej sztuki „Hej, dziewczyno".

Jest absolwentką III LO i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez większość dorosłego życia mieszkała w Krakowie, a kilka lat temu wróciła do rodzinnego Tarnowa.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO 0111602516

Czy wiesz, że zwykła zieleń pomaga i podczas suszy, i podczas ulewy?

Drzewa, krzewy, trawniki i rabaty kwiatowe to nie tylko ozdoba otoczenia. Pomagają przygotować się na skutki zmiany klimatu, zarówno podczas długich okresów bez deszczu, jak i gwałtownych opadów.

Podczas upałów drzewa dają cień, a rośliny uwalniają wodę do atmosfery, wspierając ochładzanie otoczenia. Dzięki temu zielone podwórka, parki i osiedla mogą być przyjemniejszym miejscem odpoczynku niż nagrzane betonowe przestrzenie. Roślinność i gleba pomagają również zatrzymywać wilgoć, co ma znaczenie, gdy przez dłuższy czas nie pada.

A co dzieje się podczas ulewy? Korony drzew i liście przechwytują część opadu, a przepuszczalna gleba pozwala wodzie wsiąkać w grunt. Drzewa, krzewy i ogrody deszczowe wspierają naturalną retencję, dzięki czemu część wody pozostaje w środowisku, zamiast szybko spływać do kanalizacji. Nie zapobiega to wszystkim podtopieniom, ale może ograniczyć szybki spływ wody i pomóc łagodzić skutki intensywnych opadów.



Co możesz zrobić? Posadź drzewo lub krzew odpowiedni do miejsca, załóż rabatę albo pozostaw fragment podwórka bez betonu. Możesz też zbierać deszczówkę lub - jeśli warunki na to pozwalają - stworzyć ogród deszczowy. Nawet niewielkie zmiany mają znaczenie, szczególnie gdy działamy wspólnie: w domach, na osiedlach i w całych gminach.

Zieleń to coś więcej niż dekoracja. Daje cień, wspiera zatrzymywanie wody i poprawia jakość naszego otoczenia. Nie rozwiąże wszystkich problemów związanych ze zmianą klimatu, ale jest ważnym elementem przygotowania się na jej skutki.

Nie musisz robić wszystkiego naraz. Zacznij od jednego działania. Nie zatrzymamy suszy ani nie powstrzymamy każdej ulewy, ale możemy sprawić, że nasze najbliższe otoczenie będzie lepiej przygotowane na ich skutki.

Zmiana zaczyna się tutaj - od zieleni, wody i naszych codziennych decyzji.

Zmiana zaczyna się tutaj.

Kampania Województwa Małopolskiego realizowana w ramach projektu LIFE DREAM CITIES „Projektowanie i realizacja wzorcowej adaptacji wśród miast średniej wielkości – Małopolska gotowa na adaptację"(101158113 — LIFE23-CCA-PL-LIFE DREAM CITIES) przy dofinansowaniu ze środków Programu LIFE Unii Europejskiej i NFOŚiGW.



„Kampania Województwa Małopolskiego realizowana w ramach projektu LIFE DREAM CITIES „Projektowanie i realizacja wzorcowej adaptacji wśród miast średniej wielkości – Małopolska gotowa na adaptację"(101158113 — LIFE23-CCA-PL-LIFE DREAM CITIES) przy dofinansowaniu ze środków Programu LIFE Unii Europejskiej i NFOŚiGW."

eprasa.pl 0d1c19b8ec

INWESTYCJA MA POWSTAĆ PRZY ULICY KOMUNALNEJ. POZWOLENIE WYDANO

Burza wokół spopielarni zwłok. Mieszkańcy osiedla Krzyż nie chcą krematorium

Robert Gąsiorek
Tarnów

Choć inwestor posiada już pozwolenie na budowę krematorium, część mieszkańców Krzyża nie kryje obaw i sprzeciwia się inwestycji.

Sprzeciw mieszkańców osiedla Krzyż wobec budowy spopielarni zwłok przy ul. Komunalnej w Tarnowie trwa od lutego tego roku. Wówczas firma Steinhoff kupiła w przetargu nieruchomość, na której planuje wybudować krematorium.

W odpowiedzi na te plany mieszkańcy północno-wschodniej części Tarnowa rozpoczęli zbiórkę podpisów pod petycją do prezydenta miasta. Domagali się w niej wstrzymania działań zmierzających do realizacji inwestycji oraz niewydawania pozwolenia na budowę. Dokument poparło łącznie 1045 osób.

Inwestor pod koniec kwietnia złożył do tarnowskiego magistratu wniosek o wydanie pozwolenia na budowę krematorium. Decyzję pozytywną otrzymał 30 października.

Nic o nas bez nas

Jak podkreśla Józef Gancarz, radny Rady Miejskiej w Tarnowie, mieszkańcy od początku próbowali aktywnie uczestniczyć w postępowaniu administracyjnym.

– Złożyliśmy około 140 pism jako strony postępowania. Niestety nie zostaliśmy za takie strony uznani. Mimo to prezydent Tarnowa 30 października wydał pozwolenie na budowę, określając je jako decyzję ostateczną. To, naszym zdaniem, poważny błąd prawny, ponieważ decyzja nie jest jeszcze prawomocna. Złożyliśmy odwołania do wojewody małopolskiego. W ciągu trzech dni zebraliśmy 125 odwołań i oczekujemy, że wojewoda unieważni wydane pozwolenie na budowę – mówi.

Na poniedziałkowym proteście towarzyszyło mu kilkudziesięciu mieszkańców osiedla. Część przyszła z transparentami, na których widniały hasła: „Nic o naszym osiedlu bez nas", „Nasze domy, nasz głos. Mieszkańcy mają prawo do głosu" oraz „Żądamy dialogu, nie faktów dokonanych".

Mieszkańcy podkreślali, że głos lokalnej społeczności został zlekceważony. Pojawiały się nawet okrzyki „Prezydenta Kwaśny do dymisji!"

–Czujemy wielkie rozczarowanie i złość. Ponad tysiąc podpisów zostało zebranych w bardzo krótkim czasie. Sam zbierałem je pod kościołem. Okazuje się jednak, że ponad tysiąc podpisów mieszkańców takiej dzielnicy jak Krzyż to nic i można je po prostu wyrzucić do kosza – mówił Radosław Potempa.

Protestujący zwracali uwagę, że ich domy znajdują się około pięćset metrów od planowanej spopielarni. Obawiają się przede wszystkim uciążliwości zapachowych oraz spadku wartości nieruchomości.

Przekleństwo Krzyża

– Już teraz odczuwamy skutki sąsiedztwa wysypiska śmieci przy ulicy Komunalnej. Mieszkam przy ulicy Schillera i wieczorami często nie da się otworzyć okna. Znajdujemy się w miejscu, które ponosi koszty funkcjonowania całego miasta. Teraz mamy mieć kolejną tego typu inwestycję? – pytał jeden z mieszkańców.

Pojawiają się także argumenty dotyczące jakości życia i społecznego odbioru planowanej inwestycji. Część mieszkańców przekonywała, że codzienne funkcjonowanie w bezpośrednim sąsiedztwie krematorium może negatywnie wpływać na komfort psychiczny.

Znajdujemy się w miejscu, które ponosi koszty funkcjonowania całego miasta. Teraz mamy mieć kolejną tego typu inwestycję?

– Dużo mówi się dziś o dobrostanie psychicznym i potrzebie zachowania równowagi. Tymczasem funduje się nam codzienny kontakt z tematyką śmierci, z ludźmi pogrążonymi w żałobie i smutku. Nie wyobrażam sobie korzystania z trasy rowerowej czy terenów rekreacyjnych, gdy regularnie będą tędy przejeżdżały karawany przewożące zmarłych – mówiła pani Anna.

Piszą skargi

W Krzyżu podkreślają , że wcześniej ten sam inwestor nie otrzymał zgody na realizację podobnej inwestycji w Mościcach.

– Trzynaście miesięcy temu firma Steinhof zwróciła się do prezydenta Tarnowa o zgodę na budowę krematorium w Mościcach, na działce położonej po południowej stronie tamtejszego cmentarza. Wówczas prezydent skierował sprawę do Komisji Strategii Rady Miejskiej oraz Rady Osiedla Mościce. Rada osiedla jednogłośnie uznała, że taka inwestycja nie powinna tam powstać ze względu na możliwe skutki społeczne i psychologiczne. Ostatecznie prezydent przychylił się do tej opinii. Tymczasem mieszkańcy Krzyża po raz kolejny zostali wykluczeni z procesu decyzyjnego – mówił radny Józef Gancarz.

Samorządowiec zapowiedział, że wraz z mieszkańcami będzie podejmował działania zmierzające do zablokowania inwestycji.

Wsparcie protestującym zadeklarował również europoseł Arkadiusz Mularczyk, który spotkał się z mieszkańcami osiedla Krzyż. Zapowiedział interwencję zarówno u wojewody małopolskiego, jak i wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza.

Zgodnie z przepisami?

Władze Tarnowa stanowczo odrzucają zarzuty, że inwestor korzystał z jakichkolwiek przywilejów podczas procedury uzyskania pozwolenia na budowę. Podkreślają również, że nie zastosowano żadnego przyspieszonego trybu postępowania.

- Tryb był standardowy. Postępowanie było nawet przerywane, ponieważ inwestor był wzywany do uzupełnienia dokumentacji – wyjaśnia Maciej Włodek, zastępca prezydenta Tarnowa.

Jak dodaje, wnioski mieszkańców o uznanie ich za strony postępowania nie mogły zostać uwzględnione ze względu na obowiązujące przepisy. Zapewnia. że planowana inwestycja przy ul. Komunalnej nie powinna być uciążliwa dla okolicznych mieszkańców.

– Ta działalność nie jest sklasyfikowana jako uciążliwa ani odorowa. Nie wiąże się również z emisją innych substancji mogących powodować niedogodności dla otoczenia. To także inwestycja, dla której nie jest wymagana decyzja środowiskowa, ponieważ zgodnie z obowiązującymi przepisami jest traktowana jako działalność usługowa związana z branżą pogrzebową. W tym przypadku uzyskanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach nie jest konieczne – podkreśla Maciej Włodek.

Wiceprezydent odniósł się również do wcześniejszych planów inwestora dotyczących lokalizacji w Mościcach. Jak zaznaczył, nie zostały one porzucone z powodu protestów mieszkańców, lecz z przyczyn technicznych.

– Inwestor dysponował tam nieruchomością, na której nie było możliwości realizacji tego typu przedsięwzięcia. Po prostu ze względów technicznych taka inwestycja nie mogła tam powstać – przekonuje zastępca prezydenta Tarnowa.



FOT. ROBERT GĄSIOREK

Protest na osiedlu Krzyż zgromadził kilkudziesięciu mieszkańców. Wśród nich pojawił się też europoseł Arkadiusz Mularczyk

eprasa.pl 0d1c19b8ec

W Biegu Sokołów górą Setlak i Wiatr

Roman Kieroński
Biegi

W XXXI Biegu Sokołów na dystansie 3,5 km w kategorii open zwyciężył reprezentant klubu OIRP Kielce Michał Setlak. W kategorii kobiet pierwsza linię mety przekroczyła Tarnowianka Sylwia Wiatr.

W tradycyjnej już imprezie na starcie stanęło kilkuset amatorów biegania. Na bieżni Stadionu im. Emila Wzorka zaciętą rywalizację toczyli najmłodsi, w specjalnej kategorii startowali „Prawnicy w ruchu". Na dystansie walczyli też znani sportowcy, m.in. żużlowcy Mateusz Cierniak i Jakub Jamróg i b. koszykarz popularny "Blumen" Krzysztof Kwiatkowski.

Najlepsi z najlepszych

Zwycięzca w kategorii open Michał Setlak wyprzedził m.in. Dominika Bodę (KPM Tarnów) i Mariusza Skowrona (Everton Tarnów). Za plecami Sylwii Wiatr finiszowały: Aneta Wojdak z Bielczy i Justyna Gach-Michalska z Rzezawy.

Organizatorzy uhonorowali także najlepszych w kategoriach wiekowych. Dyplomy i medale odebrali:

kobiety 16 -17 lat: Emilia Sorys (Tarnów) i Kornelia Świątkowska (Pogórska Wola), 18-29 lat: Beata Jeleń (Tarnów) i Natalia Karaś (Olszyny), 30-39 lat: Dorota Wojtas (Olszyny) i Magda Boda (Szczepanowice), 40-49 lat: Ewa Hankus (Tarnobrzeg) i Anna Orłowska (Tarnów), 50-59 lat: Małgorzata Wałęga-Rostek (Koszyce Wielkie) i Elżbieta Brzęk (Gnojnik), pow. 70 lat: Danuta Lis (Dębica).

Mężczyźni: 16-17 lat: Krystian Kędzior (Wojnicz) i Emanuel Grendys (Tarnów), 18-29 lat: Przemysław Kozioł (Tarnów) i Paweł Barszcz (Niedomice), 30-39 lat: Adrian Pasek (Tarnów) i Michał Żurek (Mokrzyska), 40-49 lat: Marcin Błaszko (Tarnów) i Kamil Skiba (Skrzyszów), 50-59 lat: Marek Brzozowski (Tarnów) i Zbigniew Grzegórzek (Olszyny), 60-69 lat: Ryszard Gałka (Brzesko) i Antoni Tarczoń (Tarnów), pow. 70 lat: Wincenty Bukowiec (Limanowa).

W Biegu „Prawnicy w ruchu" miejsca na podium zajęli: 1. Adrian Pasek (Tarnów), 2. Dorota Wojtas (Olszyny), 3. Jerzy Rokita (Fundacja Climbing UP Tarnów).

Mali biegacze

Wielkie emocje tradycyjnie towarzyszyły uczestnikom biegów dla najmłodszych, a także ich rodzicom.

W kategorii do lat 5 triumfowali Filip Krawczyk i Piotr Jop oraz Rozalia Rzońca i Alicja Kowalska.

W kategorii 6-7 lat: Maksymilian Jamróg i Aleksander Jop oraz Julia Śmiałek i Amelia Jastrzębska. Grupa wiekowa 8-9 lat: Gerard Krawczyk i Dominik Bożek oraz: Milena Gromadzka i Liliana Sołtys. 10-11 lat: Alan Smalarz i Mikołaj Świerczek oraz Florentyna Płonka i Liliana Frączek, 12-13 lat: Filip Frączek i Franciszek Topór oraz Katarzyna Mokwa i Karolina Dochnal. 14-15 lat: Mikołaj Bubniak i Szymon Rojek oraz Weronika Bańbor.



FOT. TOMASZ SCHENK

Ogromną radość sprawił dzieciakom start w biegu integracyjnym „Razem do celu"

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

Druga porażka EMES Handball

Po serii zwycięstw z niżej notowanymi rywalami dla szczypiornistów EMES Pałac Handball Tarnów zaczęły się schody. W meczu, we własnej hali zmierzyli się z mającym na swoim koncie komplet zwycięstw zespołem Orła Przeworsk.
Mecz z udziałem rekordowej liczby kilkuset kibiców lepiej rozpoczęli rywale. Po bramkach Pawłowskiego i Krępy szybko objęli prowadzenie, a po golu Guzdka prowadzili 6:8. Podopieczni trenera Marcina Janasa zdobyli cztery bramki z rzędu i prowadzili 10:8. Goście odrobili jednak straty, odzyskali prowadzenie, ale do remisu 16:16 w ostatniej sekundzie pierwszej połowy doprowadził z rzutu karnego Szymon Wajda.
Drugą połowę po golu Alberta Sanka lepiej rozpoczęli gospodarze, ale riposta rywali była błyskawiczna. Po trzech bramkach objęli prowadzenie 19:17 i jak się okazało nie oddali go już do końca.
Tarnowianom do wygranej nie wystarczyła tym razem kapitalna dyspozycja strzelecka Szymona Wajdy – zdobywcy 12 bramek. Strzelcami pozostałych byli: Bartosz Batko i Mateusz Hoim po 3, Albert Sanek i Patryk Kwarciński po 2, Dawid Hudyka, Michał Dobrzański, Mateusz Bujak i Bartosz Paw po 1. Najwięcej dla Orła: Piotr Krępa, Kacper Pawłowski i Pavlo Savytskyi po 5 oraz Tarnowianin Daniel Dutka 5.
Sędziowie odgwizdali aż 18 karnych minut zawodnikom Orła i 10 Tarnowianom. W końcówce zrobiło się niepotrzebnie gorąco także na ławkach rezerwowych.
Przed tarnowskim zespołem znów kolejne trudne zadanie. Jutro w Piekarach Śląskich zagrają z kolejnym faworytem, także niepokonanym do tej pory zespołem Olimpii.
Roman Kieroński



FOT. ARCHIWUM MOSIR

Amerykańskie koszykarki po zwycięskich spotkaniach dosłownie tryskają humorem

TRZY ZAWODNICZKI Z USA STANOWIĄ O SILE ZESPOŁU

Aniołki Contimaksu grają w kosza jak z nut

Roman Kieroński
Koszykówka

W znakomicie spisującym się w rozgrywkach Basket Ligi Kobiet – Contimaksie Bochnia ważną rolę odgrywają koszykarki zza oceanu: Britney Jones, Anaya Peoples i Laura Stockton. Brylują na parkiecie i miały istotny wkład w wygranych spotkaniach m.in. z mistrzyniami Polski.

Zawodniczką bocheńskiego zespołu pozostała, pochodząca z Chicago, 39-letnia Britney Jones. Grająca na pozycji rozgrywającej/rzucającej Britney imponuje skutecznością i bogatym doświadczeniem. W naszym kraju występuje od roku 2019. W trudnych dla zespołu momentach potrafi poderwać do walki koleżanki z drużyny celnymi „trójkami".

Britney Jones w dotychczasowych siedmiu spotkaniach spędziła na boisku 222 minuty. Zdobyła 101 punktów: 16 razy za 2, 19 razy za 3 i 12 razy za 1.Do tego dorobku dorzuciła jeszcze 17 asyst.

Strzał w dziesiątkę

Ściągnięcie do bocheńskiego zespołu Anayi Peoples było strzałem w dziesiątkę.25-letnia koszykarka ma 180 cm wzrostu i występuje na pozycjach obwodowych. Anaya pochodzi z Danville w stanie Illinois. W okresie studiów należała do ścisłej czołówki młodych amerykańskich koszykarek. Zagrała w prestiżowym w USA spotkaniu młodych talentów McDonalds All American. W najlepszym na amerykańskich parkietach sezonie, w barwach DePaul zanotowała średnio 17 punktów, 8 zbiórek i 4 asysty na mecz. Wybrana została do drugiej „piątki" konferencji Big East. Po zakończeniu studiów trafiła do Europy. Najpierw do ligi portugalskiej. Grała też we włoskiej Serie A. Peoples oprócz zdobywania punktów imponuje w walce pod tablicami. Jej atutem są także przechwyty.

W obecnym sezonie spędziła na boisku 217 minut. Zdobyła 130 punktów: 43 za 2, 5 za 3, 29 za 1. Ma na swoim koncie także 16 asyst i aż 56 zbiórek.

Nie tylko nazwisko

Do bocheńskiego zespołu trafiła też rozgrywająca Laura Sockton, córka jednego z najwybitniejszych w historii koszykarza NBA Johna Stocktona. Mająca 174 cm wzrostu zawodniczka ukończyła Gonzaga University. Przez cztery lata prowadziła grę swej uczelnianej drużyny. Przez fachowców została wybrana do pierwszej „piątki" konferencji West Coast Conference. Po studiach kontynuowała zawodową karierę w niemieckim zespole Herner TC. Grała także w Porto Rico i Hiszpanii.

Powróciła jednak do Niemiec i w drużynie TK Hannover Lusche święciła swój największy do tej pory klubowy sukces – zdobycie dwukrotnie Pucharu Niemiec (2023 i 2024). Także z tym zespołem awansowała do finału Bundesligi. Latem 2024 roku przeniosła się do szwedzkiego zespołu Norrkoping Dolphins, w którym była jedną z liderek. Jej postawa sprawiła, że wybrana została najlepszą rozgrywającą (Guard of the Year). W końcówce sezonu doznała jednak poważnej kontuzji – zerwania więzadła krzyżowego. Po okresie rehabilitacji wróciła do zespołu i szybko potwierdziła że nadal jest w wysokiej formie.

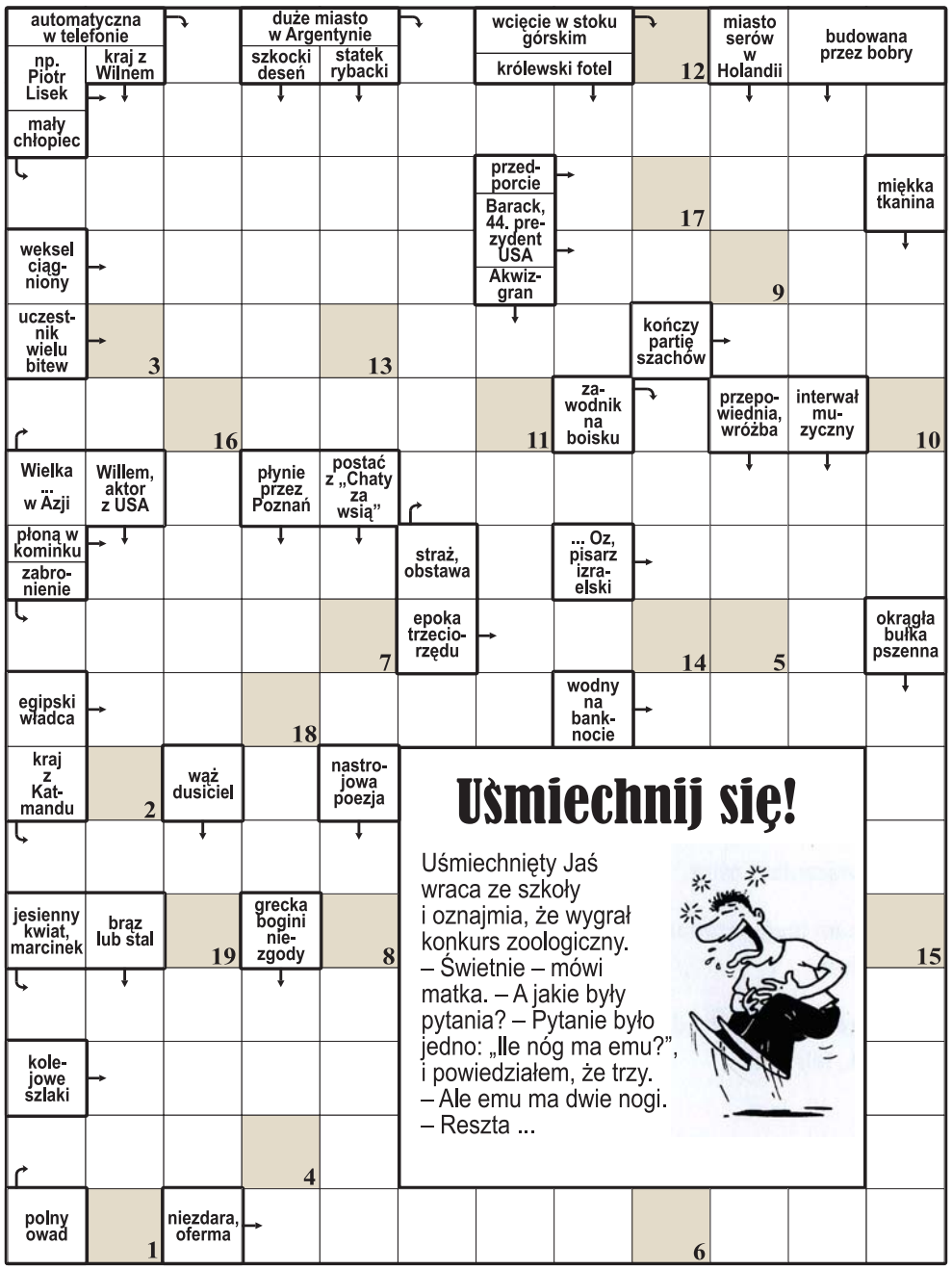
W obecnym sezonie Laura w bocheńskim zespole szybko udowodniła, że jej atutem jest nie tylko słynny ojciec. Najlepszy do tej pory ligowy mecz rozegrała ze Ślęzą we Wrocławiu i w zgodnej opinii była matką zwycięstwa.

Jej dotychczasowy bilans to 208 minut, 114 punktów (36 za 2, 10 za 3, 16 za 1) i 33 asysty.

Contimax Bochnia to rewelacja rozgrywek. Stało się tak, m.in. dzięki trafionym wzmocnieniom Amerykankami

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Krzyżówka panoramiczna



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

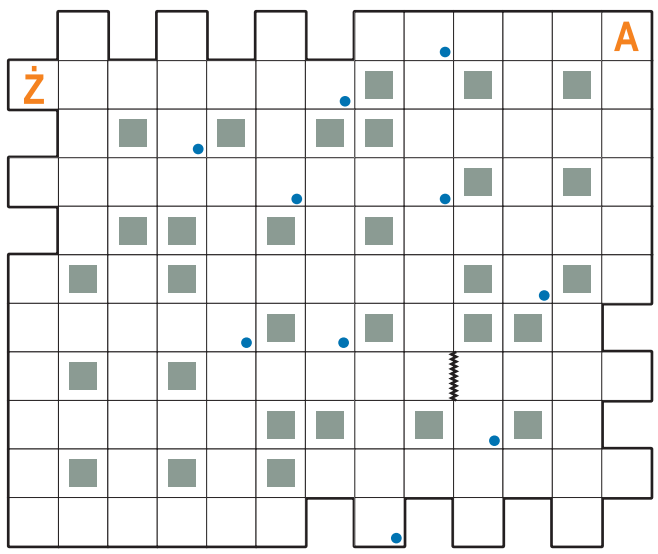
Uśmiechnij się!

Uśmiechnięty Jaś wraca ze szkoły i oznajmia, że wygrał konkurs zoologiczny.
– Świetnie – mówi matka. – A jakie były pytania? – Pytanie było jedno: „Ile nóg ma emu?”, i powiedziałem, że trzy.
– Ale emu ma dwie nogi.
– Reszta ...

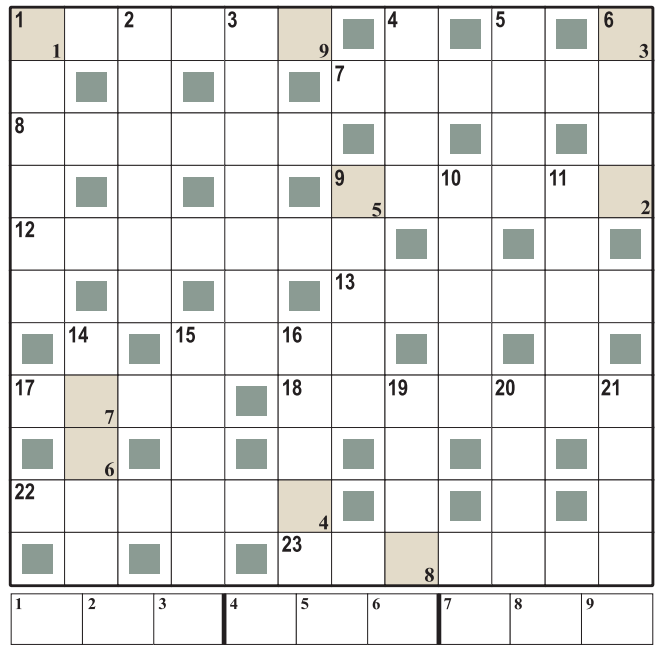
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) osoby towarzyszące VIP-owi (6).
B) osoba oschła, pozbawiona uczuć (5,4).
C) jak do niego - to coś do niczego! (6).
D) stekowiec o charakterystycznie zakończonym pysku (7).
E) dawny nadzorca prac rolnych (6).
F) potoczne określenie mężczyzny (5).
G) narzędzie rolnicze do spulchniania gleby; kultywator (6).
H) „... traw”, powieść Trumana Capote (5).
I) wzór do naśladowania (5).
J) nadmorska część Gdańska z przystanią dla rybaków (9).
K) wesoła z Windsoru (8).
L) konkuruje z „Milky Way” (4).
Ł) gatunek wierzby (4).
M) pitne trójniaki (5).
N) zakochał się we własnym odbiciu (6).
O) piątki lub szóstki w dzienniku (5).
P) kudłaty węgierski pies pasterski (4).
R) przedmiot materialny (5).
S) ćwiczenia podnoszące sprawność fizyczną (5).
T) historyczne bębny z polskiego hymnu (8).
U) mała ryba słodkowodna (6).
W) ... syty i owca cała (4).
Z) pasiasty ssak koniowaty z sawanny (5).
Ż) komedia autorstwa Gabrieli Zapolskiej (7).



Krzyżówka z hasłem

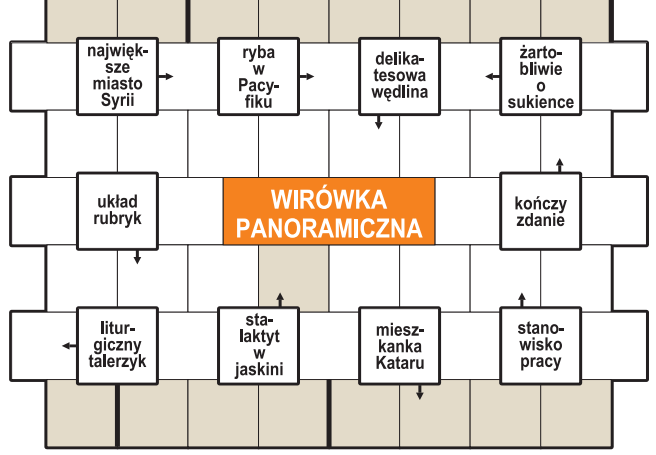


1	2	3	4	5	6	7	8	9

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 9 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

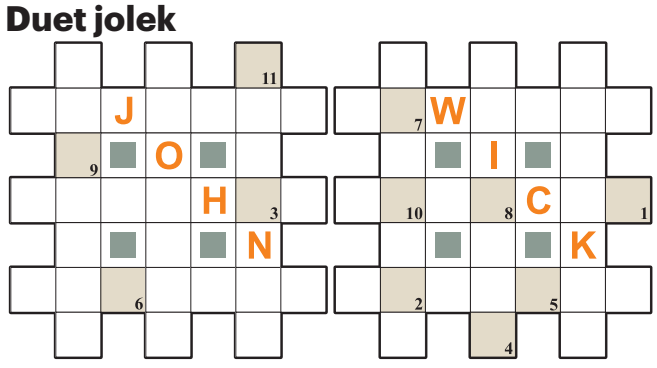
Poziomo:
1) przejmujący żal,
7) łamigłówka z Japonii,
8) domowe obuwie,
9) Stafan, król Polski,
12) naczynie laboratoryjne,
13) spaja dwa urządzenia,
15) zieleń na Saharze,
17) rodzaj pogrzebacza,
18) sielankowa kraina,
22) afrykański kraj z Luandą,
23) nacierany kalafonią.

Pionowo:
1) maszyna tkacka,
2) narzędzie kopacza,
3) ręczny „odkurzacz”,
4) dawna kopalnia soli,
5) gra jak sweter,
6) komisja konkursowa,
9) plac ze straganami,
10) gapa, ślamazara,
11) cięgi, baty,
14) leśny krzew owocowy,
15) wielka ilość, masa,
16) rezerwa, zasób,
19) dawna nazwa diabła,
20) Cameron, aktorka z USA,
21) atak szału.



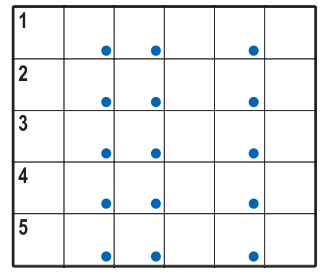
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



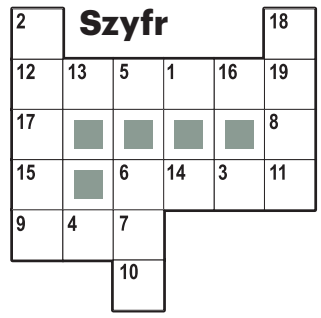
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– ogon komety
– nakrycie głowy malca
– wydma jak tkanina
– obramowanie, obwódka
– rodzaj stempla ze stali
– faworyt w gonitwie
– podróżna walizeczka
– wielki talent
– Telly, filmowy Kojak
– grube, wełniane rajstopy
– imię papieży
– „Eugeniusz ...”, poemat Puszkina

Logogryf



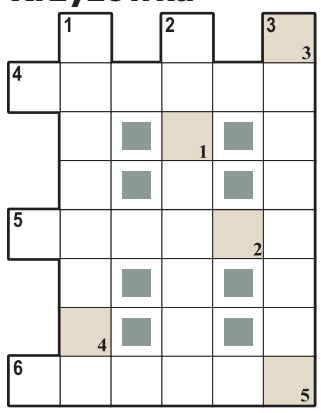
Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: wizytówkę satyryka.
1) nieduża rola teatralna lub filmowa,
2) żytnie lub pszenne odpady,
3) wiosenne warzywo liściaste,
4) „... Billy”, autorski film Clinta Eastwooda,
5) przezroczysty element witraża.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł opery.
Poziomo:
12) masa ludzi, mrowie,
6) gruby koc,
9) kobiece imię z „Chaty za wsią”.
Pionowo:
2) broń, która pokonała Goliata,
18) powieść Emila Zoli,
6) stopień w dżudo.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) polskie kluby piłkarskie.
Pionowo:
1) podział Polski na dzielnice,
2) tropikalne warzywo spokrewnione z dynią,
3) zakład przesyłający paliwo do kuchenek.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … powiedziała, że człowiek; **krzyżówka A-Ż:** kalkomania; **krzyżówka z hasłem:** Żyj, aby żyć; **wirówka panoramiczna:** Po czymże na nic rada; **duet jolek:** Keanu Reeves; **logogryf:** Piotr Baltroczyk; **szyfr:** “Sprzedana narzeczona”; **krzyżówka:** Legia.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Piątek
20.11.2026

Gazeta Podhalańska
Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. POLICJA ZAKOPANE

ZAKOPANE

POLICJANT PO SŁUŻBIE ZATRZYMAŁ ZŁODZIEJA. TEN CHCIAŁ UKRAŚĆ ALKOHOL

str. 4

TYSIĄCE KONI MECHANICZNYCH

TAKIEJ IMPREZY POD WIELKĄ KROKWIĄ W ZAKOPANEM NIE BYŁO

Ponad 200 potężnych ciężarówek z całej Polski zjechało pod skocznię na zlot truckerski str. 5



FOT. ŁUKASZ BOBEK

TATRY

Co to jest deska śnieżna? Gdzie występuje i dlaczego jest bardzo niebezpieczna str. 2

POŻEGNANIE

Podhale pożegnało Józefa Pitonia – regionalistę, przewodnika tatrzańskiego str. 3

ZAKOPANE

Nadchodzi rewolucja w opłacie miejscowej. Od stycznia 2027 kwaterodawców czekają zmiany. Na czym będą one polegały? str. 3

ZAKOPANE

Parkowanie na niebieskiej kopercie może skończyć się odholowaniem str. 4

eprasa.pl 0d1c19b8ec



Łukasz Bobek

Idą w góry, bo mogą. Po prostu

„Po co poszła w góry?”, „Po co się pchał w takich warunkach?”, „Zginęła na własne życzenie!” Po co poszli? – dlatego, że mogli. Nie dlatego, że chcieli zginąć. Nie dlatego, że szukali tragedii. Poszli dlatego, że góry były częścią ich życia. Każdy z nas ma wolność wyboru. I oby tak zostało.

Ostatnie dni znów przyniosły nam tragiczne wieści z gór. W weekend zginął 25-latek pod Gerlachem, tego samego dnia wraz z lawiną spadł z Żółtej Turni 29-latek - również zginął. W nocy z poniedziałku na wtorek trwała trudna wyprawa TOPR po 31-latkę. Nie udało się jej uratować.

Po każdym takim zdarzeniu ludzie się zastanawiają i komentują: po co się pchali w te góry? Po co tam poleźli? A ja powiem: idą, bo mogą. Bo kochają góry, bo znajdują tam spokój, wyzwanie albo zwyczajnie radość.

Sam czasami chodzę w góry dlatego, że one są, a ja jestem zdrowy i mogę. Te dwa słowa: „bo mogę” oddają kwintesencję życia. Jesteśmy wolnymi ludźmi i możemy decydować, jak chcemy przeżyć życie. Ta wolność nie daje gwarancji bezpieczeństwa, ale bez niej życie byłoby znacznie uboższe.

Kiedyś zrobiłem wywiad z Pawłem Dutką z Zakopanego, który niemal codziennie chodzi na Kasprowy Wierch. Spytałem: „Po co ty tam chodzisz codziennie? Znasz tę górę jak własną kieszeń”. On odpowiedział krótko: „Bo mogę”.

To, że mogę iść w góry, nie oznacza, że mogę lekceważyć zagrożenia. Wolność nie zwalnia z odpowiedzialności. Przeciwnie. Im bardziej cenimy możliwość robienia tego, co kochamy, tym bardziej powinniśmy dbać o to, by móc robić to jak najdłużej.

Śniegu niewiele, ale zagrożenie lawinowe jest realne. Co to jest tzw. deska śnieżna?

Łukasz Bobek
Tatry

Śmierć 29-letniego turysty w Tatrach po zejściu tzw. deski śnieżnej przypomniała o zagrożeniu, które wielu osobom kojarzy się wyłącznie ze środkiem zimy i dużą ilością śniegu. Tymczasem deska śnieżna może powstać nawet wtedy, gdy pokrywa śnieżna jest niewielka.



FOT. TOPR

Deska śnieżna spowodowała upadek, a w konsekwencji śmierć 29-letniego turysty w niedzielę 15 listopada

To właśnie ona była przyczyną tragicznego wypadku w rejonie Żółtej Turni. Mężczyzna wszedł na nawiany śnieg, który pod jego ciężarem pękł i ruszył w dół stoku.

Czym właściwie jest deska śnieżna? To twarda, zbita warstwa śniegu utworzona przez silny wiatr. Podczas halnego lub innych mocnych podmuchów śnieg jest przenoszony z jednej strony grani na drugą i odkładany w żlebach, kotłach oraz zagłębieniach terenu. Tam zostaje mocno sprasowany, tworząc zwartą płytę.

Ratownicy porównują jej strukturę do gipsu. Taki śnieg jest znacznie twardszy od warstw znajdujących się pod nim. Problem pojawia się wtedy, gdy twarda płyta leży na słabszym, luźniejszym śniegu albo bezpośrednio na podłożu. Powstaje wówczas niestabilna warstwa gotowa do zerwania.

Wystarczy często ciężar jednego człowieka, by naprężona warstwa pękła. Charakterystyczne jest to, że szczelina błyskawicznie rozchodzi się na dużą odległość, a cała płyta odrywa się od stoku. Osoba znajdująca się na jej powierzchni zwykle traci równowagę i zostaje porwana przez zsuwającą się masę śniegu.

Deski śnieżne najczęściej tworzą się tuż pod graniami, na stromych zboczach oraz w żlebach, czyli miejscach, gdzie wiatr odkłada największe ilości śniegu. Z pozoru mogą wyglądać bezpiecznie. Ich powierzchnia jest często gładka i twarda, sprawiając wrażenie stabilnej.

Eksperci podkreślają, że zagrożenie nie zależy wyłącznie od ilości śniegu. Znacznie większe znaczenie ma jego rozmieszczenie, ukształtowanie terenu oraz działanie wiatru. Dlatego nawet przy pierwszym stopniu zagrożenia lawinowego i kilkunastu centymetrach śniegu mogą występować miejsca, w których jeden nieostrożny krok wystarczy do uruchomienia lawiny.

Dodatkowym niebezpieczeństwem jest fakt, że przy cienkiej pokrywie śnieżnej spod puchu nadal wystają skały i kamienie. Nawet niewielka lawina może zakończyć się tragicznie z powodu gwałtownego upadku i uderzenia o skalne podłoże.

ZAKOPANE

Pijany rozbił swoje audi na zakopiance

Policjanci z Zakopanego zatrzymali 39-letniego mieszkańca powiatu tatrzańskiego, który spowodował kolizję na zakopiance. Mężczyzna miał w organizmie blisko 1,8 promila alkoholu.
Do zdarzenia doszło 16 listopada po godzinie 17 w rejonie osiedla Ustup w Zakopanem. Kierujący Audi stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w bariery energochłonne. Sprawca kolizji był nietrzeźwy.
Za spowodowanie kolizji mężczyzna otrzymał mandat w wysokości 2500 zł oraz punkty karne. Za jazdę w stanie nietrzeźwości grozi mu do 3 lat więzienia, grzywna, a także przepadek samochodu. (ŁB)

ZAKOPANE

Zmiany kadrowe w tatrzańskiej policji

W Komendzie Powiatowej Policji w Zakopanem doszło do zmian. Podinsp. Robert Kozioł, dotychczasowy zastępca komendanta, objął obowiązki I Zastępcy Komendanta Powiatowego. Z kolei kom. Piotr Motyka został powołany na stanowisko Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji. Robert Kozioł nadal będzie nadzorował pion kryminalny, natomiast Piotr Motyka odpowiadać będzie za piony prewencji, ruchu drogowego oraz sztab policji. (ŁB)

ZDJĘCIE DNIA



FOT. MORSY PIENINY / ORGANIZATOR

Śnieżna aura, ludowe stroje z różnych zakątków Polski i woda górskiego potoku – 14 listopada w Jurgowie odbył się II Zlot Morsów, który przyciągnął ponad stu miłośników zimowych kąpieli. Motywem przewodnim były stroje ludowe. Nie zabrakło gospodarzy w strojach góralskich oraz uczestników w kostiumach kąpielowych ozdobionych regionalnymi wzorami. Do Jurgowa zjechali jednak również miłośnicy zimnych kąpieli z najdalszych zakątków kraju, m.in. z Jeleniej Góry, Jasła, Białej Rawskiej, Sulejowa czy Wrocławia, którzy prezentowali elementy folkloru charakterystyczne dla swoich regionów. Marcin Szkodziński

GAZETA Podhalańska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Łukasz Bobek,** Zespół: Łukasz Bobek, Marcin Szkodziński;
BIURO OGŁOSZEŃ: zakopane@gk.pl **tel. 12 688 84 06;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

POLSKA PRESS GRUPA

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Tragiczny wypadek w Obidowej. Dwie osoby zginęły po wywrotce traktora

Łukasz Bobek
Gmina Nowy Targ

Tragiczny wypadek w terenie górskim w rejonie Obidowej w gm. Nowy Targ. Na skutek wywrócenia się ciągnika zmarło dwóch mężczyzn. Policja podała szczegóły wypadku.

Do wypadku doszło w kompleksie leśnym na terenie miejscowości Obidowa w sobotę 14 listopada. Zmarli mężczyźni w wieku 67 i 69 lat. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że około godziny 8 rano udali się do lasu ciągnikiem rolniczym konstrukcji własnej. Około godziny 21:50 ujawniono pojazd oraz zwłoki obu mężczyzn - informuje policja z Nowego Targu.

Wstępne ustalenia wskazują, że ciągnik mógł zsunąć się ze stromego zbocza, a następnie zatrzymać się nad urwiskiem, opierając się o drzewo. Nie wyklucza się, że wcześniej pojazd uległ przewróceniu.

- Na miejscu działania prowadziły zastępy Państwowej Straży Pożarnej oraz druhowie OSP Obidowa. Czynności procesowe przeprowadzono z udziałem prokuratora. Zwłoki obu mężczyzn zostały zabezpieczone do dalszych badań. Przyczyny i okoliczności tego tragicznego zdarzenia będą wyjaśniane pod nadzorem prokuratury - informuje policja.

Kościelisko i Podhale pożegnały Józefa Pitonia - wybitnego regionalistę

Marcin Szkodziński
Kościelisko

Wzruszająca, przepełniona góralską nutą i głęboką refleksją była uroczystość ostatniego pożegnania Józefa Pitonia – legendy Podhala, wybitnego gawędziarza, ratownika TOPR i Honorowego Obywatela Gminy Kościelisko.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w poniedziałek, 16 listopada. Rozpoczęły się w Domu Ludowym w Kościelisku, gdzie trumna ze zmarłym została wystawiona, aby każdy mógł osobiście pożegnać się z człowiekiem, który przez 94 lata był żywym symbolem góralskiej duszy. Przed budynkiem uformował się kondukt pogrzebowy.

Na czele pochodu szły poczty sztandarowe, za którymi kroczyło ponad pięćdziesięciu muzykantów. Ich skrzypce i góralskie basy wypełniły przestrzeń żałobnymi melodiami.

Wzruszające słowa podczas nabożeństwa żałobnego wygłosił proboszcz parafii, nawiązując do bogatego życiorysu zmarłego oraz jego przewodnickiej pasji. Ksiądz podkreślił, że Józef Pitoń przez całe życie prowadził ludzi nie tylko po tatrzańskich szlakach, ale także przez meandry góralskiej kultury.

– Józef jako przewodnik znał doskonale Tatry, ścieżki, przełęcze, szczyty i doliny – mówił w kazaniu ksiądz, przypominając również o literackim i gawędziarskim talencie zmarłego. Józef Pitoń spoczął na cmentarzu parafialnym w Kościelisku.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Pogrzeb Józefa Pitonia odbył się w Kościelisku. Było to wyjątkowo podniosłe wydarzenie dla górali



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Nie wiadomo jeszcze, na jak wysoką podwyżkę opłaty zdecyduje się Zakopane

TURYSTYKA PRZEDSIĘBIORCY STANĄ SIĘ PŁATNIKAMI

Nadchodzi rewolucja w opłacie miejscowej. Od stycznia 2027

Marcin Szkodziński
Finanse

Od stycznia 2027 roku wejdą w życie nowe przepisy regulujące pobór opłaty miejscowej w gminach turystycznych. Pod Tatrami trwa już dyskusja o tym, czy i o ile wzrosną opłaty dla turystów.

Zmiany legislacyjne przygotowane przez rząd przynoszą ulgę samorządom, których uchwały były zaskarżane z powodu przekroczenia norm jakości powietrza. Dzięki temu Zakopane, które z opłaty miejscowej uzyskuje rocznie ponad 6 mln zł, może spokojniej planować przyszłe budżety. Przed radnymi z całego powiatu tatrzańskiego stoi jednak decyzja dotycząca wysokości nowych stawek.

Znacznie ważniejszą zmianą niż możliwe podwyżki jest nowy status prawny właścicieli obiektów noclegowych. Od 1 stycznia 2027 roku przestaną oni być inkasentami, a staną się pełnoprawnymi płatnikami podatku. Oznacza to pełną odpowiedzialność za naliczenie, pobranie i odprowadzenie opłaty, również pod względem karno-skarbowym.

- Przesunięcie odpowiedzialności na przedsiębiorców jest niezasadne. Staniemy się płatnikami dokładnie tak jak w przypadku podatku PIT za pracowników. To dodatkowe obciążenie, które jednocześnie zdejmuje odpowiedzialność z gminy - ocenia Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej.

Podkreśla on, że przedsiębiorcy nie kwestionują samej opłaty miejscowej, lecz przeniesienie na nich obowiązków płatnika. Jak zaznacza, płatnik musi samodzielnie ustalić obowiązek pobrania opłaty, wyliczyć jej wysokość, pobrać ją i przekazać do gminy.

Nowelizacja pozwala gminom pobierać maksymalnie 5 zł opłaty miejscowej za dobę. Obecnie stawki wynoszą: w Zakopane - 2 zł, Poroninie - 2 zł, Bukowinie Tatrzańskiej - 2,50 zł, a w Kościelisku - 3 zł.

W przestrzeni medialnej pojawiły się spekulacje, że Zakopane natychmiast podniesie stawkę do maksymalnego poziomu. Miasto oraz branża turystyczna dementują te doniesienia.

- Trzeba zdementować tę burzę medialną. Zarówno rada miasta, jak i burmistrz wielokrotnie wskazywali, że nie zakładają tak drastycznej podwyżki. Mówi się raczej o korektach rzędu 20-30 proc. - podkreśla Karol Wagner. - Nawet po podwyżce opłata pozostanie praktycznie nieodczuwalna dla większości turystów.

Samorządowcy argumentują, że opłata miejscowa jest niezbędna do utrzymania infrastruktury wykorzystywanej przez turystów.

- Mamy coraz większe koszty związane z wywozem śmieci, utrzymaniem dróg i zieleni. Komunikacja miejska dostosowana jest do stutysięcznego miasta, podczas gdy stałych mieszkańców jest około 25 tysięcy. Te koszty powinny być pokrywane także przez turystów - mówi Bartłomiej Bryjak, zastępca burmistrza Zakopanego.

Jak podkreśla, Zakopane ma obecnie najniższą stawkę w powiecie tatrzańskim, a wpływy z opłaty przekraczają 6 mln zł rocznie. Ewentualne podwyżki nie będą jednak drastyczne. Dodatkowe środki mają pozwolić na dalszy rozwój komunikacji miejskiej i utrzymanie infrastruktury, z której każdego roku korzystają setki tysięcy przyjezdnych. O ich ostatecznej wysokości zdecydują radni.

Przedstawiciele Tatrzańskiej Izby Gospodarczej zwracają jednocześnie uwagę na wątpliwość związaną z pozostawieniem potocznej nazwy „opłata klimatyczna". Ich zdaniem rezygnacja z wymogu odpowiedniej jakości powietrza przy zachowaniu tej nazwy może wprowadzać turystów w błąd co do celu pobierania opłaty.

KRÓTKO

ZARZUTY DLA ZATRZYMANYCH

W wakacje podpalili lokal w Nowym Targu. Mieli też narkotyki

Policja zatrzymała pięciu mężczyzn, którzy stali za podpaleniem lokalu z nielegalnymi automatami do gier hazardowych na terenie Nowego Targu.

Policjanci Wydziału Kryminalnego komendy w Nowym Targu, wspólnie z kryminalnymi z Kraśnika, zatrzymali pięciu mężczyzn w toku śledztwa dotyczącego podpalenia lokalu z nielegalnymi automatami do gier hazardowych. Podczas działań funkcjonariusze zabezpieczyli również ponad 1,6 kilograma marihuany, osiem krzewów konopi oraz amunicję. Wobec trzech podejrzanych zastosowano tymczasowe aresztowanie.

Do podpalenia w Nowym Targu doszło 16 lipca 2026. Sprawą zajęła się policja z Nowego Targu we współpracy z policjantami z Kraśnika. Udało się zgromadzić dowody, które pozwoliły na przeprowadzenie trzech akcji zatrzymania pięciu mieszkańców powiatu kraśnickiego.

- Pierwsze zatrzymanie nastąpiło 2 września, a kolejne przeprowadzono 24 września i 4 listopada 2026 roku. Nie informowano o tym wcześniej, bo trwały czynności zmierzające do zatrzymania wszystkich biorących udział w tym przestępstwie - informuje policja.

Podejrzani mieli też związek z podpaleniem innego lokalu z nielegalnymi automatami do gier hazardowych na terenie woj. lubelskiego. Pożar spowodował straty w wielkich rozmiarach.

Zatrzymanym przedstawiono zarzuty dotyczące m.in. sprowadzenia pożaru, przestępstw narkotykowych, niestosowania się do orzeczonego przez sąd zakazu, nielegalnego posiadania amunicji i fałszowania dokumentów.

Łukasz Bobek

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Tragiczna śmierć 25-latka na Gerlachu

Łukasz Bobek
Tatry Słowackie

Na Gerlachu zginął 25-letni Polak. Spadł ok. 100 metrów w przepaść. Do wypadku doszło w niedzielę rano.

Jak informuje Horska Zachranna Służba, informację o wypadku Centrum Operacyjne Pogotowia Górskiego (HZS) otrzymało we wczesnych godzinach porannych w niedzielę 15 listopada. Ze zgłoszenia wynikało, że 25-letni polski turysta spadł około 100 metrów w dół z Batyżowieckiej Próby, progu skalnego położonego na wysokości ok. 2250 m n.p.m. w zachodnich zboczach Gerlacha.

- Po dotarciu ratowników na miejsce przy poszkodowanym znajdowały się już inne osoby, które rozpoczęły resuscytację krążeniowo-oddechową. Następnie ratownicy HZS kontynuowali zaawansowane czynności resuscytacyjne do czasu przylotu lekarza VZZS, który przejął działania ratunkowe przy wsparciu ratowników górskich - informują słowackie służby.

Niestety, w wyniku obrażeń odniesionych podczas długiego upadku 25-latek zmarł.

W górach - zarówno po słowackiej, jak i po polskiej stronie - jest bardzo niebezpiecznie.

- Opady śniegu sprawiły, że w wyższych partiach Tatr szlaki są nieprzetarte, a miejscami zalega lód. Wędrówki w wyższych partiach Tatr wymagają dużego doświadczenia w górskiej turystyce zimowej, a także posiadania i umiejętnego posługiwania się specjalistycznym sprzętem, takiego jak: lawinowe ABC (detektor, sonda, łopata), raki, czekan i kask. Ze względu na panujące warunki odradzamy wyjścia w te rejony - ostrzega Tatrzański Park Narodowy.

Przyjechał Porsche pod szpital. Wrócił pieszo. Policja odholowała mu auto

Łukasz Bobek
Zakopane

Parkujesz na miejscu dla osób niepełnosprawnych, a nie masz do tego uprawnień? Odholują Ci auto. Szczególnie, gdy to zrobisz na miejscach przy szpitalu w Zakopanem. W ostatnim czasie policja odholowała kolejne samochody, w tym Porsche.



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Miejsca postojowe przy budynku z przychodniami szpitalnymi są przeznaczone dla osób z niepełnosprawnością

Zakopiańska policja wzięła się za kierowców, którzy parkują gdzie popadnie - nawet na miejscach wyznaczonych dla osób z niepełnosprawnościami. Tym razem kontrole skupiły się na rejonie przy szpitalu powiatowym.

Tam znajduje się zatoka postojowa przez budynkiem, gdzie zlokalizowane są przychodnie. Wszystkie miejsca parkingowe oznaczone są jako przeznaczone dla osób z niepełnosprawnościami. Wszyscy pozostali kierowcy mogą zaparkować na dużym, płatnym parkingu przed budynkiem głównym szpitala (tam pierwsze 60 minut jest za darmo).

Tymczasem w tygodniu często zdarza się, że miejsca dla niepełnosprawnych są zajęte przez samochody bez stosownych uprawnień.

- Pomalowane na niebieski kolor „koperty" dla osób niepełnosprawnych mają na celu poprawić widoczność miejsc przeznaczonych dla osób z niepełnosprawnością oraz ograniczyć zajmowanie tych miejsc przez nieuprawnionych do tego kierowców. Parkując bezprawnie w miejscu zastrzeżonym dla osób niepełnosprawnych kierowcy powinni liczyć się z mandatem karnym, a nawet odholowaniem pojazdu - ostrzega policja.

Przekonali się o tym kierowcy, którzy w ostatnim czasie postanowili wykorzystać niebieską „kopertę".

- Otrzymaliśmy zgłoszenie o zajęciu niebieskich „kopert" przez osoby do tego nieuprawnione. Patrol drogówki na miejscu potwierdził zgłoszenie. Były tam cztery nieprawidłowo zaparkowane pojazdy. Kierujący dwóch pojazdów przyszli na miejsce interwencji i przeparkowali swoje samochody, otrzymując jednocześnie mandaty karne w wysokości po 800 zł i 6 punktów karnych. Natomiast dwa inne pojazdy, Porsche i Opel, zostały odholowane na lawecie na policyjny parking - mówi Roman Wieczorek z zakopiańskiej policji.

Ich kierowcy zapłacą mandaty, dostaną punkty karne i jeszcze poniosą koszt odholowania i parkowania. To będzie kolejne kilkaset złotych. Tym samym będzie to dla nich zapewne jeden z najdroższych postojów w Zakopanem.

Policjant po pracy zatrzymał złodzieja

Marcin Szkodziński
Zakopane

Funkcjonariusz Wydziału Ruchu Drogowego komendy w Zakopanem, w czasie wolnym od służby, wykazał się wyjątkową czujnością i bez wahania ruszył w pościg za uciekającym ze sklepu złodziejem.



FOT. POLICJA ZAKOPANE

Policjantem się jest nie tylko podczas służby

Do zdarzenia doszło we wtorek, 3 listopada, w jednym z marketów spożywczych na terenie Zakopanego. Akurat robił tam zakupy policjant. Choć nie był na służbie, zwrócił uwagę na dwóch mężczyzn, których zachowanie między regałami wydało mu się podejrzane.

Gdy po chwili obaj mężczyźni gwałtownie opuścili sklep, a tuż za nimi w pościg wybiegł pracownik ochrony, funkcjonariusz natychmiast ruszył z pomocą.

– Policjant ujął wskazanego mężczyznę i razem z pracownikiem ochrony odprowadził go do budynku sklepu. W oczekiwaniu na przyjazd umundurowanego patrolu sprawca zwrócił skradzioną butelkę alkoholu o wartości blisko 70 złotych – relacjonuje Roman Wieczorek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zakopanem.

Sprawcą kradzieży okazał się 23-latek. Policjanci ukarali go mandatem w wysokości 500 złotych. Zapłacił sporo, a alkoholu nie dostał.

Gabriel Samolej bramkarzem 100-lecia

Maciej Zubek
Sport

Gabriel Samolej, wychowanek Podhala Nowy Targ i jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich hokeistów, został wybrany Bramkarzem 100-lecia Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. O prestiżowym wyróżnieniu zdecydowali kibice w plebiscycie z okazji jubileuszu federacji.

Wyniki ogłoszono 12 listopada podczas uroczystej gali w Katowicach. W gronie uhonorowanych znaleźli się zawodnicy, trenerzy i działacze, którzy na przestrzeni dekad tworzyli historię polskiego hokeja. Dla kibiców z Podhala najważniejszą wiadomością był triumf Gabriela Samoleja.

Nowotarżanin trzykrotnie wystąpił na zimowych igrzyskach olimpijskich. Szczególne miejsce w jego karierze zajmuje turniej w Calgary w 1988 roku. W spotkaniu z gospodarzami, reprezentacją Kanady, rozegrał mecz, który na trwałe zapisał się w historii polskiego sportu. Kanadyjczycy zwyciężyli zaledwie 1:0, a znakomite interwencje polskiego bramkarza wzbudziły podziw.

To właśnie wtedy reporter amerykańskiego „USA Today" nazwał go „Archaniołem Gabrielem". Samolej znalazł się w gronie trzech najlepszych bramkarzy olimpijskiego turnieju, a niemiecki magazyn „Eishockey" umieścił go w szóstce gwiazd igrzysk.

Po latach tamten występ pozostaje jednym z najbardziej pamiętnych momentów jego reprezentacyjnej kariery. Tytuł Bramkarza 100-lecia stanowi symboliczne ukoronowanie sportowych osiągnięć Samoleja i przypomina o silnych tradycjach hokejowych Nowego Targu.

Wśród pozostałych laureatów znaleźli się Henryk Gruth, uznany za Obrońcę i Trenera 100-lecia, Mariusz Czerkawski, wybrany MVP 100-lecia, oraz Mariusz Puzio, czyli Napastnik 100-lecia. Uhonorowano także Karolinę Późniewską, Martynę Sass, Julię Zielińską, Jacka Chadzińskiego i Bronisława Smolenia seniora. Do plebiscytu PZHL zgłoszono 229 kandydatur w 11 kategoriach.


FOT. MACIEJ ZUBEK

Laureaci plebiscytu na 100-lecie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Pod Wielką Krokiew w Zakopanem zjechały potężne maszyny

Łukasz Bobek
Fotoreportaż

Skocznię narciarską opanowały ciężarówki. Odbył się tam Tatra Truck Show. Przyjechali kierowcy z całej Polski.

Tatra Truck Show odbywał się pod Wielką Krokwią przez cały weekend. Na zlot zapisało się ponad 260 kierowców. Teren mieści maksymalnie 240 aut, więc o udziale decydowała lista rezerwowa. Kierowcy przyjechali z różnych zakątków Polski, a także ze Słowacji. Nie zabrakło mocnej ekipy z Podhala.

Za organizacją imprezy stoją Marcin Kamieniarz z Jurkowa oraz Krzysztof Palider z Zakopanego. Początkowo panowie planowali tylko skromny, świąteczny przejazd dla 20-30 aut. Zaczęli szukać odpowiedniego miejsca w mieście. Wybór padł na teren pod Wielką Krokwią. Kameralne spotkanie zmieniło się jednak w duży zlot.



FOT. ŁUKASZ BOBEK


FOT. ŁUKASZ BOBEK



FOT. ŁUKASZ BOBEK


FOT. ŁUKASZ BOBEK


FOT. ŁUKASZ BOBEK



FOT. ŁUKASZ BOBEK



FOT. ŁUKASZ BOBEK

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Kulturalna Kawka. Tam, gdzie kawa spotyka sztukę, a sztuka naukę

W rzeszowskiej pracowni powstają nie tylko obrazy, grafiki i ceramiczne dzieła. Powstaje coś znacznie cenniejszego: ciekawość świata. Projekt „Kulturalna Kawka" udowadnia, że nauka, technika i kultura nie muszą istnieć osobno. I tworzą przestrzeń, do której chce się wracać

Marcin Żminkowski

Przy ulicy Pułaskiego 3 w Rzeszowie trudno od razu zorientować się, że za niepozornymi drzwiami jest miejsce wyjątkowe. Nie ma tu szkolnych ławek ustawionych w równych rzędach ani akademickiego dystansu. Są za to stoły pełne narzędzi, modele, wydruki 3D, szkice, kawa i ludzie, którzy z pasją opowiadają o tym, jak rozbudzać ciekawość świata.

To właśnie tutaj działa Eksperymentarium 3Z. Pracownia, która od lat przyciąga młodych ludzi zainteresowanych nauką i techniką. Ale także miejsce, w którym narodził się jeden z najbardziej oryginalnych projektów kulturalno-edukacyjnych w regionie – „Kulturalna Kawka".

– To jest fizycznie pracownia Eksperymentarium 3Z, gdzie normalnie odbywają się zajęcia popularnonaukowe dla młodzieży. Natomiast teraz jesteśmy w części projektu Kulturalna Kawka. To seria zajęć, podczas których każdy może się wyszaleć wizualnie, manualnie i rzemieślniczo – mówi Paweł Pasterz, popularyzator nauki i jeden z twórców przedsięwzięcia.

Wokół słychać odgłos cięcia kartonu, rozmowy uczestników i szelest materiałów przygotowanych do kolejnych warsztatów. A w tle sączy się muzyka idealnie pasująca do klimatycznego wystroju świata dalekiego od ekranów telefonów komórkowych i mediów społecznościowych – album Oxygene Jean-Michel Jarre'a z 1976 roku.

Kiedy fizyka spotyka sztukę

Pomysł wydaje się prosty, choć w praktyce jest czymś bardzo rzadkim. Połączyć działalność artystyczną z nauką i techniką.

– Rzemiosło artystyczne może być nasycone fizyką, a fizyka może być obecna w rzemiośle artystycznym. To się wszystko pięknie przenika. Taki eksperyment trochę w Eksperymentarium – uśmiecha się Paweł Pasterz.

W trakcie zajęć uczestnicy nie tylko malują czy rysują. Budują również modele ilustrujące zjawiska optyczne, konstruują edukacyjne zabawki, poznają zasady działania różnych urządzeń. Tradycyjne nożyczki i karton funkcjonują tutaj obok drukarek 3D oraz nowoczesnych narzędzi wykorzystywanych przez inżynierów i projektantów. To celowy zabieg.

– Młodzież własnoręcznie buduje modele, uruchamia je i obserwuje efekty. Każdy z nich ilustruje jakieś zjawisko fizyczne albo techniczne – tłumaczy Pasterz. W ten sposób nauka przestaje być teorią zapisaną w podręczniku. Staje się doświadczeniem, które można dotknąć, samodzielnie wykonać i zrozumieć.

Powrót do świata Adama Słodowego

Choć w pracowni nie brakuje nowych technologii, jej twórcy równie chętnie sięgają do tradycji. Powracają stare ludowe zabawki, dawne techniki rękodzielnicze i rozwiązania znane jeszcze pokoleniom wychowanym na programach Adama Słodowego.

– Dorośli pamiętają czasy majsterkowania w szkole i w domu. Dziś to trochę zanika. Techniki cyfrowe i media społecznościowe wypierają takie aktywności z codzienności. My próbujemy przywrócić tamte proporcje – mówi Paweł Pasterz. Nie chodzi jednak o nostalgię dla samej nostalgii.

– Nie można zrezygnować z przeszłości, zwłaszcza z kultury materialnej. To z przeszłości czerpiemy doświadczenia na przyszłość – podkreśla. Jego zdaniem zdolności manualne są dziś równie potrzebne jak kilkadziesiąt lat temu. Potrzebuje ich przyszły lekarz, chirurg, stomatolog czy inżynier. Potrzebuje ich również każdy człowiek, który chce rozumieć świat technologii, zamiast być jedynie jego biernym użytkownikiem. – Bez techników i inżynierów nie sięgniemy gwiazd ani nawet nie poradzimy sobie z codziennością – przekonuje.

Kawa, rozmowa i sztuka

„Kulturalna Kawka" ma jednak także drugie oblicze. Bardziej kameralne, nastawione na spotkanie ludzi i rozwijanie twórczych pasji.

Marlena Proszak, inicjatorka projektu, opowiada, że pomysł narodził się z potrzeby stworzenia miejsca, gdzie sztuka będzie pretekstem do spotkania.

– To miał być cykl kameralnych spotkań przy kawie i przy okazji spotkań z artystami. Chcieliśmy, żeby oprócz rozmów powstawało też coś wartościowego – wyjaśnia. Projekt realizowany jest już drugi rok. W tym czasie uczestnicy mogli spróbować swoich sił w malarstwie, grafice, rysunku, ceramice czy sztuce użytkowej.

Powstawały zabawki inspirowane dawną kulturą ludową Podkarpacia, ceramiczne kompozycje, linoryty, a nawet prace z zakresu metaloplastyki. Ta ostatnia okazała się szczególnym wyzwaniem.

– Korzystaliśmy z kuźni Zespołu Szkół Plastycznych. Uczestnicy wykonali dwanaście reliefów. To była ciężka praca, ale efekty są nieziemskie – mówi z uśmiechem Marlena Proszak. Wśród warsztatów znalazły się również mniej oczywiste propozycje, takie jak malowanie kawą czy latte art. – Kawa nie tylko unosiła się w powietrzu, ale także pojawiała się na papierze – śmieje się.



FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Paweł Pasterz, popularyzator nauki i współtwórca projektów Kulturalna Kawka oraz MOC Odkrywców, podczas zajęć w pracowni Eksperymentarium 3Z przy ul. Pułaskiego 3 w Rzeszowie. Od lat pokazuje, że nauka, technika i kreatywność mogą iść w parze.

Ludzie bardzo różnych światów

To, co szczególnie wyróżnia „Kulturalną Kawkę", to różnorodność uczestników. Przy jednym stole spotykają się nauczyciele, lekarze, pedagodzy, urzędnicy, przedsiębiorcy i osoby, które po prostu szukają chwili oddechu od codzienności. – To były fantastyczne spotkania. Ludzie z bardzo różnych środowisk prowokowali ciekawe rozmowy i wzajemnie się inspirowali – opowiada Marlena Proszak.

Dla wielu uczestników warsztaty stają się czymś więcej niż zajęciami artystycznymi. Są sposobem na odzyskanie równowagi.

– Żyjemy w czasach przebodźcowania. Wszyscy jesteśmy zabiegani i ciągle patrzymy w ekrany. Tutaj można się zatrzymać, stworzyć coś własnymi rękami i po prostu odetchnąć – mówi. Jak zauważa, uczestnicy często przychodzą zmęczeni po pracy. Jednak po dwóch czy trzech godzinach zajęć wychodzą uśmiechnięci i pytają o kolejne terminy.

– Na zakończenie wszyscy chcą się już zapisywać na następne warsztaty – dodaje.

Miejsce, które zostaje w pamięci

Pracownia przy ulicy Pułaskiego nie przypomina klasy szkolnej ani galerii sztuki. Jest po trochu jednym i drugim. A może czymś jeszcze więcej.

To miejsce, gdzie dzieci poznają prawa fizyki przy budowie zabawek, dorośli odkrywają w sobie artystyczne talenty, a technologia nie zastępuje człowieka, lecz pomaga mu tworzyć.

Patrząc na skupione twarze uczestników warsztatów, łatwo uwierzyć, że idea stojąca za tym projektem działa. Może właśnie tutaj, przy kubku kawy, kartonie, dłucie, drukarce 3D albo przy prostym eksperymencie, rodzi się zainteresowanie, które za kilka lat przerodzi się w pasję do nauki, sztuki czy inżynierii.

A może po prostu ktoś odzyskuje spokój i radość tworzenia.

W czasach, gdy coraz więcej naszej aktywności przenosi się do świata cyfrowego, takie miejsca mają szczególną wartość. Przypominają, że człowiek najlepiej uczy się wtedy, gdy może dotknąć, sprawdzić, zbudować i doświadczyć czegoś samodzielnie.

I właśnie dlatego Kulturalna Kawka jest czymś znacznie więcej niż cyklem warsztatów. Jest opowieścią o ciekawości świata, która zaczyna się od filiżanki kawy, a może zaprowadzić aż do gwiazd.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Koło Limanowej powstanie jeden z największych podziemnych schronów w całej Polsce. W razie potrzeby pomieści 800 osób

Klaudia Kulak
Szczyrzyc

To będzie jeden z największych podziemnych schronów w naszym kraju. W miejscowości Szczyrzyc powstanie obiekt, w którym schronienie w razie potrzeby znajdzie około 800 osób. Jeżeli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, jeszcze w tym roku rozpoczną się prace budowlane, które mogłyby zakończyć się w 2028 roku.



FOT. WOJCIECH MATUSIK/ARCHIWUM PPG

Dumą i symbolem Szczyrzyca jest opactwo cystersów. Z niego słynie miejscowość

Szczyrzyc to niewielka miejscowość w gminie Jodłownik, która ma w planie wielką inwestycję. Schron, którego budowa lada chwila ma się rozpocząć, ma nie tylko pomieścić 800 osób, ale także zapewnić ochronę również w przypadku zagrożenia chemicznego.

- Jako samorządowiec uważam, że przynajmniej jeden profesjonalny schron powinien znajdować się w każdym powiecie. W Polsce przez dziesięciolecia zaniedbywano kwestie związane z obroną cywilną i przygotowaniem mieszkańców na sytuacje kryzysowe. To odpowiedni moment, aby rozpocząć realne działania inwestycyjne w tym zakresie - powiedział w rozmowie z „Gazetą Krakowską" Paweł Stawarz, wójt gminy Jodłownik.

Jak podkreślił, gmina już od jakiegoś czasu przygotowywała się do tego przedsięwzięcia, przede wszystkim poprzez znalezienie odpowiedniej lokalizacji. Wybrany został teren na Błoniach Szczyrzyckich, gdzie odbywają się lokalne wydarzenia i uroczystości. Gmina pozyskała tam grunt pod budowę schronu.

- To miejsce nie jest przypadkowe. W promieniu około 250-300 metrów znajdują się najważniejsze instytucje publiczne: żłobek, przedszkole, szkoła licząca ponad 400 uczniów, Dom Pomocy Społecznej, szpital oraz okoliczna zabudowa mieszkaniowa. Łącznie w tym obszarze przebywa około 800 osób - podkreśla Stawarz.

Schron w Szczyrzycu będzie nowoczesną inwestycją, zaprojektowaną w sposób adekwatny do aktualnych potrzeb.

- Nie chodzi o zwykłe miejsca ukrycia czy doraźnego schronienia, ale o obiekt spełniający profesjonalne standardy bezpieczeństwa. Taki schron mógłby również pełnić funkcję powiatowego centrum dowodzenia i zarządzania kryzysowego. Nasza inwestycja została właśnie w taki sposób zaprojektowana - powiedział nam Stawarz.

Całe przedsięwzięcie rozpoczęło się od przygotowania koncepcji i dokumentacji projektowej. Gmina sfinansowała je z własnych środków. Koszt dokumentacji wyniósł około miliona złotych.

- Dzięki temu, rozmawiając z przedstawicielami administracji rządowej, mogliśmy przedstawić nie sam pomysł, ale gotowy projekt. Pokazywaliśmy konkretną dokumentację oraz argumentowaliśmy, że w bezpośrednim sąsiedztwie planowanego schronu znajdują się najważniejsze instytucje publiczne. To pozwoliło nam ubiegać się o dalsze wsparcie finansowe - dodał nasz rozmówca.

Obecnie gmina jest na etapie rozstrzygania pierwszego przetargu. Jeszcze w tym roku chcieliby rozpocząć prace przygotowawcze, obejmujące ogrodzenie terenu, wykonanie oświetlenia oraz budowę dróg dojazdowych. W kolejnych latach realizowana będzie właściwa część inwestycji. - Zakładamy, że całość uda się zakończyć w ciągu trzech lat - podkreśla wójt.

Dzięki pracy wolontariuszy zapomniane w okresie komunizmu cerkwie znów trafiają na mapy. Konserwatorzy przywracają blask starodrukom

Halina Gajda

Klub Miłośników Łemkowszczyzny oraz Diecezjalny Ośrodek Kultury Prawosławnej „Elpis" w Gorlicach chcą inwentaryzować miejsca po nieistniejących cerkwiach prawosławnych w Małopolsce i na Podkarpaciu. Zadanie jest trudne, bo niewiele jest oficjalnych archiwaliów.

W większości przypadków nie ma już żadnych śladów po cerkwiach. Pozostała więc kwerenda prywatnych zbiorów, poszukiwanie ludzi i ich wspomnień, a czasem także rodzinnych pamiątek i spisanych notatek.

- Po II wojnie światowej, a szczególnie po wysiedleniu ludności łemkowskiej w 1947 roku, świątynie zostały pozbawione zarówno wiernych, jak i opieki. Część z nich po prostu całkowicie zniszczała, inne zostały wykorzystane do celów gospodarczych. Choćby cerkiew w Czarnem została zamieniona na magazyn siana – przywołuje ks. dr Roman Dubec, dyrektor Ośrodka „Elpis". - Z Beskidu Niskiego zniknęły m.in. świątynie w Lipnej, Długiem, Czarnem, Florynce czy Wyszowatce - dodaje.

Niektóre ze świątyń wyróżniały się architekturą. Zachowany opis cerkwi w Wyszowatce, sporządzony w 1947 roku, określał ją jako obiekt „stylowo bardzo piękny" i wskazywał, że świątynia powinna zostać objęta ochroną.

- Mimo to większość cerkwi powstałych na Łemkowszczyźnie w okresie międzywojennym nie przetrwała - mówi duchowny.

Wysiłek wolontariuszy się opłacił, bo na podstawie zebranych dokumentów udało się odnaleźć informacje o świątyniach, które przez dekady były niemal całkowicie zapomniane.

- Udało nam się określić położenie poszczególnych obiektów na współczesnych mapach - dodaje. Opracowania, dzięki sztucznej inteligencji, zostały wzbogacone o wizualizacje - odnalezione fotografie zostały wpisane na współczesne zdjęcia terenu. Dzięki temu można „zobaczyć", jak taka świątynia wyglądała, jak wpisywała się w otoczenie.

Prace nie ograniczyły się tylko do dokumentowania, ale objęły również działania praktyczne. Wolontariusze uprzątnęli cerkwiska, które udało się zlokalizować: usunęli krzaki, wykosili trawę oraz uporządkowali pozostałą roślinność. Wykonana została także dokumentacja fotograficzna oraz opisy miejsc.

Tegoroczny etap projektu objął cerkwiska w ośmiu miejscowościach: Czarnem, Banicy, Długiem, Lipnej, Radocynie, Tylawie, Florynce i Wyszowatce. Pomysłodawcy zapowiadają, że w przyszłym roku znowu wyruszą w teren.

Ośrodek „Elpis" od lat troszczy się o prawosławne dziedzictwo regionu. Ks. Dubec od kilkunastu lat zajmuje się działaniami na rzecz ratowania bezcennych cerkiewnych starodruków, ksiąg metrykalnych oraz liturgicznych. Pośród wspomnianych jest choćby czasosłow, czyli odpowiednik brewiarza. Wydrukowany w 1742 roku w Kijowie, pochodzi z nieistniejącej cerkwi Soboru Bogurodzicy z Sanoka. Poszarpane, poplamione karty, zniszczone okładki nabierają w rękach konserwatorów nowego życia.



FOT. HALINA GAJDA

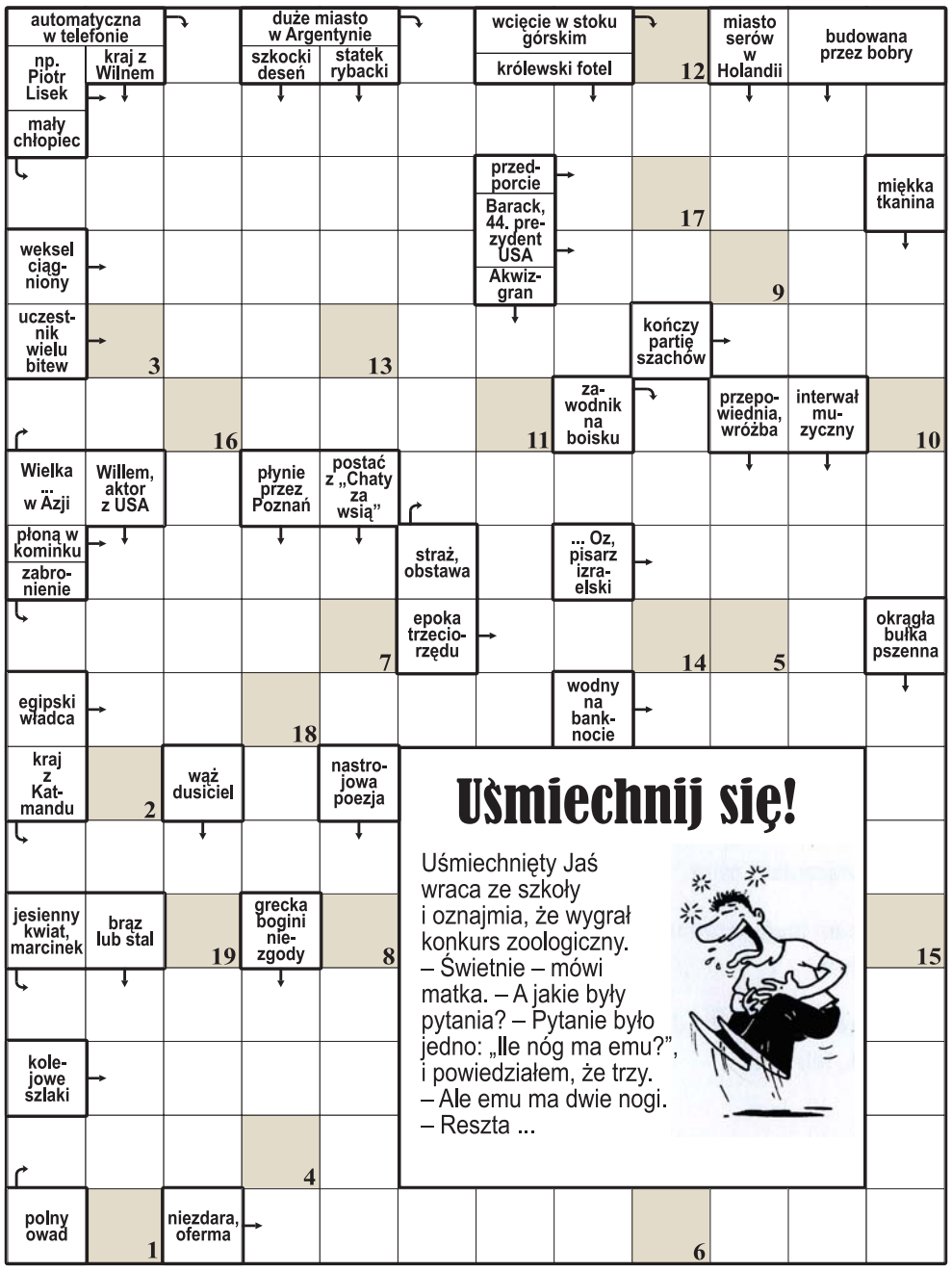
Tegoroczny etap projektu objął dokumentacją fotograficzną osiem miejscowości

- Trudno to zawrzeć w słowach, ale biorąc do ręki taką księgę, czuje się, że jest jakby namodlona. Przecież modląc się z nich, ktoś kiedyś żegnał zmarłych, błogosławił nowożeńcom, nowonarodzonym. Prosił o łaski, dziękował za opiekę - opowiada o fundamentach swoich starań ks. Dubec.

Co ważne, starodruki nie zmieniają swojej formy, pozostawia się wszelkie zapiski, czasem plamy po wosku, ślady palców. To wszystko ma bowiem wartość, nie tylko duchową, ale i sentymentalną.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Krzyżówka panoramiczna



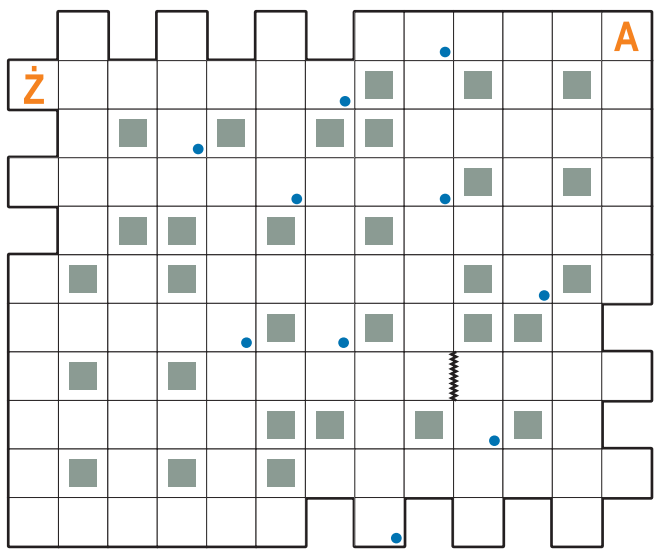
Uśmiechnij się!

Uśmiechnięty Jaś wraca ze szkoły i oznajmia, że wygrał konkurs zoologiczny.
– Świetnie – mówi matka. – A jakie były pytania? – Pytanie było jedno: „Ile nóg ma emu?”, i powiedziałem, że trzy.
– Ale emu ma dwie nogi.
– Reszta ...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

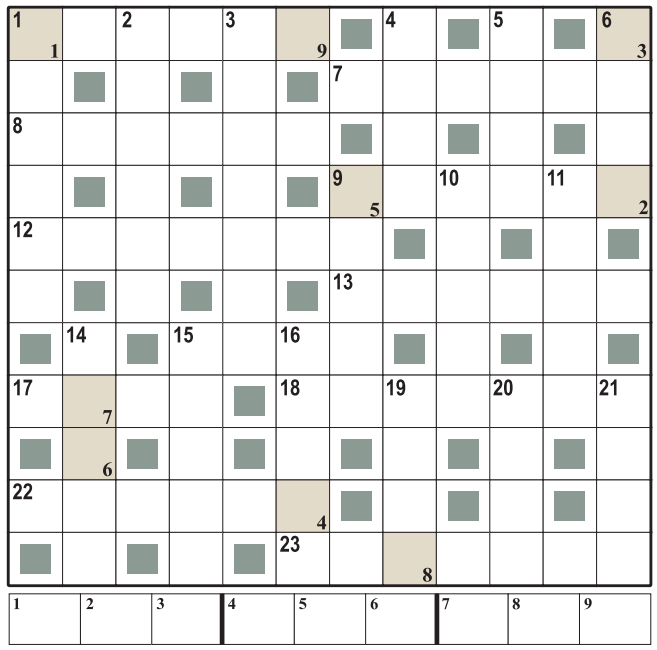
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



A) osoby towarzyszące VIP-owi (6).
B) osoba oschła, pozbawiona uczuć (5,4).
C) jak do niego - to coś do niczego! (6).
D) stekowiec o charakterystycznie zakończonym pysku (7).
E) dawny nadzorca prac rolnych (6).
F) potoczne określenie mężczyzny (5).
G) narzędzie rolnicze do spulchniania gleby; kultywator (6).
H) „... traw”, powieść Trumana Capote (5).
I) wzór do naśladowania (5).
J) nadmorska część Gdańska z przystanią dla rybaków (9).
K) wesoła z Windsoru (8).
L) konkuruje z „Milky Way” (4).
Ł) gatunek wierzby (4).
M) pitne trójniaki (5).
N) zakochał się we własnym odbiciu (6).
O) piątki lub szóstki w dzienniku (5).
P) kudłaty węgierski pies pasterski (4).
R) przedmiot materialny (5).
S) ćwiczenia podnoszące sprawność fizyczną (5).
T) historyczne bębny z polskiego hymnu (8).
U) mała ryba słodkowodna (6).
W) ... syty i owca cała (4).
Z) pasiasty ssak koniowaty z sawanny (5).
Ż) komedia autorstwa Gabrieli Zapolskiej (7).

Krzyżówka z hasłem



1	2	3	4	5	6	7	8	9

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 9 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

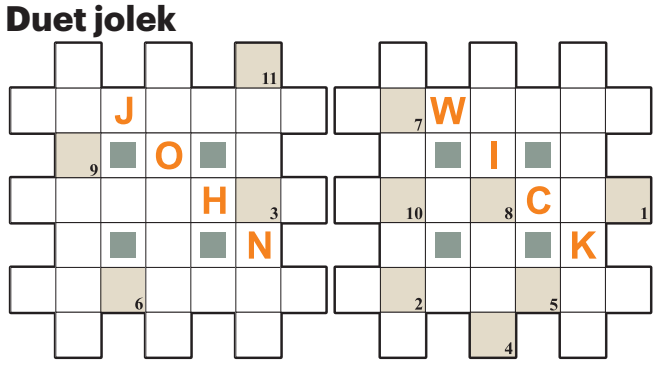
Poziomo:
1) przejmujący żal,
7) łamigłówka z Japonii,
8) domowe obuwie,
9) Stafan, król Polski,
12) naczynie laboratoryjne,
13) spaja dwa urządzenia,
15) zieleń na Saharze,
17) rodzaj pogrzebacza,
18) sielankowa kraina,
22) afrykański kraj z Luandą,
23) nacierany kalafonią.

Pionowo:
1) maszyna tkacka,
2) narzędzie kopacza,
3) ręczny „odkurzacz”,
4) dawna kopalnia soli,
5) gra jak sweter,
6) komisja konkursowa,
9) plac ze straganami,
10) gapa, ślamazara,
11) cięgi, baty,
14) leśny krzew owocowy,
15) wielka ilość, masa,
16) rezerwa, zasób,
19) dawna nazwa diabła,
20) Cameron, aktorka z USA,
21) atak szału.



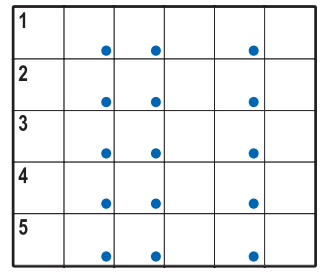
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



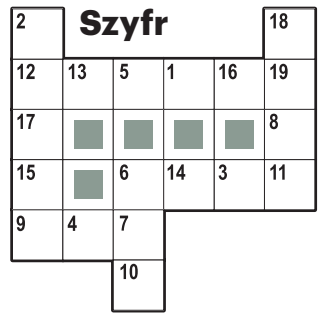
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– ogon komety
– nakrycie głowy malca
– wydma jak tkanina
– obramowanie, obwódka
– rodzaj stempla ze stali
– faworyt w gonitwie
– podróżna walizeczka
– wielki talent
– Telly, filmowy Kojak
– grube, wełniane rajstopy
– imię papieży
– „Eugeniusz ...”, poemat Puszkina

Logogryf



Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: wizytówkę satyryka.
1) nieduża rola teatralna lub filmowa,
2) żytnie lub pszenne odpady,
3) wiosenne warzywo liściaste,
4) „... Billy”, autorski film Clinta Eastwooda,
5) przezroczysty element witraża.

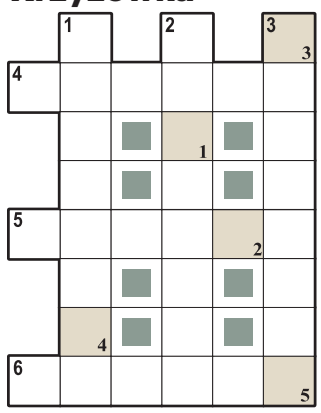
Szyfr



Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł opery.
Poziomo:
12) masa ludzi, mrowie,
6) gruby koc,
9) kobiece imię z „Chaty za wsią”.

Pionowo:
2) broń, która pokonała Goliata,
18) powieść Emila Zoli,
6) stopień w dżudo.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) polskie kluby piłkarskie.

Pionowo:
1) podział Polski na dzielnice,
2) tropikalne warzywo spokrewnione z dynią,
3) zakład przesyłający paliwo do kuchenek.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … powiedziała, że cztery; **krzyżówka A-Ż:** kalkomania; **krzyżówka z hasłem:** Żyj, aby żyć; **wirówka panoramiczna:** Po czynie na nic rada; **duet jolek:** Keanu Reeves; **logogryf:** Piotr Baltroczyk; **szyfr:** "Sprzedana narzeczona"; **krzyżówka:** Legia.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Piątek
20.11.2026

TYGODNIK
Małopolska ZACHODNIA
Gazeta Krakowska


FOT. JERZY ZABORSKI

OŚWIĘCIM

KOSMICZNY CHARYTATYWNY MECZ HOKEJOWY. WIELU KIBICÓW WSPARŁO 5-LETNIĄ KLARĘ Z BRZESZCZ

str. 7

www.gazetakrakowska.pl

OSIEK

TRUDNO ZNALEŹĆ DRUGIE TAKIE MIEJSCE

Izba Regionalna to dziesiątki tysięcy eksponatów – **str. 3**



FOT. BOGUSŁAW KWIECIEŃ

OŚWIĘCIM

Centrum Kardiologii Carint ma akredytację do szkolenia lekarzy. To dobra wiadomość dla pacjentów **str. 2**

OLKUSZ

Wywózka odpadów. Niebezpieczne chemikalia znikną z miasta jeszcze w listopadzie **str. 4**

ZATOR

Dworzec i stacja przestaną straszyć turystów i mieszkańców. Konkretyzują się inwestycje ważne dla pasażerów pociągów **str. 5**

SPORT

Hucznie obchodzono jubileusz 80-lecia Unii Oświęcim – klubu, który jest dumą miasta **str. 7**

eprasa.pl 0d1c19b8ec



Krystyna Trzupek

Świat poczeka

Idź na spacer. Powoli, bez pośpiechu. Nie sprawdzaj co chwilę godziny, nie myśl o tym, co jeszcze masz zrobić. Popatrz na drzewa, na ludzi mijających cię na ulicy. Zauważ drobiazgi, obok których przechodzisz obojętnie. Świat poczeka.

Zrób herbatę i zostań dłużej niż zwykle. Nie wypijaj jej w biegu, między jednym obowiązkiem a drugim. Usiądź wygodnie. Przeczytaj kilka stron książki albo po prostu popatrz przez okno. Odłóż telefon. Nie odpowiadaj natychmiast na każdą wiadomość. Nie miej wyrzutów sumienia, że nie jesteś dostępny na każde skinienie. Przyzwyczailiśmy się żyć w nieustannym niedoczasie. Biegniemy, nadrabiamy, odhaczamy kolejne zadania. Nawet odpoczynek potrafimy zamienić w projekt, który trzeba dobrze zrealizować. Życie nie składa się wyłącznie z rzeczy, które musimy zrobić. Składa się także z tych, na które wreszcie sobie pozwolimy. Myślę, że najbardziej nam brakuje zgody na zwyczajność. Zgody na to, że czasem można po prostu być. Nie wyprzedzać jutra, nie rozpamiętywać wczoraj, nie próbować zmieścić całego życia.

Nie odkładaj odpoczynku na później. Nie czekaj na urlop, wolny weekend ani idealny moment, który być może nigdy nie nadejdzie. Nie musisz najpierw uporządkować całego świata, żeby znaleźć w nim miejsce dla siebie. Świat zawsze będzie miał swoje sprawy. Kolejne terminy, wiadomości, oczekiwania i powody do pośpiechu. Ale ty nie musisz za tym biec.

Świat poczeka. A jeśli nie poczeka? To może tym bardziej warto na moment się zatrzymać. Nie wszystko, co ważne, można odhaczyć na liście. Nie wszystko, co cenne, da się zmierzyć. I nie wszystko, co dobre, musi wydarzyć się szybko. Świat poczeka. Tylko życie nie powinno czekać na nas bez końca.

Duży sukces Centrum Kardiologii w Oświęcimiu. Kolejny etap rozwoju ważny dla pacjentów

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Centrum Kardiologii Inwazyjnej, Elektroterapii i Angiologii GVM Carint w Oświęcimiu uzyskało uprawnienia do szkolenia lekarzy w dziedzinie kardiologii. Jest to ważny etap rozwoju placówki. Dla pacjentów stanowi to potwierdzenie najwyższych standardów leczenia odpowiadających wiodącym klinicznym ośrodkom kardiologicznym.



FOT. GVM CARINT W OŚWIĘCIMIU

Centrum Kardiologii Carint w Oświęcimiu zdobyło akredytację do szkolenia lekarzy

Uzyskanie akredytacji w dziedzinie kardiologii wymagało spełnienia szeregu kryteriów dotyczących kadry i zaplecza określonych przez Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego (CMKP).

- To rezultat procesu wymagającego nie tylko odpowiedniego przygotowania organizacyjnego, ale przede wszystkim spełnienia standardów określonych dla jednostek prowadzących szkolenie specjalizacyjne w dziedzinie kardiologii - informuje Agata Indyk, kierowniczka Centrum Kardiologii Inwazyjnej, Elektroterapii i Angiologii GVM Carint w Oświęcimiu.

Szczególne znaczenie ma zapewnienie lekarzom dostępu do odpowiednio wyposażonych pracowni diagnostycznych i zabiegowych oraz możliwości zdobywania doświadczenia klinicznego w kontakcie z pacjentami wymagającymi zróżnicowanego postępowania kardiologicznego.

- Uzyskanie takich uprawnień wymaga zatem kompleksowego przygotowania ośrodka, w którym działalność lecznicza musi być ściśle powiązana z możliwością realizacji określonych celów dydaktycznych - wyjaśnia Agata Indyk.

Szkolenie specjalizacyjne w dziedzinie kardiologii dla czterech lekarzy obejmuje szeroki zakres zagadnień klinicznych, od profilaktyki i diagnostyki chorób układu krążenia po intensywną terapię kardiologiczną i procedury inwazyjne.

Zgodnie z programem CMKP lekarze doskonalą umiejętności w zakresie interpretacji elektrokardiogramów, echokardiografii, prób wysiłkowych oraz ambulatoryjnego monitorowania EKG i ciśnienia tętniczego. Ważną częścią przygotowania specjalistycznego jest również poznawanie metod diagnostyki i leczenia choroby wieńcowej, w tym koronarografii, przezskórnych interwencji wieńcowych i technik obrazowania wewnątrznaczyniowego.

To kolejny etap rozwoju ośrodka, który zapewnia pacjentom specjalistyczną diagnostykę i leczenie, a jednocześnie przygotowuje lekarzy do samodzielnej pracy. ©℗

PAMIĘĆ O TRAGICZNEJ ŚMIERCI GÓRNIKÓW

Zginęli, jadąc do pracy na poranną szychtę

15 listopada minęła 48. rocznica tragicznych wypadku drogowych w Wilczym Jarze nad Jeziorem Żywieckim z udziałem dwóch autobusów wiozących górników do pracy w kopalni Jawiszowice i Brzeszcze. O tragedii, która pociągnęła za sobą śmierć 30 osób, będzie przypominała pamiątkowa tablica.

- W tym roku udało nam się umieścić pamiątkową tablicę przy szybie wydobywczym Andrzej III Zabytkowej Kopalni Węgla Jawiszowice, która przypomina o tej tragedii rodzin górniczych sprzed 48 lat - podkreśla Fundacja Pobliskie Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau w Brzeszczach. BOK

OLKUSZ

Kiedy ruszy budowa parku wodnego?

Od ponad dwóch lat władze miasta i gminy Olkusz planują wybudować aquapark. W ostatnim czasie burmistrz Roman Piaśnik zaprezentował swoje plany na resztę kadencji. Poinformował, że przygotowania do realizacji tej inwestycji są już mocno zaawansowane. Przed gminą stoi jednak poważne wyzwanie, którym jest pozyskanie środków na realizację tego zadania. Po zabezpieczaniu wkładu własnego konieczne będzie pozyskanie środków zewnętrznych. PM

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. UMIG WOLBROM

Trwają prace związane z renowacją zabytkowych budynków w Wolbromiu. W ostatnim czasie dawny blask odzyskały zabytkowa willa przy Fabrycznej 102 oraz budynek przy Krakowskiej 10. - Prace przy zabytkach wymagają szczególnej staranności, specjalistycznych technologii i materiałów oraz przestrzegania zasad ochrony konserwatorskiej. Wiążą się również ze znacznie wyższymi kosztami niż standardowe remonty. Dlatego Gmina Wolbrom wspiera właścicieli zabytkowych nieruchomości, udzielając dotacji na ich odnowę i zabezpieczenie, a także na opracowanie dokumentacji – tłumaczą przedstawiciele władz gminy. PM

TYGODNIK Małopolska Gazeta Krakowska ZACHODNIA

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Sławomir Bromboszcz** slawomir.bromboszcz@polskapress.pl, Zespół: Bogusław Kwiecień, Paweł Mocny, Jerzy Zaborski
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, Oświęcim, Chrzanów **Iwona Kubielas tel. 509 428 152,** Olkusz, Wadowice **Anna Pająk tel. 607 449 869;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Biblioteka w Olkuszu zmienia się. Będzie strefa gier i sala integracji sensorycznej

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Olkuszu przechodzi wielką metamorfozę, dzięki której w budynku utworzona zostanie strefa gier dla dzieci i młodzieży.

– Rewitalizacja biblioteki to inwestycja w rozwój intelektualny i społeczny naszych mieszkańców. To miejsce, które od lat pełni ważną rolę w życiu Olkusza, a dziś potrzebuje dostosowania do współczesnych standardów technicznych i oczekiwań użytkowników, by w dobie kryzysu czytelnictwa nadal spełniać swoją bardzo ważną rolę – podkreśla Roman Piaśnik, burmistrz Miasta i Gminy Olkusz.

Prace prowadzone są nie tylko w budynku, ale także na zewnątrz. Architekci zaplanowali nowy układ placu, przebudowę schodów i budowę tarasów. Pojawi się nowa zieleń – drzewa, krzewy i łąki kwietne, które będą automatycznie podlewane zebraną wcześniej deszczówką. Remont przejdzie także droga dojazdowa, chodnik oraz miejsca parkingowe.

Po zakończeniu inwestycji budynek zyska nowe funkcje. Oprócz tradycyjnej wypożyczalni książek powstanie tam strefa gier dla dzieci i młodzieży, sala integracji sensorycznej oraz przestrzeń konferencyjna. ©℗

Janusz Lech Wojcieszak w Olkuszu. Fotografik zaprezentował swoje prace

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

W ubiegłym tygodniu w Centrum Kultury MOK odbył się wernisaż fotografii Janusza Lecha Wojcieszaka „Cisza". Mieszkający w Mysłowicach fotografik najchętniej utrwala na zdjęciach pejzaż przyrodniczy, kulturowy, miejski i industrialny.

Janusz Lech Wojcieszak jest laureatem licznych konkursów fotograficznych. Uhonorowany tytułami Artiste FIAP oraz Excellence FIAP nadanymi przez Międzynarodową Federację Sztuki Fotograficznej. Stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2023). Stypendysta Marszałka Województwa Śląskiego w dziedzinie kultury (2024). Członek Związku Polskich Fotografów Przyrody i Związku Polskich Artystów Fotografików.

Pomimo imponującego życiorysu zawodowego jest człowiekiem skromnym, a także pełnym ciepła, refleksyjnym i wrażliwym. Wyrazem tej wrażliwości są wielkoformatowe czarno-białe prace przedstawione na wystawie oraz wręcz poetycki opis, który artysta umieścił w folderze. Rozważania na temat istoty ciszy i jej znaczenia dla każdego z nas.

„...Każdy ma własną ciszę. (...) Cisza jest jednym z najstarszych i najbardziej pożądanych zjawisk w świecie, pomostem łączącym świat zewnętrzny z wewnętrznym."

Ciszą tchną fotografie zrobione na wydmach Słowińskiego Parku Narodowego. I taką wewnętrzną ciszę poczujecie w sobie po obejrzeniu tej wspaniałej wystawy. ©℗



FOT. MOK OLKUSZ

Artysta pomimo imponującego życiorysu zawodowego jest człowiekiem skromnym, a także pełnym ciepła



FOT. BOGUSŁAW KWIECIEŃ

Kolekcjoner Marian Kocemba o każdym z eksponatów potrafi długo opowiadać

OSIEK WSZYSTKIE PRZEDMIOTY MAJĄ BARWNĄ HISTORIĘ

Zgromadził wyjątkową kolekcję. Dziesiątki tysięcy eksponatów

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

To jest imponująca kolekcja. Dziesiątki tysięcy eksponatów z różnych zakątków Polski i zagranicy, przedmioty o różnym pochodzeniu historycznym i przeznaczeniu. Zbiory miłośnika historii i kolekcjonera Mariana Kocemby w Izbie Regionalnej Doliny Karpia w Osieku wydają się nie do ogarnięcia. W Małopolsce trudno doszukać się drugiej takiej kolekcji.

Marian Kocemba nie prowadzi pełnej ewidencji eksponatów, bo - jak mówi - w tej chwili byłoby to już nierealne.

– Ogólnie rzecz biorąc są to dziesiątki tysięcy przedmiotów, nie licząc dokumentów, zdjęć czy książek – mówi kolekcjoner z Osieka, który Izbę Regionalną Doliny Karpia prowadzi od 13 lat.

Z wykształcenia jest nauczycielem geografii, z zawodu szklarzem. Z latami rozwijało się w nim zamiłowanie do historii i kolekcjonerstwa. Wpływ na to miała m.in. fascynacja historią Osieka i wielkiego rodu Rudzińskich.

– Jaki był początek tej kolekcji? Zaczęło się od tomików z serii „Tygrys". Dzisiaj liczę je już na metry. Położonych jeden obok drugiego jest ich ponad pięć metrów – wylicza z uśmiechem Marian Kocemba.

Nie chce mieć tych wszystkich eksponatów tylko dla siebie i właśnie stąd pomysł utworzenia izby regionalnej, aby pokazać, jak w minionych wiekach żyli na co dzień i czym zajmowali się ludzie w Dolinie Karpia. Zdobył unijną dotację, konkretnie 100 tys. zł z Europejskiego Funduszu Rybackiego, drugie tyle wyłożył z własnej kieszeni i od 13 lat prowadzi tę wyjątkową izbę.

Z czasem kolekcja zaczęła wychodzić poza region. Dzisiaj ma w kolekcji eksponaty z różnych części Polski i zagranicy.

Jednym z najstarszych eksponatów jest kula armatnia z czasów potopu szwedzkiego. Zbiory militariów są bardzo bogate. Marian Kocemba zgromadził kolekcję białej broni, w tym szable i bagnety, ale jest duża liczba broni z okresu II wojny światowej, jak na przykład lufa niemieckiej armaty przeciwlotniczej znaleziona na polach w Grojcu oraz mundury.

Są oczywiście wspomniane eksponaty związane z historią Doliny Karpia. W izbie można zobaczyć m.in. wóz, jakim w XIX wieku przewożono karpie, są beczki na ryby, ważące 450 kg żarno do mielenia zboża.

Jest kilkaset młynków, żelazek, z których najstarsze jest z XVIII wieku, lampy naftowe. Miejsca na ścianach zajmują m.in. obrazy, wśród nich jeden wykonany ze szmat z XIX wieku odnaleziony w pobliskim Malcu. Są setki tablic rejestracyjnych polskich i zagranicznych, tablice z nazwami urzędów i instytucji z całej Polski.

W kolekcji są także stare pojazdy i coś z nowszej historii, m.in. lat PRL. Za tysiącami eksponatów kryją się historie ludzi, rodów, całych społeczności, miejscowości, całych regionów i Polski.

Marian Kocemba działalność izby stara się dokumentować. Pokazuje kolejną spisaną kronikę opisującą działalność izby. To już siódmy tom, tej historii.

Izbę Regionalną każdego roku odwiedza około 2 - 3 tysiące turystów. Byli już goście z zagranicy m.in. z Anglii, Kanady, a niedawno delegacja z Chin. – Fotografowali, dopytywali o różne przedmioty, ich pochodzenie i zastosowanie. Z pewnością jest różnica kulturowa między Europą a Chinami. Przykładem tego są na przykład przedmioty codziennego użytku – zauważa pan Marian.

Informacje, gdzie i kiedy zwiedzić wystawę, można znaleźć na www.izbaregionalnadolinykarpia.pl. ©℗

KRÓTKO

OŚWIĘCIM

Z promilami i bez uprawnień

Policjanci z oświęcimskiej drogówki zatrzymali 38-letniego mieszańca Oświęcimia. Mężczyzna wsiadł za kierownicę samochodu osobowego mając w organizmie 0,7 promila alkoholu oraz cofnięte uprawnienia do kierowania pojazdami mechanicznymi. Wpadł na tym, że w obszarze zabudowanym jechał z prędkością 82 km/h. Kiedy tylko kierujący uchylił szybę w drzwiach pojazdu policjanci wyczuli od niego woń alkoholu. Badanie stanu trzeźwości wykazało 0,7 promila alkoholu. Ponadto okazało się, że nie posiada uprawnień do kierowania, który zostały mu cofnięte 10 lat temu.
- Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności. Za kierowanie pomimo cofniętych uprawnień grozi kara do dwóch lat pozbawienia wolności - informuje Małgorzata Jurecka, oficer prasowy oświęcimskiej KPP.

KĘTY

15-latka pod kołami ciężarówki

Do groźnego wypadku doszło 13 listopada o godzinie 6.30 w Kętach, na ulicy Kościuszki, w pobliżu przejazdu kolejowo-drogowego. Z ustaleń policyjnych wynika, że samochodem ciężarowym marki DAF kierował 61-letni mieszkaniec województwa opolskiego. - W wypadku poważnie ranna została piętnastoletnia piesza, mieszkanka powiatu bielskiego. Poszkodowana pod opieką ratowników medycznych została przewieziona do szpitala – informuje Małgorzata Jurecka, oficer prasowy oświęcimskiej KPP. Wiele wskazuje na to, że dziewczynka weszła na ulicę przed nadjeżdżającym samochodem.

ZAB

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Wywożą niebezpieczne odpady. Chemikalia znikną z Olkusza jeszcze w listopadzie. Koszt to 6,4 mln zł

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Wykonawca zadania usuwa niebezpieczne chemikalia zgromadzone w Olkuszu. Zgodnie z dokumentacją przygotowaną przez władze lokalne, odpady mają zostać wywiezione z miasta do końca listopada. Do 13 grudnia natomiast zostaną one poddane utylizacji.

Siedem lat temu Olkusz „padł ofiarą" tak zwanej mafii śmieciowej. Przestępcy wynajęli jedną z hal magazynowych znajdujących się na terenach przemysłowych przy Alei 1000-lecia i zaczęli gromadzić tam beczki i mauzery wypełnione groźnymi chemikaliami.

Niestety obowiązek usunięcia odpadów spadł na samorząd gminny.

– Zgodnie z art. 26A ustawy o odpadach, samorząd wykonuje zastępcze usunięcie odpadów. W praktyce w przypadku działalności mafii śmieciowych dochodzi w całym kraju do sytuacji, że przestępcy zwożą odpady do prywatnych hal czy posesji, a potem miejscowy wójt albo burmistrz musi je usunąć – tłumaczył w rozmowie z „Gazetą Krakowską" Michał Latos, rzecznik prasowy Urzędu Miasta i Gminy Olkusz.

Koszt usunięcia odpadów był jednak za duży, aby gmina mogła go „udźwignąć" samodzielnie. Samorząd wystąpił więc o dofinansowanie. Zostało one oficjalnie przyznane w październiku.

Zgodnie z dokumentacją przetargową na pozbycie się beczek i mauzerów wykonawca ma czas do końca listopada. Do 13 grudnia z kolei zostaną one poddane odzyskowi lub unieszkodliwieniu. Całkowity koszt wywózki to prawie 6,4 miliona złotych. ©℗

Sprawa doświetlenia przejść dla pieszych. Odmienne zdania mieszkańców i samorządów

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Jesień to okres, w którym piesi są szczególnie narażeni na wypadki, nawet na wyznaczonych dla nich przejściach przez jezdnię. Wiele z nich jest niedostatecznie doświetlonych. Radni miejscy z Oświęcimia i powiatowi zapytali samorządy, co w tej sprawie można zrobić. Z odpowiedzi wynika, że niewiele.



FOT. JERZY ZABORSKI

W ciągu ulicy Nojego w Oświęcimiu jest pięć przejść dla pieszych. Mieszkańcy apelują o ich doświetlenie

Radny Paweł Plinta z klubu PiS, w imieniu mieszkańców osiedla S-centrum, zapytał miasto o możliwość doświetlenia przejść dla pieszych w ciągu ulicy Nojego, a jest ich w sumie pięć. Właśnie przez ulicę Nojego dzieci przechodzą do SP nr 9, mieszkańcy do Galerii Książki. Przy tej ulicy jest wiele sklepów.

W odpowiedzi na interpelację radnego, wiceprezydent Andrzej Bojarski zwrócił uwagę, że wskazane przez mieszkańców za pośrednictwem radnego przejścia dla pieszych, są zlokalizowane w ciągu drogi powiatowej.

Poinformowano też, że miasto wielokrotnie zwracało się w tej sprawie do powiatu oświęcimskiego. – W piśmie z 26 sierpnia 2026 miasto zwróciło się z wnioskiem doświetlenia przynajmniej czterech przejść dla pieszych na ulicy Nojego – informuje wiceprezydent Andrzej Bojarski.

Radny powiatowy Waldemar Łoziński poprosił władze starostwa o ustosunkowanie się do sprawy poprawy bezpieczeństwa sygnalizowanej przez mieszkańców.

W oświęcimskim starostwie zwrócono uwagę, że od 2024 roku doświetlono siedem przejść dla pieszych w Oświęcimiu w ramach programu doświetleń przejść dla pieszych w powiecie oświęcimskim, który w 2023 roku został ogłoszony jednorazowo.

– W 2025 roku miasto Oświęcim zwróciło się do starostwa jedynie z pytaniem o możliwości kontynuacji programu, nie wskazując konkretnych przejść ani skrzyżowań do realizacji – czytamy w odpowiedzi ze starostwa, sygnowanym przez wicestarostę Teresę Jankowską.

Jak zaznaczono w piśmie, powiat nie planuje obecnie wspólnie z miastem przeglądu przejść dla pieszych. Poza tym, corocznie w sierpniu, powiat oświęcimski we współpracy z komendą powiatową policji, dokonują przeglądu przejść dla pieszych w pobliżu szkół i przedszkoli, ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa dzieci i młodzieży. ©℗

Zmiana proboszcza w salezjańskiej parafii w Oświęcimiu. Ksiądz Łukasz Krysmalski odchodzi po pięciu latach

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

W parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu nastąpiła zmiana proboszcza. Księdza Łukasza Krysmalskiego, który pełnił tę funkcję przez ostatnich pięć lat, zastąpił ks. Marian Gruszczyk.



FOT. FOTOTAWIEC / MAŁGORZATA LATAWIEC

Ksiądz Łukasz Krysmalski był tu proboszczem pięć lat

Uroczyste przekazanie obowiązków odbyło się podczas niedzielnej mszy, ale dotychczasowy proboszcz ks. Łukasz Krysmalski już wcześniej zapowiadał rezygnację z kierowania parafią.

Był to - jak podkreślał - czas wielu wyzwań, które udało się podjąć i zrealizować dzięki Bożemu wsparciu, a także współbraci salezjanów i wspólnoty parafialnej. Wyzwania miały charakter materialny i duchowy.

W tym pierwszym przypadku przeprowadzono liczne remonty, modernizacje i renowacje, m.in. elewacje kolejnych ścian zabytkowej świątyni czy głównego ołtarza. Proboszcz Krysmalski wskazuje także na wiele spraw duchowych. Jednym z takich ostatnich wyzwań były wielkie wrześniowe uroczystości koronacji wizerunku Jezusa i Matki Bożej w główny ołtarzu poprzedzone długimi przygotowaniami.

Nowy proboszcz jest znany wiernym parafii MBWW w Oświęcimiu, gdyż wcześniej pełnił tu posługę. ©℗

Wizyta ambasadora Izraela w Brzeszczach

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Ambasador Izraela Ja'akow Finkelstein odwiedził Fundację Pobliskie Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau w Brzeszczach oraz Miejsca Pamięci, które są pod jej pieczą, w tym w Oświęcimiu. Ambasador zapoznał się z projektami historycznymi prowadzonymi przez Fundację i jej planami.

Przyjazd ambasadora Izraela był związany z projektami historycznymi realizowanymi przez Fundację Pobliskie Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau.

- Podczas spotkania omówiliśmy wiele tematów zarówno o pamięci historycznej związanej z KL Auschwitz-Birkenau jak i o przyszłych planach i projektach związanych z działalnością naszej fundacji w przestrzeni edukacyjno-historycznej dotyczącej funkcjonowania byłego niemieckiego nazistowskiego kompleksu obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau - informuje Fundacja Pobliskie Miejsca Pamięci.

Miejsca Pamięci, które są pod opieką fundacji, to między innymi podobozy KL Auschwitz, ale także Zabytkowa Kopalnia Jawiszowice czy obozowa Kuchnia/Kantyna dla załogi SS w Oświęcimiu.

- To bardzo ważna przestrzeń edukacji historycznej, bo pokazuje kompleks KL Auschwitz nie tylko poprzez zagładę i martyrologię, ale także odpowiada na pytanie, do jakich celów Niemcy trzymali w obozie i podobozach ogromną liczbę więźniów - zaznacza Fundacja Pobliskie Miejsca Pamięci.

Najwyższy stan osobowy w całym kompleksie KL Auschwitz-Birkenau to ponad 100 tys. więźniów zarejestrowany latem 1944 roku.

Ta ogromna po obozowa przestrzeń „Strefy Interesów", z której formacja SS czerpała niewyobrażalne zyski z przymusowej niewolniczej pracy więźniów, jest jeszcze do tej pory mało znana.

- Od kilkunastu już lat powoli, ale z uporem staramy się przywracać do edukacji historycznej pamięć o tych miejscach i ofiarach więźniach obozu, które ta olbrzymia strefa pochłonęła - dodają w fundacja. ©℗



FOT. FUNDACJA POBLISKIE MIEJSCA PAMIĘCI

Ambasador Izraela odwiedził Fundację Pobliskie Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Dworzec i stacja w Zatorze przestaną straszyć mieszkańców i turystów. Konkretyzują się inwestycje ważne dla pasażerów

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Ważne dla pasażerów inwestycje na stacji w Zatorze nabierają tempa. Przebudowano już peron i otoczenie. Wkrótce ruszy budowa centrum przesiadkowego, a w przyszłym roku kolejna inwestycja związana z modernizację samego budynku dworca.



FOT. ARCHIWUM GK / URZĄD MIEJSKI W ZATORZE

Budynek dworca zmieni wygląd (na wizualizacji z prawej obiekt po przebudowie)

Przybywa pasażerów kolei, którzy korzystają ze stacji w Zatorze. Znaczna część przesiadła się z samochodów do pociągów. Dla wielu jednak problemem jest dojazd do stacji oddalonej od centrum, nie mówiąc o poszczególnych sołectwach.

Stąd inwestycja obejmująca budowę parkingu typu „parkuj i jedź" na ok. 80 - 90 miejsc. Jak zaznacza burmistrz Zatora Szymon Making. - Planujemy tutaj duże centrum przesiadkowe.

Powstanie więc m.in. przystanek dla autobusów i cała infrastruktura towarzysząca, w tym część dla osób dojeżdżających na rowerach.

Parking będzie usytuowany po obu stronach budynku dworca. W ramach inwestycji powstanie cały układ komunikacyjny, a ponadto nowa droga stanowiąca łącznik między ulicami Kolejową i Chrzanowską.

- Wykonawca od podpisania umowy będzie miał 15 miesięcy na realizację inwestycji - dodaje burmistrz Zatora.

Z tego wynika, że parking z centrum przesiadkowym będzie oddany do użytku w 2028 roku. Gmina Zator realizuje tę inwestycję przy wsparciu samorządu Województwa Małopolskiego.

- To jest naprawdę świetna alternatywa dla jazdy samochodem połączonej z wystawianiem w korkach. Podróż z Zatora do Krakowa Głównego zajmuje niewiele ponad 60 minut - mówi Łukasz Wójcik, mieszkaniec gminy Zator.

Stacja jak nowa

Zakończyła się przebudowa obiektu stacyjnego, w tym peronu z otoczeniem.

Konstrukcja zyskała nową nawierzchnię, dostosowaną do potrzeb osób o ograniczonej możliwości poruszania się. Powstały nowe dojścia do peronu, a obiekt został wyposażony w oświetlenie, tablice informacyjne, wiaty i ławki - wylicza PKP PLK.

Prace objęły ponadto wymianę torów i sieci trakcyjnej. Nowa infrastruktura torów na zatorskim odcinku zostanie dostosowana do osiągania przez jeżdżące tędy pociągi prędkości jazdy do 120 km/h. Koszt modernizacji to ok. 6 mln zł.

W 2027 roku powinna nabrać tempa inwestycja związana z modernizacją budynku dworca. Wstępne plany zakładają, że budynek zasadniczo zmieni wygląd w 2028 roku.

Projekt zakłada, że dolna kondygnacja przeznaczona będzie na obsługę pasażerów i usługi. Utrzymana będzie część peronowa oraz poczekalnia i pojawi się miejsce na małą gastronomię. Na piętrze mają być zachowane istniejące dwa mieszkania.

Inwestycja ze względu na zabytkowy charakter budynku będzie prowadzona pod nadzorem konserwatora.

Władze Zatora podkreślają, że wspomniane inwestycje mają ogromne znaczenie dla mieszkańców, ale także dla turystów. Liczba odwiedzających parki rozrywki i inne atrakcje Doliny Karpia przekracza rocznie 2 miliony. Coraz więcej z nich przyjeżdża do Zatora pociągami. Do tej pory budynek zatorskiego dworca i stacja były wstydliwą wizytówką gminy. ©℗

Kilka lat starań i rozpoczyna się przebudowa skrzyżowania w centrum Myślachowic

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

W centrum Myślachowic rozpoczyna się przebudowa najniebezpieczniejszego skrzyżowania. Wartość inwestycji wynosi blisko 5 milionów złotych.


FOT. GMINA TRZEBINIA

Niebezpieczne skrzyżowanie w Myślachowicach

Skrzyżowanie należy do najbardziej niebezpiecznych miejsc w regionie. O jego przebudowę mieszkańcy i lokalni samorządowcy zabiegali przez wiele lat. Ważnym krokiem w tej sprawie była inicjatywa z 2022 roku, kiedy sołtys Jacek Woch, wspólnie z Radą Sołecką Myślachowic, zorganizowali zbiórkę podpisów pod dwiema petycjami – zarówno za przebudową skrzyżowania, jak i przeciwko niej. Chodziło o sprawdzenie rzeczywistego poparcia mieszkańców dla inwestycji. 705 osób podpisało się pod petycją popierającą działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa, a tylko 29 opowiedziało się przeciwko przebudowie.

Przygotowanie inwestycji wymagało także zaangażowania finansowego samorządów. Gmina Trzebinia przeznaczyła 20 tys. zł na opracowanie wielowariantowej koncepcji przebudowy, a następnie 48 831 zł na przygotowanie dokumentacji projektowej. Taką samą kwotę na ten cel przekazało chrzanowskie Starostwo Powiatowe.

W ramach inwestycji powstaną również mury oporowe – w rejonie budynku dawnego GS oraz w okolicy domu kultury. Na razie ruch drogowy będzie odbywał się bez większych zmian. Planowane jest jedynie tymczasowe przeniesienie przystanku autobusowego na trasie Myślachowice – Chrzanów na pobocze ulicy Olkuskiej, powyżej budynku dawnego GS. Wiosną 2027 roku rozpoczną się już prace ziemne i wtedy kierowcy muszą się liczyć z większymi utrudnieniami.

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Krakowie, jako zarządca drogi, zlecił już wycinkę drzew. Zgodnie z planem, pod koniec listopada ma rozpocząć się budowa sieci wodociągowej. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO 0111602516

Czy wiesz, że zwykła zieleń pomaga i podczas suszy, i podczas ulewy?

Drzewa, krzewy, trawniki i rabaty kwiatowe to nie tylko ozdoba otoczenia. Pomagają przygotować się na skutki zmiany klimatu, zarówno podczas długich okresów bez deszczu, jak i gwałtownych opadów.

Podczas upałów drzewa dają cień, a rośliny uwalniają wodę do atmosfery, wspierając ochładzanie otoczenia. Dzięki temu zielone podwórka, parki i osiedla mogą być przyjemniejszym miejscem odpoczynku niż nagrzane betonowe przestrzenie. Roślinność i gleba pomagają również zatrzymywać wilgoć, co ma znaczenie, gdy przez dłuższy czas nie pada.

A co dzieje się podczas ulewy? Korony drzew i liście przechwytują część opadu, a przepuszczalna gleba pozwala wodzie wsiąkać w grunt. Drzewa, krzewy i ogrody deszczowe wspierają naturalną retencję, dzięki czemu część wody pozostaje w środowisku, zamiast szybko spływać do kanalizacji. Nie zapobiega to wszystkim podtopieniom, ale może ograniczyć szybki spływ wody i pomóc łagodzić skutki intensywnych opadów.



Co możesz zrobić? Posadź drzewo lub krzew odpowiedni do miejsca, załóż rabatę albo pozostaw fragment podwórka bez betonu. Możesz też zbierać deszczówkę lub - jeśli warunki na to pozwalają - stworzyć ogród deszczowy. Nawet niewielkie zmiany mają znaczenie, szczególnie gdy działamy wspólnie: w domach, na osiedlach i w całych gminach.

Zieleń to coś więcej niż dekoracja. Daje cień, wspiera zatrzymywanie wody i poprawia jakość naszego otoczenia. Nie rozwiąże wszystkich problemów związanych ze zmianą klimatu, ale jest ważnym elementem przygotowania się na jej skutki.

Nie musisz robić wszystkiego naraz. Zacznij od jednego działania. Nie zatrzymamy suszy ani nie powstrzymamy każdej ulewy, ale możemy sprawić, że nasze najbliższe otoczenie będzie lepiej przygotowane na ich skutki.

Zmiana zaczyna się tutaj - od zieleni, wody i naszych codziennych decyzji.



„Kampania Województwa Małopolskiego realizowana w ramach projektu LIFE DREAM CITIES „Projektowanie i realizacja wzorcowej adaptacji wśród miast średniej wielkości – Małopolska gotowa na adaptację"(101158113 — LIFE23-CCA-PL-LIFE DREAM CITIES) przy dofinansowaniu ze środków Programu LIFE Unii Europejskiej i NFOŚiGW."

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Kulturalna Kawka. Tam, gdzie kawa spotyka sztukę, a sztuka naukę

W rzeszowskiej pracowni powstają nie tylko obrazy, grafiki i ceramiczne dzieła. Powstaje coś znacznie cenniejszego: ciekawość świata. Projekt „Kulturalna Kawka" udowadnia, że nauka, technika i kultura nie muszą istnieć osobno. I tworzą przestrzeń, do której chce się wracać

Marcin Żminkowski

Przy ulicy Pułaskiego 3 w Rzeszowie trudno od razu zorientować się, że za niepozornymi drzwiami jest miejsce wyjątkowe. Nie ma tu szkolnych ławek ustawionych w równych rzędach ani akademickiego dystansu. Są za to stoły pełne narzędzi, modele, wydruki 3D, szkice, kawa i ludzie, którzy z pasją opowiadają o tym, jak rozbudzać ciekawość świata.

To właśnie tutaj działa Eksperymentarium 3Z. Pracownia, która od lat przyciąga młodych ludzi zainteresowanych nauką i techniką. Ale także miejsce, w którym narodził się jeden z najbardziej oryginalnych projektów kulturalno-edukacyjnych w regionie – „Kulturalna Kawka".

– To jest fizycznie pracownia Eksperymentarium 3Z, gdzie normalnie odbywają się zajęcia popularnonaukowe dla młodzieży. Natomiast teraz jesteśmy w części projektu Kulturalna Kawka. To seria zajęć, podczas których każdy może się wyszaleć wizualnie, manualnie i rzemieślniczo – mówi Paweł Pasterz, popularyzator nauki i jeden z twórców przedsięwzięcia.

Wokół słychać odgłos cięcia kartonu, rozmowy uczestników i szelest materiałów przygotowanych do kolejnych warsztatów. A w tle sączy się muzyka idealnie pasująca do klimatycznego wystroju świata dalekiego od ekranów telefonów komórkowych i mediów społecznościowych – album Oxygene Jean-Michel Jarre'a z 1976 roku.

Kiedy fizyka spotyka sztukę

Pomysł wydaje się prosty, choć w praktyce jest czymś bardzo rzadkim. Połączyć działalność artystyczną z nauką i techniką.

– Rzemiosło artystyczne może być nasycone fizyką, a fizyka może być obecna w rzemiośle artystycznym. To się wszystko pięknie przenika. Taki eksperyment trochę w Eksperymentarium – uśmiecha się Paweł Pasterz.

W trakcie zajęć uczestnicy nie tylko malują czy rysują. Budują również modele ilustrujące zjawiska optyczne, konstruują edukacyjne zabawki, poznają zasady działania różnych urządzeń. Tradycyjne nożyczki i karton funkcjonują tutaj obok drukarek 3D oraz nowoczesnych narzędzi wykorzystywanych przez inżynierów i projektantów. To celowy zabieg.

– Młodzież własnoręcznie buduje modele, uruchamia je i obserwuje efekty. Każdy z nich ilustruje jakieś zjawisko fizyczne albo techniczne – tłumaczy Pasterz. W ten sposób nauka przestaje być teorią zapisaną w podręczniku. Staje się doświadczeniem, które można dotknąć, samodzielnie wykonać i zrozumieć.

Powrót do świata Adama Słodowego

Choć w pracowni nie brakuje nowych technologii, jej twórcy równie chętnie sięgają do tradycji. Powracają stare ludowe zabawki, dawne techniki rękodzielnicze i rozwiązania znane jeszcze pokoleniom wychowanym na programach Adama Słodowego.

– Dorośli pamiętają czasy majsterkowania w szkole i w domu. Dziś to trochę zanika. Techniki cyfrowe i media społecznościowe wypierają takie aktywności z codzienności. My próbujemy przywrócić tamte proporcje – mówi Paweł Pasterz. Nie chodzi jednak o nostalgię dla samej nostalgii.

– Nie można zrezygnować z przeszłości, zwłaszcza z kultury materialnej. To z przeszłości czerpiemy doświadczenia na przyszłość – podkreśla. Jego zdaniem zdolności manualne są dziś równie potrzebne jak kilkadziesiąt lat temu. Potrzebuje ich przyszły lekarz, chirurg, stomatolog czy inżynier. Potrzebuje ich również każdy człowiek, który chce rozumieć świat technologii, zamiast być jedynie jego biernym użytkownikiem. – Bez techników i inżynierów nie sięgniemy gwiazd ani nawet nie poradzimy sobie z codziennością – przekonuje.

Kawa, rozmowa i sztuka

„Kulturalna Kawka" ma jednak także drugie oblicze. Bardziej kameralne, nastawione na spotkanie ludzi i rozwijanie twórczych pasji.

Marlena Proszak, inicjatorka projektu, opowiada, że pomysł narodził się z potrzeby stworzenia miejsca, gdzie sztuka będzie pretekstem do spotkania.

– To miał być cykl kameralnych spotkań przy kawie i przy okazji spotkań z artystami. Chcieliśmy, żeby oprócz rozmów powstawało też coś wartościowego – wyjaśnia. Projekt realizowany jest już drugi rok. W tym czasie uczestnicy mogli spróbować swoich sił w malarstwie, grafice, rysunku, ceramice czy sztuce użytkowej.

Powstawały zabawki inspirowane dawną kulturą ludową Podkarpacia, ceramiczne kompozycje, linoryty, a nawet prace z zakresu metaloplastyki. Ta ostatnia okazała się szczególnym wyzwaniem.

– Korzystaliśmy z kuźni Zespołu Szkół Plastycznych. Uczestnicy wykonali dwanaście reliefów. To była ciężka praca, ale efekty są nieziemskie – mówi z uśmiechem Marlena Proszak. Wśród warsztatów znalazły się również mniej oczywiste propozycje, takie jak malowanie kawą czy latte art. – Kawa nie tylko unosiła się w powietrzu, ale także pojawiała się na papierze – śmieje się.



FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Paweł Pasterz, popularyzator nauki i współtwórca projektów Kulturalna Kawka oraz MOC Odkrywców, podczas zajęć w pracowni Eksperymentarium 3Z przy ul. Pułaskiego 3 w Rzeszowie. Od lat pokazuje, że nauka, technika i kreatywność mogą iść w parze.

Ludzie bardzo różnych światów

To, co szczególnie wyróżnia „Kulturalną Kawkę", to różnorodność uczestników. Przy jednym stole spotykają się nauczyciele, lekarze, pedagodzy, urzędnicy, przedsiębiorcy i osoby, które po prostu szukają chwili oddechu od codzienności. – To były fantastyczne spotkania. Ludzie z bardzo różnych środowisk prowokowali ciekawe rozmowy i wzajemnie się inspirowali – opowiada Marlena Proszak.

Dla wielu uczestników warsztaty stają się czymś więcej niż zajęciami artystycznymi. Są sposobem na odzyskanie równowagi.

– Żyjemy w czasach przebodźcowania. Wszyscy jesteśmy zabiegani i ciągle patrzymy w ekrany. Tutaj można się zatrzymać, stworzyć coś własnymi rękami i po prostu odetchnąć – mówi. Jak zauważa, uczestnicy często przychodzą zmęczeni po pracy. Jednak po dwóch czy trzech godzinach zajęć wychodzą uśmiechnięci i pytają o kolejne terminy.

– Na zakończenie wszyscy chcą się już zapisywać na następne warsztaty – dodaje.

Miejsce, które zostaje w pamięci

Pracownia przy ulicy Pułaskiego nie przypomina klasy szkolnej ani galerii sztuki. Jest po trochu jednym i drugim. A może czymś jeszcze więcej.

To miejsce, gdzie dzieci poznają prawa fizyki przy budowie zabawek, dorośli odkrywają w sobie artystyczne talenty, a technologia nie zastępuje człowieka, lecz pomaga mu tworzyć.

Patrząc na skupione twarze uczestników warsztatów, łatwo uwierzyć, że idea stojąca za tym projektem działa. Może właśnie tutaj, przy kubku kawy, kartonie, dłucie, drukarce 3D albo przy prostym eksperymencie, rodzi się zainteresowanie, które za kilka lat przerodzi się w pasję do nauki, sztuki czy inżynierii.

A może po prostu ktoś odzyskuje spokój i radość tworzenia.

W czasach, gdy coraz więcej naszej aktywności przenosi się do świata cyfrowego, takie miejsca mają szczególną wartość. Przypominają, że człowiek najlepiej uczy się wtedy, gdy może dotknąć, sprawdzić, zbudować i doświadczyć czegoś samodzielnie.

I właśnie dlatego Kulturalna Kawka jest czymś znacznie więcej niż cyklem warsztatów. Jest opowieścią o ciekawości świata, która zaczyna się od filiżanki kawy, a może zaprowadzić aż do gwiazd.

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Charytatywny mecz dla 5-letniej Klary

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

W 12. edycji Wielkiego Kosmicznego Meczu Charytatywnego kije skrzyżowały Hokejowa Reprezentacja Artystów Polskich i Przyjaciół Małej Orkiestry Wielkiej Pomocy. Dochód z imprezy został przekazany dla 5-letniej Klary Gryczki z Brzeszcz. Mecz zakończył się zwycięstwem Hokejowej Reprezentacji Artystów Polskich 4:3. Jak zwykle licytowano wiele gadżetów. Bogdan Kalus, odtwórca roli Hadziuka w kultowym „Ranczu", przywiózł prezent wprost z planu filmowego. Zebrano 123 tys. 730 złotych.

Klara zmaga się z rzadkim zespołem Smitha-Lemliego-Opitza. Zebrane pieniądze zostaną przekazane na jej leczenie, rehabilitację oraz terapię genową, dającą nadzieję na lepszą przyszłość.

Kibice byli świadkami sportowo-charytatywnego widowiska pełnego emocji, dobrej zabawy i pomagania. W Hokejowej Reprezentacji Artystów Polskich tradycyjnie wystąpili znani aktorzy, muzycy, kabareciarze i dziennikarze, a w drużynie Przyjaciół MOWP – lokalni samorządowcy, przedsiębiorcy, społecznicy i przyjaciele fundacji.

Podczas imprezy były zabawy dla najmłodszych, konkursy i okazje do wspólnego pomagania. W przerwach między tercjami, licytowano różne sportowe gadżety:

- koszulka Damiana Tyczyńskiego z podpisami drużyny hokejowej Unii - 3 tys. zł
- koszulka okolicznościowa na 80-lecie Unii Oświęcim z podpisami zawodników - 4,8 tys. zł
- czepek Otylii Jędrzejczak, mistrzyni olimpijskiej z 2004 roku z Aten - 1 tys. zł
- butelka oryginalnego wina „Mamrot" wprost z planu serialu „Ranczo" z podpisami biesiadników ławeczki sprzed sklepu; Piotra Pręgowskiego (Pietrek), Sylwestra Maciejewskiego (Solejuk) i Daniela Olbrychskiego - 600 zł.

Przy okazji meczu mogli się zaprezentować także najmłodsi adepci oświęcimskiego hokeja. Dla nich to było wielkie przeżycie przed tak liczną publicznością, która zasiadła na trybunach hali przy Chemików 4. Jak podkreślono, to właśnie młodzież jest przyszłością oświęcimskiego hokeja.

Jeśli chodzi o samo spotkanie, to ekipa artystów punktowała miejscowych. Zwłaszcza w drugiej tercji, kiedy dołożyła dwa gole do tego z pierwszej odsłony i wydawało się, że ma mecz pod kontrolą. Drużyna MOWP na początku trzeciej tercji strzeliła wreszcie gola, ale artyści odpowiedzieli czwartym. To jednak nie zamknęło meczu.

Ambitni gospodarze zdobyli dwa gole, przypominając raz jeszcze, jak szybką grą jest hokej na lodzie. Końcówka była niezwykle emocjonująca, ale goście nie dali sobie wydrzeć zwycięstwa. Jednak największym zwycięzcą tego spotkania, była Klara Gryczka, dla której rozegrano to spotkanie. ©℗



FOT. JERZY ZABORSKI

Kosmiczny charytatywny mecz przyciągnął wielu kibiców. Bawiąc się, można było wspomóc 5-letnią Klarę

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

Szok w Chrzanowie

Kibice szczypiorniaka w Chrzanowie są w szoku. Drużyna seniorów, występująca w pierwszej lidze, została wycofana z rozgrywek. Zarząd podjął tę decyzję w związku z trudną sytuacją finansową i brakiem perspektyw na wyjście z niej.

PIŁKA NOŻNA

Amatorzy w akcji

Team Izba Wytrzeźwień wygrał halowy turniej piłkarski amatorów w Libiążu, zorganizowany przez Fundację Otwartego Serca. Drugie miejsce zajął Solidex, a trzecia była ekipa Meble Kania. Tytuł MVP turnieju przypadł Krzysztofowi Szymczykowi, a królem strzelców został Krzysztof Kuras.

PIŁKA NOŻNA

Victoria z pucharem

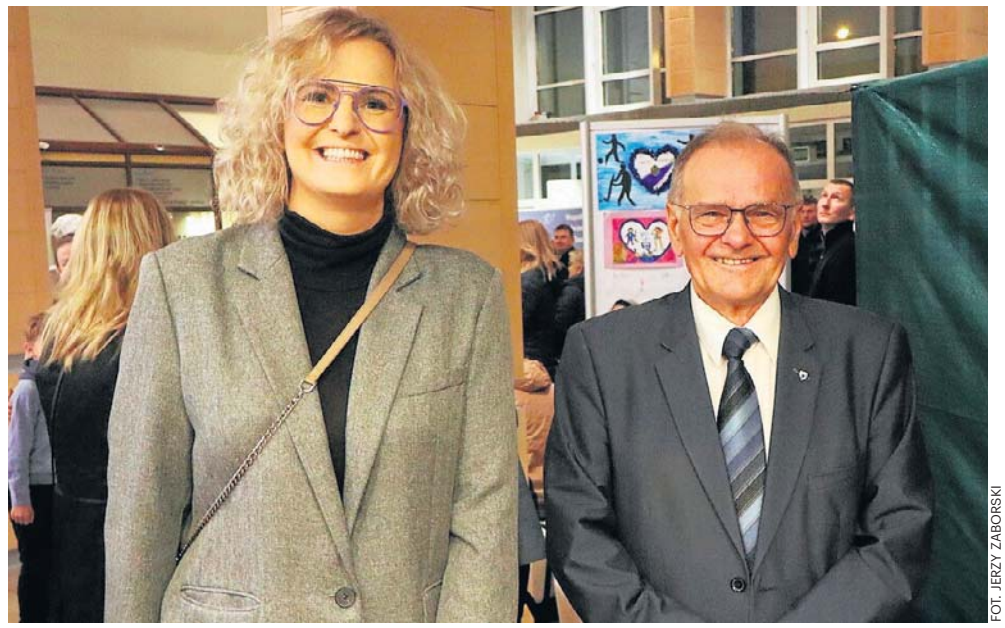
Victoria Jaworzna wygrała rozgrywki o Puchar Polski w chrzanowskim podokręgu. W finale ekipa z Jaworzna pokonała w Trzebini miejscowy MKS 1:0. To ekipa Roberta Moskala, który przed laty był związany w Trzebinią, będzie reprezentować powiat chrzanowski na szczeblu wojewódzkim.

HOKEJ

Wizyta outsidera

Unia Oświęcim wkroczyła w trzecią rundę fazy zasadniczej. W niedzielę (godz. 17) podejmie STS Sanok, jednego z outsiderów hokejowej ekstraklasy. W pierwszej rundzie Sanoczanie nie przyjechali do Oświęcimia, więc Unia wygrała walkowerem. W Sanoku Unia wygrała 5:4. To tylko pokazuje, że Oświęcimianie mają kłopoty z motywacją na mecze przeciwko ekipom z dolnych rejonów tabeli. Powinni jednak nawiązać do czasów, kiedy w takich meczach Unia urządzała sobie „strzelecki trening", nie dając rywalom nawet cienia nadziei, że mogą coś ugrać w hali przy Chemików 4.

ZAB



FOT. JERZY ZABORSKI

Mistrzyni olimpijska Otylia Jędrzejczak i były prezes Unii Kazimierz Woźnicki

UNIA OŚWIĘCIM HUCZNY JUBILEUSZ 80-LECIA KLUBU

Kto nie zna swojej przeszłości, ten nie zbuduje przyszłości

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

W Oświęcimiu hucznie obchodzono jubileusz 80-lecia Unii Oświęcim, klubu, który jest dumą miasta. Sala widowiskowa OCK wypełniła się po brzegi, a całą uroczystość w jednym zdaniu spiął Kazimierz Woźnicki; „kto nie zna swojej przeszłości, ten nie zbuduje przyszłości". To właśnie za jego prezesury hokeiści, pływacy i łyżwiarze figurowi święcili największe sukcesy.

W ciągu 80 lat historię Unii Oświęcim tworzyło wiele sekcji. Do dziś przetrwały; hokejowa, piłkarska, pływacka, łyżwiarstwa figurowego i nie tak dawno reaktywowana bokserska. Choć obecnie każda dyscyplina to autonomiczny klub, to ma w szyldzie człon „Unia".

Rangę jubileuszowych uroczystości jubileuszowych podnieśli swoją obecnością prezesi krajowych związków sportowych; pływackiego – Otylia Jędrzejczak, mistrzyni olimpijska z Aten z 2004 roku. Polski Związek Łyżwiarstwa Figurowego Reprezentowała Magdalena Tascher, a hokejową centralę reprezentował prezes Krzysztof Woźniak.

Każda sekcja przytoczyła swój rys historyczny i nagrodziła ludzi z nią związanych, nie tylko zawodników. Była okazja do wspomnień i spotkania ludzi, którzy przez wiele lat tworzyli piękną historię.

– Były nie tylko piękne czasy, ale i trudne, z których udało się wyjść. Jednak nawet najpiękniejsze obiekty byłyby bezużyteczne, gdyby nie ludzie działający w sporcie, czyli zawodnicy, trenerzy i rodzice, zachęcający swoje pociechy do uprawiania sportu – podkreślił Janusz Chwierut, prezydent Oświęcimia, zaznaczając, że już dziesięć lat minęło od modernizacji pływalni, a teraz miasto szykuje się do budowy nowego lodowiska.

Otylia Jędrzejczak, nagradzająca ludzi związanych z pływaniem, podkreśliła, że oświęcimski klub jest bardzo ważny na mapie polskiego pływania. To właśnie z niego wyszło wielu zawodników, zdobywających medale na arenach międzynarodowych.

– Historia oświęcimskiego pływania wiąże się z Kazimierzem Woźnickim, który był założycielem sekcji w Unii i spędził w niej 54 lata – podkreśliła Otylia Jędrzejczak. – Każdy w Polsce wie, że pływanie w Oświęcimiu to Kazimierz Woźnicki. To on jako trener doprowadził Grażynę Dziedzic, jako pierwszą polską pływaczkę, do finałów mistrzostw świata w Ekwadorze na 200 metrów stylem klasycznym oraz 200 i 400 metrów stylem zmiennym. To był 1982 rok. W swojej karierze była trzynastokrotną mistrzynią Polski seniorów.

Podczas jubileuszu piękny był pokaz artystyczny młodych sportowców, podkreślających rolę wszystkich sekcji sportowych

Przywołany „do tablicy" Kazimierz Woźnicki wspomniał, że jego prezesura przypadła na czas transformacji gospodarczych w kraju, kiedy zakłady przemysłowe przestały wspierać sport. W Oświęcimiu długo mecenasem sportu były zakłady chemiczne z dyrektorem Janem Babiarzem.

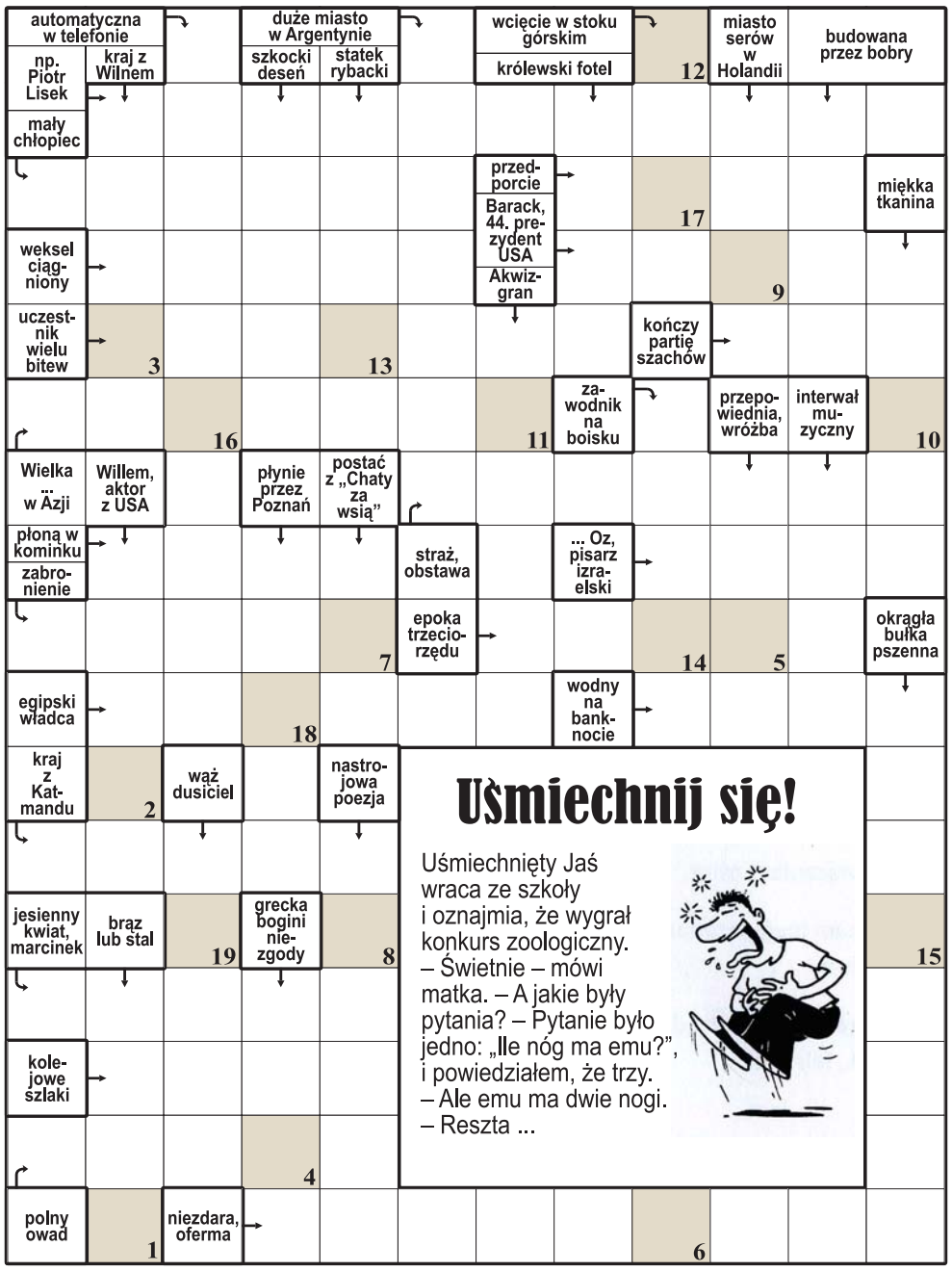
– Dyrektor Babiarz był wielkim miłośnikiem hokeja i sportu. Do dzisiaj pamiętam te spotkania u niego w gabinecie, raz w tygodniu, o godzinie 6.30, kiedy omawialiśmy wyniki sportowców wszystkich naszych sekcji – wspomniał Kazimierz Woźnicki.

Obecnie klubem pływackim Unii kieruje syn Kazimierza Woźnickiego – Piotr.

To właśnie w tym czasie hokeiści przez kilka lat nie mieli równych sobie na krajowym podwórku. Sukcesy na arenie międzynarodowej święcili łyżwiarze figurowi Dorota i Mariusz Siudkowie, a ambasadorem polskiego pływania był Paweł Korzeniowski. ©℗

eprasa.pl 0d1c19b8ec

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

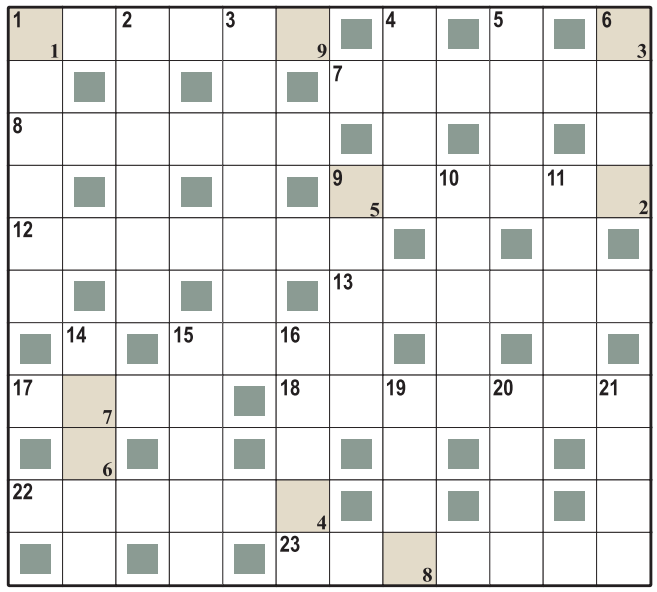
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) osoby towarzyszące VIP-owi (6).
B) osoba oschła, pozbawiona uczuć (5,4).
C) jak do niego - to coś do niczego! (6).
D) stekowiec o charakterystycznie zakończonym pysku (7).
E) dawny nadzorca prac rolnych (6).
F) potoczne określenie mężczyzny (5).
G) narzędzie rolnicze do spulchniania gleby; kultywator (6).
H) „... traw”, powieść Trumana Capote (5).
I) wzór do naśladowania (5).
J) nadmorska część Gdańska z przystanią dla rybaków (9).
K) wesoła z Windsoru (8).
L) konkuruje z „Milky Way” (4).
Ł) gatunek wierzby (4).
M) pitne trójniaki (5).
N) zakochał się we własnym odbiciu (6).
O) piątki lub szóstki w dzienniku (5).
P) kudłaty węgierski pies pasterski (4).
R) przedmiot materialny (5).
S) ćwiczenia podnoszące sprawność fizyczną (5).
T) historyczne bębny z polskiego hymnu (8).
U) mała ryba słodkowodna (6).
W) ... syty i owca cała (4).
Z) pasiasty ssak koniowaty z sawanny (5).
Ż) komedia autorstwa Gabrieli Zapolskiej (7).

Krzyżówka z hasłem

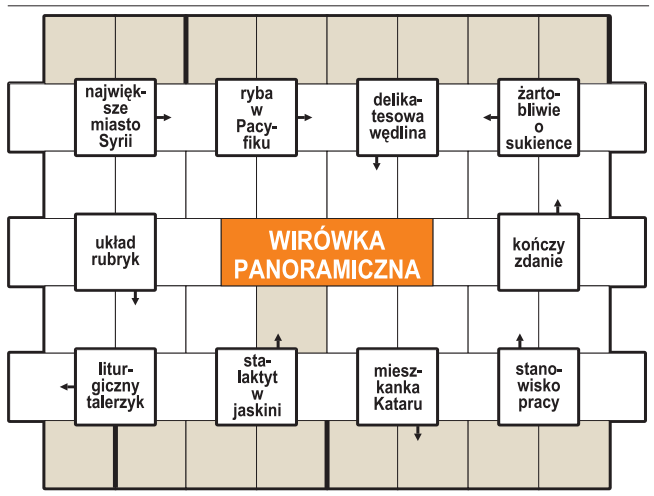


1	2	3	4	5	6	7	8	9

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 9 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

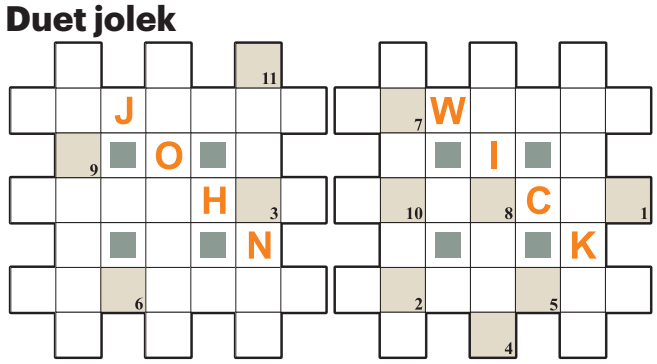
Poziomo:
1) przejmujący żal,
7) łamigłówka z Japonii,
8) domowe obuwie,
9) Stafan, król Polski,
12) naczynie laboratoryjne,
13) spaja dwa urządzenia,
15) zieleń na Saharze,
17) rodzaj pogrzebacza,
18) sielankowa kraina,
22) afrykański kraj z Luandą,
23) nacierany kalafonią.

Pionowo:
1) maszyna tkacka,
2) narzędzie kopacza,
3) ręczny „odkurzacz”,
4) dawna kopalnia soli,
5) gra jak sweter,
6) komisja konkursowa,
9) plac ze straganami,
10) gapa, ślamazara,
11) cięgi, baty,
14) leśny krzew owocowy,
15) wielka ilość, masa,
16) rezerwa, zasób,
19) dawna nazwa diabła,
20) Cameron, aktorka z USA,
21) atak szału.



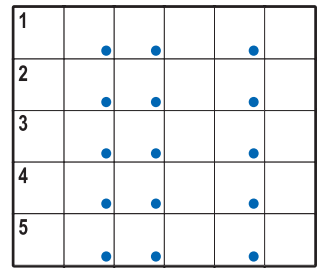
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



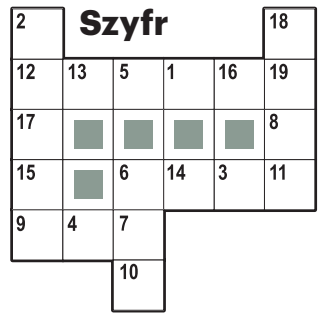
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– ogon komety
– nakrycie głowy malca
– wydma jak tkanina
– obramowanie, obwódka
– rodzaj stempla ze stali
– faworyt w gonitwie
– podróżna walizeczka
– wielki talent
– Telly, filmowy Kojak
– grube, wełniane rajstopy
– imię papieży
– „Eugeniusz ...”, poemat Puszkina

Logogryf



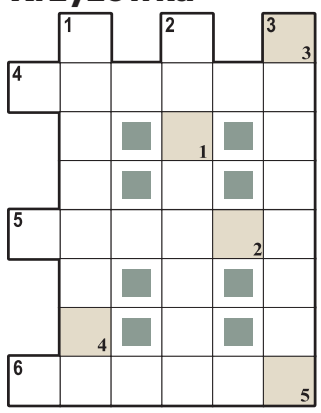
Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: wizytówkę satyryka.
1) nieduża rola teatralna lub filmowa,
2) żytnie lub pszenne odpady,
3) wiosenne warzywo liściaste,
4) „... Billy”, autorski film Clinta Eastwooda,
5) przezroczysty element witraża.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł opery.
Poziomo:
12) masa ludzi, mrowie,
6) gruby koc,
9) kobiece imię z „Chaty za wsią”.
Pionowo:
2) broń, która pokonała Goliata,
18) powieść Emila Zoli,
6) stopień w dżudo.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) polskie kluby piłkarskie.
Pionowo:
1) podział Polski na dzielnice,
2) tropikalne warzywo spokrewnione z dynią,
3) zakład przesyłający paliwo do kuchenek.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … powiedziała, że cztery; **krzyżówka A-Ż:** kalkomania; **krzyżówka z hasłem:** Żyj, aby żyć; **wirówka panoramiczna:** Po czynie na nic rada; **duet jolek:** Keanu Reeves; **logogryf:** Piotr Baltroczyk; **szyfr:** "Sprzedana narzeczona"; **krzyżówka:** Legia.

eprasa.pl 0d1c19b8ec